This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

473395

PROPERTY OF
University of Michigan Libraries
1817
ARTES SCIENTIA VERITAS

SPRAWA PÓŁNOCNA

W WIEKACH XVI I XVII

Szelągowski, Adam

CZĘŚĆ I.

WALKA O BAŁTYK

W KRAKOWIE
W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO
1904

WALKA O BAŁTYK

(1544—1621)

NAPISAŁ

ADAM SZELĄGOWSKI

WE LWOWIE
NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ B. POŁONIECKIEGO
WARSZAWA E. WENDE I SPÓŁKA
1904

)
31
98
1

TADEUSZOWI WOJCIECHOWSKIEMU
HISTORYKOWI, HISTORYOGRAFOWI
I HISTORYOZOFOWI POLSKIEMU
POŚWIĘCA UCZEŃ.

SPIS RZECZY.

		Str.
WSTĘP		IX
I.	Morze, jako żywioł dziejowy	1
II.	Rozwój polityki morskiej	9
III.	Rola dziejowa Bałtyku	25
IV.	Polityka Jagiełłów na Bałtyku	47
V.	Zatarg króla z miastem	61
VI.	Konstytucye Karnkowskiego	73
VII.	Spadkobiercy idei jagiełłowych	87
VIII.	»Potomek plemienia krwie Jagiełłów«	109
IX.	Korona polska czy szwedzka?	121
X.	Unia polsko-szwedzka	137
XI.	Spór dynastyczny i mocarstwowy	157
XII.	Wybuch drugiej wojny północnej	167
XIII.	Książę-administrator	183
XIV.	Przełom w wojnie	193
XV.	Wschodzące słońce północy	207
XVI.	Koalicya północna protestancka	223
XVII.	Niedoszłe konferencye szczecińskie	235
XVIII.	Plany ligi katolickiej ogólno-europejskiej	247
XIX.	»Nie w porę, zapóźno...«	263
XX.	Kamaryla dworska i polityka komnatowa	271
XXI.	Ostatnia obrona Inflant	281
XXII.	Pożar ościenny	293
XXIII.	Nowy wasal	301
XXIV.	Gustaw i nawała turecka	309
XXV.	Wyprawa Gustawa na Rygę	317
XXVI.	Między pokojem a wojną	327
XXVII.	Układ mitawski	339
XXVIII.	Koniec walki o Inflanty	347
XXIX.	Zamknięcie	357
PRZYPISY		369

WSTĘP.

W historyografii ustalił się podział dziejów Europy na dwie połowy: dzieje Wschodu i dzieje Zachodu. Przeciwieństwo wzajemne tych dwóch części Europy wyrażało się w ciągu wieków rozmaicie: w postaci etniczej, wyznaniowej, kulturalnej, państwowej i do dziś dnia przechowało się w postaci t. zw. sprawy wschodniej. Ale czy podział ten i to stanowisko w dziejach wyczerpują cały zakres pytań, związanych z rozwojem geograficzno-historycznym Europy. Niekoniecznie, gdyż obok sprawy wschodniej jest jeszcze także sprawa północna.

Co rozumieć pod tym terminem? Jak wynika już z samego określenia, jest to problemat geograficzno-polityczny, związany z rozwojem handlowo-ekonomicznym i mocarstwowym ludów północnych, — przedewszystkiem tych, które zamieszkują zlemisko morza Bałtyckiego.

Czy problemat taki istniał i czy istnieje? Na pierwsze pytanie łatwo daje odpowiedź fakt taki pozytywny, jak wyraźnie, jasno i świadomie pojęta walka o *dominium maris Baltici*, która się zaczyna już prawie od połowy w. XIII, t. j. od powstania pierwszej handlowej i politycznej

potęgi na Bałtyku, jaką była Hanza, — walki, która potem trwa nieprzerwanie aż do pierwszej połowy w. XVIII, w formie współzawodnictwa pomiędzy mocarstwami północnemi, jak Szwecyą a Danią, Moskwą a Szwecyą, Polską a Szwecyą i Moskwą.

Czy problemat taki istnieje? Na to odpowiedź jedyna w tem, że rezultatem starcia się dwóch głównych potęg północnych w w. XVII, Polski i Szwecyi, była przewaga państw rosyjskiego i pruskiego, które wyrosły na gruzach tych potęg — przewaga, która trwa po dziś dzień. Mówimy Prus, a nie Niemiec, bo historya właściwych Niemiec należy do historyi świata zachodniego, i to właściwie jest cesarstwem niemieckiem, co się skończyło w r. 1806 (po bitwie pod Ulm, Austerlitz i po pokoju preszburskim r. 1805). Nowe cesarstwo niemieckie jest właściwie hegemonią Prus — czy efemeryczną? — na to się nie da jeszcze dziś odpowiedzieć.

Ale to jest właśnie rzeczą uderzającą, że z chwilą rozwiązania sprawy północnej, od połowy w. XVIII, alians dwóch mocarstw, Prus i Rosyi, trwa nieprzerwanie i on to z czasem przerzuca wpływ decydujący w sprawach ogólno-europejskiego znaczenia z Madrytu i Paryża nad Newę i nad Szprewę. Austrya zajmuje w tych sprawach stanowisko wahające się skutkiem interesów własnych, zagrożonych na zachodzie od Burbonów hiszpańskich i francuskich. Przyłącza się więc do dwóch tamtych potęg (alians trzech czarnych orłów). Na kartach sprawy północnej spotykamy też i rozbiór Polski.

O wypadkach najświeższej doby mówić nie potrzebujemy. Mimo różnic i odcieni, zależnych od charakteru epoki — w w. XVI i do połowy w. XVII walk religijnych, w w. XIX i dziś narodowościowych — łączy je jedna nić wspólna polityczna: zarówno niemczenie dzielnic polskich w Prusiech, jak wypadki ostatnie w kraju nadbałtyckim, albo Finlandyi.

A zatem sprawa nie skończona. Powiedzielibyśmy — wulkan przycichł, ale nie wygasł i może kiedyś znów zionąć groźną lawą i wstrząsnąć podwalinami Europy.

Ta sprawa nas tutaj nie obchodzi, chociaż warto byłoby może z tego przedewszystkiem stanowiska bliżej się jej przypatrzeć. Nam głównie będzie chodziło o to, aby uchwycić ową nić, łączącą wypadki polityczne w okresie powstawania mocarstw północnych, aż do ukształtowania się ich w dzisiejsze potęgi, z potrzaskaniem organizmów państwowych słabszych i mniej odpornych.

Zadanie, którego się w szczególności podejmujemy w tomie niniejszym, polega na tem, ażeby przedstawić moment krytyczny sprawy północnej dla Polski w w. XVI i XVII — chwilę przełomu pomiędzy jej pierwszorzędnem, dominującem stanowiskiem na północy, a zejściem do roli drugorzędnej. W tym momencie historycznym znajdą się skupione i zebrane razem rysy i cechy dla wytknięcia drogi i kierunku sprawie północnej w następnym okresie czasu.

Lwów, czerwiec 1903 r.

I.

Morze, jako żywioł dziejowy.

Znaleźć czynnik historyczny nowy, wykazać jego wpływ na kształtowanie się wypadków dziejowych, podnieść jego rolę do znaczenia dźwigni zdarzeń, łącznika faktów, którym służy za osnowę, jestto rzecz niemała i niełatwa, zwłaszcza jeśli czynnik taki z natury swej jest mało uchwytny i wymaga wielu spostrzeżeń, mnóstwa porównań, a nadewszystko czasu, aby jego rola i działanie wyszły na jaw w całej pełni. Zagadnienie

Takim czynnikiem jest właśnie morze — żywioł, którego potęga przyrodzona rzuca się nam aż nadto chyba w oczy wobec całej natury, którego rola zaś dziejowa jest niedostrzegalna i nieuchwytna — żywioł, który podbija łatwo naszą wyobraźnię poetycką, a natomiast trudniej poddaje się władzy rozumu i woli ludzkiej, z którymi w dziejach przedewszystkiem mamy do czynienia — żywioł, który poprzez objawy swoje, jak żegluga, rybołostwo, handel, bardziej uplastycznia się w naszem wyobrażeniu, jako siła mechaniczna, bierna, aniżeli jako siła kształtująca, czynna, która sprowadza w polityce zagranicznej ukształtowanie mocarstw, w życiu zaś wewnętrznem stanowi ów impuls, bodziec

działań narodu, streszczających i krystalizujących się w jego polityce mocarstwowej i ekonomicznej.

Jakkolwiek sąd ten na pierwszy rzut oka może się wydawać przesadnym i nieprawdopodobnym, potwierdzenie jego łatwo jednak uzyskamy, jeżeli zestawimy rolę dziejową morza z rolą innego czynnika także geograficznego, a przecież *par excellence* historycznego, jakim jest ziemia.

Polityka geograficzna

Poza środkami wyżywienia, poza wpływami meteorologicznymi i klimatologicznymi, poza sposobem życia i obyczajami, które zależą od charakteru ziemi, czynnik ten obowiązuje jeszcze jedną stronę życia narodu, która w rozwoju jego historycznym odgrywa niezmierną rolę. Charakter ziemi jest to zarazem kwestya granic, która na każdym stopniu zrzeszenia ludzi, dla ich bytu państwowego ma niezmiernie doniosłe znaczenie, — kwestya granic, która jest niczem innem, jak kwestyą samoobrony, bezpieczeństwa i wolnego, swobodnego rozwoju i niezależnego bytu każdego państwa, czyli jest to problemat tak zw. polityki geograficznej.

Granice lądowe i morskie

Podobnie więc jak ważną jest sprawa rozwoju danego narodu na lądzie, również ważną jest sprawa rozwoju jego na morzu. Wypływa to już z istoty zagadnienia polityki geograficznej.

Ale co więcej, łatwo da się stwierdzić, że to drugie zagadnienie jest ważniejsze. Z dwóch rodzajów granic, jakiemi są granice lądowe i granice wodne — rzeki a zwłaszcza morza — stopień wpływu dziejowego dla każdego nie jest jednakowy: pierwsze można nazwać granicami biernemi albo negatywnemi, drugie zaś czynnemi czyli pozytywnemi. Najwyraźniejsze granice lądowe, ja-

kiemi są góry, po części, jak w dawnych wiekach, lasy, są to właściwie tylko wały ochronne, ale jednocześnie i tamy — przeszkody naturalnemu rozrostowi i rozwojowi narodu. Inaczej rzeki, które swojemi drogami wskazują wprost kierunek i wytykają bieg polityki geograficznej narodu, zwłaszcza zaś morza, do których narody posuwają się korytami rzek, do których w naturalny sposób grawitują, a których sąsiedztwo niezmiernie dobroczynnie wpływa na całą psychikę narodu, pobudzając go do życia, do energii, do śmiałych przedsięwzięć, wypraw czy to handlowych, czy to zdobywczych, czy nawet naukowych.

Rola mocarstw na morzu

Pomimo wagi swej i doniosłości, pomimo nieprzerwanego i statecznego działania w historyi morze, jako czynnik polityczny, długo przeoczali zarówno mężowie stanu, jak i ludzie nauki. I trzeba było czekać — jak mówi Mahau — aż do połowy XVIII w., aż do wystąpienia na widownię dziejową Anglii, aż do chwili, kiedy »obok dwóch dotychczasowo walczących z sobą potęg Francyi i Niemiec wyrosło zwolna i statecznie przed oczyma mężów stanu Europy trzecie mocarstwo do przygniatającej potęgi, — mocarstwo, powołane do odegrania roli również egoistycznej, również napastniczej, jak i tamte, — mniej okrutne, za to bardziej szczęśliwe, aniżeli te, które go poprzedziły. Była to potęga morska, której działanie mniej błyskotliwe, jak armii lądowych, przechodziło po większej części niepostrzeżenie«.

Odtąd już niema społeczeństwa, niema rządu ani kraju, w którymby się z potęgą morską i z polityką morską nie liczono, a wypadki zeszłego

stulecia, prawie doby ostatniej, które pchnęły politykę europejską na tory polityki oceanicznej wszechświatowej, zmuszają cały nacisk położyć na rozwój floty i na ekspanzyę narodów kolonialną, czyli na politykę zamorską.

Historya mórz

Wiedza jednak historyczna pozostaje dotychczas jeszcze w tyle za tym rozwojem wypadków, za tymi prądami politycznymi. Dotychczas w literaturze naukowej brakuje opracowań, poświęconych rozważaniu wpływu morza na bieg wypadków dziejowych. O ile wojny i działania armii lądowych są przedmiotem bardzo pilnych studyów i poszukiwań, a przebieg tych wypadków zalicza się do rozstrzygających czynników na widowni dziejowej, o tyle znów sprawa okupacyi mórz i współzawodnictwa mocarstw na terenie wodnym, uchodzi za fakt natury podrzędnej, przytem handlowa i przewozowa rola morza zasłania jego znaczenie polityczne.

Trzeba było dopiero narodu świeżego i młodego, — społeczeństwa, które samo rozwija wielką czynność na morzu, które na równi z Anglią w rozwoju swej energii handlowej, ekonomicznej, zamorskiej, widzi swą przyszłość — narodu, jakim są Stany Zjednoczone Ameryki północnej, aby dać początek w nauce opracowaniom w tym zakresie.

P. Mahau, oficer marynarki amerykańskiej, wydał w Londynie (1889) dzieło p. t. *The influency of sea power apon history*, w którem wprawdzie traktuje sprawę morskiej potęgi ze swego stanowiska fachowego, jako żołnierz i marynarz, książka więc jego ma charakter raczej podręcznika strategii morskiej, aniżeli dziejów morskich, lecz historyę polityki morskiej autor zna wyśmienicie, zwłaszcza okres najbliższy, związany z powsta-

niem jego ojczyzny (1660—1783), posiada zmysł historyczny, trafność spostrzeżeń, porównań i uogólnień, które z jego pracy czynią rzecz o wiele cenniejszą od tylu innych, tak licznych we wszystkich językach opracowań dziejów morskich, głównie marynarki.

I jeszcze jedna chlubna wzmianka nietyle pod adresem autora, ile jego narodu. Ten ostatni umie korzystać z prawd, zdobytych wiedzą historyczną, a przynajmniej w historyi szuka potwierdzenia swoich dążeń i aspiracyi. Wojna, którą podjęły Stany Zjednoczone z Hiszpanią, i która zakończyła się przyłączeniem do związku wyspy Kuby, staje się faktem zrozumiałym i koniecznym z toku wywodów p. Mahau'a, który znaczenie morza Karaibskiego dla Ameryki północnej, porównywa ze znaczeniem morza Śródziemnego dla państw południowych europejskich i w zabezpieczeniu jego posiadania widzi kwestyę bytu i rozwoju swego narodu. Drugi fakt, który również chlubnie świadczy o bystrości sądów autora, jak i o energii i świadomości politycznej jego narodu. Mahau podniósł, że na wypadek wojny między flotą obronną oceanu Spokojnego i Atlantyckiego nie będzie żadnego porozumienia, a znaczna odległość morska wybrzeży zachodnich od wschodnich może wywrzeć wpływ fatalny na ukształtowanie się stosunków politycznych obydwóch tych części, — a nie dalej, jak w roku zeszłym (1902) Stany Zjednoczone biorą w swoje ręce wielkie dzieło ukończenia kanału międzyoceanicznego, zaniechane przez niedołężną akcyę Francuzów.

Jest w tych faktach prąd życia świeżego, młodego, bujnie rozrastającego się społeczeństwa.

W Niemczech aspiracye wielkoświatowe i mowy

cesarza *(Kaiserreden)* rozbudziły zapał do polityki morskiej. Bezpośrednio chodziło tutaj bardziej o kredyty na budowę nowych okrętów, jak o świadomość polityczną. Jakkolwiekbądź prąd ten odbił się coś niecoś i w nauce. Uczony historyk Hanzy, Schäfer, wydał broszurę p. t. *Deutschlands zur See,* pełną reminiscencyi historycznych i aluzyi do teraźniejszości. Znany geograf i etnolog Ratsel napisał rozprawkę p. t. *Das Meer, als Quelle der Völkergrösse,* pełną niedorzeczności historycznych w rodzaju jak to, że nie odkrycie Ameryki, względnie upadek Konstantynopola, przyczyniły się do upadku Wenecyi, tylko zaniedbanie i opuszczenie się w sztuce żeglarskiej, gdy tymczasem wiadomo, że Wenecyanie jeszcze przez półtora do dwóch stuleci po swym upadku, byli nauczycielami tej sztuki dla innych narodów.

Wypada mi jeszcze wspomnieć o autorze rosyjskim, który dwoma dziełami: *Bor'ba izza gospodstwa na Bałtijskom mor'e* (Petersburg 1884) i *Bałtijskij wopros w XVI i XVII stoletiach* (tamże 1893, 1894; 2 t.) dotknął bezpośrednio zagadnień mocarstwowych państw północno-europejskich, w tej liczbie i Polski. Autor, Szwed z pochodzenia, nie zna języka polskiego, a tem samem i źródeł polskich. Nie mógłbym mu z tego powodu czynić zarzutu bezpośredniego, boć i ja sam w takim razie musiałbym się wykazać znajomością języków przynajmniej czterech, których nie znam, duńskiego, szwedzkiego, norweskiego i holenderskiego. Gorszem jest to, że szanowny autor nie ma odrobiny zmysłu historycznego, że poza przepisywaniem i zszywaniem źródeł nie widzi żadnego innego zadania dla historyka, że prosty formularz listowy będzie rozbierał jako pierwszorzędnej

wagi enuncyacyę polityczną, że w całej naiwności i prostocie ducha przyjmuje za oryginalne listy, broszury, pisywane pod imieniem zwolenników cesarza, jak O. Lemormaina w wojnie 30-letniej, przez przeciwną partyę protestancką. Szkoda, gdyż autor rozporządzał licznym i ciekawym materyałem z obcych archiwów, do którego się jednak wtedy dopiero ma jakie takie zaufanie, jeżeli jest podany w stanie całkiem surowym i jeśli się na nim nie widzi odbicia sylwetki umysłowej autora.

II.

Rozwój polityki morskiej.

Potęga czynnika morskiego w dziejach unaocznia się, jakeśmy to już wyżej mówili, dopiero od połowy XVIII w. Ale działanie jego trwa nieprzerwanie od zarania dziejów, zarówno w okresie średniowiecznym, jak i w starożytności.

Fazy polityki morskiej

Co więcej, przebiegnijmy wzrokiem fazy polityki morskiej, a zauważymy, iż idą one równolegle z fazami wielkiej polityki ogólno-europejskiej, powiedzmy wprost z dążeniami różnych narodów do podboju innych ludów i do panowania nad światem.

Starożytność

W starożytności dążenie do uniwersalizmu podejmowała naprzód monarchia Aleksandra Wielkiego, później cesarstwo rzymskie. Charakterystyczną jest rzeczą, że w obydwóch razach szukano oparcia się o morze dla urzeczywistnienia swych ambitnych planów.

Aleksander W.

Aleksander W. oparł swą wyprawę do Persyi na podstawie strategicznej morskiej, co już widać z samej drogi, którą sobie obrał wzdłuż wybrzeży Azyi mniejszej w głąb Persyi. Jest to tem ciekawsze, że Aleksander W. sam nie rozporządzał znaczniejszą flotą, to też

poświęcił mnóstwo czasu na oblężenie i zdobycie miasta Tyru, ażeby flota fenicka nie odcięła mu komunikacyi z ojczyzną. Morze spełniło dla niego rolę podstawy operacyjnej dla dokonania najazdu w głąb Persyi i wyprawy do Indyi. Nikt lepiej w starożytności nie zrozumiał zadania morza od Aleksandra W., który założył podwaliny pod jeden z najznakomitszych portów i emporyów wszechświatowych, jakim stała się w przyszłości Aleksandrya — myśl analogiczna do tej, jaka dwa tysiące lat później zaświtała w głowie innego znakomitego wodza i również genialnego władcy, jakim był Piotr W., założyciel Petersburga.

Rzymianie musieli podobnież zdobywać swoje wszechświatowe stanowisko w walce o morze. Współzawodnikami ich byli Kartagińczycy, u których flota i znajomość sztuki morskiej były stokroć wyższe w porównaniu do Rzymian. To też Rzymianie nie mieli przed sobą innego punktu wyjścia, jak udoskonalenie swoich okrętów i taktyki morskiej, dzięki czemu zwyciężyli Kartagińczyków na morzu i stali się panami morza Śródziemnego.

Rzym

260 Zwyciężona na morzu (pod Mylae, pod Eknomos) Kartagina musiała atakować Rzym od strony lądowej. Stąd przyszło do zajęcia Hiszpanii, a potem do wyprawy Hannibala przez Alpy do północnych Włoch. Geniusz Scypiona Afrykańskiego wskazał Rzymianom na to, że chcąc być bezpiecznymi od strony lądowej, powinni zająć północną część półwyspu iberyjskiego i tym sposobem przegrodzić Punnom drogę od północy. Mając w swojem posiadaniu morze i Hiszpanię północną, dwa najważniejsze punkta strategiczne, nic dziwnego,

256 przed Chr.

że pobili Kartagińczyków i stali się panami całego świata starożytnego.

Odkąd cesarstwo rzymskie rozpadło się na części, a wieki średnie pomimo swej pozornej jedności przyniosły rozbicie się jednego społeczeństwa cywilizowanego na poszczególne atomy czyli narody, te ostatnie zaczęły też dzielić się panowaniem na morzu. Odtąd każdy naród obejmuje jakąś część morza i strzeże zawistnie jego posiadania, jako swego bezpośredniego prawa, wyzyskując wszelkie korzyści handlowe i polityczne, stąd płynące. Wieki średnie

Na morzu Śródziemnem po Arabach przyszli Genueńczycy i Wenecyanie. Wenecya staje się »panią Adryatyku« i skupia w swych rękach handel z Lewantem. To samo Genua ma wyłączne prawo (od traktatu w Nymphäum) do handlu i żeglugi na morzu Czarnem. Francya, pomimo znakomitego położenia geograficznego i świetnych portów, została odepchniętą od rozwoju na morzu. Flotę jej za panowania Filipa VI zniszczono w bitwie pod Ecluse. Genua nie dopuściła miast południowych francuskich do udziału w handlu lewantyńskim. Nawet handel między Francyą a Sycylią, mógł się odbywać tylko za pośrednictwem Genueńczyków. Morze Śródziemne 1265 1340

Bałtyk w zaraniu wieków średnich jest schroniskiem łupieżczych korsarzy-Normanów, którzy wsławili się w dziejach założeniem państwa ruskiego i odważnymi wyprawami do Wielkiej Brytanii, Francyi, nawet na morze Śródziemne do Włoch. Morze Bałtyckie

Rola handlowa Bałtyku datuje się dopiero od

tej chwili, kiedy powstaje tutaj potężny związek miast północnych czyli tak zw. Hanza. Początek jego odnoszą niesłusznie do
Hanza
1241 połowy XIII w. do r. 1241. Jest to błędne, gdyż w roku tym zawarty został tylko traktat pomiędzy Hamburgiem i Lubeką, dwoma miastami sąsiadującemi ze sobą, z których jedno położone jest na morzu Północnem, przy ujściu Łaby, drugie na na morzu Bałtyckiem nad rzeką Trawą. Właściwe założenie Hanzy miało miejsce o pół stulecia pó-
1293 źniej w r. 1293, kiedy 24 miasta północnej i środkowej Europy od Rewalu i Nowgorodu na północy aż po Kolonię umówiły się, iż w sprawach politycznych i handlowych będą się wspólnie znosiły, a w razach wątpliwych uciekały do rozstrzygnięcia zjazdu w Lubece. Odtąd poczyna się na morzu Bałtyckiem rozkwit Hanzy, prowadzącej ożywiony handel ze wschodem: w Moskwie i w Inflanciech, w Polsce, w Szwecyi, Danii, a nawet na zachodzie w Anglii.

Widomym znakiem łączności i wspólności interesów wszystkich związkowców, były owe zjazdy czyli sejmy (*Hansetage*) w Lubece, która z tego powodu stała się głową i przewodnikiem Hanzy.

Odtąd aż do końca wieków średnich Hanza staje się nietylko ogniskiem handlu, ale i pierwszą potęgą morską tudzież polityczną na morzu Bałtyckiem.

Już w wieku XIV sprawa żeglugi i handlu na morzu Bałtyckiem była przedmiotem sporów, a nawet starć orężnych pomiędzy Hanzą z jednej, a Danią i państwami skandynawskiemi z drugiej
1370 strony. Pokój stralzundzki utrwalił hegemonię Hanzy na Bałtyku. Państwa, zwłaszcza skandynawskie, związane unią kalmarską z Danią i trapione rozterkami wewnętrznemi, oddane są na łup

kupców niemieckich z Lubeki, Hamburgu, Rostoku i Bremy. Ci ostatni zagarnęli w swe ręce nietylko przewóz towarów, ich przywóz i wywóz, ale nawet wszelkie usługi ekonomiczne wewnątrz kraju.

Obok Hanzy występuje jednak zwycięsko już w pierwszych czasach na morzu jej rywalka Dania, jeśli nie pod względem rozwoju handlowego, to przynajmniej w zakresie rozwoju żeglugi morskiej. Dalszym czynnikiem, sprzyjającym wzrostowi potęgi morskiej królów duńskich, było posiadanie w swych rękach cieśniny Zundu albo Oeresundu. Tak się nazywa przesmyk wodny między morzami Północnem a Bałtyckiem. Zund

Do połowy w. XIII cieśniny tej w celach handlowych nie używano. Zastępowała ją komunikacya lądowa pomiędzy Hamburgiem a Lubeką.

Z chwilą otwarcia drogi wodnej przez Zund dla żeglugi i handlu, potęga królów duńskich na Bałtyku znacznie wzrosła. Mając Zund w swojem posiadaniu, mogli oni dowolnie otwierać i zamykać żeglugę na Bałtyku, nakładać cła na towary i okręty, przejeżdżające przez cieśninę, a nawet zabierać je, jak swoją własność. Tym sposobem faktycznie zarządzali oni całą żeglugą i handlem bałtyckim.

Posiadanie Zundu położyło podwalinę potęgi Danii na Bałtyku i wytrąciło z rąk Hanzy hegemonię morską. Połączonemi siłami Danii, Szwecyi, Norwegii, Prus i książąt pomorskich udało się złamać potęgę morską Hanzy w bitwie pod Swendborgiem. Ale owoce tego zwycięstwa przypadły w udziale nie państwom północnym, tylko Niderlandczykom. 1535

Już w w. XV okręty niderlandzkie pojawiają się na morzu Bałtyckiem, ale w nieznacznej ilości.

Hanza zawistnie strzegła swoich praw i przywilejów handlowych tudzież żeglarskich i nie dopuszczała obcych statków na swoje wody.

Niderlandy

Z początkiem jednak w. XVI cesarz Karol V wmieszał się w sprawy domowe państw północnych, walczył z Danią pod pozorem przywrócenia na tron duński swego szwagra, zdetronizowanego króla Krystyna II, który był sprawcą słynnej rzezi stokholmskiej, w gruncie zaś rzeczy chodziło Karolowi o interesa handlowe swoich poddanych, Niderlandczyków, zwłaszcza zaś o otwarcie dla nich żeglugi. Cel ten osiągnął w zupełności traktatem w Spirze, na mocy którego otwarto Zund, czyli wrota Bałtyku, dla statków holenderskich, z warunkiem opłaty zwykłego cła *(gewonlijcken tollen)*.

1544

Odtąd dla Niderlandów rozpoczyna się era rozkwitu ich handlu morskiego i żeglugi bałtyckiej. Antwerpia staje się osią całego ruchu handlowego i pieniężnego. W r. 1531 założono giełdę *(bourse)*, tak nazwaną od placu, gdzie stał dom rodziny de la Bourse, w której herbie były 3 kieszenie.

Antwerpia

1531

Bentevoglio nazywa Antwerpię powszechnoeuropejskim magazynem zbożowym. Według opisu Guicciardini'ego (z r. 1567) ilość zboża dowozowego z Danii, Inflant, Prus i Polski wynosiła 60 tysięcy łasztów rocznie, licząc łaszt po 40 zł. (złoty po 56 gr.), dawało to olbrzymią sumę na owe czasy 1,680.000 szkudów rocznie. Dwa razy do roku przychodziła wielka flota zbożowa z Bałtyku w liczbie 200—300 okrętów.

Przewrót polityczny w Niderlandach dokonał zmiany w stosunkach handlowych. Powstanie Ni-

derlandów zrujnowało handel południowych prowincyi, które się pozostały w rękach Filipa II, a oddało go w ręce siedmiu północnych prowincyi, związanych unią utrechtską. Aleksander, książę Parmy, zdobywa i burzy Antwerpię, ale odtąd nigdy nie podniosła się ona do dawnego znaczenia. Cały handel przeniósł się na północ do Amsterdamu. Stany Generalne Holenderskie zagarnęły w swoje ręce cały olbrzymi handel bałtycki. 1579 1585 Amsterdam

Holendrzy wyzyskali wszystkie korzyści, jakie sprowadziło otwarcie Zundu dla ich handlu i żeglugi. Ale w gruncie rzeczy większy wpływ na rozwój ich ekspanzyi morskiej i ekonomicznej wywarło odkrycie Ameryki. To ostatnie bowiem było faktem pierwszorzędnej doniosłości w historyi handlu i wogóle ekonomicznego rozwoju Europy, nietylko skutkiem powiększenia się ilości kruszców obiegowych czyli pieniędzy, ożywienia się przemysłu, wzrostu potrzeb czyli konsumcyi, nagromadzenia się kapitałów, zapotrzebowania kredytu, ale zwłaszcza i przedewszystkiem skutkiem zmiany kierunku dróg handlowych. Odkrycie Ameryki

Słusznie utrzymuje się, że pojawienie się Turków w Europie, za czem poszedł upadek Konstantynopola, i odkrycie Ameryki, dwa te fakty podkopały dawny handel średniowieczny, który był częścią lądowy, częścią morski, i przeniosły punkt ciężkości spraw handlowych z wybrzeży morza Śródziemnego do krajów, położonych nad Atlantykiem, a więc naprzód do Portugalii i Hiszpanii, później do Niderlandów, Francyi i Anglii. Ale niesłusznie zmianę w żegludze i handlu, jaka się dokonała na po- Handel oceaniczny a morski

czątku dziejów nowożytnych, uważa się za zmianę z morskiej na oceaniczną. Wbrew temu musimy twierdzić, że w w. XVI, a przynajmniej jeszcze do połowy w. XVII, handel i żegluga były przeważnie europejskie. Zmiana dokonała się tylko w osiach ruchu handlowego. Jak przedtem tą osią było morze Śródziemne, tak teraz od początku XVI w. stało się nią morze Bałtyckie.

Porównanie morza Bałtyckiego ze Śródziemnem

W poglądach ludzi nauki na znaczenie morza Bałtyckiego zachodzi ta ważna różnica, że gdy jedni, jak Schäfer, porównywają go z morzem Śródziemnem, przypisując mu cechy uniwersalne, inni, jak Ratzel, nadają mu charakter lokalny oraz znaczenie drugorzędne w dziejach, jakie miało naprzykład morze Czarne. I jedno, i drugie rozumienie jest błędne, o ile nie będziemy rozróżniali ściśle okresów czasu w rozwoju historycznym każdego z tych mórz.

W zasadzie obydwa morza i Śródziemne, i Bałtyckie, odegrały jednakowo ważną rolę w dziejach, jedynie kulminacyjne punkta ich rozwoju nie przypadają na te same okresy czasu. Bałtyk poczyna odgrywać uniwersalną rolę historyczną dopiero wtedy, kiedy morze Śródziemne przeszło już okres swej świetności, okres, kiedy było ogniskiem handlu, kultury i polityki europejskiej wszechświatowej.

Rola Bałtyku

Rola historyczna Bałtyku w XVI i XVII stuleciach jest ogromna. Nawet Hiszpania i Portugalia, obydwa kraje, które pierwsze nawiązały stosunki z Indyami, nie mogłyby rozwinąć swoich zdolności żeglarskich bez poparcia

handlu bałtyckiego, który dostarczał im materyału budowlanego na okręty.

Z chwilą upadku rolnictwa na zachodzie kraje nadbałtyckie dostarczają zboża Anglii, Hiszpanii i Włochom. Bardzo znakomici przedstawiciele pierwszego narodu żeglarskiego na morzu Śródziemnem, Wenecyanie, jak nuncyusz Commendone, historyk i geograf Aleksander Gwagnin, zajmują się sprawą nawiązania stosunków z krajami nad Bałtykiem położonymi, głównie z Polską, dla podniesienia chylącego się ku upadkowi ruchu handlowego i morskiego w swej ojczyźnie. Commendone projektował spławianie zboża z Polski rzeką Dniestrem i morzem Czarnem przez Konstantynopol do Wenecyi i do Włoch. Gwagnin podniósł myśl zbudowania w Gdańsku okrętów 700—800 ton i otwarcia nowej drogi handlowej przez Bałtyk do Wenecyi, co spotkało się z przychylną opinią ze strony rady kupieckiej (*savi alla mercanzia*), ale nie przyszło do skutku może z braku poparcia materyalnego, bo nie wiemy, jaką otrzymał odpowiedź na swą prośbę udzielenia mu zwykłej zapomogi, zahipotekowanej na jego dobrach werońskich, na budowę okrętów.

Commendone i Gwagnin

A jeśli nas nie przekonywa sąd tych ludzi, którzy mieli wzrok swój zwrócony na północ ku krajom nadbałtyckim dla ratowania interesów materyalnych swojej ojczyzny, to jeszcze innego dowodu dostarczą nam kolosalne zyski, jakie państwa pośrednio lub bezpośrednio ciągną z handlu bałtyckiego.

Filip II i jego następcy wyrzucili 2 miliardy na 43-letnią walkę ze zbuntowanemi Stanami Generalnemi, doprowadzili finanse państwa hiszpańskiego do bankructwa, kraj zaś swój do ekono-

micznej ruiny. Ileż większa była potęga ekonomiczna i finansowa Holendrów, czerpana z handlu i żeglugi bałtyckiej, jeżeli jej nie mogły przemódz galiony hiszpańskie, naładowane złotem i srebrem z Nowego Świata.

Z dochodów celnych, pobieranych od towarów w wysokości $3^1/_2\%$, przychodzących i wychodzących do Gdańska i Piławy, Gustaw Adolf pokrył znaczną część wydatków na wyprawę niemiecką, która zakończyła się podbojem trzech czwartych Rzeszy.

Nic nas tak jednak nie przekonywa o znaczeniu morza Bałtyckiego dla żeglugi i handlu w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII w., jak porównawcze zestawienie liczb obrotu pieniężnego i ilości okrętów holenderskich w handlu oceanicznym i bałtyckim zaangażowanych.

Statystyka handlu bałtyckiego i oceanicznego w Hollandyi

Jeszcze w XVI w. na każdy okręt holenderski, wypływający na ocean, przypadało sto i więcej okrętów, wysyłanych na Bałtyk. W r. 1595 z portu Amsterdamu wypłynęło zaledwo 85 okrętów do krajów pozaeuropejskich: do Brazylii, Gwinei i Indyi wschodnich. Na Bałtyk skierowano 640 okrętów ze 100.000 ton ładunku. Z liczby przywozu rocznego, obliczonej na 36 milionów — 30 mil., czyli 83%, przypadało na kapitały, zaangażowane w handlu bałtyckim. Sir Releigh, głęboki obserwator, ekonomista i mąż stanu, w broszurze swej, napisanej dla Anglików w celach pobudzenia ich do naśladownictwa Holendrów w rozwoju handlu i żeglugi, pomija całkowicie milczeniem handel ich oceaniczny, chociaż rozwodzi się szeroko o handlu ich bałtyckim.

Do Indyi, południowej Afryki i wogóle na ocean skierowali się Holendrzy dopiero ku schyłkowi w. XVI tj. z chwilą, gdy straciwszy stosunki handlowe z Hiszpanią, musieli szukać za nie rekompensaty. Wtedy zamiast do Hiszpanii, zaczęli jeździć po sól do Afryki południowej. Walcząc z Hiszpanią, starali się jej zadać dotkliwe ciosy w koloniach i z biegiem czasu akcyę swą rozszerzyli do wielkiej polityki kolonialnej.

Dopiero w r. 1602 założono pierwszą kompanię dla Indyi wschodnich, która rozporządzała $6^1/_2$ mil. kapitału i ogólną liczbą 800 statków handlowych i wojennych. Handel ten oceaniczny nabrał czasem wielkiego znaczenia i rozgłosu z powodu olbrzymich zysków, jakie przynosił. Ale jeszcze w r. 1666 — $^3/_4$ kapitału giełdy amsterdamskiej było zaangażowane w handlu bałtyckim; że zaś handel ten był przeważnie jeszcze w rękach Holendrów, widać to stąd, iż na 1035 okrętów, które niespełna przez połowę roku przepłynęły cieśninę zundzką, 86 z nich były statki holenderskie. 1602 1645

Rozkwit ekonomiczny Hollandyi

Czem był Bałtyk dla Holendrów, to się dopiero pokazuje z porównawczego zestawienia liczby ich ludności oraz bogactwa kraju przed i po wojnie o niepodległość.

Na początku tej wojny obszar ziemi, zdatnej do uprawy, w Niderlandach wynosił 100 tysięcy akrów. Przy ówczesnej liczbie ludności. dochodzącej 1,240.000 mieszkańców, wypadało na jedną głowę 2 funty chleba rocznie. Resztę konsumcyi zaspakajał przywóz z zagranicy.

Po czterdziestu trzech latach walki o niepodległość liczba ludności podwoiła się. Powstały przemysły, zatrudniające obok rolnictwa mieszkań-

ców i pomagające do wyżywienia kraju. Fabrykacya sukien i płótna zatrudniała 600 tysięcy rąk. Rybołostwo żywiło 300 tys. ludności. Flota handlowa doszła do liczby 10.000 statków żaglowych, na których pracowało 168.000 marynarzy. Cały ładunek okrętów na wszystkich morzach, oceniano na jeden miliard. W drugiej połowie wieku XVII z 20.000 okrętów, istniejących na całym świecie, 15—16.000 było w posiadaniu Holendrów.

Publicysta współczesny Wicquefort tak opisuje
1658 obywateli Stanów Generalnych Rzeczypospolitej Holenderskiej: »Umieją oni jak pszczoły wysysać sok ze wszystkich krajów. Mówią, że Norwegia jest ich lasem, brzegi Renu, Garonny i Dorgogny ich winnicami, Niemcy, Hiszpania i Irlandya ich pastwiskiem, Prusy i Polska ich śpichlerzem, Indye i Arabia ich ogrodem«.

Błogosławione dary morza, które zapobiegliwość i skrzętność mieszkańców ściągnęła do maleńkiego kraiku, położonego w samem ognisku ruchu handlowego i morskiego ówczesnej Europy.

W tym handlu bałtyckim, który na przeciąg półtora prawie stulecia po odkryciu Ameryki, zastąpił dla Europy handel śródziemnomorski, brała udział i Polska za pośrednictwem swych portów, zwłaszcza Gdańska.

Udział Gdańska w handlu bałtyckim

Handel gdański, według wykazów regestru cła zundzkiego, stanowił w drugiej połowie w. XVI prawie $^3/_5$ całego ruchu handlowego na Bałtyku, ilość bowiem okrętów, płynących do Gdańska lub z Gdańska, stanowiła 59% (w r. 1562, 1574), 56% (1575) całego ruchu okrętowego na Zundzie.

Tutaj dwa razy rocznie przyjeżdżały całe flotyle zbożowe holenderskie, a wywóz roczny zboża w drugiej połowie w. XVI sięgał 50.000 łasztów. W pierwszej połowie w. XVII dochodził niekiedy do cyfry 128.000 (1618, 1648).

Przywóz towarów w tym samym czasie (1615 do 1628) obracał się koło liczby 12 milionów złotych, spadał do $8^1/_2$ mil. (1627), podnosił się do $17^1/_2$ mil. (1623) zależnie od różnych przyczyn, częstokroć niezawisłych od samego rynku, jak naprzykład zawichrzeń wojennych. Obrót roczny przypuszczalnie sięgał 30 mil. złotych. Liczba okrętów, zawijających do portu Gdańska, była przeciętnie 1200 rocznie (w latach 1615—1628), czasem wyższa od tej (1867 z r. 1618), czasem bardzo niska 150 (w r. 1627).

Gdańsk stał się głównem miastem handlowem i portowem na Bałtyku. Zaćmił swym blaskiem nawet głowę i przewodniczkę Hanzy — Lubekę.

Tędy przelewało się złoto, potokami spływające do modrzewiowych dworków szlachty i murowanych zamków magnateryi polskiej w. XVI i XVII. Tędy szły materye, złotogłów, aksamity i jedwabie — na kontusze i żupany karmazynów, proste sukna — falendysz, karazya — na ubiory szaraczków i pospólstwa. Tędy przychodziło wszystko, na co tylko ówczesny wykwint i dobry smak życia mógł się zdobyć, poczynając od korzeni i owoców zamorskich, kończąc na księgach, drukowanych w Amsterdamie. Wpływ Gdańska na Polskę

Tutaj źródło owego bujnego i rozlewnego życia szlachetczyzny, źródło bogactw, mieszczących się zarówno w skrzyniach, jak w ubiorach, w zaprzęgach, w pachołkach. Tutaj początek owych

uczt, godnych pędzla Rembrandta lub Veronesa, jakie miały miejsce w okresie rozkwitu Rzeczypospolitej szlacheckiej. Tutaj początek owego nadmiaru użycia i rozkoszowania się, a zarazem źródło zniewieściałości, buty, pychy i lenistwa, przeciwko którym powstawały całe szeregi pisarzy i mówców od Kochanowskiego aż do Skargi.

Tutaj początek i koniec ekonomicznego rozkwitu Rzeczypospolitej.

Rzućmy okiem na to wybrzeże pruskie, na ten wąski pas ziemi, łączący Rzeczpospolitą polską z morzem.

Krajobraz ten sam, co na Kujawach — smutny, melancholijny...

Porosłe sosnowymi lasy wzgórza, u stóp których w malowniczem położeniu wznoszą się mury prastarego opactwa Oliwy.

Mgły sine i szare otulają zatokę gdańską i spływają się w jednę przejrzystą zasłonę z morzem.

Od ciężko zoranej ziemi, od piachów i sapów nadbrzeżnych płynie pogwar mowy rodzimej kaszubskiej.

Nad Motławą, jednym z licznych kanałów i rozgałęzień ujścia Wisły, wznosi się miasto »Królowa Wisły«.

Miasto, żywo przypominające Wenecyę, z ruchem ulicznym statków i galer, z bulwarkami, podpartymi na dębowych palach, z licznymi mostami, wyspami i śpichrzami, z zgrzytem wind okrętowych, ładujących zboże i inne towary.

Przebiegając jego ulice, co krok napotyka się bogato rzeźbione domy patrycyuszów w stylu Odrodzenia lub barokowym. Schody wraz z balkonami, występującymi do połowy ulicy. Wielkie sienie, zajmujące całą niższą połać domów.

Wspaniałe bramy i baszty miejskie, arsenał i giełda (*Artushof*) — cuda architektury renesansowej.

Stary gotycki ratusz, dźwigający na swym szczycie wielką figurę króla Zygmunta Augusta.

Liczne kościoły, zwłaszcza olbrzymi w stylu gotyckim kościół Maryacki, i przedziwna melodya zegarów, wyśpiewujących z wież kościelnych co kwadrans nabożne hejnały.

Wyobraźnia zwiedzającego przywodzi mu na myśl chwilę, kiedy temi ulicami przesuwał się świetny orszak królewski, albo przejeżdżali, wśród udanej czci burmistrzów i rajców i niechętnych szmerów pospólstwa, komisarze polscy, wiozący na ratusz wolę Rzeczypospolitej — wolę, którą, czasem podstępem, najczęściej kiesą brzęczącą, umiano zawsze sparaliżować.

Miasto, które w gardło Rzeczypospolitej lało złoto, — złoto, które ją ubezwładniło, pogrążyło w gnuśność i bezczynność.

Miasto, szczycące się z tego, że było wolnem miastem, a przecież — które samo się oderwało od Krzyżaków i poddało pod zwierzchnictwo królów »z plemienia krwie Jagiełłów«.

Miasto, które widziało w swych murach posłów największych mocarzów i z nimi się układało, a przecież samo odsyłało listy cesarzy niemieckich wzywające je na sejmy Rzeszy.

Miasto wreszcie, którego obywatele byli to po największej części przybysze Niemcy, a które mimo język niemiecki, mimo różnicę wiary i obyczajów, do końca istnienia Rzeczypospolitej samo uważało się za polskie.

III.

Rola dziejowa Bałtyku.

To, cośmy mówili dotychczas o znaczeniu Bałtyku w XVI i XVII wiekach, jestto dopiero jedna strona jego roli dziejowej, strona ekonomiczno-handlowa. Tłumaczy nam ona przeniesienie się punktu ciężkości żeglugi i handlu europejskiego po odkryciu Ameryki nie bezpośrednio na Ocean, ale wprzód na morze Bałtyckie. Bałtyk dorównał był wówczas dawno już zgasłej świetności morza Śródziemnego.

Interesa materyalne a polityczne.

Ale ta rola ekonomiczno-handlowa była dopiero przygrywką do roli politycznej Bałtyku, przygrywką, gdyż interesa polityczne tak chodzą w parze z interesami materyalnymi i ekonomicznymi, że punkta, gdzie się spotykają lub krzyżują te ostatnie, muszą wytwarzać jednocześnie punkta ciążenia wszelkich spraw i interesów politycznych.

Tak też musiało się stać i w danym wypadku.

Handel ogólno-europejski, jaki szedł przez Bałtyk, nadał temu morzu charakter międzynarodowo-polityczny.

Bałtyk stał się nietylko punktem ciężkości w polityce geograficznej mocarstw północnych, jak Szwecyi, Danii, Moskwy i Polski, ale nawet

interesa mocarstw wszystkich, współzawodniczących ze sobą na Zachodzie, skrzyżowały się na tym terenie. Bałtyk w pewnych okresach czasu stawał się skutkiem tego osią zabiegów dyplomatycznych mocarstw najpotężniejszych podówczas w Europie.

Sytuacya ogólno-europejska na Zachodzie ukształtowała się w drugiej połowie XVI w. pod znakiem przewagi Habsburgów.

Połączenie w tym domu dwóch koron, dziedzicznej hiszpańskiej i elekcyjnej cesarzów niemieckich, panowanie tego domu na południu w Hiszpanii, Portugalii, na Sycylii i w Neapolu, na zachodzie w Niderlandach, wreszcie w krajach korony czeskiej, węgierskiej, tudzież dziedzicznych austryackich, tytuł cesarzów Rzeszy — wszystko to budziło obawy przed uniwersalizmem monarchii Habsburgów, przed dążeniami do panowania powszechnego nad całą Europą — obawy, które żywiły mniejsze państwa, zarówno na zachodzie, jak w środku i na północy Europy.

Przewaga Habsburgów.

Plany uniwersalnej monarchii Filipa II zatrzymały się po raz pierwszy wobec oporu prowincyi Niderlandzkich, później zaś skrzyżowały się z ambicyami i dążeniami dwóch nowo powstających potęg na zachodzie: Anglii za panowania królowej angielskiej Elżbiety i Francyi, głównie za pierwszego ministra Ludwika XIII, biskupa de Luçon, kardynała Richelieu.

Usiłowanie Hąbsburgów uśmierzenia zbuntowanych prowincyi Niderlandzkich rozbijały się o ich potęgę handlową i morską. Chcąc tę potęgę złamać i zniweczyć, trzeba było przeciwstawić jej równą potęgę własną na morzu Bałtyckiem.

To było osią zabiegów Filipa II, tudzież jego następców na północy w Szwecyi i w środkowej Europie, w Niemczech i Polsce. To było też powodem wmieszania się Francyi w sprawy północne za Ludwika XIII.

Wysyłając swego ambasadora, barona de Charnacé, z misyą do Niemiec, Szwecyi i Polski, Richelieu kierował się tą pobuką, iż za utworzeniem admiralicyi na morzu Bałtyckiem, cesarz miał zamiar okupować Niderlandy, »których byt opiera się na żegludze, a które nie mogłyby jej prowadzić bez przywozu zboża i drzewa, które idzie z morza Bałtyckiego, albo za pośrednictwem jego z krajów pomorskich, Prus, Polski, Litwy i Inflant«. 1629

Prócz tego powszechno-dziejowego znaczenia, Bałtyk ma jeszcze swą rolę polityczną i doniosłość czysto lokalną, jako czynnik ugrupowania się mocarstw północnych.

Posiadanie brzegów tego morza, stało się po upadku Hanzy celem zabiegów mocarstw północnych, jak Danii, Szwecyi, Moskwy i Polski.

Współzawodnictwo między tymi mocarstwami wyciska swoje specyalne piętno na polityce ich zagranicznej w XVI i XVII w. Nic więc dziwnego, iż niektórzy historycy, jak Droysen lub Forsten, nazywają nawet politykę tych mocarstw w owych czasach polityką bałtycką.

Państwa północne i polityka ich bałtycka.

Hegemonia na morzu Bałtyckiem przechodzi z rąk do rąk: od Danii do Polski, od Polski do Szwecyi, od Szwecyi znów do Moskwy, aż wreszcie Anglia w w. XVIII przeszkadza Piotrowi W. atakować Szwecyę od strony morza i zająć ją w posiadanie, przez co Bałtyk stałby się morzem wewnętrznem rosyjskiem.

To nas zaś zmusza do wniknięcia w tajniki i arkana tej polityki, a nawet do przypatrzenia się sposobom czysto technicznym tej walki, zwyczajom i obyczajom mórz, tudzież przepisom prawnym i pojęciom o władaniu morzem.

Elementy polityki morskiej są to: flota, porty, kolonie i stacye pośredniczące.

Potrzeba marynarki — mówi Mahau — czyli okrętów wojennych w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, rodzi się z istnienia marynarki handlowej, znika zaś jeżeli tej ostatniej nie ma wcale, z wyjątkiem chyba tego wypadku, kiedy pewien naród, żywiąc zamiary agresywne, utrzymuje swoją marynarkę, jako część składową własnej siły wojennej. Potrzeba ta uświadamia się w oczach polityków i mężów stanu wcześnie już bardzo, bo na przełomie wieków średnich i nowych. Ale istniejąca ta marynarka jest tylko marynarką handlową.

Rozwój marynarki.

Tak naprzykład, królowie francuscy i angielscy chwytają się różnych środków w celach popierania rozwoju marynarki handlowej. We Francyi już Ludwik XV zabronił sprowadzania korzeni z Lewantu na innych okrętach, jak francuskich. W Anglii podobny edykt wydał Henryk VII, zabraniając sprowadzania towarów niektórych, jak np. wina z Gaskonii i Gujenny, na innych okrętach, jak szkockich i angielskich.

Dla Francyi traktat handlowy zawarty z Turcyą, stał się podstawą handlu lewantyńskiego i żeglugi morskiej. Konsulaty francuskie w Konstantynopolu, Trypolisie i Aleksandryi biorą na siebie opiekę nad cudzoziemcami, co doprowadziło w rezultacie Francyę do uzyskania protektoratu nad chrześcijanami na wschodzie.

1535 We Francyi.

1603

W Anglii obok państwa występuje w znacznej mierze inicyatywa prywatna w rozwijaniu się marynarki, podboju mórz, tudzież rozszerzaniu się handlowem Anglików.

Za Elżbiety powstają pierwsze kompanie kupców i marynarzy. Sebastyan Cabot zakłada »*Merchant Adventures Company*«, która postawiła sobie za cel badania i odkrycia północnych części świata, zwłaszcza zaś poszukiwanie drogi do Kataju (czyli Chin). Trwałą pamiątkę tych poszukiwań zostawiła po sobie ekspedycya Chancellora, która zakończyła się nawiązaniem stosunków handlowych z Moskwą przez Archangielsk i morze Białe. To doprowadziło z czasem do założenia tak zw. »Moskiewskiej kompanii (*Muskovy Company*)«. Anglia. 1555

W tych samych czasach Anglicy usiłują dostać się na Bałtyk, z powodzeniem współzawodniczą z Holendrami w opanowaniu handlu bałtyckiego i nawiązują liczne stosunki handlowe w Niemczech i w Polsce. — W w. XVI powstaje nowa kompania angielska na Bałtyku pod nazwą wschodniej kompanii (*eastland company*). Nie mogąc wytrzymać współzawodnictwa Hanzy i Holendrów, Anglicy wyszukują sobie nowych punktów targowych. Już za Zygmunta Starego próbują się usadowić w Elblągu, co wywołuje protest ze strony kupców gdańskich. Wschodnia Kompania.

Zamiar ten przywodzą do skutku za Stefana Batorego. Odtąd kupcy angielscy usadawiają się w Polsce, wielu z nich zostaje na stałe, trudnią się drobnym handlem obnośnym (szoci). Liczbę ich na początku w. XVII podawano na 17 tys. Kompania ta w Elblągu miała swoją autonomię,

własny samorząd, sądownictwo; pilnie przestrzegała swoich interesów morskich, jak naprzykład, aby obce towary nie były przewożone przez członków kompanii na innych okrętach, jak tylko na angielskich. Przywożono cynę, ołów, sukna do Polski. To ostatnie zwłaszcza w tak znacznej ilości, że w trzecim dziesiątku w. XVII obliczano ilość przywożonego sukna na 40 tys. postawów rocznie. Wywożono zboże, wełnę i inne surowce.

Rozkwit tej kompanii wschodniej wywołuje za-
1628 wiść Gdańszczan, którzy podkopują jej stanowisko i zaufanie, którem się cieszyła u króla, podejrzeniami co do czystości prowadzonych przez nią interesów. Na sejmie warszawskim przeprowadzają uchwałę, znoszącą kompanię i wprowadzającą rozkaz cechowania sukna, które odtąd nie mogło wchodzić do Rpltej inną drogą, jak tylko przez port Gdańska.

Uchwała ta nie była wykonaną, ale kupcy angielscy odtąd cierpią coraz większy ubytek i szkodę z powodu Gdańszczan i myślą o przeniesieniu się do innego miasta lub do jakiejkolwiek innej miejscowości nad Bałtykiem.

Pojęcia prawne o morzu.

Cały ten proces rozwoju morskiego narodów zachodnio-europejskich był, jak widzimy, ściśle związany z rozwojem handlu. Czynnik polityczny przymieszywał się tutaj tylko sporadycznie, zależnie od warunków miejsca i czasu.

I nie mogło nawet być inaczej, skutkiem panujących podówczas pojęć prawnych, reglamentujących sprawy handlowe, zarówno na lądzie, jak i na morzu.

Średniowieczne pojęcie o morzu było pojęciem o terytoryum zamkniętem, podlegającem wyłącznie jednemu władcy *(mare clausum)* w przeci-

wieństwie do pojęć starożytnych prawników o morzu, jako o terytoryum wolnem *(mare liberum)*.

Z podziałem mórz na pojedyncze panowania pomiędzy poszczególnymi narodami, musiało się wytworzyć zapatrywanie na morze, jako na własność jednego narodu. Władca tego morza uważał za całkiem słuszne rozporządzać się żeglugą na tem morzu, ściągać cła z okrętów, po nim biegnących, zezwalać dostęp jednym, a zabraniać drugim do morza, czyli wogóle zamykać i otwierać na niem żeglugę. Mare clausum.

Na tych zasadach opierało się pojęcie panowania na morzu *(dominium maris)*, które trzeba brać w znaczeniu dosłownem, a nie przenośnem, jakoby to była tylko faktyczna przewaga sił morskich jednego państwa nad drugiem. Przeciwnie, był to nieraz tylko tytuł, pretensya prawna albo umowa konwencyonalna co do przewodnictwa na morzu. Ale ponieważ tytuł ten mieścił w sobie liczne pierwiastki przywileju handlowego i politycznego, nic więc dziwnego, iż sprawa panowania czyjegoś na morzu była niekiedy powodem krwawych walk. Dominium maris.

Tak więc królowie duńscy rościli sobie pretensye do panowania na morzu Bałtyckiem z tego powodu, że mieli w swych rękach dostęp do tego morza — cieśninę Zundu, pobierali cła za przejazd na niej, otwierali i zamykali żeglugę na tem morzu.

Podobnież królowie angielscy uważali Kanał La Manche za wewnętrzne morze angielskie, jakiem też było istotnie przez czas niejakiś.

Z tego zakresu pojęć i teoryi prawnych średniowiecznych o morzu, wypływały i niektóre zwyczaje morskie, ściśle przestrzegane, stanowiące dla je-

dnych państw źródło utrzymania ich wpływu na morzu, dla drugich przeszkodę do naturalnego rozwoju morskiego.

Taki zwyczaj nakazywał, naprzykład, okrętom jednych narodów salutować wprzód flagi innych, które należały do pana tego morza.

Nieprzestrzeganie tego zwyczaju było naruszeniem etykiety międzynarodowej i dawało często powód do wypowiadania wojen. Był to, rozumie, się tylko pretekst prawny, zazwyczaj pobudki do wojny były natury głębszej — handlowej albo i politycznej. Tem niemniej spór o pierwszeństwo w salutowaniu flagi poprzedził wybuch wojny siedmioletniej pomiędzy Danią a Szwecyą, podobnie pierwszej wojny między Anglią a Hollandyą za Cromwella.

1572 do 1580

Panowanie na morzu upoważniało do zatrzymywania okrętów cudzoziemskich, rewidowania ich, konfiskowania w razie jakowychś pretensyi, a nawet do zabierania statków handlowych europejskich na swoje potrzeby i przerabiania ich na statki wojenne w czasie wojny. Ten zwyczaj *(embargo)* był, rozumie się, polem do rozmaitych nadużyć i zamieniał się niejednokrotnie w zwyczajną grabież towarów, lub okrętów, pod pozorem kontrabandy.

Embargo.

Zwyczaj ten, »embargo«, był bardzo blizko związany z innym zwyczajem morskim, trapiącym narody spokojne handlowe t. j. z systemem kaperskim.

Kaprowie-flibustyerzy (po łac. *speculatores* po niem. *Freibeutter)* były to statki prywatnych przedsiębiorców, którzy się wynajmowali w czasie wojny jednej ze stron wojujących, najczęściej słabszej na morzu, do chwytania statków nieprzyjacielskich. W zamian za to zdobycz

Kaprowie.

przechodziła w ręce kaprów, prócz pewnej niewielkiej części na rzecz ich protektora. Nadużyciem było to, że kaprowie nieraz napadali i bezkarnie łupili statki neutralne, a nawet statki handlowe własnych sprzymierzeńców. Niekiedy jednak system ten kaperski oddawał wielkie usługi. W czasie wojny między Filipem II a Elżbietą, marynarka angielska składała się przeważnie z kaprów, a jeden z nich (Drake) stał się bohaterem narodowym i jednym z założycieli przyszłej potęgi morskiej tego państwa.

Do pomocy kaprów na Bałtyku uciekali się u nas — Zygmunt August w wojnie ze Szwecyą i Moskwą, w Szwecyi — Karol IX w walce z Chrystyanem IV, królem duńskim.

System kaperski oddawał szczególnie ważne usługi w tych wypadkach, gdy chodziło o blokadę portów lub wybrzeży morskich. Dziś blokadę uznają państwa neutralne o tyle, o ile jest ona istotnie wykonywana, a nie zaznaczana tylko na papierze. W czasach ówczesnych blokada czyli zamknięcie żeglugi była tylko ogłaszana. Statki zaś kupieckie, łamiące ten zakaz, chwytano przy pomocy kaprów.

Tytuł zwierzchnictwa na morzu powodował nieraz tak daleko idące roszczenia, iż pod pretekstem jego nie pozwalano trzymać floty na morzu innym państwom, które już ze względu na położenie swe nadmorskie, musiały strzedz swego bezpieczeństwa od strony morza. Tak królowie duńscy z tego tytułu, że się mienili panami Bałtyku, zawistnem okiem strzegli, aby Polska nie posiadała swojej marynarki, a nawet pod tym pozorem niejednokrotnie chwytali polskie okręty, które miały być zaczątkiem polskiej marynarki.

Było to niekiedy równoznaczne z odcięciem pań-
1648 stwa od morza. Tak naprzykład traktat westfalski zamknął ujście Skaldy, Zwyn i kanał Saski dla żeglugi hiszpańskiej części Niderlandów, nie wolno było trzymać nawet okrętów na tych wodach, nic więc dziwnego, iż cały handel w tych prowincyach stał się monopolem dla Holendrów, którzy mieli dostęp do morza.

Teorye te średniowieczne o morzu zamkniętem,
1664 przetrwały bardzo długo. Jeszcze w drugiej połowie w. XVII prawnicy niektórzy, jak Palatius, pisali: »Gdyby morze było własnością wspólną i dla wszystkich, nie służyłoby do żadnego użytku i byłoby niczyje, boć jeśli ziemia, aby być uprawianą, poddaną jest czyjejś własności, musi też morze zostawać pod czyjemś panowaniem, aby było zdatne do żeglugi. W przeciwnym bowiem wypadku grasowaliby po niem sami piraci«. Obowiązkiem więc zwierzchnika morza było przestrzegać bezpieczeństwa żeglugi, bronić swobody handlu i oczyszczać morze od rozbójników, na niem grasujących — korsarzy.

Palatius.

Tytuły do panowania na morzu — według Palatiusa — były następujące: okupacya, rozkaz, zwyczaj i przywilej.

Już jednak na początku w. XVII występują nowe prądy w prawie morskiem. Do walki z teoryą morza zamkniętego występuje teorya morza wolnego. Zwolennicy jej opierają się na wskrzeszonych i odnowionych pojęciach prawa rzymskiego, albo też czerpią dowody swe z prawa natury, twierdząc naprzykład, że woda podobnie jak powietrze nie może być niczyją własnością.

Teorya morza otwartego.

I w tym wypadku, jak zresztą w każdym innym, pojęcia prawne służą tylko za argumentacyę dla tej strony, po której faktyczna jest przewaga siły na morzu. Ułatwiają one zadanie młodszym na polu żeglugi narodom, do wypierania starszych, trzymających się swoich przywilejów. Tak Anglikom i Holendrom teorye te pomagają w walce o kolonie zamorskie, prowadzonej jednocześnie z Portugalczykami, Holendrom znów do postawienia tamy roszczeniom Anglików na Kanale. Słynny reformator prawa międzynarodowego, Hugo Grotius, jest pochodzenia holenderskiego. Pisze swój traktat »O morzu wolnem« (*De mari libero*) przeciwko Anglikowi Seldenowi, autorowi traktatu »O morzu zamkniętem« (*De mari clauso*).

Hugo Grotius.

Zasady te wolności żeglugi i handlu na morzu, zyskały stanowczą przewagę nad dawnemi teoryami o morzu zamkniętem, o wyłącznem panowaniu jednego narodu na morzu i utrzymują się po dzień dzisiejszy.

Równolegle z tą zmianą pojęć prawa morskiego, idzie zmiana polityki morskiej państw zachodnio-europejskich.

W w. XVII wszystkie mocarstwa, pragnąc utrzymać swoje znaczenie wielkoświatowe, gorliwie starają się o stworzenie marynarki wojennej narodowej i współzawodniczą ze sobą w zakładaniu kolonii i okupacyi mórz.

Rozwój marynarki wojennej.

We Francyi Richelieu, mianowany szefem i naczelnym intendantem żeglugi i handlu (*chef et surintendant général de la navigation et commerce de France*), proponuje zgromadzeniu notablów założenie kompanii handlowej kupieckiej w celach 1627

obrony interesów na morzu, oddanych na pastwę piratów, o ile handel był prowadzony przez pojedynczych kupców. Dla ochrony zaś żeglugi handlowej, żąda zbudowania przynajmniej 24 okrętów wojennych królewskich. — Wniosek ten został przyjęty. Te pierwsze zaś zarządzenia Richelieugo na morzu, dały podwaliny pod rozwój przyszły marynarki francuskiej.

Richelieu

Tę samą politykę, co Richelieu, prowadził genialny jego następca, Colbert. Słusznie zwraca się uwagę na zasługi jego, jako ministra finansów, dzięki któremu dochody Francyi przewyższały wówczas dochody wszystkich państw europejskich. Ale najniesłuszniej przeocza się ten fakt, iż Colbert przyszłość ekonomiczną Francyi, opierał na rozwoju jej potęgi morskiej.

Colbert

1662 Colbert, od r. 1662 kontroler generalny finan-
1669 sów, w r. 1669 stanął na czele departamentu marynarki. Troska jego o przyszłość morską Francyi, wyraża się w liście do Pompone'a, ambasadora francuskiego w Niderlandach, w którym pisze, że na 20 tys. okrętów na całym świecie, tylko 500 do 600 jest francuskich.

Za sprawą jego Ludwik XIV wydał ordonans, zachęcający szlachtę do trudnienia się handlem zamorskim. Ordonans ten zwalczał przesąd, jakoby zajście to ubliżało, lub przynosiło ujmę, stanowi szlacheckiemu.

Colbert też położył olbrzymie zasługi dla Francyi na polu rozwoju jej potęgi morskiej; budował okręty, oddał handel morski w ręce Francuzów, wykupił z rąk kompanii najznaczniejsze kolonie francuskie, jak Kanadę, Nową Ziemię i Nową Szkocyę.

Rzecz ciekawa, iż znakomity filozof, matematyk

i historyk niemiecki, Leibnitz, przedstawił wówczas rządowi Ludwika XIV projekt ugruntowania potęgi kolonialnej Francyi na dalekim wschodzie przez zajęcie Egiptu i zaatakowanie stamtąd kolonii Holenderskich. Projekt, który przeszedł w w. XVII bez wrażenia, a który w w. XVIII podejmuje Napoleon, zwracając jego ostrze już nie przeciw Holandyi, lecz przeciwko Anglii.

Projekt Leibnitza

Anglia położyła podwaliny dla rozwoju swej potęgi morskiej aktem nawigacyjnym za Cromwella. Ostrze jego było wymierzone przeciwko Holandyi, której rozwój morski tamował rozwój marynarki narodowej angielskiej. Dlatego to zakazano przewozu towarów na innych okrętach, jak na angielskich. 1651

Współzawodnictwo Anglii z Francyą na morzu

Marynarka holenderska była przeważnie handlowa. Istnienie jej nietyle zagrażało bezpieczeństwu Anglii, ile jej rozwojowi ekonomicznemu. O ileż jednak groźniejszy od Holendrów współzawodnik wyrósł dla Anglii na morzu w postaci Francyi, która stworzyła własną flotę wojenną.

Już udział Anglii w wojnie sukcesyjnej miał wyraźnie na celu złamanie potęgi Francyi na morzu. Cel ten swój w zupełności Anglia osiągnęła dopiero w pokoju paryskim, odkąd datuje się istotna przewaga Anglii na morzu. 1763

Wyprawa Napoleona do Egiptu, była już spóźniona, a Nelson osobą swoją na morzu przeważył wpływ Napoleona na lądzie.

Skutki przeoczenia w polityce mocarstwowej rozwoju potęgi morskiej, okazały się najlepiej na Hiszpanii w XVI i XVII w.

Państwo to datuje początek swojej marynarki wojennej, właściwie od przyłączenia do niego Portugalii. Statki »niezwyciężonej Armady« były to przeważnie galljony przeznaczone dla transportu złota i srebra z Anglii.

Upadek Hiszpanii na morzu

Zacofanie marynarki hiszpańskiej wyszło dopiero na jaw w drugiej połowie w. XVII, kiedy cały handel i żegluga nadbrzeżna Hiszpanii prze-
1648 szły w ręce Holendrów. Po pokoju westfalskim, Hiszpanie musieli wynajmować statki obcych narodów dla żeglugi do własnych kolonii w Nowym Świecie. »Niemoc na morzu Hiszpanii — powiada Mahau — była pierwszym symptomem upadku jej powszechnego«.

Cesarstwo niemieckie już w drugiej połowie w. XVI, za Maksymiliana II, nosiło się z planami polityki morskiej na Bałtyku i morzu Północnem. Za Ferdynanda II w pierwszej połowie w. XVII utworzono admiralicyę Oceanu i morza Bałtyckiego. Wallensztajn, mianowany admirałem, założył arsenał i rozpoczął budowę okrętów w Wismarze.

Plany morskie Rzeszy

Ale planom tym zadał cios raz na zawsze Gustaw Adolf. Za jego to sprawą obronił się Stralzund od wojsk cesarskich. Smutny też koniec spotkał flotę cesarską. Duńczycy część okrętów jej zatopili, część spalili lub uprowadzili do niewoli.

Nawet ambitne książątko pruskie — wasal polski — genialny Fryderyk Wilhelm, próbuje o własnych siłach stanąć na morzu. Buduje flotę, aby uwolnić z rąk Szwedów część Pomorza, zakłada kolonie w dalekich krajach zamorskich i chwyta w swe ręce transport morski.

Wielki Elektor

Tak powstaje za radą admirała holenderskiego Liersa, pierwsza »wschodnio-indyjska kompania handlowa brandenburska«. Próby te jednak udaremnili Holendrzy. Traktat w Saint Germain zmusił elektora do wyrzeczenia się posiadania floty. 1647

Ale niebawem już niezmordowanej pracy Wielkiego Elektora Prusy zawdzięczają posiadanie 30 okrętów, uzbrojonych w 312 dział. 1681

Znowu powstaje kompania afrykańska dla handlu z Gwineą, z siedzibą w Piławie i Królewcu (później w Emden). Pierwszą kolonię brandenburską założono w zachodniej Afryce w kraju Akkada pod nazwą Gross-Fridrichsburg. Krótkiemu jej żywotowi położyły kres armaty holenderskie. 1682

A Polska, która w XVI i XVII w. była śpichrzem zbożowym dla krajów południowych i zachodnich Europy, która rzekami swemi, jak Wartą, dopływem Odry, Wisłą, Dźwiną, ciążyła ku morzu Bałtyckiemu, której wybrzeże morskie obejmowało znaczną przestrzeń Bałtyku, od południa i od wschodu — czy przyjęła udział w tej powszechnej okupacyi mórz i przekształcaniu się mocarstw w potęgi morskie? Polska

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy wprzód zbadać, jakie są ogólne warunki, niezbędne dla rozwoju potęgi morskiej, i czy Polska te warunki posiadała.

Na pierwszem miejscu w rozwoju morskim każdego narodu, trzeba postawić pozycyę geograficzną tego kraju, który dany naród zamieszkuje. »Jeżeli jakie państwo zajmuje takie położenie, że nie potrzebuje ani się bronić, ani rozszerzać od strony lądu, wtedy wszy- Pozycya geograficzna

stkie swe aspiracye skierowuje on ku morzu« — mówi Mahau.

Już od pierwszego rzutu oka na mapę Polski, widzimy, że nie odpowiada ona temu warunkowi rozwoju morskiego.

Polska ma układ terytoryalny przejściowy. Nizina polska, zaciśnięta pomiędzy pasmem Karpat, a morzem Bałtyckiem, tworzy naturalne przejście ze wschodu ku środkowi Europy. Z natury tego położenia wypadało Polsce mieć aspiracye zwrócone bardziej w kierunku wyżej wymienionych dróg lądowych — ku zachodowi i wschodowi, aniżeli w kierunku morskim — ku północy.

Drugą właściwością tej pozycyi geograficznej było to, iż od strony wschodniej Polska przylegała do olbrzymich terytoryów, niezajętych wcale, albo tylko w słabym stopniu zaludnionych i zagospodarowanych. Skutkiem tego musiała nastąpić okupacya tych krajów i rozszerzanie się Polski głównie ku wschodowi. Obszar przyłączonej do Polski Ukrainy był terytoryalnie dwa razy większy, aniżeli obszar samej Polski (Wielko- i Małopolski). Nadania włości na lewym brzegu Dniepru, jeszcze za Zygmunta III, obejmowały terytorya, które co do rozmiarów nie ustępowały niejednemu państwu na zachodzie Europy (majątki Wiśniowieckich).

Skutkiem tej nadzwyczajnej rozciągłości lądowej państwo polskie musiało całe swe siły obracać ku obronie granic lądowych i to głównie w tych stronach, gdzie się rozszerzało, a więc w kierunku ku wschodowi (od strony Moskwy) i ku południowemu wschodowi (od Tatarów i Turków). Tutaj dla obrony granic lądowych powstała jedyna armia stała, jaką posiadała Polska, wojsko kwarciane czyli tak zw. obrona potoczna.

Nic więc dziwnego, iż ze względu na położenie geograficzne, Polska miała całą swą uwagę zwróconą na akcyę lądową, a nie na akcyę morską.

Nie położenie więc geograficzne, ale inna strona jej charakteru, mogła wskazać Polsce rozwój w kierunku morza. Tą stroną był właśnie układ jej fizyczny, hydrografia, albo bieg i kierunek rzek.

Układ rzeczny

Polska miała w swem posiadaniu przeważnie górny i środkowy bieg rzek, spływających bądź ku morzu Czarnemu, bądź ku morzu Bałtyckiemu. Interesa ekonomiczne, zwłaszcza handlowe, a także interesa polityczne, wymagały zajęcia ujścia tych rzek i otwarcia sobie drogi do morza.

Tak się też istotnie miała rzecz i z Polską. Z posuwanien się ku ujściu Wisły, musiało przyjść i zajęcie wybrzeży pruskich. Z posuwaniem się ku dołowi Niemna i Dźwiny, musiała przyjść okupacya Inflant. Odtąd utrzymanie się w tych prowincyach stało się sprawą polityki morskiej, sprawą panowania na Bałtyku.

Trzecim warunkiem dla rozwoju polityki morskiej jest linia wybrzeży, jej charakter i stosunek do obszaru kraju.

Wybrzeża

»Jeżeli natura dała jakiemuś narodowi pozycyę, nietylko nadającą się do ataku, ale jeszcze łatwy dostęp do wybrzeży od strony morza, czyniąc z niej równocześnie jedną z głównych arteryi handlu światowego, oczywistą jest rzeczą, że kraj ten ma cudowną pozycyę strategiczną pod względem morskim« — mówi Mahau.

Wybrzeża Bałtyku są przeważnie płaskie i nie nadają się łatwo do wylądowania. Najznaczniejsze

porty, jako to: w Prusiech — Gdańsk i Królewiec, a w Inflantach — Ryga, są położone przy ujściu rzek Wisły, Pregoli i Dźwiny. Do Gdańska nie miały wstępu statki wojenne, a nawet handlowe, ciężko naładowane. Porty, jak Piława i Kłajpeda, jeden leżał przy wejściu do zatoki fryskiej, drugi — kurońskiej. Inne porty kurlandzkie, jak Libawa i Windawa, inflancki, jak Parnawa i Połąga na Żmudzi, nie miały nigdy wielkiego znaczenia ani pod względem handlowym, ani pod względem strategicznym.

Jedyną w swoim rodzaju pozycyę strategiczną na morzu, stanowiła zatoka pucka. Mogła ona być schroniskiem dla wielkiej floty wojennej. Zasłonięta od wiatrów i burz półwyspem Helą, dawała przystęp nawet ciężkim okrętom wojennym. Wejście do niej dało się łatwo obronić od strony lądu, podczas gdy przystęp od strony północy, czyli od »wielkiego morza« tj. Bałtyku, był wielce utrudniony z powodu piaszczystych wybrzeży.

Puck

Puck, wraz z zatoką tego imienia, nadawał się przedewszystkiem na port wojenny. Inne porty były przeważnie handlowe, przytem położenie ich geograficzne przy ujściu rzek, aczkolwiek wyśmienite dla handlu wywozowego czy to przywozowego, nietyle sprzyjało rozwojowi ich handlu transportowego. Gdańsk, Ryga, Kłajpeda, Libawa, są to krańce ówczesnych arteryi komunikacyjnych, a nie węzły łączące i pośredniczące, jakim była Lubeka, naprzykład, na morzu Bałtyckiem, Hamburg na morzu Północnem, nie mówiąc już o takich punktach krzyżowania się dróg morskich wszechświatowych, jakimi były w swoim czasie Antwerpia, a później Amsterdam.

Z tego powodu nawet flota handlowa nigdy nie była w Polsce tak znaczną, ażeby dała bodziec do rozwoju floty wojennej. Cały prawie ruch przewozowy w porcie gdańskim, który sięgał rocznie do $1^1/_2$ tys. okrętów, był w rękach cudzoziemców. Gdańszczanie mieli niewiele statków kupieckich i nawet słyszeć nie chcieli o statkach wojennych.

Skutkiem tego brakowało w Polsce ludzi, obznajomionych ze sztuką i rzemiosłem morskiem. Jedynie ludność pomorska, do dziś dnia uważająca morze za swój żywioł przyrodzony, nadawała się do służby morskiej. Ale ludność ta miejscowego pochodzenia, przeważnie rybacka, uboga, słaby udział brała w handlu i wielkiej żegludze, którą prowadzili obcy przybysze — Gdańszczanie.

Tak więc i charakter narodowy, który również stanowi jeden z czynników rozwoju morskiej potęgi, nie był zaangażowany w tej sprawie. Polacy sami przyznawali się, iż żywiołem ich bardziej jest gołe pole, na którem konno można harcować, aniżeli morze, do którego nie mieli zaufania, ani też na którem sił swych nie próbowali. Charakter narodowy

A przyłączał się do tego i charakter rządu w Polsce reprezentacyjno-stanowy, tudzież ustrój federacyjny państwa. Charakter rządu i państwa

Budowa floty wymaga wielkich ofiar i nakładów ze strony państwa, to samo utrzymanie jej w czasie pokoju. Była to więc przedewszystkiem sprawa finansowa.

W Polsce sprawy tego rodzaju zwalano na skarb królewski. Skarb koronny bowiem szedł na obronę potoczną, pobory zaś dawano tylko w nad-

zwyczajnych wypadkach, w razie wojny i to zazwyczaj w tak małej ilości, iż nie podołałyby wielkiemu zadaniu założenia podwalin morskiej potęgi Rzeczypospolitej.

W dodatku związek pomiędzy krajami Rzeczypospolitej t. j. właściwą Polską i Litwą, a krajami nadbrzeżnymi był całkiem luźny.

Jak wiadomo, władanie obydwiema prowincyami nadmorskimi Prus i Inflant ze strony Rzeczypospolitej było połowiczne. Tylko część Prus, tak zwane Prusy Zachodnie czyli królewskie, w r. 1466 przyłączono do Korony, druga połowa stanowiła lenno książęce pruskie. Podobnież i część dawnych Inflant po r. 1561 stanowiła lenno kurlandzkie. Stosunek ten lenniczy odbijał się fatalnie na kształtowaniu się potęgi morskiej Rzeczypospolitej.

Nareszcie i ów najznakomitszy jej port handlowy, owo »emporium« wszechświatowe, Gdańsk, cieszył się tak szerokim samorządem, iż się uważał niemal za wolne miasto na wzór miast niemieckich Rzeszy i interesa swoje partykularne, przeważnie kupieckie, przenosił nad interesa ogólno-państwowe czyli Polskie.

Wnioski

Wypada odpowiedzieć jeszcze na pytanie, czy te niekorzystne warunki, jak położenie geograficzne, linia wybrzeży, charakter narodowy, forma rządu i ustrój państwowy, z góry już przesądzały całą sprawę rozwoju potęgi polskiej na morzu, czy sprawa Bałtycka była już w zasadzie dla Polski przegraną.

Historyk rosyjski, Forsten, skłania się do tego zdania, powiadając: »Nie Polsce było podejmować walkę o Bałtyk. Sprawa mogła być rozstrzygnięta jedynie przez morskie potęgi«.

Na to można odpowiedzieć, że układ rzeczny zwracał Polskę w kierunku morza, iż elementy morskiej polityki zaczynają się rozwijać u nas prawie jednocześnie, jak na zachodzie, że zawiązki floty wojennej polskiej za Zygmunta III są wcześniejsze od powstania floty wojennej francuskiej za Richelieugo, że rozwiązanie sprawy bałtyckiej zależało jeszcze od innych czynników, nietylko natury morskiej, że ze wszystkich czterech współzawodników północnych t. j. Polski, Danii, Szwecyi i Moskwy została się ostatecznym zwycięzcą Rosya za panowania Piotra W., a przecież ani w tych czasach, ani w późniejszych, nie była ona nigdy państwem morskiem.

IV.

Polityka Jagiełłów na Bałtyku.

W wiekach średnich interesa, jakie się rozgrywały na Bałtyku, były przeważnie interesa handlowe. Dopiero później, zwłaszcza zaś od początku w. XVI przyłączają się do nich interesa polityczne, interesa mocarstowe, w które była zaangażowana między innemi państwami także Rzeczpospolita Polska.

Bałtyk ognisko handlu hanzeatyckiego

Jak długo punkt ciężkości interesów bałtyckich spoczywał w interesach handlowych, tak długo panią tego morza była Hanza. Tutaj właśnie, na Bałtyku, był teren operacyjny dla handlu miast hanzeatyckich. Z czterech okręgów, na jakie podzielona była Hanza w celach administracyjno-handlowych, dwa leżały na Bałtyku: okręg wendeński czyli pomorski, tudzież okręg pruski.

Rdzeniem interesów handlowych Hanzy na Bałtyku był handel ze wschodem, głównie z Moskwą. Pośredniczył w tym handlu Wielki Nowogród, wolna rzeczpospolita na dalekiej północy, do której ściągali się kupcy ze wszystkich stron świata, a w której cały handel trzymali w swych rękach Hanzeaci. Now-

Handel z Moskwą

goród był przedewszystkiem składem dla handlu woskiem i futrami.

Obok Nowogrodu pośredniczyły także w handlu z Moskwą miasta nadbrzeżne inflanckie: Ryga i Rewal, które również należały do związku.

Handel z Inflantami

Ryga, przy ujściu Dźwiny położona, handlowała lnem i konopiami. Rewal, port nad zatoką fińską na samym krańcu Inflant w prowincyi Estonii położony, był również składem surowych produktów północy, jak skór, wyrobów leśnych, potażu i t. p.

Upadek Nowgorodu

Pod koniec w. XV padła pod ciosami wielkich książąt moskiewskich, głównie Iwana Wasylewicza Srogiego, wolna dotychczas politycznie i handlowo niezawisła rzecz-
1497 pospolita Nowogród. Składy handlowe zamknięto, a przywileje kupców zniesiono.

Był to cios przedewszystkiem dla Hanzy.

Odtąd wszelkie usiłowania i zabiegi dyplomatyczne chciwych zysków kupieckich Hanzeatów zmierzają do powetowania sobie strat, z zamknięcia ich faktoryi kupieckich w Nowogrodzie płynących.

Handel ze wschodem i z Moskwą ograniczył się teraz do miast portowych inflanckich.

Zarys rozwoju historycznego Inflant

Inflanty była to ziemia, zamieszkała przez Łotyszów, Estów i Kurów, plemiona pokrewne Litwinom i Prusakom, kraj ubogi, pełen rzek, jezior i moczarów, z długą i ostrą zimą, ale ze względu na swoje położenie geograficzne, sąsiedztwo z odciętą od Europy Moskwą, ściągający z dawien dawna na siebie uwagę kupców z zachodu.

W w. XIII Inflanty stały się przedmiotem kolonizacyi niemieckiej. Pierwszym ich okupatorem

był Meinhard, biskup ikskülski, który pozostawał w zawisłości kościelnej od arcybiskupstwa Bremy.

Następca jego Albert von Appeldern założył pierwsze biskupstwo w Rydze i poddał cały kraj w zawisłość cesarza, od którego otrzymał go na- 1207
powrót w charakterze lenna. On był równocześnie założycielem Zakonu Kawalerów Mieczowych, który 1202
miał te same cele, co i Zakon krzyżacki w Prusiech.

Dwa te zakony terytoryalnie dzieliła ziemia żmudzka. W r. 1237 połączyły się one ze sobą dla 1237
wspólnego działania przeciwko Litwie. Wielki mistrz Zakonu Kawalerów Mieczowych stał się landmistrzem prowincyonalnym i zależał od wielkiego mistrza krzyżackiego. Tymczasem świeżo powstałe biskupstwo ryskie, podniesiono do godności arcybiskupstwa i uczyniono z niego metropolię dla biskupstw pruskich, które tym sposobem zostały stracone dla wpływu kościelnego metropolii sąsiedniej polskiej, tj. gnieźnieńskiej.

W Inflanciech powstały miasta na wzór niemiecki z autonomią stanową; istniał stan rycerski i stan duchowny, z hierarchią feudalną taką samą, jak na zachodzie, ale co większa, powstała gmatwanina w ustroju państwowym, właściwa stosunkom na zachodzie Europy w wiekach średnich.

Do zwierzchnictwa nad krajem rościli sobie pretensye zarówno arcybiskup ryski z tytułu lenna cesarskiego, jak i równocześnie mistrz Zakonu Kawalerów z tytułu podbojów, których Zakon dokonał w Inflanciech.

Były nieustanne waśnie pomiędzy arcybiskupem, a mistrzem, i to nieraz o tak błahe rzeczy, jak o dochody z młynów i t. p. Były zatargi miast

ze stanem rycerskim; ten zaś ostatni znów kłócił się ze stanem duchownym.

Zamieszanie i nieład wewnętrzny powiększyły się jeszcze na początku w. XVI pod wpływem reformacyi religijnej, która oddziaływała przez Niemcy na Inflanty. Po sekularyzacyi Prus, zarówno mistrz inflancki, jak i arcybiskup ryski, okazywali jednakową dążność do zamiany dostojności duchownej na świecką.

Rozkład w Inflantach

Arcybiskupem ryskim był w tych czasach Wilhelm brandenburski, brat Albrechta, księcia pruskiego, lennika Polski. Mistrzem zaś zakonu Henryk von Gallen.

Na Inflanty w tym samym czasie poczęła napierać Moskwa.

Carowie moskiewscy, znosząc wolną rzeczpospolitą nowogrodzką, nie mieli przez to wcale zamiaru odciąć sobie stosunków z zachodem. Rozumieli oni aż nadto dobrze te korzyści, jakie przynosił handel państwu moskiewskiemu. Przytem zachód był wyżej cywilizowany od Moskwy i carowie chętnie widzieli kupców, rzemieślników, zwłaszcza zaś wojskowych cudzoziemców, w swem państwie, przedewszystkiem zaś chodziło im o przywóz broni i o wydoskonalenie rzemiosła wojennego, które wyżej podówczas stało na zachodzie, aniżeli w Moskwie.

Dążenia Moskwy do morza

Usunąwszy tak niebezpiecznego współzawodnika, jakim był Nowgoród, carowie moskiewscy konsekwentnie prowadzili dalej swą politykę posuwania się ku morzu.

Chodziło im przedewszystkiem o to, ażeby na miejsce dawnego Nowogrodu kupcy zachodnio-europejscy przyjeżdżali do Narwy. Narwa, port przy ujściu rzeki Wielikoj nad

Narwa

zatoką fińską położony, stanowiła wyśmienity punkt geograficzny dla handlu Moskwy z zachodem. Tutaj wodą można było spławiać towary z Pskowa, wodą, a po części lądem, z Nowogrodu i dalszych stron Moskwy.

Otwarcie żeglugi narewskiej — oto czego się domagał Iwan Groźny. Narwa miała się stać pośredniczką dla handlu między Moskwą i zachodem. Ale na przeszkodzie temu stały miasta inflanckie, należące do związku hanzeatyckiego. Ciągnęły one znaczne zyski z handlu moskiewskiego, który po upadku Nowogrodu szedł prawie wyłącznie przez ich ręce, a powtóre obawiały się, aby car moskiewski nie stał się dla nich tem groźniejszy z chwilą, gdy się zapozna ze sztuką wojenną zachodu.

Reszta miast hanzeatyckich byłaby najchętniej zgodziła się na otwarcie żeglugi narewskiej. Już w r. 1542 na zjeździe w Lubece (hanzetagu) sprawa ta była omawiana i rozbiła się o opór miast inflanckich. Za powód posłużyła obawa wojny ze strony Iwana Groźnego. Natomiast Lubeką i inne miasta utrzymywały, że car moskiewski nigdy nie wypowiadałby wojny Inflantom, gdyby miał otwarty dostęp do morza. 1542

Korzystając z rozkładu w ustroju wewnętrznym Inflant, Iwan Groźny wymógł na nich traktat, na mocy którego zakon zobowiązywał się nie zawierać nigdy sojuszów z głównym przeciwnikiem Moskwy, z państwem polsko-litewskiem, a w razie walki pomiędzy temi państwami a Moskwą, pozostawać neutralnym. Prócz tego car moskiewski rościł pretensye do Inflant, jako do ziemi rdzennie ruskiej (Dorpat, założony przez jednego z Rurykowiczów), na tej zasadzie zmusił Zakon do płacenia daniny z obwodu dorpackiego. 1554

Tymczasem i w Polsce zwracano baczną uwagę na wypadki, rozwijające się w Inflantach, tudzież na postępy, jakie czynił w nich Iwan Groźny. Tutaj Polska miała swego zwolennika w osobie arcybiskupa ryskiego, Wilhelma. Nad arcybiskupstwem ryskiem król Polski miał protektorat.

Dwa kierunki w Inflantach

Kryzys polityczny musiał wkrótce wybuchnąć. Arcybiskup ryski i mistrz Zakonu, współzawodniczący ze sobą w polityce nietylko wewnętrznej, ale i zagranicznej, każdy osobno naznaczył dla siebie następcę. Pierwszy w osobie księcia meklemburskiego, związanego z dworem polskim, drugi w osobie Fürstenberga, zwolennika sojuszu z Moskwą.

Kiedy z chwilą śmierci Gallena, mistrzem Za-
1557 konu Kawalerów został Fürstenberg, wtedy Polska zmusiła go do zawarcia traktatu pozwolskiego, na mocy którego Inflanty łączyły się w sojusz zaczepno-odporny z Polską.

Traktat pozwolski był wyzwaniem do wojny Iwana Groźnego. Zaraz z początkiem następnego roku Iwan wkracza do Inflant i strasznie pustoszy całą tę prowincyę. Zajmuje
1558 Narwę, który to port staje się odtąd na kilka dziesiątek lat głównym punktem dla handlu moskiewskiego. W dwa lata później w ręce Iwana
1560 wpada Dorpat i mniejsze zamki, jak Felin, Biały Kamień (Weissenstein) i inne.

Traktat pozwolski i wybuch wojny

Król polski i wielki książę litewski, Zygmunt August, przyjął na siebie, na mocy traktatu pozwolskiego, obowiązek obrony Inflant od Moskwy. Państwo polsko-litewskie nie mogło samo przez się patrzeć obojętnem

Znaczenie Inflant dla Polski

okiem na zabór Inflant przez Iwana Groźnego z przyczyn natury wielorodnej.

Inflanty były dalszem przedłużeniem Litwy ku północy. Z zajęciem ich przez Moskwę była obawa oskrzydlenia Litwy przez najzaciętszego jej wroga, z dwóch stron, od północy i od wschodu. Było to strategiczne znaczenie Inflant.

Główna rzeka spławna Inflant, Dźwina, była też główną arteryą komunikacyjną dla znacznej części Litwy, tudzież części Rusi. W interesie handlu tych prowincyi, leżało aby posiadając środkowy i górny bieg rzeki, państwo zajęło w swe posiadanie i dolny jej bieg wraz z ujściem do morza. Była to ekonomiczna strona tej kwestyi

Wreszcie była obawa przed połączeniem się Prus książęcych i Inflant. Wtedy Polska miałaby jeszcze jednego wroga, w dodatku odcinającego jej przystęp do morza. Było to zagadnienie całości granic, a po części całości ustroju wewnętrznego Rzeczypospolitej.

Z chwilą, kiedy Iwan Groźny wypowiedział wojnę Inflantom, cała ich nadzieja była zwrócona na pomoc Polski. Następca Fürstenberga, mistrz Zakonu, Gotthard Kettler, oddał Inflanty pod pro- 1559
tektorat króla polskiego, w zamian za przyrzeczoną mu pomoc.

W czerwcu r. 1561 wojska litewskie, pod wodzą 1561
Mikołaja Radziwiłła Rudego, wkroczyły do Inflant. Wtedy Kettler oddał całą tę prowincyę królowi polskiemu, Zygmuntowi Augustowi, w wyłączne jego posiadanie. Nastąpiła inkorporacya Inflant, na razie do Litwy. Jednocześnie z nią miała miejsce i sekularyzacya Zakonu. Część Inflant — Kurlandyę, zatrzymywał dotychczasowy mistrz Zakonu, Gotthard Kettler,

Inkorporacya Inflant

w charakterze księcia świeckiego i lennika króla polskiego, na prawach podobnych do tych, na jakich pozostawał i książę Pruski.

Pretensye Szwecyi i Danii

Obok Polski i Moskwy, do spuścizny po Zakonie Inflanckim, zgłosiły się dwa jeszcze inne mocarstwa północne: Dania i Szwecya.

Królowie duńscy jeszcze w w. XIV mieli w swem posiadaniu wyspę Ozylijską i powiat Wikken na lądzie, tudzież rozciągali protektorat nad północną częścią Inflant, prowincyą Estonią. Król duński, Waldemar IV, sprzedał ten protektorat wielkiemu
1346 mistrzowi pruskiemu i pozbył się swych posiadłości w Inflanciech. Teraz król duński, Fryderyk II, wysłał brata swego młodszego, Magnusa, do Inflant, w charakterze biskupa ozylskiego i wikkeńskiego.

Magnus miał za zadanie utrzymać powagę Danii w Inflanciech. Główne zaś obawy w sprawie inflanckiej, budziło u króla duńskiego stanowisko Szwecyi.

Pomiędzy Danią a Szwecyą był antagonizm od pierwszej chwili, kiedy Szwecya odłączyła się od związku kalmarskiego. Pierwszy samo-

Antagonizm tych państw

istny król szwedzki i założyciel nowej dynastyi, Waza, między innemi sprawami gorliwą uwagę poświęcał sprawom żeglugi. Przy pomocy Wenecyan zbudował znaczną flotę i mierzył w najistotniejsze interesa Danii — panowanie jej na morzu Bałtyckiem.

Szwecya rościła sobie również pretensye do wpływu na sprawy inflanckie. W sąsiedniej z prowincyą szwedzką, Finlandyą, prowincyi Inflant, Estonii był stosunek kościelnej zależności od biskupstwa szwedzkiego w Lundzie. Teraz korzy-

stając z ogólnego rozprzężenia i podziału Inflant, Szwecya zajęła główne miasto i port Estonii — Rewal. 1561

Dało to powód do wybuchu wojny pomiędzy Danią a Szwecyą, do tak zwanej wojny siedmioletniej. Jednocześnie toczyła się wojna o Inflanty między Polską a Moskwą. Wybuch wojny siedmioletniej

Inflanty stały się punktem ciężkości wspólnych i skrzyżowania się sprzecznych interesów mocarstw północnych, rywalizujących z sobą o wpływ i przewagę na Bałtyku. Tutaj po raz pierwszy zadzierzgnął się węzeł polityczny na przeciąg blisko dwóch stuleci, do rozcięcia którego potrzeba było całego szeregu wojen, zwanych w historyi wojnami północnemi.

Równocześnie toczyły się dwie wojny: duńsko-szwedzka na morzu i polsko-moskiewska na lądzie. Naturalna jest rzecz, że pomiędzy temi dwiema wojnami była wzajemna łączność i pewien stosunek.

Zygmunt August, podejmując wojnę z Moskwą, szukał sprzymierzeńców. Wybór miał pozostawiony tylko pomiędzy Szwecyą a Danią. Król długo wahał się w wyborze sojusznika. Równocześnie traktował o przymierze z Polską i Danią. Wybór przechylił się ostatecznie na stronę tej ostatniej, może dlatego, że Szwedzi zajęli Rewal.

Przymierze polsko-duńskie było zaczepno-odpornem. Z początku Fryderyk II domagał się, aby Zygmunt August pomagał mu w wojnie ze Szwecyą. W tym celu żądał od króla polskiego wystawienia na morzu 18 okrętów. Ale Zygmunt August uchylił ten warunek, tłumacząc, że »narody mu podwładne nietylko nigdy nie próbowały swoich sił w wojnie morskiej, 1563 Przymierze polsko-duńskie

ale nawet losu swego nie powierzały nawom morskim«. Wyjątek stanowią jedni tylko Gdańszczanie, ale i tych okręty kupieckie, jak przypuszcza, nie są uzbrojone i przygotowane odpowiednio do potrzeb i wymagań wojennych.

Sprzymierzeńcy podzielili się zatem rolami: każdy miał innego przeciwnika i inny teren do walki.

Traktat duńsko-polski zobowiązywał Zygmunta Augusta do zwrotu dwóch punktów w Estonii, Parnawy i Padysu, na wypadek, gdyby je Polacy zabrali.

Prócz tego Zygmunt August zawarł sojusz z bratem króla szwedzkiego, Janem, księciem finlandzkim, oddając mu siostrę swą, Katarzynę Jagiellonkę, za żonę, tudzież związał się ze znaczną liczbą książąt północnych niemieckich, jak księciem pruskim, pomorskim i meklemburskim.

Sprawy północne poczęły wywierać swój wpływ i na stosunek Prus do Polski.

Zygmunt August obawiał się nietylko niebezpieczeństwa od wschodu i północy, ale i od zachodu.

Podobnie, jak do Prus, tak samo i do Inflant Rzesza niemiecka rościła sobie pretensye na zasadzie prawa do lenna cesarskiego. Była obawa, iż cesarz zawrze sojusz z Moskwą.

Związek spraw inflanckich z pruskimi

Na ten wypadek Zygmunt August szukał sprzymierzeńców w samej Rzeszy, przedewszystkiem zaś w elektorze brandenburskim. Ten ostatni był skłonny wejść w porozumienie z królem polskim, ale za cenę rozszerzenia praw jego domu do lenna pruskiego.

Dotychczas lenno pruskie było zabezpieczone

jedynie dla młodszej linii anspachskiej księcia Albrechta i czterech jego rodzonych braci wraz z ich potomstwem. Po wygaśnięciu tej linii lenno pruskie miało powrócić do korony polskiej.

Teraz sprawy inflanckie, pokrewieństwo elektora z arcybiskupem ryskim, niepewna sytuacya Zygmunta Augusta, od strony zachodu, wydawały się być chwilą odpowiednią dla dalszych prób w tym zakresie.

Już w r. 1556 rozpoczęto układy, które się zakończyły prywatnym dokumentem królewskim. 1556
W sześć lat zaś później na sejmie piotrkowskim, 1562
Zygmunt August rozszerzył prawo następstwa do lenna pruskiego po wygaśnięciu młodszej linii Anspachów, na starszą elektorską: Joachima, syna jego, Jana Jerzego, tudzież braci wraz z potomstwem. W zamian za to elektor zobowiązywał się nie przepuszczać nieprzyjacielskiego wojska przez Prusy i przeszkadzać wszelkim wrogim knowaniom przeciwko królowi polskiemu.

Niebezpieczeństwo dla państwa polsko-litewskiego zwiększyło się jeszcze z chwilą, gdy Narwa wpadła w ręce Iwana Groźnego. W roku następnym otwarto na 1560
Bałtyku żeglugę narewską. Niderlandczycy i inni kupcy zachodnio-europejscy, poczęli się ściągać do Rewalu i do Narwy.

Otwarcie żeglugi narewskiej

Nikt lepiej od Zygmunta Augusta w Polsce nie rozumiał doniosłości tego wypadku. Jeszcze w r. 1553 uprzedzał on cesarza i papieża przed 1553
niebezpieczeństwem rozwoju morskiej potęgi Moskwy. »Skoro tylko car moskiewski będzie w posiadaniu sztuki żeglarskiej i zdobędzie władzę na morzu, stanie się równie groźnym na morzu, jak i na lądzie« — pisał Zygmunt August. Wtedy to

cesarz sprzeciwiał się był jeszcze żegludze narewskiej.

W czasie wojny siedmioletniej Zygmunt August prosił był Fryderyka II, króla duńskiego, aby tamował żeglugę narewską i nie dopuszczał przywozu materyałów wojennych do Moskwy. Ostrzegał przed zaciągami na służbę moskiewską marynarzy, którzy zaznajamiają Moskwę ze sztuką żeglarską. Z chwilą, gdy Moskwa przyjdzie do posiadania własnej floty, rozumiał, że zacznie się wtedy jej panowanie na Bałtyku. Skończy się wtedy wolność żeglugi morskiej. Moskwiczyn, jako barbarzyńca, będzie chwytał obce okręty i grabił je, jak pisał Zygmunt August. Podobne przedstawienia szły i do cesarza. Zamiast żeglugi narewskiej, wskazywał Zygmunt August, dla handlu między wschodem a zachodem, porty pruskie i inflanckie.

Stanowisko Zygmunta Augusta

1569

Tymczasem i drugi współzawodnik Zygmunta Augusta w Inflanciech — Szwecya, nie uchodził z pod jego uwagi. Zygmunt August zdawał sobie sprawę z tego, że walka w Inflanciech jest to walka o panowanie na morzu Bałtyckiem. Dlatego pisał do Fryderyka II, że Szwecya chce zagarnąć cały Bałtyk i oddać go na pastwę piratom. Aby temu przeszkodzić, trzeba zabezpieczyć dawną wolność żeglugi morskiej i bezpieczeństwo okrętów.

1563

Walka jednak o panowanie na morzu, bez współdziałania akcyi morskiej z lądową, była bezużyteczną. Rozumiał to bardzo dobrze Zygmunt August, któremu za zasługę trzeba policzyć, iż rzucił pierwszy podwaliny polityki polskiej na Bałtyku, i wszelkimi sposobami starał się o posiadanie własnej floty.

Jeszcze przed wcieleniem Inflant porozumiewał się w tej sprawie z Albrechtem, księciem pruskim, który mu doradzał, aby nakłaniał Gdańszczan do wystawienia floty wojennej. 1556

Plany budowy floty

Po wybuchu wojny północnej rozkazywał Zygmunt Gdańszczanom, aby zbudowali dla niego okręty. Ale Gdańszczanie nie poszli za tym rozkazem, wymawiając się, że ich statki są to statki handlowe, nie nadające się do celów wojennych i z trudnością można byłoby je do nich przystosowywać. Po tej odmowie nie zostawało Zygmuntowi Augustowi nic innego, jak po raz wtóry udać się z prośbą do księcia pruskiego, aby mu przy pomocy książąt pomorskich, meklemburskiego i brunświckiego, wybudował flotę. Wszystkie jednak te zabiegi króla były bezskuteczne.

Okazało się, że król nie może liczyć na niczyją pomoc, jak tylko na swoją własną. Dlatego Zygmunt uciekł się do kaprów, upoważnił on niejakich, Wąsowicza i Spiringa, do podjęcia się służby wojennej na morzu w imieniu króla na własnych okrętach.

Spiring i Wąsowicz byli to nic innego, jak kapry. Mieli oni postawione sobie za obowiązek chwytać okręty nieprzyjacielskie, przeszkadzać im w handlu, głównie zaś tamować żeglugę narewską. Za to zdobycz cała ze schwytanych okrętów przypadała na korzyść kaprów, za wyjątkiem dziesięciny, która na znak zwierzchnictwa dostawała się królowi. Gdańszczanom król rozkazał dostarczać pomocy kaprom, a nawet zachęcał osoby prywatne z pośród Gdańszczan, ażeby większą ilość podobnych statków wystawili mu na morzu.

Kaprowie królewscy

Jakiekolwiek zarzuty z dzisiejszego stanowiska moglibyśmy uczynić temu systemowi wojowania, który słusznie może być postawiony na jednej linii z korsarstwem, trzeba uwzględnić jednak charakter i duch czasu. Kapry był to niejako system zaciężny na morzu, podobny do tego, jaki istniał na lądzie. I tu i tam sztuka wojowania była rzemiosłem, którego się podejmowano dla zarobku, dla żołdu, nawet dla łupu. I tu i tam organizatorowie armii, byli ludzie prywatni, zwyczajni przedsiębiorcy, którzy się oddawali na służbę wodzom i panującym.

Nie należy zapominać, iż tej organizacyi kaperskiej Anglia w tym samym wieku miała do zawdzięczenia obronę swoich wybrzeży od najazdu nieprzyjacielskiego (Franciszek Drake) i że dzięki kaprom rozwinęła się z czasem w Anglii marynarka narodowa.

Na tę samą drogę wkraczał i Zygmunt August, a trzeba zaznaczyć, iż z wystawieniem tych kaprów stwierdzał też swoje prawo zwierzchnicze na morzu, obronę wybrzeży, należących do Polski, — prawo, które bez posiadania własnej floty było iluzorycznem.

Jednocześnie temi zarządzeniami, dotyczącemi kaprów, Zygmunt August uczynił jeden krok naprzód w kierunku powściągnięcia roszczeń i przywilejów butnej rzeczypospolitej kupieckiej — Gdańska.

V.

Zatarg króla z miastem.

W wojnie, toczącej się na Bałtyku, na równi z Inflantami po stronie polskiej były zagrożone i Prusy, głównie od strony Szwecyi. Wskazywał na niebezpieczeństwo, grożące Prusom, Zygmunt August w instrukcyi na sejmiki, w chwili wybuchu wojny o Inflanty. Niebezpieczeństwo, grożące Prusom 1562

Prusy musiały stać się z czasem najbliższym celem polityki szwedzkiej, jako prowincya sąsiednia, położona z przeciwległej strony Bałtyku, nęcące wroga bogactwy swemi, portami, urodzajnością gleby, zamkami mocno ufortyfikowanymi; przytem Prusy mową swoją, obyczajami mieszkańców i ustrojem, najbardziej były zbliżone do Inflant. Trzeba się było przygotować na to, że Szwed rzuci się na Prusy, podobnie, jak to uczynił z Inflantami. Zygmunt August szedł dalej jeszcze w tych obawach, przypuszczając, że Szwecya wprzód rzuci się na Prusy, ażeby tym sposobem łatwiej jej poszło zajęcie Inflant.

Ta bystra i przezorna polityka króla, którego obawy co do joty miały się sprawdzić niespełna w trzy ćwierci stulecia później, nie przekonała stanów pruskich, niechętnych do ponoszenia ciężarów

wojennych. Ziemie pruskie, podobnie jak i koronne, uważały jeszcze sprawy inflanckie, jako obchodzące króla i kraj jego dziedziczny Litwę, a nie całe państwo polsko-litewskie.

Co więcej, Zygmunt August liczył na pomoc Gdańska. Liczył na to, że Gdańszczanie pomogą mu w zbudowaniu okrętów. Ale spotkał się z odmową. Odtąd król miał żal do nich, że nie pomogli mu do zajęcia Rygi, i że Rewal z ich powodu wpadł w ręce nieprzyjacielskie.

W ogóle tak w tej, jak i w innych sprawach, dotyczących Rzeczypospolitej, Gdańsk miał na widoku jeden tylko cel — interes swój kupiecki, merkantylny.

W toczącej się wojnie na Bałtyku, Gdańszczanie widzieli interesa swoje materyalne, narażone na ciężkie straty. Wojna stała na przeszkodzie normalnemu przebiegowi stosunków handlowych, a w dodatku zmuszała do ograniczenia handlu do samych sojuszników.

Polityka merkantylna Gdańska

W interesie Zygmunta Augusta leżało przeszkadzać żegludze narewskiej. Wydał też w tym kierunku zakazy do kupców Gdańska.

Odtąd handel i żegluga narewska przeszła w ręce miast pomorskich. Kupcy gdańscy z zawiścią patrzyli, jak Lubeka i inne miasta hanzeatyckie, wzbogacają się z tego handlu, i ukradkiem łamali zakaz królewski.

Podobnie Fryderyk II i Zygmunt August zakazali swoim poddanym utrzymywać stosunki handlowe ze Szwecyą, aby odciąć wrogowi wszelkie posiłki wojenne i środki finansowe.

Gdańsk pragnął zachowywać w tej wojnie stanowisko neutralne. Wbrew Fryderykowi II pro-

wadził handel ze Szwecyą. Nie usłuchał rozkazu króla polskiego zatrzymania paru statków szwedzkich, w porcie gdańskim stojących na kotwicy, i puścił je swobodnie do domu. 1563

To obchodzenie zakazów handlowych, skłoniło wreszcie Fryderyka II do chwycenia się stanowczych środków, ażeby upokorzyć króla szwedzkiego. W r. 1565 Fryderyk po raz pierwszy zamyka przejazd na Zundzie dla wszystkich statków, zarówno na Bałtyk, jak i z Bałtyku płynących. Później zakaz ten był powtarzany parokrotnie. Zamknięcie Zundu 1565

Był to cios, wymierzony w interesa handlowe Gdańska. Zwrócili się oni do swego króla i sprzymierzeńca Danii Zygmunta Augusta z prośbą o interwencyę.

Zygmunt August zaproponował środek, który miał rzekomo na celu otworzyć Gdańszczanom wrota Bałtyku, ale jednocześnie poddawał handel gdański pod kontrolę króla. Podejmował się Zygmunt interwencyi u króla duńskiego z warunkiem, że okręty gdańskie, przepływające cieśninę Zundu, będą zaopatrzone w jego paszporty.

To wydawało się Gdańszczanom ważnym prejudykatem, ukrócającym ich prawa i wolności na morzu. Nie zgodzili się więc na to. Projekt ten, niechętnie spotkany i u Fryderyka II, spełzł na niczem.

Równocześnie wybuchnął ostry zatarg pomiędzy Zygmuntem Augustem, a miastem Gdańskiem, z powodu kaprów. Zatarg z powodu kaprów

Król uważał ich za sługi swoje własne, dlatego wyjął ich z pod sądownictwa magistrackiego, oddał pod ich rozkazy marynarzy, zacią-

gniętych za swoje pieniądze, zezwolił im chronić się do portu gdańskiego, bezpiecznie z niego wyjeżdżać i przyjeżdżać. Aby uniknąć nieporozumień i zatargów pomiędzy miastem a kaprami, król postawił na ich czele burgrabiego Klefelda, który był zarazem burmistrzem Gdańska.

Gdańszczanie z niechęcią znosili owych kaprów. Ci bowiem utrudniali im stanowisko neutralne, jakie Gdańszczanie próbowali zająć w czasie wojny, byli powodem nieustannych skarg narodów neutralnych, prowadzących handel na Bałtyku, jak Anglii, Niderlandów, i mogli łatwo ściągnąć na Gdańszczan represalia z tego powodu, że ci ostatni dawali im schronisko w swym porcie. Przedewszystkiem zaś i głównie kaprowie byli solą w oku Gdańszczan dlatego, że byli wykonawcami woli królewskiej na morzu, ważnym precedensem na przyszłość owego zwierzchnictwa, do którego rościł sobie pretensye król, a które pragnęli dla siebie wyłącznie zatrzymać sami Gdańszczanie.

Gdańszczanie zanosili więc częste skargi na kaprów do króla. Zarzucili im, że grabią statki handlowe pod pozorem kontrabandy.

1567 Król w odpowiedzi na to wydał rozkaz kaprom, aby ile możności trzymali się zdala od wybrzeży pruskich i unikali portu Gdańska.

Nie wiedzieć, z jakiego powodu, czy obawiając się o swoje przywileje, które król pragnął skasować, czy też chcąc zawczasu przeciąć wszelkie wdzieranie się w swoje prawa, Gdańszczanie i to wraz z owym burgrabią Klefeldem, będącym zwierzchnikiem kaprów i równocześnie burmistrzem miasta, zmienili swój stosunek do zarządzeń królewskich.

Bunt Gdańska

Wypędzono kaprów z miasta. Spiring ledwo

ucieczką ratował swoje życie. Podburzono pospólstwo pogłoską, że król chce skasować przywileje.

Właśnie podówczas król zamierzał wprowadzić w czyn jedno z zobowiązań, dotychczas niespełnionych przez Gdańszczan, — wybudowanie dla siebie domu w mieście. Dotychczas król nie miał własnej rezydencyi swej dla pobytu w Gdańsku i gościł czasowo w apartamentach miasta.

Teraz przeszkodzono wykonaniu tego dzieła: robotników, zajętych przy budowie pałacu królewskiego, wtrącono do więzienia. Jednego z budowniczych zabito. Drugiego skazano na banicyę, a majątek jego skonfiskowano.

Latarnię, port przy ujściu Wisły, obsadzono garnizonem cudzoziemskim, który zniewolono do niezwyczajnej przysięgi magistratowi. Również i w samem mieście zgromadzono znaczną liczbę żołnierzy.

Kaprów nie dopuszczono do miasta, strzelano nawet do nich z portu. Nareszcie schwytano jedenastu z nich i pod pozorem bardzo nieznacznej kradzieży »kilku kur«, jak głosi akt oskarżenia, skazano ich na śmierć. Nie zważając na to, że 1567
jako urzędnicy królewscy byli wyjęci z pod sądownictwa magistrackiego, ścięto ich, a głowy, przyozdobione w słomiane korony, wystawiono na pośmiewisko pospólstwa w bramach miasta.

Naturalną jest rzeczą, iż teraz musiał nastąpić wybuch pomiędzy królem, względnie Rzecząpospolitą, a miastem, — wybuch długo tajonych zawiści, antagonizmów i sprzecznych interesów.

Wchodzimy tutaj w istotę sporu o prawo i panowanie na morzu pomiędzy królem, — względnie Rzecząpospolitą, a Gdańskiem, — sporu, który miał

zaważyć ciężko na dalszym rozwoju handlowym i morskim Rzeczypospolitej.

* * *

Przywileje Gdańska a Rzeczpospolita

Ilekrotnie trzeba było uczynić jakiś śmiały krok w polityce, ilekrotnie Rzeczpospolita polska próbowała wykonywać swoje prawo zwierzchnicze na morzu — zawsze na przeszkodzie tym dążeniom stawała dumna i można republika kupiecka, miasto królewskie, Gdańsk. W decydującej chwili Gdańsk wyciągał swoje przestarzałe przywileje i rzucał na szalę wypadków dziejowych swoje partykularne, ciasne i egoistyczne »veto«. Gdyby to jeszcze królowie polscy, będący zwierzchnikami miasta, byli monarchami absolutnymi, gdyby czuli się nieskrępowanymi w wyborze środków, a zwłaszcza gdyby rozporządzali samodzielną siłą wojskową i finansową państwa, łatwiej byłoby im porwać na strzępy owe zmurszałe pergaminy — pergaminy, w których jeden niejasny wyraz lub dwuznaczna stylizacya, dawały powód do całego procesu słownego, do adwokackiej kazuistyki i kupieckich wykrętów, łatwiej byłoby im, miasto słów, rzucić na szalę ważącego się sporu, swój groźny brzeszczot.

Niestety, jak zawsze, tak samo i w danym wypadku, król mógł być tylko wykonawcą woli sejmowej, Rzeczpospolita zaś chowała miecz do pochwy, ilekroć chodziło o interesa handlu, o wolny spław zboża Wisłą i dalej z Gdańska morzem, a tego strzegł i pilnował magistrat gdański. Interesa handlowe kupców gdańskich przyjmowały w oczach szlachty postać interesów ekonomicznych całej Rzeczypospolitej, pomimo, że ci Gdańszczanie

byli tylko pośrednikami handlu, pomimo, że nie dopuszczali ciągnąć zysków z niego bezpośrednio szlachcie, pomimo, że w ciasnem pojmowaniu interesów własnych, ograniczali cały handel Rzeczypospolitej do własnego rynku.

Nie o wiele jednak lepiej się działo i z samodzielnością władzy monarszej wobec Gdańska. Królowie polscy, poczynając od Kazimierza Jagiellończyka, poprostu siedzieli w kieszeni u prześwietnego magistratu i sławetnych kupców gdańskich. Podarunki dla króla były prawie stałą formą pewnego podatku. Ale król musiał często w razie potrzeby udawać się z prośbą o nadzwyczajne podarki, a ponieważ do tych zmusić nie mógł, więc o pożyczkę, dawał poręczycieli, zabezpieczał procent na swoich dochodach. A i wtedy nawet jeszcze bardzo często spotykał się z odmową. Tę przewagę finansową nad królem, miasto wyzyskiwało jeszcze wskutek tego, że pojedynczy obywatele nie mieli prawa udzielać królowi pożyczek, bez zgody i zezwolenia magistratu.

Zależność finansowa króla od miasta

Tak więc i Zygmunt August musiał uciekać się do pożyczki u Gdańszczan, aby znaleźć środki na prowadzenie wojny w Inflantach. Na początku tej wojny pożycza za poręką trzech klasztorów pomorskich, Oliwskiego, Żukowskiego i Żernowieckiego, sumę 100.000 talarów, ubezpieczając odsetki od niej na cle kowieńskiem. A przecież niespełna w dwa lata później udaje się z prośbą o nową pożyczkę i prośby takie ponawia kilkakrotnie (1563, 1567), w czasie wojny za każdym razem bezskutecznie. Nic więc dziwnego, iż Gdańszanie mieli zawsze wędzidło na zachcianki absolutystyczne króla.

1560

1562

Zasadniczym przywilejem Gdańska był główny przywilej (*privilegium magnum*) Kazimierza Ja-
1457 giellończyka z r. 1457. Obejmował on
Przywilej Kazimierzowski również i prawa morskie Gdańska. Znosił cło funtowe (*Pfundzoll*) od okrętów i od towarów, nakładane jeszcze za czasów krzyżackich przez w. mistrzów Zakonu.

Najważniejszy jednak punkt, dotyczący praw Gdańska na morzu, jako to wykonywania ochrony wybrzeży, zarządzania portem, kierowania żeglugą, otwierania i zamykania jej, brzmiał jak następuje: »Darowujemy i dajemy wyżej wspomnianemu burmistrzowi, radnym, ławnikom i całej gminie ze szczególnej naszej łaski i życzliwości królewskiej całkowitą władzę i prawo sprawowania zarządzeń i kierowania żeglugą, jakakolwiek tylko jest na całem wybrzeżu morskiem naszego kraju Prus, tudzież prawo wszelkiej żeglugi otwierania i zamykania za wiedzą i wolą naszą, albo też naszych zastępców w razie naszej nieobecności«.

Czy te słowa »za wiedzą i wolą naszą« odnosiły się do ostatniego punktu otwierania i zamykania żeglugi, czy też i do pierwszego
Prawo morskie króla zarządzanie wybrzeżem — była to rzecz sporna. W tłumaczeniu prawników gdańskich (za którymi idzie i Lengnich), prawo królewskie zacieśniało się tylko do zezwalania na otwarcie i zamykanie żeglugi. Po stronie króla wywodzono, że prawo to odnosiło się i do kierowania żeglugą nadbrzeżną — słowem do całego zwierzchnictwa na morzu.

Stylizacya była niejasna. Ale nie można wątpić, iż tendencya prawa wyrażała się w ogólnej opiece króla nad żeglugą i we władzy bezpośredniej jego, nad całem morzem. Za dowód tego

może służyć i inne prawo królewskie morskie — prawo pobierania kaduków czyli szczątków z rozbitych okrętów, wyrzuconych na brzeg, o ile właściciel ich się nie zgłosi, które prawo, zarówno jak i prawo króla do kaduków ziemskich, jest cząstką zwierzchnictwa króla nad całą ziemią i nad całym krajem.

Słuszność była zatem po stronie królewskiej. Ale nie było siły do złamania uroszczeń strony przeciwnej, prawne argumenta nie wystarczały.

Zygmunt August jednocześnie starał się o przeprowadzenie ściślejszej unii Prus i Litwy z Koroną. Była w tem i ta myśl, jak się wyraził Stanisław Karnkowski, biskup kujawski, na sejmie warszawskim: »aby pruska prowincya, zwłaszcza zaś Gdańsk i porty, sławna i znakomita część Twego (króla) państwa, z wielką pracą i krwią Twoich i naszych przodków do wolności przywrócona, połączyła się z państwem na zawsze«. 1570

Była więc włączona w obszerny program egzekucyjny, który obejmował z reformą skarbu, i reformę wojska i naprawę rządu, i unię krajów Rzeczypospolitej, także sprawa ugruntowania zwierzchnictwa króla na morzu. »Przodkowie Twoi — mówił tenże biskup Karnkowski — obdarzyli Prusy, zwłaszcza Gdańszczan, znacznymi przywilejami, ale prawa na morzu i nad portami nigdy im nie odstępowali tak dalece, aby ciż Gdańszczanie mogli w tych sprawach, jak im się podoba, z prywatnych, osobistych względów decydować. Nie odpowiadałoby to godności Twej królewskiej, gdyby ci, którzy są prawdziwymi królami i panami tej prowincyi, pozbywali się tak ważnego zwierzchnictwa, i aby to, na czem sława, całość,

Sprawa Gdańska i program naprawy Rzeczypospolitej

majestat, bogactwo i bezpieczeństwo całego państwa polega, powierzali obywatelom, którzy niemal z przybyszów i zbieraniny cudzoziemskiej się składają«.

Rozumiemy, że przy tak sprzecznem pojmowaniu praw zwierzchniczych na morzu ze strony króla i ze strony miasta, zatarg krył się na dnie ich wzajemnego stosunku, zaostrzał się w miarę gwałtowniejszej potrzeby doraźnych środków i stanowczych zarządzeń na morzu, które Gdańszczanie paraliżowali ze szkodą dla ogólnych interesów Rzeczypospolitej. Tak było ze sprawą zerwania stosunków handlowych ze Szwecyą, powstrzymanie handlu z Narwą, z paszportami królewskimi na Zundzie, tak wreszcie działo się i z prawem królewskiem trzymania kaprów na wodach bałtyckich.

Teraz była chwila, kiedy zatarg wybuchł w całej pełni. Naruszenie bezpieczeństwa sług królewskich i złamanie listów żelaznych królewskich, była to zbrodnia obrazy majestatu. A zbrodnia ta dawała królowi prawo nastawać na zniesienie starych przywilejów miasta.

Zygmunt August wysłał komisarzy swoich w celach rozpatrzenia przywilejów miast pruskich.

Pierwsza komisya gdańska

Komisya pod przewodnictwem Stanisława Karnkowskiego, biskupa kujawskiego, składała się z czterech kasztelanów, w liczbie których byli dwaj pruscy (kasztelanowie gdański i chełmiński).

Komisya bawiła naprzód w Elblągu. W Gdańsku tymczasem rozeszła się pogłoska, że komisarze mają znieść przywileje miasta.

Miasto przygotowało się na przyjęcie komisarzy, jak na przyjęcie nieprzyjaciół. Zaciągnięto

wojsko, lud powołano pod broń, mosty zwiedzono, bramy pozamykano, działa wtoczono na mury i przecięto wszelki dostęp do miasta. Jednocześnie uzbrojono trzy wielkie okręty w porcie, dla bezpieczeństwa od strony morza.

Komisarze zatrzymali się w Stolzembergu, kilka stajań od miasta, i zażądali przez jednego z pośród siebie, delegowanego do magistratu, otworzenia sobie wrót miasta. Ale magistrat przyjął delegata obelżywie i nie wpuścił komisarzy w mury miasta.

Komisya przeto ogłosiła burmistrza Klefelda, w imieniu całego miasta winnym obrazy majestatu, i zapozwała go przed sąd królewski na sejm, mający się odbyć w Lublinie.

Teraz był właśnie moment do odebrania przywilejów Gdańska, do połączenia Prus raz na zawsze z Koroną, do utwierdzenia zwierzchnictwa i zainicyowania samodzielnej polityki na morzu.

Była to więc cząstka ogólnej walki króla ze stanami w celach przeobrażenia Polski w państwo nowożytne. Za punkt wyjścia miała służyć unia.

Król obesłał na sejm r. 1569 stany pruskie, w tej liczbie i miasta Gdańsk, Elbląg, Toruń.

Jak wiadomo, unia ta powiodła się co do ziemian. Dygnitarze pruscy i posłowie ziemscy zasiedli w sejmie polskim. Miasta, głównie za sprawą Gdańska, uchyliły się od tego zaszczytu. Czemu to przypisać? Czy obawiały się majoryzacyi w sejmie? W rzeczy samej tak być mogło. Wpływ kilku posłów miejskich w sejmie niewieleby znaczył wobec większości głosów szlacheckich, i miasta pruskie z tem się zapewne liczyły. Ale była jeszcze inna przyczyna uchylenia się miast pruskich od udziału w sejmie, może stokroć ważniejsza. Miasta, głównie Gdańsk, obawiały się o swoje przywileje.

Póki stały na uboczu od obrad sejmowych, mogły uważać wszelkie uchwały za narzucone i opierać się wymuszeniu ich na sobie. Z chwilą zaś, gdyby weszły do sejmu, samą obecnością swoją zatwierdziłyby uchwały, które mogłyby doprowadzić do zniesienia ich odrębności i przywilejów miejskich.

VI.

Konstytucye Karnkowskiego.

Na sejmie lubelskim r. 1569 instygator koronny, Friedewald, pociągnął magistrat gdański w imieniu króla do odpowiedzialności za obrazę majestatu i to podwójną: przez skazanie na śmierć bez wiedzy króla, jego urzędników, i przez czynienie przeszkód komisarzom królewskim, w ich czynnościach. Nastąpiło natychmiast aresztowanie burmistrza Gdańska, Klefelda, który przybył jako poseł miasta na sejm, a później dwóch jego kolegów, Ferbera i Projta, tudzież rajcy Giese'go, wezwanych przez króla. Internowano dwóch z nich w Piotrkowie, Ferbera i Projta, dwóch w Sandomierzu, Klefelda i Giesego. Sejm 1569 r.

Wysłano przytem powtórną komisyę dla zbadania rozruchów w Gdańsku pod przewodnictwem tegoż samego Karnkowskiego, z małemi zmianami w jej składzie: na miejsce dwóch poprzednich członków, kasztelanów chełmińskiego i inowłocławskiego, wyznaczono dwóch nowych — kasztelanów wiślickiego i biechowskiego. Komisya ta miała sobie poruczone po przeprowadzeniu śledztwa, złożyć swoje wnioski pod uchwały sejmowe w roku następnym.

Uchwały tej komisyi potwierdzone zostały na
1570 sejmie warszawskim i wciągnięte do
Konstytucye Karnkowskiego księgi praw Rzeczypospolitej, jako tak zwane konstytucye Karnkowskiego (*Constitutiones Carncovianae*).

Trzeba przedewszystkiem złożyć hołd autorowi tych konstytucyi, przewodniczącemu komisyi gdańskiej, Stanisławowi Karnkowskiemu, bo wszystko, co się należało powadze królewskiej, co bezpieczeństwu i całości Rzeczypospolitej, co prawom zwierzchniczym państwa nad miastami i stanem kupieckim, co wreszcie rozwojowi ekonomicznemu kraju i przyszłości jego politycznej na morzu, zostało w tych konstytucyach uwzględnione, rozróżnione i zabezpieczone.

Osoba autora

Dochował się nam również szkic programu politycznego, jaki Rzeczpospolita, względnie król, rościła sobie do panowania na morzu (*imperium maris*). Jest to szkic, rzucony przez Karnkowskiego.

A więc prawa króla na morzu podzielone są na dwie połowy: bezpośrednie, jak budowa portów, zakładanie stacyi żeglarskich, otwieranie i zamykanie żeglugi, pobieranie ceł, zarządzenia wojenne na morzu, sądownictwo morskie — i prawa pośrednie, jak: rybołóstwo, szukanie bursztynu, kaduki morskie. Wykonywanie jednych z tych praw miało na celu rozwój żeglugi i handlu, wzrost bogactw; wykonywanie innych — zachowanie pokoju, całości i bezpieczeństwa granic Rzeczypospolitej.

Uchwały, jakie powzięła komisya gdańska pod przewodnictwem Karnkowskiego, potwierdzone na sejmie r. 1570, były niczem innem, jak stanowczem

złamaniem przywilejów Gdańska, ale były i pozostały czczą i martwą literą.

Już w potwierdzeniu ich była dodaną klauzula, że król gotów jest zmienić wszystko, cokolwiek znajdzie się w nich sprzecznego z pra- Los konstytucyi
wami i swobodami miasta, zawarowanemi przez jego poprzedników. Była to furtka, którędy miała wejść z czasem dawna swawola kupiecka, był to wybieg, który miał za sobą pociągnąć jeśli nie prawne, to przynajmniej faktyczne obalenie całej pracy ustawodawczej.

Król dał się przebłagać i darował winę magistratowi, głównie burgrabiemu i pierwszemu burmistrzowi, Klefeldowi, co więcej, potwierdził dawny przywilej z r. 1457, Kazimierza Jagiellończyka.

Rozpoczęły się targi o wysokość odczepnego. Gdańsk przyrzekał 2000 złotych węgierskich rocznie królowi, co później zamieniono na jednorazową sumę 100.000 zł., której z powodu śmierci rychłej Zygmunta Augusta nie wypłacono.

Taki los spotkał Konstytucyę Karnkowskiego — nie pierwszy i nie jedyny przykład bezsilności słowa pisanego, gorzej, bo prawa w tem państwie, w którem najświatlejsze rady, najzbawienniejsze przestrogi i najmędrsze uchwały nigdy się nie wszczepiały w grunt głęboko, nigdy nie trafiały na urodzajną glebę, tylko jakby na kamienną opokę, na której bujnie rozrastała się gęsta i powikłana karłowacizna marnych uroszczeń, przestarzałych przywilejów i zaściankowych interesów.

Bądźmy jednak sprawiedliwi. Nie sam król zawinił, a jeśli zawinił, to nie dla samego zysku materyalnego, lecz dla pobudek natury politycznej, które go zmuszały do zmiany taktyki wobec ma-

gistratu Gdańska. Jednocześnie bowiem pod sam koniec wojny siedmioletniej dokonała się ważna zmiana w ugrupowaniu mocarstw na północy.

Rewolucya pałacowa w Szwecyi (w drugiej po-
1568 druga połowa łowie r. 1568) obaliła antagonistę Polski, króla szwedzkiego, Eryka XIV, i wyniosła na tron brata jego, księcia finlandzkiego, Jana, szwagra i sprzymierzeńca Zygmunta Augusta, trzymanego dotychczas w więzieniu.

Zmiana sytuacyi mocarstw w wojnie północnej

Nastąpiło zbliżenie się Polski ze Szwecyą, co z konieczności musiało pociągnąć za sobą zmianę w sytuacyi wojny północnej, oziębienie się polsko-duńskich stosunków. Następnie Dania szuka porozumienia z Moskwą, w tym celu sprzyja żegludze narewskiej.

Wrogie stanowisko Danii

Rzeczpospolita, a zwłaszcza miasto Gdańsk, poczuły znaczenie króla duńskiego na morzu. Fryderyk II zatrzymywał i aresztował okręty gdańskie, płynące przez Zund. Okręty w liczbie trzech i jednej pinki, wystawione przez Gdańszczan dla chwytania kaprów
1570 moskiewskich, zostały schwytane przez Duńczyków przy wyspie Bornholm. Flota ich dwukrotnie po-
1571 jawiała się pod Gdańskiem dla ścigania kaprów polskich. Za pierwszym razem zabrano 5 pryzów i 4 pinki, tudzież schwytano do niewoli 30 kaprów polskich, których na placu publicznym ścięto w Kopenhadze, jako zwykłych korsarzy.

Największa potęga morska na Bałtyku odniosła się wrogo względem zamiarów króla Zygmunta Augusta i Rzeczypospolitej na morzu.

Stanowisko to Danii, wrogie wobec Polski, ubezwładniało Zygmunta Augusta w polityce gdańskiej, powstrzymywało go od drażnienia wzbogaconych i rozzuchwalonych kupców. Represalia Fryderyka II

ciążyły bardzo miastu portowemu i handlowemu, jakiem był Gdańsk, ale zarazem ośmielały go do opozycyi królowi i Rzeczypospolitej. Wszakże niebawem, za Stefana Batorego, Dania miała czynnie popierać na morzu zbuntowane miasto przeciw królowi i wydrzeć z rąk jego gotowe prawie zwycięstwo.

Pomimo, że Zygmunt August, zmieniając pobyt swych kaprów z wybrzeży pruskich na wy- 1570
brzeża inflanckie, dumnie jeszcze utrzymywał, iż »wszelkie zarządzenia na morzu są w jego mocy, że może ich pojedynczo i razem rozmieszczać, gdzie mu się podoba, w portach inflanckich i pomorskich, przenosić ich i zatrzymywać w Parnawie i Gdańsku«, ale słowa te były już tylko czczą przechwałką wobec faktycznej kapitulacyi na rzecz kupców, którzy woleli utrzymywać stosunki nawet z wrogami Rzeczypospolitej, aniżeli poświęcać i narażać dla niej swoje interesa merkantylne.

Kapitulacya króla polskiego

* * *

Czemże więc były Konstytucye Karnkowskiego? Nic więcej nad program, który może być włączony do programu egzekucyjnego, do programu, z którego płynęła reforma skarbu, wojska i unia ściślejsza poszczególnych części Rzeczypospolitej.

Jak wiadomo, program ten egzekucyjny upadł, a raczej został przeprowadzony częściowo — zakończył się kompromisem i to nawet w tak istotnych swych częściach, jak w unii krajów z Koroną, w podziale urzędów państwowych na koronne i litewskie, w podziale skarbu i wojska na litewski i koronny.

Program morski cząstką programu egzekucyjnego

To samo już jednak, że program ten obejmował stosunek Rzeczypospolitej do miast pruskich, zwłaszcza Gdańska, i utwierdżenie praw jej na morzu, i uregulowanie żeglugi i handlu morskiego, daje nam najlepszy dowód wagi, którą przypisywano tym sprawom — piękne świadectwo przezorności i rozumu kierowników ruchu egzekucyjnego.

Wiemy, na czem utknęła unia Korony z Prusami, i rozumiemy, dlaczego miasta pruskie, zwłaszcza Gdańsk, uchyliły się od udziału w sejmie. Obawiano się, że swoją obecnością zatwierdzą uchwały sejmowe, na ich niekorzyść wydawane, i podpadną zarówno w sprawach politycznych, jak i handlowych pod zwierzchnictwo króla i sejmu. Na ich usprawiedliwienie można podnieść, że los miast w Polsce w ogóle nie był godny zazdrości, tem mniej garstka posłów pruskich, byłaby go zmieniła, byłaby obroniła interesa miejskie od naporu i nacisku posłów ziemskich.

Ale i król zawinił. Wobec buntowników zmiękł, może pod wpływem zmiany sytuacyi mocarstwowej — obawy przed Danią, może poświęcał cel dalszy bliższemu. Wszedł w targi z Gdańszczanami, którzy mu przyrzekli czynsz roczny z palowego w kwocie 2000 zł. węg., a potem zmienili to na jednorazowy podarunek 100.000 zł.

Wprawdzie Zygmunt August w klauzuli przyrzekł, iż zmieni to, co się okaże niezgodnem z dawnymi przywilejami miasta, ale komisarze królewscy częściowo wprowadzili w wykonanie swoje uchwały. Tak nowoobrany burgrabia, Maciej Zim-
1570 mermann, składał już przysięgę podług roty, świeżo wprowadzonej, nietylko na wierność królowi, ale

Rzeczypospolitej (*ius Regium et Regni*). To samo miało miejsce i w roku następnym.

Ale tę nową formułę przysięgi, i to całe ustawodawstwo Karnkowskiego, uchyliły wypadki następne: śmierć Zygmunta Augusta i wymarcie całej dynastyi Jagiellonów. Nastąpiły szybko idące po sobie dwa bezkrólewia.

W czasie drugiego, coraz to bardziej jątrząca się rana na ciele Rzeczypospolitej — stosunek do niej Gdańska — zaogniła się. Wrzód wezbrał i trzeba go było rozciąć.

Nie tu miejsce wchodzić w szczegóły buntu gdańskiego za króla Stefana, gdzie obok pysznego i bogatego miasta, jako sojusznik jego i wróg Polski, pojawiła się na wodach gdańskich flota duńska. Dla nas ważnym jest nietyle sam przebieg wypadków, będący zresztą tylko powierzchownym objawem podziemnych nurtujących prądów, ile ta nić, która łączyła osławioną ugodę. Gdańska za Batorego, z dążeniami Jagiellów do panowania na Bałtyku, i poddania pod swe zwierzchnictwo możnego miasta.

Nie dziwimy się Batoremu, że zgodził się na ów »traktat o portowem« (*tractatus portorii*), aby, 1585
jak się sam wyraził, raz skończyć z Gdańszczanami, gdyż pomimo jego pozornej sprzeczności z Konstytucyami Karnkowskiego, ostatnie utorowały drogę pierwszemu. Nie Stefan Batory, ale Zygmunt August skapitulował.

Konstytucye Karnkowskiego są apogeum tego ruchu, który był wymierzony przeciwko swobodom i niezawisłości politycznej i handlowej Gdańska. Traktat zaś o portowem albo palowem (*pfahlgeld*, niesłusznie potem zwanym funtzollem) był doprowadze-

Koniec ruchu z Stefana Batorego. Traktat o palowem

niem tego ruchu do równej powierzchni, na jakiej odtąd stale aż do końca istnienia Rzeczypospolitej stosunek miasta do Rzeczypospolitej i króla się utrzymywał.

Nic dziwnego, iż z przeciwstawienia maximum żądań do minimum zaofiarowania otrzymano zwykłą przeciętną — normalną funkcyę życia.

Zestawmy porównawczo treść uchwał sejmowych r. 1570 — tendencye polityków za panowania ostatniego z Jagiełłów, z treścią traktatu o portowem — wypadkową za Stefana Batorego, która obowiązywała dalsze koleje tego miasta, głównego emporyum Rzeczypospolitej.

Gdańsk uważał siebie za wolne miasto i czuł się podległym tylko królowi, z Rzecząpospolitą zaś pozostawał, według swego mniemania, tylko w związku wieczystym.

1570 Karnkowski w swej mowie na sejmie warszawskim powiedział, że »Gdańsk nie jest miastem związkowem ani sojusznem, tylko podZwierzchność nad Gdańskiem ległem królowi«. Przez podległość królowi rozumiano podległość całemu państwu. I dlatego komisarze królewscy żądali przysięgi na wierność zarówno królowi, jak i Rzeczypospolitej, i wprowadzili nową rotę przysięgi dla magistratu i urzędników miasta, w której ta podwładność Rzeczypospolitej była wyrażoną.

Nad tą kwestyą traktat o portowem przechodzi do porządku — czyli mówiąc innemi słowy, uznaje za obowiązujący stan poprzedni.

Co do spraw na morzu, Karnkowski uważał, iż Gdańszczanom przysługują jedynie prawa handlowe, co się tyczy praw politycznych, to te nie należą do nikogo więcej, jak tylko do króla, za-

równo, jak i bezpośrednia zwierzchność i panowanie na morzu, jako najcenniejszy zastaw, czy to w czasie pokoju, czy to w czasie wojny«. Dlatego Konstytucye Karnkowskiego pozwalają Gdańszczanom rozporządzać się żeglugą i wybrzeżami jedynie za wiedzą i wolą króla albo jego zastępców.

Zwierzchność nad żeglugą

Traktat za Stefana Batorego zatwierdza słowo w słowo dwuznaczny ustęp przywileju Kazimierza Jagiellończyka z r. 1457, na mocy którego Gdańszczanie zgadzali się jedynie otwierać i zamykać żeglugę z wiedzą i wolą króla, do wszystkich zaś innych zarządzeń na morzu nie pozwalali się mieszać nikomu, nawet królowi.

Co więcej, król pozbawiał się prawa utrzymywania kaprów i zaręczał w swojem i w swoich następców imieniu, że odtąd ten rodzaj rozbójników, czyli kaprów, nie będzie tolerowany.

Konstytucye Karnkowskiego zawierały artykuł: »*de salvis conductibus sive fide publica*«. Artykuł ten dotyczył osób, zaopatrzonych w listy żelazne od króla, zezwalał pociągać ich do odpowiedzialności jedynie za zezwoleniem królewskiem.

Listy żelazne królewskie

Był to wzgląd na powagę króla, którą Gdańszczanie złamali, ścigając i sądząc bez wiedzy jego kaprów — »stróży... zaprzysiężonych na twoją (tj. króla) służbę« (*custodes... tuae fidei inautoratos*).

Sam artykuł konstytucyi »*de personis exemptis*« dotyczył stanowiska w mieście urzędników i funkcyonaryuszy króla.

W czasie owych tumultów gdańskich byli narażeni na rozmaite szykany i prześladowania ze

strony pospólstwa i magistratu ludzie, którym król powierzał rozmaite swoje interesa. Jak wiadomo, Sierping, jeden z naczelników kaprów, musiał uciekać. Jeden z budowniczych został zabity, drugi wygnany z miasta, majątek zaś jego skonfiskowany.

Ekzemcye

Dla tych ludzi, pozostających w służbie i na usługach króla, konstytucye Karnkowskiego zastrzegały wolność, czyli ekzemcyę od sądów magistrackich, czy burgrabiowskich, i odpowiedzialność przed właściwym sądem królewskim.

Teraz, na mocy traktatu o portowem wszystkie te artykuły skasowano. Żaden list żelazny królewski nie bronił od więzienia. Magistrat obowiązany był tylko zawiadomić o tem króla. Przeciwko zaś artykułowi o ekzemcyach Gdańszczanie bronili się tem, iż wymogli na królu przyrzeczenie, iż nikogo z mieszczan nie będzie wyjmował z pod juryzdykcyi miejskiej.

Było rzeczą ważną, ażeby w życiu autonomicznem miejskiem, w skład którego wchodziły rozmaite żywioły polityczne i stanowe — kupcy i rzemieślnicy, patrycyusze i pospólstwo — była utrzymywana równowaga, aby król otaczał opieką słabsze pierwiastki od możniejszych, aby nie pozwalał jednym rozwijać się kosztem drugich i ugniatać je. Z tej opieki królewskiej nad samorządem wewnętrznym miast wypływała i ta korzyść, że król mógł uzyskać poparcie jednego ze stronnictw, albo raczej jednego ze stanów na wypadek zatargu z miastem, oprzeć się na stanie jakościowo słabszym, ale ilościowo silniejszym w walce z przemożnym patrycyatem.

Autonomia miasta »centumviri«

Takiej polityki miejskiej trzymali się panujący na zachodzie. Tego samego środka chwytał się i król Zygmunt August.

Konstytucye Karnkowskiego popierały rozwój gmin, czyli pospólstwa, kosztem przemożnych kupców, patrycyatu, którzy stanowili senat gdański. Nadawały one przedstawicielom gmin, tak zwanym *centumviri*, prawo wglądania w gospodarkę miejską, sprawdzania i kontrolowania rachunków miejskich.

Teraz w traktacie o portowem Stefan Batory zastrzegał się, że nie będzie potajemnie dawał żadnych przywilejów rzemiosłom i cechom, jak również dawniej nadane, a stojące w sprzeczności z ogólnymi przywilejami miasta i z prawami magistratu, znosi i kasuje. Tem samem więc był odebrany pospólstwu wpływ na finanse i gospodarkę miejską.

Na tem zakończył się ruch w kierunku poddania Gdańska pod zwierzchnictwo króla i ściślejszego zjednoczenia jego interesów z interesami Rzeczypospolitej.

A rezultat — powiększenie dochodów skarbu królewskiego. Podwojono palowe, a czysty zysk z tego przeniesiono do skarbu królewskiego. Odtąd figuruje on stale w dochodach skarbowych pod nazwą funtcolu. Rezultat ruchu

Taka marna korzyść wobec tak wielkich widoków.

Zasadnicza sprawa uregulowania zwierzchnictwa króla na morzu, poddania pod jego zarządzenia żeglugi nadbrzeżnej, pozostała bez reformy.

Dawne błędy i zastarzałe nałogi, pozostałe w u-

stroju miejskim, musiały tkwić i nadal w stosunku jedynego i głównego portowego miasta do Rzeczypospolitej i do króla i odbijać się fatalnie na dalszych losach kraju, na jego polityce morskiej i handlowej.

O ten stosunek nienormalny miasta do państwa potykać się będą następcy Stefana Batorego: Zygmunt III, Władysław IV i inni. Ten stosunek będzie dla nich ciągłą zawadą wobec toczącej się wojny północnej.

Lecz to, co było dla nich zawadą w polityce, stało się dla kraju jeszcze większą klęską, bo utrudnieniem jego prawidłowego i normalnego rozwoju ekonomicznego.

Zygmunt August miał także swoją politykę ekonomiczną, zwłaszcza handlową. Popierał monopole, jak dla handlu solą, który oddał niejakiemu Grajewskiemu, dla handlu woskiem, który skupił w ręku Kmity.

Polityka handlowa Zygmunta Augusta

Monopole te były niewątpliwie źródłem dochodu królewskiego, ale równocześnie były środkiem powiększenia ruchu handlowego i utrzymania go w rękach obywateli kraju.

Pod tym względem Zygmunt August szedł tą samą drogą, jaką na zachodzie kroczyli Tudorowie, zwłaszcza królowa angielska Elżbieta, która założyła podwaliny dla rozwoju handlu narodowego.

Te usiłowania Zygmunta Augusta rozbiły się o opór Gdańszczan. Nie dopuścili do tego, aby handel Rzeczypospolitej, zwłaszcza zamorski, wymknął się z ich rąk i dostał się w ręce jej obywateli. Zygmunt August musiał znieść owe monopole. Odtąd cały ruch handlowy skupia się w rękach Gdańszczan.

Gdańsk przyjął na siebie rolę jakby olbrzymiej pompy ssąco-tłoczącej, która regulowała cały obieg materyi spożywczych, niezbędnych do życia państwa, wchłaniała je i wyrzucała. — Gdańsk nadawał rytm ruchowi handlowemu i życiu ekonomicznemu całej Rzeczypospolitej.

VII.

Spadkobiercy idei jagiełłowej.

Wymarcie dynastyi Jagiełłów uważa się w historyografii naszej za epokę, od której zaczyna się nowy okres. Dla jednych z powodu ustroju reprezentacyjno-stanowego, który się wykształcił za panowania ostatnich Jagiełłów, — a który był sprzeczny z duchem mocarstw absolutystycznych na zachodzie — ustroju, przy którym Rzeczpospolita musiała się staczać po równi pochyłej w przepaść. Dla drugich z powodu słynnych *pacta conventa* Henrykowskich, od których datuje się początek złotej wolności szlacheckiej, z jej źrenicą — wolną elekcyą, początek rozpasania się politycznego szlachty, — paktów konwentów, które utwierdziły anarchię i nierząd w Polsce.

Zmiana pokolenia

Nie będziemy się wdawali w spory o to, czy ustrój reprezentacyjno-stanowy zgubił Rzeczpospolitą, czy dopiero *pacta conventa* utwierdziły nieład. Dla nas, przyznajemy się z góry, mniejszą ma wagę ustrój polityczny, a nawet zmiana dynastyi, aniżeli pierwiastki indywidualne narodowe i siła lub słabość pokolenia.

Co to za pokolenie, które wchodzi na arenę

życiową, jakie pierwiastki nowe wnosi ono do życia, jaka go nić łączy ze starem, zstępującem do grobu — oto pytanie, które dla każdego historyka ma pierwszorzędny interes, jeżeli wzrok jego nie jest zamącony żadną formułką natury prawnej, czy historyozoficznej.

Te wymagania musimy zastosować również i do zmian, jakie się wytworzyły w polityce polskiej po wymarciu dynastyi Jagiełłów.

I musimy to z góry powiedzieć, że w odniesieniu do naszej sprawy ostatni Jagiełłowie, zwłaszcza Zygmunt August, mają olbrzymią zasługę: postawili w polityce zagranicznej jasno sprawę północną, zajęli się sprawą rozwoju potęgi i panowania Polski na morzu, wytknęli narodowi kierunek na całe dwa wieki naprzód, mniejsza o to, czy w przeprowadzeniu swych planów popełnili mniej lub więcej błędów, i czy się te błędy dały, czy też nie dały już nigdy naprawić.

Bądźcobądź Rzeczpospolita, zabezpieczona od zachodu, gdzie Rzesza niemiecka rozbita politycznie trawiła się sama w sobie wskutek rozterek religijnych, oszczędzana od południowego wschodu przez Turcyę, która cały wiek XVI zajęta była podbojami w Persyi i na Węgrzech, nachylała się ku północy i wschodowi, gdzie budziły się i rozwijały z siłą żywiołową młode i burzliwe narody, jak Moskwa, Duńczycy i Szwedzi. Wschód przedstawiał dla Polski olbrzymie przestrzenie do zajęcia. To było pole rywalizacyi przedewszystkiem z Moskwą. Północ, a raczej morze Bałtyckie, było ujściem dla swobodnego rozwoju ekonomicznego Polski, naturalną arteryą, łączącą jej bogactwa i zasoby materyalne z olbrzymiemi rynkami handlowemi i przemysłowemi zachodu.

Te czynniki, częścią geograficzne, częścią ekonomiczne, torowały drogę myśli politycznej, która, jakeśmy to wykazali, była dokładnie uchwycona i rozumiana i postawiona przez Zygmunta Augusta tudzież jego współpracowników.

Myśl przetrwała dynastyę, i w tem znaczeniu możemy mówić o idei jagiellowej. Spadkobiercami zaś zjawili się ludzie tacy, jak wyżej wspomniany Stanisław Karnkowski i Jan Zamojski — pokolenie Stefana Batorego. Pomimo więc zmiany dynastyi zostaje ciągłość i trwałość idei politycznej.

Ciągłość i trwałość idei jagiellowej

Zanim przedstawimy, jakie formy konkretne ta idea przyjęła, i jaki wpływ wywarła na politykę, musimy wskazać na to, jak dalece uświadamiano ją sobie.

Przy całej forsie, z jaką Rzeczpospolita była pchaną na wschód, przy całym nacisku, jaki kładła na walkę z nieprzyjaciółmi krzyża św., nie zatracała jednak świadomości niebezpieczeństwa, grożącego jej od północy i potrzeby rozszerzania się w tym kierunku: »Polska nie tego samego ma nieprzyjaciela (t. j. Turcyę), ale wiele inszych, okrutnych a potężnych narodów, a prawie wszystek kraj północny i tych nawet, których morze od nas dzieli, na sobie zatrzymać i wszystkiej Europy od nich bronić musi« mówi Stanisław Karnkowski, domniemany autor traktatu p. t. »*Deliberacye o spółku i związku Korony polskiej*« (1595). »Co gdzieby od nich najmniej król jm. oko i moc swoją odwrócił, niechybnie na grzbietach naszych mielibychmy je«.

Polska przedmurze środkowej Europy

Nietylko za przedmurze chrześcijaństwa uwa-

żano Polskę, ale i za przedmurze środkowej Europy *(propugnaculum interioris Europae)*, która do tego całą północ na sobie trzyma. »Jest Polska... jako *centrum Europae*, a to jest perła świata dobrego. Stąd, gdzie chcesz, możesz sam najrzeć i wejrzeć«. Temi słowy wita przy wjeździe do Krakowa nowo obranego króla Zygmunta III znakomity mówca i wytrawny polityk Wawrzyniec Goślicki.

Niebezpieczeństwo od wschodu i północy

Ale i na zachodzie Europy sprawa północna poczęła nabierać większego znaczenia. Stąd Polska, jako jeden z głównych czynników walki na morzu Bałtyckiem, staje się osią zabiegów dyplomatycznych. Za arenę dla nich posłużyła właśnie pierwsza elekcya po śmierci Zygmunta Augusta.

W ostatnich czterech latach panowania tego króla, nastąpiło zbliżenie się Danii do Moskwy. Dania, pozostająca od r. 1563 w sojuszu z Polską, zajęła względem tej ostatniej tak groźne stanowisko, iż obawiano się każdej chwili wybuchu wojny.

Chodziło głównie o żeglugę narewską, w której brały udział prawie wszystkie mocarstwa zachodnio-europejskie. Zygmunt August na drodze dyplomatycznej i wojennej, przy pomocy kaprów, starał się przeszkodzić handlowi z Moskwą, który wzmacniał potęgę jego wroga. Ale usiłowania te były daremne.

Szwecya wyszła upokorzona w walce z Danią. Wojna siedmioletnia zakończyła się traktatem
1570 szczecińskim, który zatwierdzał żeglugę narewską.

Odtąd Narwa stała się celem wypraw handlowych kupców niderlandzkich, francuskich, niemieckich i szwedzkich. Duńczycy ciągnęli główne zyski

z tej żeglugi. Interesa merkantylne zaślepiły narody zachodnio-europejskie. Nie brakło i ostrzeżeń. Na sejmie frankfurckim Alba odezwał się do Ni- 1571
derlandczyków: »jeśli nie zaprzestaniecie dowozić towarów (zwłaszcza broni) do Moskwy, stanie się ona groźną nietylko dla was, ale i dla całego chrześcijaństwa«. »Powiadano, że dwa tygrysy zwietrzyły się z daleka«, dodaje historyk belgijski, Altmeyer.

Francya rywalizowała z Habsburgami, dla tego przeciwko kandydaturze austryackiej na tron polski po śmierci Zygmunta Augusta wysunęła kandydaturę brata króla francuskiego, księcia Henryka Walezego. Francuska dyplomacya nosiła się z planami, aby Francya postawiła stopę swą w Inflanciech. W liczbie obietnic, uczynionych przez posła francuskiego Polakom przy elekcyi, była też obietnica zamknięcia żeglugi narewskiej, upokorzenia Danii i zapewnienia Polsce panowania na Bałtyku.

Sprawa północna przy elekcyi Henryka Walezego

Do paktów Henrykowskich włożono też artykuł, obowiązujący króla do budowy floty.

Nie spuszczano też z oka spraw pruskich, głównie stosunku Rzeczypospolitej do Gdańska.

Stanisław Karnkowski wydał zbiór praw pruskich, poświęcony nowo obranemu królowi. W przedmowie wyraźnie podniósł cel tego wydania, na co zresztą sam dobór aktów, konstytucye sejmu warszawskiego z roku 1570, z pominięciem głównego przywileju Gdańszczan z r. 1457, wskazuje: »Częścią nie podlejszą państwa — mówi wydawca — są Prusy, które tak pod względem wygodnych portów, jak i znacznych i silnych miast, jak wreszcie urodzajnej gleby, żadnej z prowincyi nie

ustępują. Ta prowincya posiada emporium najznakomitsze — Gdańsk, posiada najpotężniejsze miasta i zamki... jedno stanowi z nim ciało, jedną Rzeczpospolitą, jedną wiarę, jednem mianem Polaków się zowiemy«. Zwracając zaś uwagę króla na doniosłą rolę tej prowincyi, mówi, że tutaj »rozstrzygają się rzeczy wielkiej wagi, przywóz i wywóz towarów, sprawa ceł i panowania na morzu«.

Henryk Walezy umknął z Polski, ale przewodnia idea polityczna pozostała.

Nikt świetniej nie reprezentował jej w dziejach w. XVI, jak Stefan Batory, który zaraz po koronacyi jedzie rozstrzygać już nie słowem, ale mieczem spór z dumną, odmawiającą mu posłuszeństwa republiką kupiecką, a z pod murów uśmierzonego miasta rusza na sejm, aby po uchwaleniu mu nadzwyczajnych podatków śpieszyć wprost na główny teren walki, już nie do Inflant, ale w głąb Moskwy. Genialny strategik odciął tym ruchem Iwanowi IV drogę do Inflant i zmacał wroga we własnem jego gnieździe.

Stefan Batory i sprawa północna

Połock, Wielkie Łuki, Siewierz, wreszcie Psków, to etapy zwycięstw Batorego, — zwycięstw, które rozstrzygnęły walkę na korzyść Polski na przeciąg prawie półtora stulecia i na takiż sam przeciąg czasu cofnęły posuwanie się państwa moskiewskiego ku zachodowi.

Uratowała Moskwę od stanowczego rozgromu interwencya Stolicy apostolskiej, która w dziwnem zaślepieniu w poselstwie Iwana Groźnego do Rzymu dopatrzyła się chęci połączenia Kościołów wschodniego z zachodnim i podjęcie wyprawy przez Moskwę wspólnie z Polską przeciwko wrogowi całego chrześcijaństwa, Turcyi.

W chwili, kiedy Stefan Batory oblegał Psków, a pośrednictwem legata papieskiego, słynnego ezuity, O. Possewina, rozpoczęły się pertraktacye okojowe. Dla posła papieskiego sprawa pretensyi rawnych króla polskiego do Inflant była przesązoną. Inaczej się miała rzecz ze sprawą żeglugi arewskiej, z dostępem Moskwy do morza, czy jakimkolwiek innym sposobem otwarcia carowi kna do Europy. Skądinąd bystry polityk i zręzny dyplomata, Possewino uważał tę sprawę co ajmniej za obojętną dla Stolicy apostolskiej.

Polska zaś gotowa była zrzec się odszkodowaia kosztów wojennych, poświęcić Szwecyę przy zawieraniu rozejmu, zostawić carowi moskiewskiemu parę fortec na ranicy wschodniej, byle odciąć mu raz na zawsze rzystęp do morza. Upokorzenie Moskwy

Iwan Groźny zrzekał się pretensyi do całych nflant, ale pragnął zatrzymać całą dolinę rzeki Vielikoj, aby zabezpieczyć sobie jej ujście, czyli Narwę, i proponował rozejm, z wyłączeniem Szwecyi. Zastrzegając sobie swobodę ruchów wobec rugiego ze współzapaśników, car myślał powewać sobie ustępstwa, poczynione Polsce, nowemi abytkami na Szwecyi, któreby mu utorowały rogę do morza.

Pod koniec r. 1581 cała zatoka fińska przeszła 1581
w ręce Szwedów. Narwa padła, a z utratą jej kończyła się raz na zawsze żegluga narewska.

W styczniu roku następnego Polska zawierała 1582
ozejm 10-letni z Moskwą w Jamie Zapolskim, na ocy którego całe Inflanty wracały do Polski.

Kończył się pierwszy okres wojny północnej kończył się zupełnem zwycięstwem Polski. Z czte-

rech państw północnych na Bałtyku: Moskwy, Polski, Szwecyi i Danii, które wystąpiły z prawnemi roszczeniami do puścizny po Zakonie inflanckim, utrzymały się przy swojem jedynie Polska i Szwecya, przy czem główna część Inflant wpadła w ręce króla polskiego. Szwecya była w posiadaniu tylko nieznacznej cząstki Inflant nad zatoką fińską, prowincyi Estonii, i to z zaprzeczeniem praw do tych nabytków korony szwedzkiej ze strony króla polskiego. Dania zadowoliła się przewagą na morzu. Czwarte mocarstwo, Moskwa, wychodziło z walki upokorzone, a niebawem pogrążyło się w nieład i rozstrój wewnętrzny.

Wódz czy wykonawca?

Czyja była zasługa tego tryumfu? Czy Batory był twórcą politycznym, czy tylko genialnym wodzem. Czy był inicyatorem swych planów, czy też wykonawcą cudzych myśli? Nie możemy tych pytań rozstrzygać.

Można i trzeba jednak zaznaczyć, że na każdym kroku jego politycznej działalności, czy to w rozgwarze sejmowym, czy to wśród trudów wypraw wojennych, czy to w silnym i mądrym zarządzie państwa, czy też w żmudnych i przewlekłych pertraktacyach dyplomatycznych napotykamy zawsze postać jego pomocnika, wielkiego kanclerza, późniejszego hetmana koronnego, Jana Zamojskiego, który przy zupełnym chłodzie i powściągliwości wobec projektów ligi antytureckiej całą forsą swego wpływu na szlachtę i rozumu politycznego popierał plany północne króla Stefana Batorego.

* * *

Na gruncie tego obfitego siewu politycznego, jakie panowanie Zygmunta Augusta rzuciło, kiełk-

kowały i kształtowały się poglądy nowego pokolenia, które z wymarciem dynastyi Jagiellowej przyszło do władzy i do steru rządów. W liczbie tych poglądów, tych aspiracyi politycznych, było i panowanie Polski na morzu i rozwiązanie sprawy północnej.

W tem dążeniu Polska musiała się uciekać zarówno do wojny, jak i do sojuszów. Od r. 1568 jedynym sprzymierzeńcem Polski na północy była Szwecya.

Spadkobierca korony Gustawa Wazy, Jan III, jeszcze za życia brata, Eryka XIV, jako książę finlandzki, niemal niepodległy, zawarł sojusz z Zygmuntem Augustem i poślubił jego siostrę, Katarzynę Jagiellonkę. Za to wtrącony został przez brata do więzienia, dokąd poszła za mężem jego żona, wierna towarzyszka jego doli i niedoli.

I tutaj w mrocznem więzieniu grypsholmskiem przyszedł na świat potomek Jagiellów i Wazów, przyszły król polski i szwedzki, Zygmunt. Katarzyna Jagiellonka wychowywała go w duchu polskim, w czci dla religii katolickiej, w pamięci zasług jego dziada, Zygmunta Starego, i w poszanowaniu zacności jego krwi królewskiej, krwi Jagiellów. Młodość Zygmunta szwedzkiego 1566 20 czerw.

Zanim się otworzyło prawo dziedziczne młodego księcia do korony szwedzkiej, w wyobraźni jego już rysowały się kształty konkretne korony polskiej. Katarzyna Jagiellonka, wtajemniczona w bieg spraw publicznych, a zwłaszcza w koleje życia prywatnego swego brata, Zygmunta, mogła marzyć o koronie polskiej dla syna. Nauczyła go też po polsku. Żarliwa katoliczka wpoiła w syna taką cześć i przywiązanie do religii katolickiej, że dla niej miał w przyszłości znieść wszystko: od poli-

czków, zadawanych ręką gwałtownego ojca, aż do najcięższej klęski — utraty korony dziedzicznej i wyrzeczenia się raz na zawsze widoku ziemi ojczystej.

Ten właśnie węzeł pokrewieństwa między Wazami i Jagiełłami miał zawarunkować na przyszłość nową konfiguracyę mocarstw na północy.

Przyłącza się do tego jeszcze inna sprawa. Występuje tutaj po raz pierwszy na widownię dziejową w polityce północnej moment religijny, który tak wielką rolę odgrywał w polityce w. XVI i XVII, moment, służący nieraz za środek do rozbudzenia najżywotniejszych interesów, oraz za dźwignię do ich podnoszenia, lecz zarazem moment, który był nieraz bardzo niebezpieczny i szkodliwy, gdyż zaślepiał skądinąd trzeźwe umysły i, jak fantom mgławy, unosząc się w polityce, pociągał interesa realne na oparzeliska złudzeń politycznych i na bagna utopii uniwersalizmu religijnego.

Tak było i w danym wypadku.

Widoki katolicyzmu w Szwecyi

Wstąpienie na tron szwedzki Jana III, ożenionego z katoliczką, nadało nowy kierunek zabiegom nietylko politycznym, ale i religijnym na zachodzie. Chodziły głuche wieści, że Jan III sam sprzyja katolicyzmowi. — Była nadzieja powrócenia Szwecyi na łono katolicyzmu. Zamiary te religijne, które żywiła głównie Stolica Apostolska, spotykały się z zamiarami politycznemi Habsburgów. Filip II nosił się z taką samą myślą oparcia się na Szwecyi, jaką Francya podjęła w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta w oparciu się na Polsce, w celu postawienia stopy w Inflantach i utwierdzenia swego wpływu na Bałtyku. W walce, jaką toczył Filip II

z mocarstwami morskiemi, Anglią i Niderlandami, potrzebował narzędzia w postaci jednego z państw północnych, jakiem była Szwecya, która flotą swoją na Bałtyku mogła mu dopomódz do zwalczenia obydwóch współzawodników.

Pod koniec r. 1577 wyprawionio z Rzymu do 1577
Sztokholmu O. Possewina w celu nawrócenia króla szwedzkiego Jana III na łono katolicyzmu. Possewino bawił w Szwecyi prawie pół roku, a po jego 1578
wyjeździe przybywa do Sztokholmu poseł króla hiszpańskiego, Franciszek de Erasso. Celem jego misyi było przygotować grunt pod sojusz, zawrzeć się mający pomiędzy Szwecyą a Hiszpanią.

Obydwie misye skończyły się na niczem, ale nadzieja doprowadzenia do skutku planów habsbursko-katolickich, zupełnie nie wygasła.

Jan III łudził obietnicami zarówno Filipa II, jak i kuryę. Do tej ostatniej wyprawił nawet poselstwo w osobie Pontusa de la Gardie. Potrzebował on pieniędzy na wojnę z królem duńskim. Liczył na pomoc pieniężną Hiszpanii, zwłaszcza na odzyskanie sum neapolitańskich swojej żony po królowej Bonie, a w celach protekcyi na dworze madryckim kokietował także i kuryę widokami powrócenia na łono katolicyzmu. Chętnie też zawarłby sojusz z cesarzem i szukał małżeństwa dla swego syna w domu habsburskim.

Wyrastała zatem nowa konfiguracya mocarstw, dotychczas nieustalona, ale o tendencyi wręcz odmiennej, aniżeli ta, jaka była w pierwszym okresie wojny północnej — sojusz habsbursko-wazowski, sojusz katolickich mocarstw: Polski, Hiszpanii ze Szwecyą, przeciwko mocarstwom protestanckim: Danii, Anglii i Stanom Generalnym Niderlandzkim, przyczem Moskwa

Zwrot w układzie mocarstw

pozostawała na stronie w antagonizmie jednoczesnym do Polski i do Szwecyi. Jest to ważne nietyle ze względu na ówczesne wypadki, bo układ taki nie przyszedł do skutku, ile na tendencyę polityczną, która później stała się osią krystalizacyjną polityki syna Jana III, późniejszego króla polskiego i szwedzkiego, Zygmunta III.

Jakie stanowisko w tym układzie mocarstw Polska zajmowała?

Stefan Batory pragnął sojuszu Polski ze Szwecyą przeciwko wspólnemu ich wrogowi, Moskwie.

Stosunek Polski do Szwecyi

W tym celu wysłał w poselstwie do Sztokholmu Wawrzyńca Goślickiego z żądaniem posiłków, 12-tysięcznego wojska. W zamierzonej przez niego wyprawie na Moskwę dywersya Szwecyi od północy wsparłaby silnie akcyę wojenną Stefana Batorego od zachodu.

Jan III żywił istotnie zamiary wojenne względem Moskwy, poczynił zaciągi żołnierskie w Niemczech. Do Inflant wyprawił Pontusa de la Gardie z wojskiem, które czyniło znaczne postępy wojenne. Już parę punktów, a przedewszystkiem Narwa,
1579 wpadły w ręce Szwedów. Ale otwartego sojuszu z Polską Jan III nie chciał. Na przeszkodzie temu stały wspólne roszczenia Polski i Szwecyi, do części Inflant — do Estonii. Wojska szwedzkie i polskie jednocześnie działały przeciwko Moskwie, ale o współdziałaniu w akcyi nie było wcale mowy. Owszem obydwie armie bacznie obserwowały się na teatrze wojennym. Raz tylko przypadkowo, gdy się razem znalazły w obliczu wroga, stoczyły wspólną
1578 paźdz. bitwę pod Kiesią (Wenden), zakończoną zwycięstwem. Ale i tutaj powodem wspólnej akcyi była

obawa, aby jedno wojsko drugiemu nie wydarło zwycięstwa.

Stefan Batory również nie widział żadnej korzyści w tem, aby własnemi rękami wygrzebywać kasztany z płomienia inflanckiego dla Szwecyi. Sytuacya przeto była przykra, a chwilami stawała się naprężoną. W czasie pertraktacyi pokojowych między Polską a Moskwą w Kiwerowoj Gorce, Possewino pilnie pracował nad zbliżeniem Polski do Szwecyi. Przygotowywał teren do przyszłego sojuszu, czemu Batory wcale nie był przeciwny.

Za warunek zawarcia pokoju z Moskwą, ze strony polskiej postawiono włączenie do niego i Szwecyi. Iwan Groźny nie chciał się na to zgodzić, pragnąc powetować sobie straty w wojnie polsko-moskiewskiej, na Szwecyi. Traktat w Jamie Zapolskim wykluczał Szwecyę od pokoju. Zawarowano w nim, że kroki zaczepne przeciwko Szwecyi którejkolwiek ze stron, zawierających zawieszenie broni, nie mogą służyć stronie przeciwnej za pretekst do złamania zawieszenia broni i wypowiedzenia wojny.

Tak więc Polska już za panowania Stefana Batorego stała pod znakiem sojuszu ze Szwecyą.

Osią krystalizacyjną tego sojuszu były węzły pokrewieństwa Jagiełłów z Wazami i sytuacya ogólno-europejska — zbliżenie się katolickiej potęgi domu Habsburgów do protestanckiej Szwecyi skutkiem antagonizmu tej ostatniej do drugiej potęgi protestanckiej na północy — do Danii.

Ażeby ocenić wartość tej nowej kombinacyi politycznej, trzeba podnieść momenty jej trwałe i korzyści istotne sojuszu Polski ze Szwecyą i oddzielić od nich momenta przejściowe, a nawet —

powiedzmy wprost — złudzenia i utopie polityczne.

Trwałą podstawą dla sojuszu polsko-szwedzkiego był wspólny antagonizm Szwecyi i Polski do Moskwy tudzież Danii. Przytem każde z tych mocarstw miało tylko jednego dziedzicznego i wiekowego wroga: Polska w Moskwie, Szwecya w Danii. Stosunek każdego z nich do drugiego: Szwecyi do Moskwy, Polski do Danii, mógł się zmieniać zależnie od sytuacyi politycznej w danej chwili. Tymczasem na gruncie inflanckim antagonizm polsko-szwedzki był tak samo silny, jak antagonizm moskiewsko-polski, lub szwedzko-duński. Sojusz zatem Polski ze Szwecyą, dobry na każdym innym terenie, na terenie inflanckim krył utajone ostrze, skierowane wzajemnie przez jedno z tych państw przeciwko drugiemu.

Podstawy zbliżenia się Polski i Szwecyi

Te wszystkie antagonizmy stały na przeszkodzie zawarciu definitywnego sojuszu Polski ze Szwecyą.

Nielepszy podkład dla tego sojuszu zawierał się w stosunku Szwecyi do mocarstw katolickich na zachodzie.

Dla króla szwedzkiego Jana III przyjaźń z kuryą apostolską i Filipem II służyła tylko za pretekst do uzyskania pomocy pieniężnej. Pretensye Jana III po matce żony, królowej Bonie, u dworu hiszpańskiego, dochodziły sumy 2 milionów dukatów. Chęć odebrania tej sumy była jedyną pobudką polityki hiszpanofilskiej Jana III. Zresztą wszelkie inne formy zbliżenia się były obłudne. W sprawie przejścia na katolicyzm, Jan III wodził tylko za nos Possewina.

Musimy wniknąć teraz i w pobudki osobiste, które kierowały Stefanem Batorym, gdy szukał zbliżenia się ze Szwecyą.

Stefan Batory miał powody, jeśli nie pozyskania, to co najmniej niezrażania sobie Jana III.

Przedewszystkiem były zobowiązania natury finansowej Polski względem Szwecyi. Pretensye finansowe króla szwedzkiego datowały się jeszcze z czasów ostatniego z Jagiełłów, króla Zygmunta Augusta. Chodziło tutaj o posag królowej Katarzyny Jagiellonki i o spadek po jej bracie, tudzież o dług, zaciągnięty przez niego w czasie wojny siedmioletniej, zahipotekowany na Inflanciech.

Powody zbliżenia się po stronie Stefana Batorego

Były i drobne sprawy do uregulowania, jak spór natury wojskowo-honorowej, o podział łupu wspólnego, uzyskanego na nieprzyjacielu w bitwie pod Kiesią.

Nareszcie był jeszcze trzeci punkt natury prawno-państwowej. Podsunął go Jan III Possewinowi w czasie pobytu jego w Sztokholmie. Były to roszczenia Wazów do korony wielko-książęcej litewskiej. Pretensye te, prawnie nieuzasadnione, były o nieobliczalnych następstwach. Jan III kwestyonował unię polsko-litewską i prawomocność zmiany tronu litewskiego z dziedzicznego na obieralny — które przeprowadził był ostatni z Jagiełłów. Król szwedzki uważał syna swego, Zygmunta, za bardziej uprawnionego dziedzica i spadkobiercę korony litewskiej wielkoksiążęcej, aniżeli wojewodę siedmiogrodzkiego, obranego królem polskim.

Stefan Batory liczył się z temi pretensyami. Był on bądźcobądź przybyszem na tronie polskim, na którym przez dwa wieki siedziała dynastya

Jagiełłowa. Co więcej, król sam miał ambicyę założenia własnej dynastyi.

Stefan Batory chciał przekazać koronę polską swemu synowcowi, Stefanowi. Dlatego miał zamiar ożenić go z córką Jana III, królewną Anną. Dzięki temu związkowi w następcach Stefana Batorego, płynęłaby także krew Jagiełłowa.

Projekt Batorego ligi północnej

Z temi planami dynastycznemi łączył się plan sojuszu polsko-szwedzkiego i wielkiej ligi na Bałtyku, która miała wstrząsnąć mocarstwami północnemi i dokonać zupełnego przewrotu w stosunkach bałtyckich.

Liga, którą Stefan Batory projektował, obejmowałaby Polskę, Szwecyę i Habsburgów, miałaby na celu przedewszystkiem wojnę z Danią; przyczem Szwecyi powróconoby Norwegię, Polska zaś zajęłaby Kopenhagę i resztę Danii wraz z Zundem i stałaby się panią na Bałtyku. Król polski poddałby jednocześnie pod swe zwierzchnictwo Gdańsk. Stefan pragnął włączenia do ligi w tym samym celu i króla hiszpańskiego, któremu obiecywał pomoc w odzyskaniu Niderlandów.

Stefan wysuwał przy zawarciu tej ligi na pierwszy plan motywa religijne: nawrócenie Prus, Szwecyi, tudzież Flandryi. Nie dowierzał on Possewinowi i dlatego zwierzył się z tą myślą nuncyuszowi Laureo, który miał projekt owej ligi wraz z projektem małżeństwa, podsunąć od siebie królowi szwedzkiemu, Janowi III.

O co chodziło bardziej Batoremu w całym tym projekcie, o sojusz, czy o małżeństwo, nie wiedzieć.

Jak osądzić cały ten projekt: czy nazwać go próbą, czy też utopią? Prędzej to pierwsze, aniżeli drugie. Przy całej fantastyczności tego projektu, była w nim cząstka geniuszu. Pomiędzy

planem zaś a wykonaniem w głowie genialnej jest tylko jeden moment. Moment ten zowie się godziną cudu.

Oceńmy ten projekt i z ogólno-dziejowego stanowiska.

Zamysły Stefana Batorego krzyżowały się z prądami odradzającego się katolicyzmu. Mogły liczyć na poparcie najpływowszych czynników w Europie: kuryi rzymskiej i Habsburgów.

Był to czas, kiedy katolicyzm po soborze trydenckim odzyskiwał napowrót utracone stanowisko we Francyi, w krajach austryackich i w Rzeszy. Zdawało się więc możliwem powrócenie kościołowi katolickiemu krajów północy. Nie dziwimy się Filipowi II, pragnącemu nawrócenia Niderlandów, jeśli Stefan Batory, gdyby mógł, uczyniłby to sami z Prusami.

Te religijne dążenia i zapędy — jedna z najważniejszych cech owego wieku — stawały się drągiem, podważającym cały ciężar kwestyi północnej. Za słabe były one, aby ją pokierować według swojej woli i zużytkować w całości jej wagę, aż nadto jednak silne, aby ruszywszy ją raz ze swych podstaw, spowodować lawinę wypadków, obowiązujących prawie na przeciąg półtora stulecia.

W tem właśnie skrzyżowaniu się ze sprawą religijną, sprawa północno-bałtycka nabiera ogólno-europejskiego znaczenia, a niebawem, bo w pół stulecia później, z wystąpieniem na widownię dziejową Gustawa Adolfa, i ogólno-europejskiego rozgłosu.

Rozumiemy przeto, że Stefan Batory, mimo poświęconego miecza, jaki otrzymał od Ojca św. na walkę z niewiernymi, mimo ciemiężenia jego

kraju ojczystego przez tychże nieprzyjaciół, skierował naprzód swą ambicyę wojenną nie na południe przeciwko Turkom, ale na wschód przeciwko Moskwie, a miał zamiar rzucić ten miecz i na szalę wypadków, rozgrywających się na Bałtyku, ujrzeć u swych stóp niepokorne, nadto pyszne miasto Gdańsk i odebrać Danii zwierzchnictwo na morzu.

* * *

Widzimy przeto, że oczy dyplomatów i mężów stanu w Polsce już od połowy w. XVI były zwrócone na północ ku Szwecyi, że w Bałtyku widziano doniosłą sprawę — sprawę północną, od której rozwiązania zależała przyszłość mocarstwowa Polski i rozwój jej na morzu; że dwie elekcye po śmierci ostatniego z Jagiełłów, nie zmieniły tego kierunku zapatrywań, ale owszem zaostrzyły tylko uwagę dla tej kwestyi. Te dwie elekcye miały być jakby przygrywką do trzeciej po śmierci Stefana Batorego, która zakończyła się wyprawą po króla za morze.

Miała przyjść do skutku nowa unia — unia między Polską a Szwecyą, uświęcona tą samą krwią Jagiełłową, która połączyła Koronę z Litwą. Unia ta osłoniłaby Polsce — Prusy i zabezpieczyła jej posiadanie Inflant. Unia ta stworzyłaby jedno wielkie państwo na północy, które obejmowałoby prawie wszystkie kraje, nad morzem Bałtyckiem położone, za wyjątkiem Skanii i półwyspu Jutlandzkiego.

Plany unii polsko-szwedzkiej

Idea wielka! Jakoż statyści polscy mieli czem się pochlubić i istotnie chlubili się, że dzięki wolnej elekcyi, bez krwi przelewu, bez ofiary mienia, tworzyli sojusze, przywracali utracone nabytki

i utwierdzali dawne. Czy jednak te sojusze będą trwałe, czy nie rozsadzą ich sprzeczne interesa ludów, pomimo związku krwi panujących, to było pytanie, na które przyszłość dopiero miała dać odpowiedź.

Widoki na tron polski królewicza szwedzkiego Zygmunta

Jeszcze za życia Stefana Batorego projekty małżeństwa synowca króla z Wazówną i utrwalenia dynastyi Batorych w Polsce, spełzły na niczem. Młody madziar zaślubił, bez pozwolenia stryja, szlachciankę siedmiogrodzką. Tem większe zatem szanse miała kandydatura Zygmunta, syna króla szwedzkiego, Jana, do tronu.

O koronie polskiej dla »Zyzia« myślała przedewszystkiem jego ciotka, królowa Anna, która w braku własnego potomstwa, całą swą tkliwość i pieczołowitość macierzyńską, przeniosła na ukochanego siostrzeńca. Omawiano jego kandydaturę poufnie na zjeździe w Wolborzu, jeszcze za życia 1580
Stefana Batorego. W naradach tych brał udział i O. Possewino, który właśnie po raz drugi wracał był ze swej misyi do Szwecyi. Dyplomata papieski przekonał się był ostatecznie, że zamiar nawrócenia Jana III na łono Kościoła, był czczą i próżną mrzonką. Tem żarliwiej przeto chwycił się myśli połączenia pod jednym berłem Polski i Szwecyi, spodziewając się na tej drodze za pośrednictwem Zygmunta, wychowanego w duchu zasad katolickich, odzyskać dla Kościoła i Szwecyę.

Jakoż za wpływem głównie królowej Anny, na Woli pod Warszawą, został obrany królem polskim królewicz szwedzki, Zygmunt. Wiadomo, że elekcya była podwójna, — partya przeciwna obrała królem

arcyksięcia austryackiego, Maksymiliana; że Litwini wcale nie brali udziału w tej elekcyi; że z dwóch współzawodniczących ze sobą stronnictw, Jana Zamojskiego i Zborowskich, tudzież Górki, żadne od początku nie występowało z powyższą kandydaturą; że zdecydował ją dopiero Zamojski, oświadczywszy się za nią w ostatniej chwili. On też wprowadził młodocianego elekta do stolicy kraju i koronował go na króla, rozbiwszy wprzód wojska Maksymiliana pod Byczyną.

Wybór Zygmunta

Jakie stanowisko Jan Zamojski zajmował w czasie bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego? Co go skłoniło do popierania kandydatury królewicza szwedzkiego Zygmunta? Dlaczego przechylił się na stronę Szwecyi — on, który sam o sobie później mówił, że miał dyktaturę w czasie bezkrólewia *(in interregno)* i potem, będąc wysłany do Byczyny!

To nas zniewala do zajęcia się sprawą zapatrywań wielkiego kanclerza na kwestyę północną. — Sprawa ta zresztą nie jest zbyt ciemną dla nas, skoro wiemy, że nie kto inny, jak właśnie Zamojski, był pomocnikiem i prawą ręką króla Stefana Batorego, w wyprawach moskiewskich, że on też prowadził pertraktacye z Moskwą, które doprowadziły do odcięcia tego państwa od morza Bałtyckiego, na przeciąg półtora stulecia.

Już w czasie pierwszej elekcyi, która przeważyła szalę głosów na korzyść kandydata korony francuskiej, młody członek koła rycerskiego, wysłany do Paryża w gronie poselstwa, które miało przedstawić do zaprzysiężenia Henrykowi Wale-

zemu *pacta conventa*, zdawał sobie sprawę z doniosłości sprawy północnej. Wtedy jednak szanse ważyły się pomiędzy sześcioletnim Zygmuntem, a doświadczonym wielce już kolejami losów, jego ojcem, królem Janem III, któremu ciężko byłoby rozrywać swą uwagę między interesa dwóch państw, tak różnorodnych i otoczonych ze wszech stron tak wielu niebezpieczeństwami. Zarówno jednak król Jan, jak i Zygmunt, byli już wtedy kandydatami do korony.

Stanowisko Jana Zamojskiego w sprawie północnej

W przemówieniu do nowoobranego króla, zresztą tylko napisanem, ale nigdy nie wygłoszonem, Jan Zamojski otwarcie wyznaje, iż daleko większe korzyści spłynęłyby dla Polski z sojuszu polsko-szwedzkiego i wyboru na króla jednego z członków domu Wazów, spokrewnionego z domem starożytnym Jagiełłów, aniżeli z sojuszu polsko-francuskiego, gdyby nie stały temu na przeszkodzie te względy, o których jużeśmy wyżej mówili. Zamojski podnosi, jakie pożytki otwierałyby się nietylko natury prywatnej, ale i publicznej, jakie źródło dochodów i wspomożenie skarbu, gdyby król polski, połączywszy państwo polsko-lltewskie ze Szwecyą, posiadł z południa, wschodu i północy wybrzeża Bałtyku i stał się panem prawie całego tego morza.

Podobnie, jak Zamojski, rozumował każdy szlachcic, który straty i korzyści z handlu gdańskiego, tudzież ucisk fiskalny i swobodę żeglugi na morzu Bałtyckiem, odczuwał bezpośrednio na własnej skórze.

Były to te same względy, które później taką rolę odegrały przy elekcyi Zygmunta na króla polskiego, a podnoszono je publicznie i rozsiewano

w licznych broszurach i odpisach, że Szwecya posiada flotę na morzu, w której używanie z czasem Polska może się wprawić, że nikt tak dalece nie potrafi przeszkodzić rozwojowi Moskwy na morzu, jak właśnie Szwecya, że zamki i porty, posiadane przez Szwedów w Estonii, jak Rewal, Biały Kamień, Narwa przejdą do Polski, że z Moskwą łatwiej będzie zawrzeć pokój przy sojuszu polsko-szwedzkim, że położy się kres zamysłom królów francuskiego i hiszpańskiego do zajęcia morza Bałtyckiego, że panowanie na tem morzu *dominium maris* zostanie przy Polsce z wielką korzyścią dla niej.

Sprawa północna rozstrzyga przy elekcyi Zygmunta

Były to wreszcie te same względy, jakie królowa Anna podnosiła w liście do sejmików litewskich po obiorze na króla Zygmunta: »Pożytki, które za panowaniem JKMości, pana obranego, popłyną Koronie i w. ks. Litewskiemu, długoby wyliczać. Wiedzą waszmościowie. jako wiele na tem zależy *liberum dominium maris*, bez którego słabe są największe państwa, a najmniejsze państwo — morską wolnością i państwem portów ku górze się wynosi«. Wskazując zaś na niebezpieczeństwo, grożące Inflantom ze strony Danii i Moskwy, którą tylko w sojuszu ze Szwecyą z dwóch stron będzie się trzymać na wodzy, i podnosząc »to zaćmione i burzliwe osierocenie Korony i w. ks. Litewskiego« woła: »zostawa nam tedy na placu ta jutrzenka północnych krajów — zostawa plemię krwie wielkich książąt Litewskich, Jagiełłów«

VIII.

„Potomek plemienia krwie Jagiełłów".

Jednego z dni wrześniowych r. 1587, flota szwedzka pod wodzą admirała Fleminga, zatrzymała się na wysokości półwyspu Heli. 1587 wrześ.

Przyjazd Zygmunta do Polski

Hela jestto wąski pas wybrzeża pomorskiego, wcinający się głęboko w morze, piaszczysty, pokryty karłowatemi sosnami, zamieszkały przez ubogą ludność rybacką pochodzenia kaszubskiego. Tutaj wzrok gubi się beznadziejnie, nie widząc łącznika pomiędzy lądem, a tym skrawkiem ziemi, oblanym z trzech stron morzem.

Ten skrawek ziemi polskiej przywitał pierwszy wzrok Zygmunta, nowo obranego króla. Na tych okrętach szwedzkich przybywał on do drugiej ojczyzny swojej po matce, Katarzynie Jagiellonce, do Polski. Przybywał z za morza z poza »chaosu« mitycznego, jak rysowało się ono w wyobraźni współczesnych, trochę zmanierowanej kulturą klasyczną. »Przekopy kamienne, wały morskie, nieprzebyte skały okryły go, przecież jednak zakryć nie mogły«, wyraził się w mowie powitalnej do króla, Wawrzyniec Goślicki.

Na powitanie króla wyjechali senatorowie duchowni i świeccy, jak biskup kujawski, Hieronim Rozrażewski, kasztelanowie: sochaczewski, radomski i rawski, dygnitarze koronni, jak podkanclerzy Wojciech Baranowski, przedstawiciele koła poselskiego i ziemi pruskiej, burmistrz i rajcowie gdańscy.

Tutaj na morzu w zatoce gdańskiej, rozegrał się pierwszy spór pomiędzy wybrańcem narodu, a jego przedstawicielami — spór o potwierdzenie układów między królem a narodem — słynnych paktów konwentów. A pawilon szwedzki, rozwiewający się na okrętach królewskich, dawał Zygmuntowi bezpieczne schronisko do tych targów, ośmielał go do walki z narodem o prawa swej ojczyzny Szwecyi do spornej części Inflant — Estonii.

Targi o Estonię

Tutaj i w sercu Zygmunta po raz pierwszy musiał stoczyć się bój, — bój pomiędzy miłością dawnej ojczyzny a przybranej, — bój z którego tylko wielki umysł i silna wola mogą wyjść zwycięsko.

Czy zdobył się na nie Zygmunt III? Czy wyszedł zwycięsko z tej walki, w której ważyły się losy dwóch jego koron, ojcowskiej — szwedzkiej i nowo uzyskanej polskiej?

Nie, gdyż Zygmunt, odraczając sprawę zwrotu Estonii do śmierci swego ojca, przyrzekał to, czego nie mógł dotrzymać. Z chwilą, gdy po wylądowaniu skierował swe kroki w mury prastarego opactwa oliwskiego, z chwilą, gdy po raz pierwszy zabrzmiały dźwięki »Te Deum« i okrzyki »vivat rex«, węzeł tragiczny nieporozumienia i waśni między królem a narodem, prawie pół stulecia trwającej, był już zawiązany.

Oliwa była pierwszym etapem wędrówki Zygmunta na ziemi polskiej i — dziwnym zbiegiem okoliczności — ostatnim dynastyi Wazów w Polsce. Oliwa była dla niej kolebką i grobem. Tutaj zostały spowite te nadzieje, jakie naród żywił z powołaniem Wazów na tron Jagiełłowy, i tutaj pękła raz na zawsze nić, wiążąca dynastyę panującą w Polsce z narodem, tutaj pogrzebano raz na zawsze prawo Polski do Inflant i przyszłość Polski na morzu.

Oliwa, etapy panowania dynastyi Wazów w Polsce

Ale więcej, gdyż i nić dynastyczna, łącząca Polskę ze Szwecyą, miała być odrazu przeciętą, a wspólna dynastya, zamiast zbliżyć do siebie dwa narody, rozdmuchała tylko między nimi pożar wojny.

Czy Zygmunt III przeczuwał to, gdy z wysokości wzgórza oliwskiego rzucał ostatnie pożegnalne spojrzenie hen ku morzu, w którego mgle sinawej majaczyły się mu kontury porzuconego kraju ojczystego?

Czy przewidywał, że istotnie rzuci on pomiędzy jednym a drugim krajem »przekopy kamienne, wały morskie i skały nieprzebyte« o jakich nie śniło się mówcy? że oddzieli go raz na zawsze od ojczyzny, chaos nie w znaczeniu przenośnem, ale dosłownem, chaos wojny domowej, która obali jego tron dziedziczny i skaże go wraz z dziećmi na tułaczkę po obcych krajach?

* * *

Sprowadziliśmy obiór Zygmunta na króla polskiego do przyczyn natury ogólno-europejskiej, mocarstwowej.

Nie kaprys dowolny, nie przypadek dziejowy, powołały go na tron polski, ale związki dynasty-

czne poprzednich jeszcze panowań, ale potrzeba dla Polski sojuszu mocnego na północy, oparcia się trwałego na morzu Bałtyckiem. »Srebrem i złotem nie przyciągnąłeś nas do siebie W. Kr. Mość, prywata żadna nie zgwałciła ani zhołdowała poczciwych animuszów i języków naszych. Czyste serca i ręce nasze przed Bogiem i Rzeczpospolitą naszą. Jaśnie sobie w oczy, jak ludzie uczciwi patrzeć możemy«. W tych słowach Wawrzyńca Goślickiego na powitanie króla, nie było żadnej przesady, była szczerość zamiarów tych, którzy go obrali na króla. A jeśli prawdą jest to, że władza, jaką Zamojski miał w czasie bezkrólewia, równała się dyktaturze, to słusznie sam o sobie mógł później powiedzieć, »żem jej non sum abusus« (nie nadużyłem jej).

Obiór Zygmunta i przyczyny jego

Jak z jednej strony zamało uwzględnia się tę konieczność dziejową a nie przypadkowość obioru Zygmunta na króla Polski, tak z drugiej strony znów zawielką przypisuje się zasługę inicyatywie tego panującego w dziejach naszych.

Dla jednych pamięć po nim przetrwała w formie jakiegoś fatalizmu dziejowego. Całe jego panowanie uważają za jedną sumę błędów, błędów, które wykoleiły Polskę z jej łożyska dziejowego, i zniewoliły ją do zabrnięcia w ostateczną kałużę anarchii i bezładu. Drudzy bronią osoby i rządów króla Zygmunta III, z powodu charakteru jego czystego i nieskazitelnego, statecznej i niezłomnej woli i oddania się całą duszą sprawom publicznym.

Poglądy na osobę króla

A jeśli taka jest różnica w sądach o osobie i panowaniu Zygmunta III, to czy nie lepiej będzie, jeśli znów oddzielimy to, co było konieczne,

od tego, co było przypadkowem, jeśli osobiste przyczyny psychologiczne odłączymy od prądów i kierunków dziejowych, jeśli przedewszystkiem zmierzymy samą postać nowego króla Zygmunta III i zestawimy ją z temi zagadnieniami, które narzucały się jego wiokowi i pokoleniu współczesnemu.

Co Zygmunt III wniósł osobiście do skarbnicy dziejowej? — oto pytanie, od którego cała ocena panowania jego musi zależeć.

Urodzony w mrocznem więzieniu grypsholmskiem, wśród najcięższych przejść swoich rodziców, Zygmunt mógł przynieść z sobą już na świat usposobienie ponure i melancholijne.

Obawa ta tembardziej byłaby uzasadnioną, że w rodzinie Wazów była skłonność do melancholii i do chorób umysłowych. Stryj jego Eryk XIV skończył szaleństwem. Ojciec, Jan III, odznaczał się porywczością, gwałtownością i zdradzał niepokojące objawy rozstroju umysłowego, który podsycały ciągłe obawy przed zamachami, wspomnienia więzienia i waśń rodzinna z bratem, księciem Karolem Sudermańskim.

Dziedziczne cechy Zygmunta

Zygmunt III, ponurym ani melancholikiem nie był — co najwyżej, zamkniętym w sobie, milczącym i małomownym.

Co więcej — okrucieństwo, dziedziczna cecha Wazów, właściwa wszystkim dzieciom Gustawa Wazy, zarówno Erykowi XIV, Janowi III, jak później Karolowi IX, była mu zupełnie obcą. Widocznie złagodził ją łagodny charakter matki, krew Jagiełłów, nad których trudno chyba było łagodniejszych i pobłażliwszych monarchów w tej epoce, pełnej okrucieństw politycznych w rodzaju rzezi

sztokholmskiej i prześladowań religijnych w rodzaju nocy św. Bartłomieja.

Nad tę równość charakteru i spokój usposobienia, niestety Zygmunt nie wybijał się niczem, ani szczególnymi zaletami nmysłu, ani podniosłymi cechami serca. Był zimny i sztywny, co na wstępie przy powitaniu nowego króla niemile uderzyło Polaków, przywykłych do szczerości i z natury usposobienia swego skłonnych do wylania serdecznego, do rubasznego animuszu.

»Zdolności był miernych i usposobienia ociężałego; nie nazbyt pojętny«, jak go trafnie uchwycił Possevino, kiedy Zygmunt był jeszcze kilkunastoletnim chłopcem *(d' ingenio et complessione alquanto tarda, ne molto apprensiva).*

Obyczajowość i kulturę miał Zygmunt ani polską ani szwedzką, tylko niemiecką, albowiem wychowywał się w Szwecyi, której mieszkańcy stali wówczas jeszcze bardzo nisko pod względem kultury umysłowej i obyczajowej i zapożyczali się we wszystkiem od Niemców. Pierwszym nauczycielem Zygmunta, do dziewiątego roku życia, był Szwed, niejaki Nil Rasch (1573—1575), później zastąpił go szlachcic inflancki, luteranin, Arnold Grothusen, aż do dwudziestego roku życia (1585). Ten ostatni stał się później ochmistrzem jego dworu i doradcą po śmierci ojca w sprawach politycznych.

Obyczajowość i kultura

Późniejsze podwójne małżeństwo Zygmunta III w domu austryackim, utrwaliło jego upodobanie do niemczyzny. Zygmunt III chętnie mówił po niemiecku i otaczał się osobami, posiadającymi język niemiecki, którego znajomość ułatwiała nawet zbliżenie się do dworu.

Charakter dworu

Póki ciotka Zygmunta, królowa Anna żyła, przechowywała się jeszcze dawna tradycya dworu Jagiełłowego, dworu królewskiego, który nadawał ton życiu i obyczajowości w całym kraju. Ale z jej śmiercią, skarży się historyograf Zygmunta III Paweł Piasecki: »zaginął nietylko cały ów ród królewski, ale i starodawny obyczaj, oraz powaga dworu polskiego, a na ich miejsce z nowymi panami przypełzła niemczyzna, tak niemiła i wstrętna dla narodu polskiego«. 1596

I nie trzeba tego faktu lekceważyć. Zmiana ta oznaczała nowy zwrot w dziejach kultury i obyczajowości w Polsce. Dwór królewski był zawsze ogniskiem życia duchowego i obyczajowego w kraju. Odkąd przestał być przedstawicielem ducha i kultury polskiej i stał się obcym dla narodu, zwrócono się gdzieindziej szukać form i wzorów obyczajowych i kulturalnych. Dwory możnych panów, królewiąt, stały się odtąd szkołą towarzyskiej i obyczajowej ogłady dla szlachty polskiej. Ale co większa i co gorsza, stały się kolebką zapatrywań politycznych, które z szerokich ogólno-państwowych widnokręgów musiały się zacieśnić do drobnych zaściankowych. Służbę dla króla i Rzeczypospolitej zamieniło trzymanie się klamki możnych panów, schlebianie ich bucie i pyszałkowstwu. Łaskę i chleb królewski zastąpiła teraz łaska i protekcya wielkich rodów.

Odstręczał też zapewne od dworu królewskiego i charakter króla, nierycerski i mało wojowniczy. Zygmunt nie był żołnierzem i nie miał skłonności do zabaw wojennych. Natomiast bawił się piłką, za co go poważni senatorowie strofowali, jako za grę, ubliżającą powadze królewskiej. Polacy chętniej widzieliby króla,

Brak rycerskiego ducha

oddającego się zabawom rycerskim. Wojewoda krakowski, Mikołaj Zebrzydowski, doradzał mu, ażeby szukał wprawy w ćwiczeniach wojennych na Ukrainie, ale król go nie posłuchał.

1601 Wyruszywszy na wyprawę inflancką przeciwko Karolowi, wkrótce zjechał z pola, zdając dowództwo swemu hetmanowi: »nasz król nie jest żołnierzem i nie znosi trudów i ciężarów życia wojskowego« z bólem powiada Zamojski. Natomiast król miał upodobania artystyczne i naukowe. Zajmował się alchemią, interesował się malarstwem, podobnie jak współczesny mu cesarz Rudolf II. Trzymał doskonałych śpiewaków kaplicznych i sam ponoś śpiewał w poufałem gronie. Sztuki te jednak i umiejętności zamało były chyba dostępne dla umysłów współczesnych polskich, twardych, rubasznych, rycerskich, nie mógł też nimi Zygmunt zniewalać serc, podbijać animuszów.

Upodobania artystyczne i umysłowe

Indywidualność średnia, odpychająca, obca duchem narodowi, widzimy, jak mało Zygmunt III, wnosi do skarbnicy dziejowej, zarówno z osobistych swoich zalet, jak i z kierunków umysłowych i z upodobań obyczajowych. Może zatem więcej przysłużył się narodowi przekonaniami religijnemi, które popierał, bądź kierunkami politycznemi, którym hołdował.

Zygmunt III był żarliwym katolikiem i wyrażał to przywiązanie swoje nietylko słowem, ale i uczynkami, zwłaszcza pobożnymi. Czynił znaczne ofiary na rzecz kościoła i duchowieństwa, ufundował dla Jezuitów wspaniały kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie. Powiadano o nim pod koniec panowania, że duchownych »tak hojnie zbogacić raczył, że po pół-

Przekonania religijne

torakroć, po sto, po ośmdziesiąt najmniej tysięcy *uno ictu* (za jednym razem) im dawał«. Spowiedników i kaznodziejów swoich dobierał z pośród OO. Jezuitów. Niektórzy z nich, jak Piotr Skarga, mieli nietylko czujność nad jego sumieniem, ale i wpływ na sprawy publiczne.

Ale zapytajmy się, co Zygmunt III zrobił osobiście dla katolicyzmu.

Ruch w kierunku odrodzenia kościoła w Polsce, był zapoczątkowany wiele wcześniej przez takich ludzi, jak Karnkowski, Hozyusz, Sokołowski, i Zygmunt III zastał już reformacyę w Polsce przełamaną. Unia brzesko-litewska zawdzięcza mu tylko bierne poparcie. Nie zasłużył się Zygmunt III katolicyzmowi tak, jak Stefan Batory, który ufundował kolegia Jezuitów w Płocku i Wilnie, utwierdzał religię katolicką w Prusach i Inflanciech.

Nawet w osławionym przydomku »króla Jezuitów«, mieści się daleko więcej z tej biernej roli, którą mu wypadło odegrać przy osobistościach bardzo wybitnych z pośród zakonu św. Ignacego Lojoli, aniżeli z osobistej inicyatywy, energii i siły, któreby król wniósł do sprawy katolickiej. Wszak z pewnością większa zasługa w dziejach kościoła katolickiego w Polsce przypada temu prostemu zakonnikowi, Skardze, który dziwną swoją wymową powracał na łono kościoł katolickiego setki dusz, a z nawracaniem najpierwszych rodzin, odzyskiwał dla katolicyzmu całe obszary kraju, aniżeli temu królowi, który czynił ustępstwa religijne w ojczystym swoim kraju Szwecyi dla uratowania korony dziedzicznej.

Nie dla pobudek przecież religijnych Zygmunt III zatwierdził, przed koronacyą swoją na króla, uchwały synodu upsalskiego, zatwierdzające pro-

testantyzm w Szwecyi. Nie dla pobudek przecież religijnych nie dopuścił swego syna, królewicza Władysława, do korony moskiewskiej. Nie dla pobudek przecież religijnych doradzał, po bitwie na Białej Górce, Ferdynandowi II, aby »płomień wojny zgasił raczej pokojem, niż bronią i przelewem krwi powstańców«.

Może był polskim Filipem II, ale nie przez poświęcenie dla sprawy religijnej, tylko przez ambicyą wygórowaną i zawziętość w planach, które z góry były skazane na klęskę i na stracenie. Bo to przedewszystkiem należy podnieść w charakterze Zygmunta, że jak wogóle ludzie miernych zdolności i wielkiego pojęcia o sobie, Zygmunt III był uparty i stały w swych postanowieniach aż do zaciekłości — mówi jego historyograf.

Była to właściwość charakteru, która z wiekiem nie słabnie i nie ustępuje, ale wzmaga się i pogłębia.

Ambicya kierowania się własnem zdaniem i nieufność do ludzi — oto cechy Zygmunta. Stąd wynikały starcia i nieporozumienia czysto osobiste pomiędzy królem a najzaufańszymi jego doradcami. Tak zrażał i odpychał od siebie Zygmunt III kolejno wszystkich: Jana Zamojskiego, któremu zawdzięczał koronę, Marcina Leśniowolskiego, który go przywiózł do Polski, Zebrzydowskiego, Żółkiewskiego, że nie wspomnimy całego szeregu innych, gdyż całe jego blisko półwiekowe panowanie schodziło na ciągłych waśniach i godzeniu się króla z pierwszorzędnemi osobistościami. Trzeba jednak przyznać, że gdy się do kogoś przekonał, wtedy wynagradzał mu wszelkie zawody i dotkliwości, którymi go obsypywał poprzednio. Tak było z kanclerzem i wiel-

Nieufność między królem a poddanymi

kim hetmanem kor., Stanisławem Żółkiewskim, którego »Kr. Mość zrazu nierad widział, a potem mu wielką łaskę swą pokazował i przeszłe mu czasy nagradzał«, mówi Lew Sapieha, kanclerz litewski.

Nieufność między królem i poddanymi nie łagodzi sporów, ale je zaostrza, nie uspokaja umysłów, ale je podburza, nie gasi niesłusznych pragnień, ale je podsyca i rozżarza w jeden wielki pożar.

Ta nieufność zatruła i przesyciła pierwiastkami buntu i zniechęcenia całe panowanie Zygmunta III w Polsce: »Chwalił się niegdyś chwały wiecznej i nieśmiertelnej pamięci godny król Zygmunt, dziad W. Kr. Mości (Zygmunta III) tą poddanych konfidencyą, a chwalił się przed kilku chrześcijańskich panów przy obecności wielu narodów: tamci się bogactwy, dochodami, skarbami i wojsk swych potencyą chełpili, on sam wiarą i życzliwością poddanych«, mówił Jakób Sobieski, witając króla na sejmie w 1626, a mówił to z tego głębokiego przeświadczenia, które wyrosło na gruncie całego panowania Zygmunta III. 1626

Naród na schyłku panowania tego króla odczuwał brak ufności i łączności swej z panującym, jaki odnalazł zaraz po przybyciu Zygmunta do Polski.

IX.

Korona polska czy szwedzka?

Mówiliśmy już, że pierwsze związki Jagiełłów z Wazami (małżeństwo Jana, księcia finlandzkiego, z Katarzyną Jagiellonką) wyrosły na tle waśni braterskiej pomiędzy synami Gustawa Wazy: spadkobiercą korony, Erykiem XIV, a młodszym jego bratem, księciem Janem. Mówiliśmy o porozumieniu pomiędzy dworami stokholmskim i krakowskim od czasu wstąpienia na tron w Szwecyi Jana III, lecz zarazem wskazywaliśmy na wątłe i kruche podstawy tego porozumienia z powodu wspólnych roszczeń obydwóch państw do Estonii, i skutkiem tego na brak współdziałania w walce z Moskwą na terytoryum inflanckiem. Tak, że do właściwego sojuszu i formalnego traktatu przymierza między Polską a Szwecyą, nigdy nie przyszło, aczkolwiek Szwecya wraz z Polską czyniły jednocześnie nabytki w Inflanciech na rachunek Moskwy.

Pierwszy taki traktat zawierały obydwa państwa dopiero z wyborem królewicza szwedzkiego na tron polski. W paktach konwentach za warunek nowoobranemu królowi postanowiono sojusz szwedzko-polski przeciwko wspólnym wrogom ościennym *(societas...*

Sojusz polsko-szwedzki i unia personalna

contra finitimos utriusque Regni hostes). Sojusz ten dwóch państw, zawierany za życia Jana III, miał przetrwać z chwilą śmierci króla szwedzkiego, a raczej zmieniał się na unię *(confoederatio)* personalną dwóch państw, w osobie obranego króla polskiego, który miał być zarazem dziedzicznym panem Szwecyi.

Były to warunki jednostronne, które Polska stawiała przy wyborze Zygmunta, i które nowoobrany król musiał zaprzysiądz. Korona szwedzka nie posuwała się tak daleko w swoich zobowiązaniach na rzecz Polski. Król Jan III, wraz z stanami i bratem swym, księciem Karolem Sudermańskim, przedstawili swoje zobowiązania Zygmuntowi przy odjeździe jego do Polski, które też musiał zaprzysiądz.

Szwecyi chodziło o sojusz z Polską, ale tylko przeciwko Moskwie, albo przynajmniej o stałą przyjaźń i bezpieczeństwo obustronne, tak, że na wypadek, gdyby jedna strona odmawiała drugiej pomocy, powinna była przynajmniej powstrzymywać się od szkodzenia stronie drugiej. Sojusz wieczny między mocarstwami, zaczepny i obronny, miał obowiązywać tylko względem Moskwy. Wojna i pokój z tym wrogiem miała być sprawą załatwianą na mocy wspólnego porozumienia. Przeciwko wszelkim innym wrogom mogło być współdziałanie, ale Szwecya nie chciała się do niczego wyraźnie zobowiązywać. W razie śmierci króla Jana III, a więc z chwilą objęcia rządów przez Zygmunta III, powiedziane było, że »każde z państw zachowa równą i przynależną mu powagę... prawa, nadania i przywileje każdego, zostają całe i nienaruszone«. Każde państwo rządzić się będzie przy pomocy własnych urzędników, i nikomu z obcych

nie będzie wolno mieszać się w sprawy drugiego. W razie osierocenia przez króla obydwóch tronów, starszy syn miał panować w Szwecyi, młodszy, jeżeli go obiorą, w Polsce.

Podstawy więc sojuszu i unii szwedzko-polskiej ze strony Szwecyi, jeśli nie w zobowiązaniach, to przynajmniej w tendencyi, były różne od warunków strony polskiej. Przysięgając na jedne i na drugie, Zygmunt mógł łatwo wpaść w sprzeczność.

Czy przynajmniej te punkta, które za życia poprzedników Zygmunta różniły Polskę ze Szwecyą, zostały usunięte z wyborem jego na tron Polski? W tem był cały probierz sojuszu i w tem tkwił zarazem cały węzeł tragiczny przyszłych nieporozumień pomiędzy królem, a jego poddanymi.

Podnieśliśmy już to, że elekcya Zygmunta na króla Polski, była dla Jana III tylko środkiem dla pozyskania sojuszu przeciwko Moskwie. W razie, gdyby go Polacy nie obrali swym królem, posłowie Jana III mieli wytoczyć na elekcyi wszystkie pretensye prawne do korony polskiej natury zarówno finansowej, jak i wojennej, które sięgały jeszcze okresu panowania Zygmunta Augusta. W oczach znów Polaków wybór Zygmunta miał być spłatą wszystkich zobowiązań, zaciągniętych poprzednio względem Szwecyi, a w dodatku za warunek elekcyi postawiono zrzeczenie się Estonii, co jeśli nie sami posłowie, to królowa Anna, w imieniu swojem własnem, poręczyła i zabezpieczyła.

Sprawa Estonii

Czemże jednak była ta Estonia, jak nie punktem spornym między Polską a Szwecyą, więcej nawet, bo punktem, o który właśnie zahaczały się zabiegi Jana III o koronę polską dla syna i za-

biegi o sojusz z Polską przeciwko Moskwie. Tego więc warunku, zrzeczenia się Estonii, Jan III nie mógł przyjąć nawet po obiorze Zygmunta na króla. Dopiero pogróżka ze strony Polaków, iż w razie odmowy korony ze strony Zygmunta zawrą sojusz z Moskwą, skłoniła Jana III do wyprawienia syna do Polski. Przed odjazdem swym jednak do Polski, Zygmunt III musiał zaprzysiądz swojemu ojcu i stanom szwedzkim, że, cokolwiek w posiadłościach inflanckich i moskiewskich z dawna należało do Szwecyi, lub zostało świeżo przyłączone, albo w przyszłości będzie nabyte, ani on, ani jego potomstwo, czy to w charakterze wieczystego nadania, czy to w jakikolwiek inny sposób nie przeniesie na Polskę, ani też do niej nie wcieli. Aby zabezpieczyć Szwecyi posiadanie Estonii, Zygmunt też musiał zaprzysiądz, że nie powierzy obrony jej zamków nikomu, bądź z pochodzenia Polakowi, bądź związanemu z Polakami pokrewieństwem; że główne zamki szwedzkie w Inflanciech, jak Rewal, Narwę, Iwangorod, Biały Kamień, Gapsal powierzy tylko komendantom szwedzkim; że przysięga, jaką dla niego będą składali obywatele szwedzkiej części Inflant, nie będzie rozumiana, jako odnosząca się do korony polskiej, ale tylko do korony szwedzkiej.

Zgodziwszy się na warunki jednej strony, Zygmunt nie mógł przystać na warunki strony przeciwnej, a tą stroną byli — Polacy. Dlatego Zygmunt nie wysiadł na ląd wcześniej, zanim nie poczyniono mu ustępstw w sprawie zwrotu Estonii, zawarowanego w paktach konwentach. Na razie odroczono tę sprawę do koronacyi króla, a po bolesnych i upokarzających dla Zygmunta kló-

tniach na sejmie koronacyjnym, zgodzono się odłożyć załatwienie tej sprawy aż do śmierci ojca Zygmunta, króla Jana.

Jeżeli więc chodzi o trwałość sojuszu i o wspólność interesów państw obydwóch na północy: Polski i Szwecyi, to trzeba powiedzieć, że sojusz ów polsko-szwedzki i unia dokonały się na tym samym fundamencie, który był kamieniem piekielnym niezgody i zarzewiem wojny północnej, — na fundamencie roszczeń wspólnych do Inflant, których część północna, Estonia, była w rękach Szwedów. W tem była cała kruchość i wątłość podstaw nowego związku na północy.

Tak więc za życia króla Jana III, stan rzeczy w Inflanciech przetrwał niezmienny. Szwecya po upływie dwuletniego zawieszenia broni, gotowała się do wojny z Moskwą. Polskę zabezpieczał od strony Moskwy 10-letni pokój. Na tej zasądzie mogło być tylko porozumienie pomiędzy Polską a Szwecyą w wojnie moskiewskiej. Ale głębsza od tego porozumienia była nieufność między sprzymierzeńcami. Na mocy traktatu w Jamie Zapolskim, car Iwan Groźny przyznawał całe Inflanty na własność Rzeczypospolitej. Stąd też każda zaczepka Szwecyi na terytoryum Inflant ze strony Moskwy, każdy zamach na zamki inflanckie, będące w posiadaniu króla szwedzkiego, były jednocześnie naruszeniem traktatu zapolskiego i powodem do wojny z Polską. Dlatego, gdy w lecie 1589 r. Moskwa spustoszyła obwód dorpacki i gotowała się do wojny ze Szwecyą, Jan Zamojski polecił Jerzemu Ferensbachowi, aby powołał szlachtę inflancką do obrony granic Polski i wstrzymał pierwszy napad wroga.

Stosunek do Moskwy

1589

24 grudn.

Ponieważ jednak, jak to sam hetman wielki kor. przyznawał, zbrojenie się Moskwy mogło być skierowane raczej przeciwko Szwecyi, jak przeciwko Polsce, nic przeto dziwnego, że taka zbrojna postawa Polski w przeddzień wojny raczej wywoływała zaniepokojenie, jak otuchę po stronie
1590 szwedzkiej. Stąd też senatorowie szwedzcy, Mikołaj
24 Bielke, Gustaw Baner i Karol Heindrici, śpieszą
stycz. uwiadomić Polaków, że mają dzięki Bogu gotowe wojska do odparcia nieprzyjaciela i że niczego więcej nie pragną, jak tylko tego, aby »król polski i uprzejmość Wasza (t. j. hetman) wraz z stanami Królestwa Polskiego i W. Ks. Litewskiego, dochowali im miłości i otaczali ich tą samą życzliwością, jaką poprzednio już im okazali« (uwiadamiając o przygotowaniach wojennych Moskwy).

Stosunek zatem między Polską a Szwecyą był wciąż nieufny, a pogorszył go, nie polepszył, zjazd
1589 Zygmunta III z ojcem w Rewalu.

Oficyalnie rozgłoszono, że celem tego zjazdu ze strony króla szwedzkiego było nakłonić Polskę do wspólnej akcyi ze Szwecyą przeciwko Moskwie.

Zjazd w Rewalu

Ale oprócz tego planu jawnego był jeszcze i plan tajny. Jan III wyjeżdżał do Rewalu z mocnem postanowieniem nakłonienia syna swojego do powrotu do Szwecyi. Zamiar ten podobno posuwał tak daleko, że pragnął abdykować na rzecz syna i utrwalić za życia swego jego rządy w kraju.

Jeśli i jeden i drugi zamiar był prawdziwy, to trzeba przyznać, że obydwa się nie powiodły. Polska nie dała się wciągnąć do wojny z Moskwą, gdyż groziło jej niebezpieczeństwo od strony Turcyi. Beglerbeg i Tatarzy, nasadzeni przez Turków,

wojowali z nią. Trzeba było myśleć o dalszem przedłużeniu zawieszenia broni z Moskwą, upływającego w r. 1592. Zygmunt III zapośredniczył tylko roczny rozejm pomiędzy Szwecyą a Moskwą.

Wyjazdowi Zygmunta III do Szwecyi sprzeciwili się Polacy ze względu na bezpieczeństwo Inflant, a z pomocą przyszli im senatorowie szwedzcy, którzy w wyborze Zygmunta na tron polski widzieli środek pofolgowania absolutyzmowi królewskiemu w Szwecyi, i mieli nawet nadzieję, że za dojściem do władzy Zygmunta, sprawując sami rządy w zastępstwie nieobecnego króla, przywrócą swobody stanowe, — złamane przez pierwszych Wazów w Szwecyi.

Na każdy sposób zjazd w Rewalu dowiódł wątłości nowego sojuszu północnego u samych jego podstaw, t. j. zarówno w ostrzu, skierowanem przeciwko Moskwie, jak i w unii personalnej dwóch państw pod rządami wspólnego króla.

Jan III opuszczał Rewal, nastraszony pogłoskami o jakimś gotującym się wybuchu w Sztokholmie ze strony swego brata, księcia Karola Sudermańskiego. Pogłoska okazała się fałszywą, ale to, że jej Jan III dał posłuch, dowodzi, jak dalece nie czuł pewnego gruntu pod nogami w Szwecyi. Inaczej może nie nalegałby na powrót Zygmunta do kraju. Rozstając się z synem swoim może przeczuwał, że Zygmunt powrót swój do Polski opłaci w przyszłości utratę szwedzkiej korony.

To nam nakazuje wejrzeć w istotę stosunku pomiędzy Janem III, a księciem Karolem — stosunku, który zaważył i na przyszłych losach korony dziedzicznej Zygmunta. Rządy te bowiem ojca przygotowały w znacznej części późniejsze

wypadki, których wybuch zazwyczaj przypisuje się Zygmuntowi. Jan III rzucił posiew, jaki wypadło później zbierać jego synowi.

Jan, książę finlandzki, wspólnie z bratem swoim, księciem Karolem, obalili rządy oszalałego Eryka XIV i wspólnie kazali składać sobie przysięgę. Tytuł króla został się przy Janie, w rzeczywistości jednak Karol sprawował rządy nietylko w księstwie swojem, ale i w całem państwie, chwilami nawet wpływ jego przeważał nad wpływem brata.

Stosunek Jana do brata swego Karola

W charakterze obydwóch braci były sprzeczności, nie dające się z sobą pogodzić. Każdy też z nich przedstawiał inny kierunek polityczny.

Jan III była to głowa mętna, miał ambicye uczonego i rozumie się, zgodnie z duchem czasu, uczonego teologa. Bałamucił kuryę papieską widokami powrotu na łono Kościoła, w gruncie zaś rzeczy miał własną liturgię, którą chciał narzucić swoim poddanym. Popierał sojusz z papieżem i z Habsburgami i zbliżył się do Polski.

Karol była głowa otwarta i jasna. Jak większość Szwedów, był żarliwym luteraninem i szukał związku z protestantami. Interesa Szwecyi na Bałtyku stawiał na pierwszym planie, w czem zresztą trzymał się konsekwentnie polityki zdetronizowanego brata, króla Eryka XIV.

Z tego też powodu, t. j. w sprawie żeglugi
1571 narewskiej, wybuchł pierwszy spór między braćmi. Jan III, zaprzyjaźniony z Polską, zakazywał jej, podczas gdy Karol w widokach handlowych podtrzymywał.

Drugiego ważnego powodu nieporozumień między braćmi dostarczyła sprawa obioru Zygmunta

na króla i wyjazd królewicza do Polski. Karol temu się sprzeciwiał ze względu na kierunek rządów w Szwecyi. Już wtedy, w przewidywaniu regencyi po śmierci króla Jana, na czas niebytności Zygmunta postanowiono, że rządy będzie spełniało siedmiu senatorów, zmieniających się co rok, lub dwa lata, w liczbie których będzie jeden z ramienia księcia Karola Sudermańskiego.

Mówiliśmy, że arystokracya szwedzka sprzyjała wyjazdowi następcy tronu do Polski, spodziewając się wzmocnienia pierwiastku stanowego w Szwecyi i utwierdzenia go za przykładem Rzeczypospolitej polskiej.

Ze sprawą tego obioru łączyła się też sprawa t. zw. Statutów Kalmarskich, przyjętych przez króla Jana III. Autorem ich był Eryk Sparre, ten sam, który spełniał poselstwo do Polski na elekcyę po śmierci Stefana Batorego i który przekroczył instrukcyę swą, zezwalając na cesyę Estonii w paktach konwentach.

Przeciwko tym »Statutom Kalmarskim«, które zabezpieczały arystokracyi wpływ na rządy, książę Karol protestował w imię zasad, położonych w podwaliny państwa przez założyciela tegoż, Gustawa Wazę. On też w poczuciu równorzędnych praw do korony, tudzież w imię obrony religii i formy rządu, podjął walkę z dynastyą jeszcze za życia króla Jana III. On to po jego śmierci w walce z Zygmuntem III, rozszerzył to hasło do obrony wolności przeciwko najazdowi wrogów obcokrajowców.

Chyba najbezstronniejszym będzie sąd historyka Geiiera, Szweda, który uważając Karola za bohatera narodowego, jednocześnie w znacznej mierze rozgrzesza Zygmunta III od odpowiedzialności za

utratę korony dziedzicznej, powiadając: »Jan sprzeniewierzył się tym zasadom, którym dom Wazów zawdzięczał swe wyniesienie. Jego syn miał przepłacić tę koronę, a Karol, zwalczając największe niebezpieczeństwo, grożące jego ojczyźnie, uzyskał najwyższą władzę«.

* * *

Interes ogólno-europejski, jaki łączył się ze sprawą sojuszu polsko-szwedzkiego, tkwił w momencie powszechno-dziejowym — w walce protestantyzmu z katolicyzmem. Papież Sykstus V, na wiadomość o wyborze Zygmunta na króla polskiego, miał się wyrazić, że teraz herezya w Szwecyi zostanie wytępiona.

Konflikt religijno-polityczny na zachodzie

Wielki konflikt religijny ogarnął całą zachodnią Europę od cieśniny gibraltarskiej aż po zatokę fińską. Sztandar religijny międzynarodowy, powiewający na kształt chusty krwawej, ponad głowami wszystkich stronnictw i partyi, nietylko dzielił na obozy ludzi wewnątrz jednego kraju, ale łączył ich w stronnictwa międzynarodowe, zmuszał do bezwzględnego tępienia się wzajemnego — różnowierców przez katolików, katolików przez różnowierców.

Ta waśń religijna pod koniec w. XVI stała się motorem walk politycznych: ona kierowała sojuszami i wojnami; ona wypełniała całe przeszło stulecie, aż dopóki państwa, wyczerpawszy się i strawiwszy w tej bezużytecznej walce, nie wyrzekły się panowania nad sumieniami i nie przerzuciły się w objęcia zupełnego indyferentyzmu religijnego, jakim się zaznacza schyłek XVII i cały prawie wiek XVIII.

To nam tłumaczy, dlaczego osobistości, ich wierzenia religijne, zapał, a nawet fanatyzm odgrywały w tym konflikcie tak małoważną rolę, — rolę drobnych kółek, którym pęd i rozmach nadawało wielkie skrzydło w postaci — interesu religijnego, z którym łączył się interes polityczny dwóch światów: katolickiego i protestanckiego.

Jakiekolwiek względy humanitarne czy kulturalne nakazywałyby — i rzeczywiście nakazywały — Polsce wystrzegać się zamieszek wewnętrznych religijnych, pozostawał jeszcze wzgląd inny, natury ogólnej międzymocarstwowej, dla którego Polska w walce tych dwóch światów nie mogła pozostawać obojętną. Pomimo więc, że sprawa reformacyi była już w niej przesądzona, że pod koniec w. XVI odbywał się całemi masami powrót na łono katolicyzmu i to pierwszych rodzin w kraju, pomimo, że krwawa walka na zachodzie schodziła u nas już za Stefana Batorego i Zygmunta III do rozmiarów wprost dziecinnych »tumultów«, bójek ulicznych, wszczynanych głównie przez żaków i pospólstwo po miastach, Polska musiała określić dokładnie stosunek swój do kwestyi ogólno-europejskiej, związanej z kwestyą religijną.

Taką kwestyą było dominujące stanowisko, jakie zajęli w tej walce Habsburgowie, na zachodzie w Niderlandach, na południu w Hiszpanii i we Włoszech i w samem centrum Europy — w Rzeszy niemieckiej — Habsburgowie, którzy sprawę katolicką spletli ze swoją sprawą polityczną, z dążeniami do panowania powszechnego nad światem.

W chwili, kiedy Zygmunt III obejmował rządy w Polsce, Europa pozostawała jeszcze pod prze-

wagą domu Habsburskiego, jaka się na nią zwaliła
1559 po pokoju w Cateau Cambrèsis.

Utrzymanie tej przewagi postawił sobie za cel spadkobierca korony Karola V, syn jego, Filip II, i z całą dumą króla, w którego państwie słońce nie zachodzi, z całą ambicyą władcy, posiadającego na swe rozkazy największą armię i najliczniejsze dochody, z całym wreszcie chłodem Hiszpana i równowagą umysłu prawowiernego katolika, kierował sprawami europejskiemi i naginał je do swych celów. Na jego to rozkaz książę Alba ogniem i mieczem spustoszył Niderlandy. Jego to wódz, Aleksander Farnese, książę Parmy, obrócił w perzynę najbogatsze i kwitnące miasto handlowe — wszechświatowe emporyum, Antwerpię. On to posłał na zniszczenie wyniosłego Albionu »Niezwyciężoną Armadę« pod wodzą admirała Medony Sidonii. Za jego to pieniądze i przy udziale jego wojska walczyli ligiści we Francyi z początku przeciwko Hugonotom, a potem przeciwko samemu królowi Henrykowi III, który im się wydawał zamało katolickim i zamało uległym rodzinie Gwizyuszów.

Filip II

Wszystkie te wojny, jednocześnie z takim nakładem krwi i mienia prowadzone, miały jeden wspólny rys — utrzymanie katolicyzmu. Ten cel religijny służył jednocześnie do podtrzymania nimbu politycznego Filipa II.

Mógł-li Zygmunt III, żarliwy katolik, który czuł usuwający mu się grunt pod nogami we własnej ojczyźnie z powodu różnicy wiary, wahać się w wyborze sojuszu? Czy przedstawiało się dlań jakie inne wyjście i inna droga od tej, którą wytknął mu był jeszcze
1577 ojciec jego, Jan III, wysyłając poselstwo do pa-

Sojusz Zygmunta z Habsburgami

pieża w osobie Pontusa de la Gardie, układając się za pośrednictwem Possewina ze Stolicą apostolską, a przez posła Filipa II, Franciszka Erasso, z dworem hiszpańskim? Słowem, sojusz z najbar- 1578
dziej katolicką monarchią zachodnio-europejską, stojącą na szczycie swych tryumfów i chwały — oto cel, który był wytknął sobie Zygmunt III zaraz po wstąpieniu na tron polski.

Okoliczności, w jakich uzyskał koronę polską Zygmunt, nie sprzyjały, jak wiemy, temu zamiarowi. Walka o koronę z Maksymilianem, klęska tego ostatniego pod Byczyną i następujące po tem więzienie, oddaliły Zygmunta od celu, ale niebawem, dzięki zabiegom legata papieskiego, kardynała Hipolita Aldobrandiniego, udało się zapośredniczyć pokój między Polską a Austryą. Traktat będziński utrwalił zgodę. W Pradze wymazano 1589
nawet tytuł inflancki, do którego rościli sobie pretensye cesarze niemieccy, jako lennodawcy arcybiskupów ryskich.

Był to dopiero wstęp do sojuszu habsbursko-wazowskiego. Utrwalić go miało późniejsze małżeństwo Zygmunta III w domu habsburskim — projekt, zainicyowany już w czasie pierwszej po- 1578
dróży Possewina do Szwecyi, który zyskał był aprobatę zarówno cesarza, jak i króla szwedzkiego, Jana III, a który wszedł w życie dopiero po obiorze 1593
Zygmunta, na króla Polski.

Związek ten Zygmunta z Habsburgami, miał przedewszystkiem na widoku utrzymanie stanowiska jego w Szwecyi. Zygmunt w zawieraniu jego nie kierował się interesami Polski, którą zresztą miał zamiar opuścić, odstępując koronę polską arcyksięciu Ernestowi.

Wzgląd na Szwecyę

Dla Rzeczypospolitej wszelki związek z Habsburgami był niebezpiecznym o tyle, o ile sprowadzał na kark nowego wroga w postaci Turcyi. Turcya, groźna w w. XVI dla Habsburgów w ich posiadłościach, czy to na morzu Śródziemnem, czy to na Węgrzech, była miękką i potulną wobec Rzeczypospolitej, o ile nie zaczepiali jej Kozacy i ludzie ukrainni. Po zawarciu traktatu będzińskiego »wieści (były) w Konstantynopolu, że za jednaniem naszem z Rakuszany jużeśmy go (Turka) mieli społem wojować«, pisał Jan Zamojski do Stanisława Reszki.

Interesa Rzeczypospolitej

1589 28 sierpn.

Wielki kanclerz był przeciwnikiem małżeństwa Zygmunta w domu rakuskim, jak również późniejszych planów ligi antytureckiej — nie dlatego, żeby nie widział grozy tureckiej dla całego chrześcijaństwa i aby nie czuł potrzeby wypędzenia Turków z Europy, ale dlatego, że nie liczył na skuteczną pomoc panów chrześcijańskich w walce Polski z Turcyą, że obawiał się, aby na wypadek zawarcia takiej ligi Polska sama nie była wystawiona na sztych Turcyi.

Było wreszcie i współzawodnictwo Polski z Habsburgami w krajach naddunajskich w Mołdawii i Wołoszczyźnie, a także w Siedmiogrodzie. Tutaj Zamojski, dzięki wyprawie mołdawskiej, potrafił jeszcze utrzymać chwiejący się nimb polityczny Polski, osadzając w Siedmiogrodzie księcia Zygmunta Batorego.

1600

Wychodząc z tego założenia, że sprawy religijne należą do wewnętrznych spraw każdego państwa, Polacy nie chcieli się też mieszać do akcyi nawracania Szwecyi przez króla. Kiedy po śmierci papieża Innocentego IX, Stanisław Miński wybierał się w po-

Sprawa nawrócenia Szwecyi

selstwie do nowo obranego papieża Klemensa VIII dla złożenia mu obedyencyi w imieniu Polski, legat papieski dawał mu poznać, że »byłoby to z wielką uciechą Ojca św. i ze sławą króla jm. wielką, gdyby przy oddawaniu obedyencyi od korony, mogła się przypomnieć i szwedzka, aby się zdało, iż *nomine utriusque regni* (w imieniu obydwóch królestw) król jm. Ojcu św. oddawa posłuszeństwo«.

Działo się to już po śmierci króla szwedzkiego Jana, ale na tydzień przed nowiną o tem w Polsce, a przecież legat uważał, że Zygmunt, jako pan dziedziczny szwedzki, może to już uczynić.

»Jam go zimno odprawił w tej mierze«, mówi Miński, skądinąd, ile wiemy, dobry nawet katolik, »bom tak rozumiał, iż ja będąc Polakiem i od stanów tamtych szwedzkich, któreby też, choć pod panem dziedzicznym, mogli o tem wiedzieć, zwłaszeza jeśliby się *nomine regni* (w imieniu królestwa) to działo, zlecenia nie mając, i od pana niekoronowanego ktemu — nie mógłbych *competenter* tego odprawować, zwłaszcza, iż wie świat, że to tam królestwo nic o tem mniej myśli, jako o rzymskiem posłuszeństwie«. Co najwyżej, zdaniem senatora polskiego, »samo tylko ofiarowanie starania króla jm. o przywiedzenie do jedności państwa tamtego dziedzicznego staćby mogło« — i w tym względzie zasięgał porady Jana Zamojskiego, jak poprzednio Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, którzy byli jednego z nim zdania. 1503 28 lutego

Polska, jak widzimy, nie chciała się mieszać w sprawy wewnętrzne Szwecyi, nie łączyła się z akcyą katolicką Habsburgów i z akcyą nawrócenia Szwecyi przez króla Zygmunta.

X.

Unia polsko-szwedzka.

Zarzewie wojny domowej w Szwecyi tliło, jakeśmy mówili, utajone przez cały ciąg panowania Jana III; obiór Zygmunta na króla Polski nie ugasił, ale owszem podniecił to zarzewie, dorzucił nowego materyału palnego na wypadek dojścia Zygmunta do władzy; głębokie przeciwieństwo interesów bałtyckich między Polską a Szwecyą, różnice polityczne, religijne, kulturalne i prawnopaństwowe, groziły każdej chwili rzuceniem gorejącej głowni na ten materyał i wznieceniem strasznego pożaru, — pożaru, który miał objąć nietylko Szwecyę, ale i inne kraje północne. A w tym pożarze musiały spłonąć pretensye i tytuły prawne stron obydwóch, zarówno Polski, jak i króla polskiego i szwedzkiego, Zygmunta. Panem sytuacyi musiał zostać nie ten, który porzucał gorejący dach ojczyzny, ale ten, który umiał płomień zażegnać, mniejsza o to, czy to był uzurpator, czy też wybraniec narodu. A takim był właśnie Karol, książę sudermański.

Już razem z wieścią o chorobie króla Jana III, doszły do słuchu Zygmunta III, wieści »o nie-

1593 jakim zatrudnieniu sukcesyi naszej (t. j. króla) na
18 to ojczyste królewstwo...« Wieści te po śmierci
stycz. króla Jana się potwierdziły. »Książę jm. Carolus,
stryj nasz«, pisze Zygmunt do Jana Za-
Zmiana tronu w Szwecyi mojskiego: »przyszedł był pod ten czas
pod Stokholm, miasto stołeczne, gdzie
pan ojciec nasz leżał, z wielkim pocztem ludzi,
gdzie niektórzy z ludzi niniejszych tytuł mu kró-
lewski snać dawali i żeby też już do pewnych
lat zawrzeć przymierze z księciem moskiewskim
miano«.

Karol istotnie po śmierci Jana III pochwycił w swe ręce ster rządu państwa, którym zresztą kierował faktycznie w ciągu dwóch lat ostatnich. Podniósł on sztandar protestantyzmu i niezawisłości politycznej Szwecyi i rozkazał przedewszystkiem dowódcom zamków w Inflantach, aby żadnych rozporządzeń z Polski nie przyjmowali bez jego wiedzy i woli. Za jego też wpływem sy-
1593 nod religijny w Upsali utwierdził luteranizm, jako religię panującą w Szwecyi, tępiąc jednocześnie wszelkie nowatorstwa liturgiczne i chwiejność protestancką, jaką był wniósł król poprzedni.

Zygmuntowi III nie pozostawało nic innego, jak udać się do Szwecyi dla objęcia rządów, czego się listownie i przez posły domagał stryj jego, Karol. Na wyjazd zaś z Polski potrzeba było zezwolenia stanów. Dla tego król zwrócił się na-
Pierwszy wyjazd Zygmunta do Szwecyi przód do kanclerza wielkiego, spodziewając się jego pomocy w takiej potrzebie, »która nietylko nas (t. j. króla), ale i pożytek korony tej i sławy narodu polskiego nachodzi, jako to łacno obaczy każdy, kiedy w pacta conventa, któremi zobopólnie w szczęśliwej elekcyi i koronacyi naszej zjednoczyliśmy się — wejrzy«.

Król niewątpliwie miał na myśli sojusz i związek obopólny polsko-szwedzki. Ale zjawiała się obawa, że król opuści raz na zawsze Polskę. Żywo wszystkim tkwił w pamięci sejm niedawny w roku zeszłym, na którym publicznie oskarżano króla o zamiar wydania korony Rakuszanom i przeprowadzano nawet publiczne śledztwo w tej sprawie (stąd nazwa sejmu — inkwizycyjny). Nic dziwnego, że i Zamojski, pojednany z królem, nie wiedział »doczegoby się animusze ludzkie chyliły po tej nowinie.« Przyznawał, że »by się był na tym przeszłym sejmie w tych rzeczach, o których się ludzie wahali, koniec stał... żeby rzeczy króla jm. bez wszelkiej bojaźni, które nie wiem jeśli dotąd z serc ludzkich wyszła — poszły«. Jednak rozumiał, że »ile najwięcej *rationes* (względy) Rzeczypospolitej naszej dopuszczą, godzi się nam i radzić, i służyć«. - Zygmunt III zaręczał Zamojskiemu, że »podług deklaracyi naszej (t. j. króla), stanom podanej, tu na stolicy państw korony i W. Ks. Litewskiego mieszkać, pokąd nam Pan Bóg użyczy żywota, chcemy i będziemy«. 31 stycz.

Na sejmie, zwołanym w sprawie wyjazdu króla, proszono go, aby nie wyjeżdżał, a sprawy tamtego królestwa uprzątnął przez posłów. Ale »król jm. raczył opowiedzieć wielkie potrzeby, że musi pojechać i raczył się deklarować, że aż ku zimie raczy mieć wolę wyjechać, a nam zaś zaraz w lato się nazad wrócić, aby niebezpieczne czasy wróceniem swym poprzedzić raczył«. 26 maj

Nie mógł chyba król Zygmunt z pogodną i spokojną myślą udawać się do Szwecyi. Aż nadto było widoczne, że pierwsze kroki Karola uderzały

w podwaliny jego polityki: unię polsko-szwedzką i utwierdzenie katolicyzmu w Szwecyi.

Nastręczały się teraz dwa wyjścia: albo akcya wojenna, albo też pokojowa — względem stryja. Do pierwszej Zygmunt III wcale nie był przygotowany. Trzeba było wybrać to drugie. Zygmunt więc poszedł drogą kompromisu i na tej drodze poniósł klęskę: »złamał unię i testament Gustawa Wazy«, jak mu potem zarzucał syn Karola i spadkobierca praw jego, Gustaw Adolf.

Zygmunt za przyjazdem swoim do Szwecyi musiał dać się koronować biskupowi protestanckiemu i potwierdził uchwały synodu upsalskiego, czyli uznał luteranizm za religię panującą w Szwecyi. Jedyne ustępstwo, jakie król wzamian za to dla religii katolickiej uzyskał, było prawo przebywania katolików i odprawiania nabożeństwa katolickiego na dworze w czasie pobytu jego w Szwecyi. Opuszczając swój kraj dziedziczny, Zygmunt oddał jego rządy w ręce regencyi, ze stryjem swoim, Karolem na czele, mniej może z własnego przekonania, jak idąc w tym razie za radą swego dawnego nauczyciela, Arnolda Grothusena, który mu przedstawił, że nie otrzymawszy władzy za wolą króla, Karol weźmie ją samowolnie w swe ręce.

Regencye Karola

Rozpoczęła się teraz walka podziemna między stryjem i synowcem. Jeden drugiemu wydzierał grunt pod nogami. Zygmunt III miał licznych zwolenników w Szwecyi, zwłaszcza pośród arystokracyi, niezadowolonej z despotycznych rządów Karola, począł też nimi obsadzać główne urzędy w kraju. Tak księstwo finlandzkie powierzył Clasowi Flemingowi, Ostro- i Westgocyę tudzież Estonię, oddał

Walka podziemna Zygmunta ze stryjem

jego szwagrom. W stolicy państwa Sztokholmie i jej prowincyi, pozostawił Eryka Brahego, chociaż tenże był katolikiem.

Religia katolicka, zakazywana jawnie, rozszerzała się potajemnie za wiedzą i wolą króla, przeważnie dzięki jego robocie misyjno-katolickiej. Młodzież szwedzka wychowywała się na koszt Zygmunta w kolegiach jezuickich za granicą. Wszyscy niezadowoleni z rządów Karola i prześladowani przez niego, chronili się na dwór Zygmunta, gdzie znajdowali poparcie, i z listami bezpieczeństwa, wracali do kraju.

Zygmunt przygotowywał teren do walki z Karolem na morzu. Kiedy bawił jeszcze w Sztokholmie, jeden z doradców korony przedstawił mu memoryał, w którym przewidując bliski wybuch powstania, przedstawił taki plan złamania jego: »Staraj się o to, aby w twoich tylko rękach była flota i cały przyrząd wojenny, i w tym kierunku przedsiębierz wszelkie zarządzenia, gdyż zatrzymanie lub utrata obydwóch królestw zależyć będzie od floty i zamków nadmorskich, które będziesz posiadał«. W myśl tego postępując, Zygmunt zabezpieczył za sobą posiadanie takich twierdz, jak Kalmar, Stegeborg i Elfsborg. Akcya obronna na morzu

Niemniej od tych portów szwedzkich, było ważnem utrzymanie w swych rękach portów pruskich, które zabezpieczały Zygmuntowi połączenia między Polską a Szwecyą. W pierwszym rzędzie znajdował się tutaj Gdańsk.

Przed wyjazdem swym do Szwecyi, Zygmunt 1593
zażądał od Gdańska dostarczenia mu okrętów na przejazd morzem. Gdańsk odmówił, motywując to

tem, że miasto swoich własnych okrętów nie posiada, okręty zaś prywatne mieszczan, częścią pobrali Anglicy, częścią zarabiają nimi sami właściciele na kawałek chleba. Cudzoziemskie zaś okręty, stojące w porcie, są tak małe, że nie nadają się wcale do przejazdu.

Nie wiedzieć, dlaczego król zwracał się po okręty do Gdańszczan, kiedy z umowy przejazd króla morzem tam i z powrotem należał się na okrętach szwedzkich. Może spodziewał się ich odmowy ze strony swego stryja. Karol przysłał jednak za pierwszym razem flotę po króla, składającą się z 40 okrętów pod wodzą admirała Fleminga. Jedynie okręt dla króla był najęty, holenderski. Gdańszczanie dostarczyli okrętów dla świty królewskiej i przysłali mu na powrót w roku następnym dziesięć statków, zamiast żądanych 20.

Stosunek Zygmunta do Gdańska

Usposobienie Gdańszczan do króla było nieufne z obawy zamachów na ich wolność i swobody religijne. Podkanclerzy kor. Jan Tarnowski w rozmowie z rajcami zarzucał im, że dbają więcej o interes prywatny, aniżeli o interes króla, nie kazał im sądzić o królu, że pokrywając swe niezadowolenie milczeniem, zapomina o obelgach mu czynionych — owszem zaręczał im, że gdy czas przyjdzie, łatwo je sobie przypomni. »Wy jesteście świetni Macchiavelliści« — prawił Tarnowski: »Mówicie gładkie frazesy, ale nie można wam dowierzać. Niderlandczycy podobnież postępowali i, zamyślając w najlepsze powstanie, dawali swemu panu jaknajmilsze i najpochlebniejsze zapewnienia«. To usposobienie Gdańszczan, nieufne dla króla, wyraziło się jaknajlepiej za pierwszym pobytem jego w tem mieście. Król w podróży do Gdańska zatrzymywał

się był w miastach pruskich, jak w Toruniu i Elblągu, gdzie odebrał był parę kościołów protestantom i zwrócił je katolikom. To napełniło obawą mieszczan, że taki sam los czeka ich kościoły, a zwłaszcza kościół Maryacki, który windykował dla katolików biskup kujawski, Hieronim Rozrażewski.

Nie wiadomo, czy z tego powodu, czy z poduszczenia jakiegoś wybuchł tumult w mieście w czasie pobytu w niem króla. Pospólstwo rzuciło się na ludzi królewskich i rozpoczęło z nimi bójkę. A stało się to pod oknami samych królestwa, tak że kule dochodziły do ich komnat. Tumult gdański

Tumult uśmierzono zaraz w zarodku, ale sam fakt jego, był przestępstwem obrazy majestatu i król kazał wdrożyć śledztwo w tej sprawie.

Po powrocie króla do Polski, na sejmie krakowskim była omawiana ta sprawa. W senacie 1595
doradzano środków gwałtownych. Podkanclerzy Jan Tarnowski uważał tumult za obrazę majestatu i żądał kar odpowiednich za zbrodnię tego rodzaju i za przelew krwi szlacheckiej. Biskup kujawski, Hieronim Rozrażewski, z powodu zatargów religijnych z Gdańszczanami, także należał do najzagorzalszych przeciwników miasta. Wojewoda sandomierski, Mniszek, dowodził, że Gdańszczanie dopóty nie przestaną się buntować, dopóki nie uchwyci się ich za czuprynę. Doradzał spław i handel cały przenieść z Gdańska do Elbląga. Odzywały się w senacie i takie głosy, że najznakomitszych mieszczan w Gdańsku trzeba ukarać śmiercią, port zatopić, przywileje skasować, wymódz znaczną karę pieniężną na mieszczanach i sprowadzić owo emporyum do stanowiska zwykłej mieściny.

Było to przeważnie żądanie osób, stojących blisko króla. Więcej w niem było rozmachu i krewkości, aniżeli zdrowego i zimnego rozumu politycznego. Kanclerz wielki, Jan Zamojski, i wojewoda brzesko-kujawski, Jędrzej Leszczyński, byli wiele umiarkowańszego zdania. Cały tumult radzili uznać za czysto przypadkowy *(causalis)* i wyznaczyć komisyę do wyśledzenia tudzież ukarania winnych. Za ich zdaniem poszła też i większość izby poselskiej.

Skończyło się na wyborze komisyi dla zbadania tumultu gdańskiego. Król skorzystał z tego, aby nakłonić Gdańszczan do podwyższenia portowego, na co jednak miasto się nie zgodziło.

Plany Zygmunta III poddania pod swe zwierzchnictwo Gdańska i ewentualnego powrócenia Prus na łono katolicyzmu, łączyły się z planami Habsburgów podboju Niderlandów, tudzież usadowienia się ich na morzu bałtyckiem.

Hasło religijne było hasłem do zdobycia morza Bałtyckiego dla Habsburgów.

Z początku plany Habsburgów były skierowane na morze Północne. Z zajęciem hrabstwa wschodniej Fryzyi *(Ostfriesland)* nastręczała się najlepsza sposobność do przeszkadzania żegludze i handlowi niderlandzkiemu.

Plany północne Habsburgów

Hrabia Edsard II, w którego posiadaniu było
1581 miasto Emden, wchodzi w porozumienie z Filipem II i Aleksandrem, księciem Parmy. Kasper von Schönburg podsuwał projekt, aby wystawiwszy flotę z 200 okrętów na wodach Łaby, Wezeru i Amizy *(Ems)*, podciąć źródło przyrodzone bogactw Hollendrów, handel ich na morzu. Tu jednakowoż był koniec owych obszernych projektów. Sta-

ny hrabstwa wschodnio-fryzyjskiego, przestraszone widmem panowania hiszpańskiego, wymówiły posłuszeństwo Edsardowi; aby zażegnać wojnę domową, Edsard powoduje interwencyę Stanów Generalnych, które przywracają zgodę między stanami a hrabią wschodniej Fryzyi (traktat w Del- 1595
fzyt). Ale wpływ Habsburgów został złamany: 15 lipca
Stany Generalne utwierdzają swą przewagę we wschodniej Fryzyi.

To niepowodzenie na morzu Północnem zwróciło tem baczniejszą uwagę polityki hiszpańskiej na morze Bałtyckie.

Już w czasie pierwszego pobytu Zygmunta III w Szwecyi, arcyksiążę Albrecht, wielkorządca Niderlandów, wysłał poselstwo do króla, w celu nakłonienia go do wydania zakazu wywożenia żywności do Niderlandów. Wobec jednak krótkości pobytu króla w Szwecyi i zwichnięcia wszystkich jego projektów, poselstwo to nie dojechało nawet do Sztokholmu.

Nowy impuls do zajęcia się sprawą bałtycką dała Filipowi II walka z Anglią.

Królowa angielska, Elżbieta, z powodu wojny 1589
z Filipem zakazała dowozu broni i wszelkiego rynsztunku wojennego do Hiszpanii. Za- Zatarg z Anglią
kaz ten rozszerzyła i na dowóz zboża, tudzież wszelkiej żywności, którym trudniły się miasta nadmorskie hanzeatyckie, a przeważnie Gdańsk. Kaprowie królowej na wybrzeżach angielskich chwytali statki, płynące do Hiszpanii. Między innymi wpadły w ich ręce i okręty gdańskie, wracające stamtąd.

Gdańszczanie odnieśli się w tej sprawie do króla,

aby interwencyą swoją pomógł im do odzyskania strat i przywrócił żeglugę do Hiszpanii.

Król mógł łatwo wywrzeć nacisk na Elżbietę przy pomocy represalii, skierowanych względem jej własnych poddanych kupców angielskich, osiadłych w Elblągu, ale wstrzymywał się od tego. Pisał do królowej Elżbiety, gdy to zaś nie pomogło, żądał od kompanii angielskiej, aby przemawiała u swego rządu za swobodą handlu i żeglugi, w przeciwnym razie groził powetowaniem strat kupców gdańskich na dochodach kompanii elbląskiej.

1595 W tej sprawie wymieniano listy i wysyłano poselstwa z Anglii do Polski. Ze strony polskiej żądano, aby przynajmniej handel zbożem nie uchodził za kontrabandę. Król zawiesił jednak wykonanie wyroku nad kompanią elbląską w nadziei, że przez ten czas królowa Elżbieta odwoła swoje edykta.

Właśnie w tym czasie król hiszpański postanowił nawiązać ściślejsze stosunki handlowe pomiędzy swymi krajami, a krajami nadbałtyckimi, a głównie Polską i Hanzą. W tym celu wysłał poselstwo w osobie Don Francisca de Mendoza am-

1597 Poselstwo admirała Arragonii basadora Arragonii do Pragi i do Polski. Poseł hiszpański nakłaniał króla polskiego, aby oddał jeden port na Bałtyku do rozporządzenia królowi hiszpańskiemu. Gdyby Filip II rozporządzał stale na morzu Bałtyckiem flotą wojenną, wtedy mógłby zadać cios stanowczy swoim wrogom, Anglii i Stanom Generalnym, zwłaszcza handel tych ostatnich przeniósłby się do prowincyi hiszpańskich Flandryi i Brabancyi. — W tym celu były nawiązane rokowania i z Gdań-

skiem, ale Gdańsk odmówił ze względu na obawę utraty własnej niepodległości.

Na prośbę króla hiszpańskiego, Zygmunt III wysłał poselstwo do Stanów Generalnych i Anglii w osobie Pawła Działyńskiego, wojewody chełmińskiego.

Poselstwo Działyńskiego do Haagi i do Londynu

Przybywszy do Haagi, na dwór Maurycego Orańskiego, Działyński zachęcał Stany do posłuszeństwa Filipowi, którego »zacność i łaskawość« (*virtue and clemency*) podnosił, grożąc, że w razie przeciwnym Zygmunt III, jako krewny, przyjaciel i sprzymierzeniec Filipa II, mógłby zakazać dowozu żywności do Holandyi. Na to Stany dały odpowiedź, mniej więcej w tem sensie, że Polska jest panem swego zboża, a Holandya swoich pieniędzy.

Niewiele lepiej powiodła się misya Działyńskiego w Anglii na dworze Elżbiety. Poseł polski skarżył się na łamanie prawa międzynarodowego przez królowę, która przeszkadzała żegludze do Hiszpanii, i żądał zwrotu kosztów za skonfiskowane okręty i towary.

Elżbieta uraziła się wolnym i niekrępującym się głosem posła polskiego, i napisała list z pogróżką do króla, że, jeśli nie wyśle innego posła z przeprosinami, natenczas będzie uważała go za swego wroga. Pomimo tego w następnym roku wysłała nowego posła do Polski, z potwierdzeniem swobód kupców gdańskich w Anglii i swobody dowozu żywności do Hiszpanii.

Mniej pomyślnie zakończył się spór Elżbiety z miastami hanzeatyckiemi.

Hanza zamknęła wywóz zboża do Anglii. W odpowiedzi na to królowa zakazała utrzymywać 1597 6 wrześ.

swoim poddanym wszelkie stosunki handlowe z Hanzą i zamknęła ich faktorye w Londynie *(Steelyard)*.

Stosunki Hiszpanii z Hanzą

Przedstawienia zarówno Działyńskiego, jak i posła hiszpańskiego, Lisemanna, nic nie poskutkowały. Dopiero za zmianą tronu zostały przywrócone napowrót stosunki handlowe Hanzy z Anglią.

Jedynym trwałym rezultatem misyi Don Francisca de Mendozy było potwierdzenie przywilejów Hanzy ze strony króla Hiszpańskiego. Filip II
1598 zezwalał im na swobodny handel z Hiszpanią i z prowincyami hiszpańskiemi Niderlandów. W cztery lata później otwarto konsulaty hanzeatyckie
1602 w Lizbonie i Sewilli, a łudzono kupców niemieckich nadzieją otwarcia im żeglugi do Indyi, w razie jeżeli port, Lubeka, będzie otwarty dla okrętów wojennych hiszpańskich, a zamknięty dla statków nieprzyjacielskich.

Dla Zygmunta III porozumienie z Habsburgami i popieranie ich planów usadowienia się na morzu Bałtyckiem było szukaniem poparcia do gotującej się zbrojnej walki pomiędzy nim, a księciem Karolem Sudermańskim.

* * *

Koniec wojny szwedzko moskiewskiej

W przededniu tej walki Karol uprzątał wszelkie przeszkody, jakie mogłyby mu stanąć na drodze do wydarcia korony Zygmuntowi. Taką przeszkodą była w pierwszym rzędzie wojna moskiewska. Jej ukończenie było atutem w walce przeciwko Zygmuntowi. Rozumiał to Karol, że istotna korzyść sojuszu szwedzko-polskiego, zawierała się w wspólnej akcyi przeciwko Moskwie. W razie, gdy walka z Mo-

skwą przestanie być aktualną, jedna z podstaw sojuszu będzie wyrwaną z korzeniami. Na miejsce zaś sojuszu wyrośnie na nowo antagonizm szwedzko-polski o posiadanie Inflant. Tak się też istotnie stało.

Teraz więc Karol śpieszy zawrzeć pokój z Moskwą.

Po pokoju zapolskim między Moskwą a Polską, 1595
stanął teraz drugi pokój w Tjawzinie pomiędzy Moskwą a Szwecyą. Kończył się pierwszy okres wojny północnej, walki o Inflanty. Przez lat 37 była ta ziemia wystawiona na ciągły rozlew krwi, na najazdy i spustoszenia nieprzyjacielskie. Teraz miała odetchnąć od tych klęsk wojennych, ale nie na długo. Rola dziejowa, jaka jej przypadła, polegała na tem, aby być terenem współzawodnictwa narodów, jak Lombardya, Flandrya i inne tereny przejściowe, gdzie się krzyżują interesa różnych ludów.

Pokój tjawziński

Na mocy pokoju tjawzińskiego cała Estonia pozostała w rękach Szwedów, za wyjątkiem jednego obwodu keksholmskiego. Żegluga narewska została otwarta, ale tylko dla Szwedów, w których rękach skupioną została cała kontrola nad handlem. Oczywista, handel narewski tracił przez to swój charakter międzynarodowy i wszechświatowy — stawał się handlem czysto miejscowym nadgranicznym pomiędzy Moskwą a Szwecyą.

Ubezpieczywszy się od strony Moskwy, Karol zrywa maskę i pierwszy sam wyzywa do walki Zygmunta. Bezprawnie i wbrew woli Rady państwa, zwołuje sejm do Süderköpingu i wymusza 1595
na nim uchwały, nakazujące tępienie resztek katolicyzmu w kraju i upoważniające Karola do

sprawowania najwyższej władzy w zastępstwie króla.

Zatem nastąpiło prześladowanie partyi królewskiej. Eryk Brahe musiał uciekać, posłowie królewscy, protestujący przeciwko uchwałom sejmowym, musieli na własne oczy patrzeć, jak zwolennicy króla szli na rusztowanie. Karol ruszył do Finlandyi, którą trzymał najzaciętszy wróg jego, a stronnik Zygmunta, Clas Flemming.

1596 W roku następnym pożar buntu na północy objął całą Szwecyę, podobnie jak na zachodzie Niderlandy. Karol zrzekł się pozornie naczelnej władzy, aby nie brać na siebie odpowiedzialności za wybuch wojny, ale obiecał ją złożyć dopiero w ręce sejmu, od którego ją otrzymał. Ten sejm był naznaczony na r. 1598 do Abrogu.

Wybuch powstania

Na wieść o tem Zygmunt zwołał sejm w Polsce dla opatrzenia bezpieczeństwa Rzpltej i swego
1597 własnego: »mamy i królestwa naszego szwedzkie-
8 lipca go potrzeby, które lubo na zwierzchność, prawo i dostojeństwo nasze zachodzą, jednak się też za tym złączeniem spólnem tych obydwu państw pod szczęśliwe panowanie nasze to nie pomału dotyczy sławy, możności, pożytków i wielu innych ozdób znacznych tej Rzeczypospolitej« — pisał do Zamojskiego. Żądał od stanów polskich zezwolenia na wyjazd do Szwecyi na czas niejaki dla uspokojenia »mieszanin tamtejszych«.

Gotował się na morzu Bałtyckiem konflikt, który i dla innych mocarstw północnych nie mógł pozostawać bez znaczenia.

1588 Dania w pierwszych latach panowania Zygmun-
do
1596 ta III, za czas małoletności syna i następcy Fry-

deryka II, króla Chrystyana IV, zostawała pod rządami regencyi. Sojusz polsko-szwedzki, który Danię blisko obchodził, przyjęła do wiadomości, nie chcąc angażować się zbytnio w wypadki północne. Z wstąpieniem na tron Chrystyana IV utrzymał się mniej więcej ten sam kierunek polityki zagranicznej duńskiej. Dania zajęła stanowisko neutralne i nie oświadczyła się w sporze pomiędzy Zygmuntem i Karolem, ani za jedną, ani za drugą stroną. Wprawdzie Chrystyan IV dawał u siebie schronienie zwolennikom Zygmunta od prześladowań Karola. Odmówił był nawet temu ostatniemu wydania Eryka Brahego, który zbiegł do Kopenhagi. Ale dalsze zbliżenie się pomiędzy Zygmuntem, a Danią, natrafiało na przeszkody.

Stanowisko Danii

Były pertraktacye ze stron obydwóch. Chrystyan wyprawił na początku r. 1598 poselstwo w osobie niejakiego Mikołaja Czagiusa na sejm do Polski. Ale czy sprawa, która go nakłoniła do obesłania sejmu, była to sprawa zawarcia sojuszu, czy tylko jakaś sprawa pieniężna senatora Henryka Rameliusza, którą gorąco polecał Zamojskiemu — nie wiemy.

1598 styczn.

Układy o sojusz polsko-duński

Wiadomo jest nam jednak, że w tym samym roku Zygmunt wysłał poselstwo do Kopenhagi w osobie często wspominanego już senatora Eryka Brahego, aby nakłonić króla szwedzkiego do sojuszu przeciwko Karolowi i do wypowiedzenia mu wojny. Misya ta jednak nie powiodła się.

O wiele lepiej powiodły się zabiegi Zygmunta III u Hanzy, zwłaszcza zaś u Lubeki w sprawie wspólnego działania przeciwko Karolowi. Lubeka była dotkniętą traktatem tjaw-

Układy z Lubeką

zińskim, czyniącym handel i żeglugę narewską wyłącznym przywilejem Szwedów. Dlatego w walce pomiędzy Zygmuntem III, a Karolem, skłaniała się na stronę tego pierwszego.

1598 W r. 1598 Zygmunt wysyłał dwukrotnie poselstwo do Lubeczan: pierwsze na początku roku w osobie niejakiego Jerzego Finka, drugie w środku roku (lipiec) w osobie Krzysztofa Sturza. Celem obydwóch tych misyi było, nakłonić Lubekę do zawarcia sojuszu przeciwko Karolowi.

Zygmunt czynił zabiegi u Lubeczan, ażeby mu dostarczyli okrętów na wyprawę morską przeciwko Karolowi, równocześnie nalegał na nich, ażeby zerwali stosunki handlowe ze Szwecyą. Pierwszej prośbie Lubeka odmówiła, natomiast druga znalazła posłuch w odwet za podkopanie handlu hanzeatyckiego z Moskwą przez Karola.

Odtąd zaczyna się walka kaperska na morzu, pomiędzy Lubeczanami, a Karolem. W jesieni r. 1598 Szwedzi schwytali okręty Lubeczan, stojące u wybrzeży Finlandyi, i skonfiskowali cały ich ładunek. Jeszcze większy cios ze strony Karola spotkał Hanzę w jej handlu wewnętrznym szwedzkim. Na rozkaz rządu szwedzkiego kantory i sklepy hanzeatyckie w Sztokholmie pozamykano, księgi kupieckie skasowano, a towary skonfiskowano.

Walka Lubeki z Karolem

Pomiędzy Karolem, a bogatą rzecząpospolitą kupiecką na morzu Bałtyckiem, szła jednocześnie wojna papierowa, za pośrednictwem listów, broszur i pamfletów.

Karol oskarżał ich, że stoją po stronie koalicyi katolickiej, że na szkodę protestantyzmu łączą się z Zygmuntem i papieżem, nazywał ich jezuickiemi narzędziami. Czynił im zarzut, że gwałcą traktat

szczeciński, który, jak wiadomo, zezwalał na handel i żeglugę narewską.

Lubeczanie otwarcie oświadczali, iż w łączeniu się swojem z katolikami, wychodzą ze stanowiska czysto kupieckiego (*ex officio mercennario*), a w odpowiedzi na zarzut łączenia się z Zygmuntem oświadczali, że ten ostatni ma za sobą stronę prawną w walce z Karolem.

W walce z Karolem Zygmunt III musiał się oprzeć na Gdańsku. Przedewszystkiem zaś chodziło mu o wyzyskanie nietylko strategicznego znaczenia tego miasta, które zapewniało mu odwrót do Polski i zasłaniało tyły jego akcyi wojennej morskiej, ale także o wyzyskanie handlowego stanowiska Gdańska na morzu Bałtyckiem.

Myśl blokady handlowej przeciwko Szwecyi, której chwycił się był niegdyś Fryderyk II w wojnie siedmioletniej, podjął teraz na nowo Zygmunt III. W tym celu nalegał on na Gdańszczan, jak i na Lubeczan, aby zerwali stosunki handlowe ze Szwecyą.

Myśl blokady Szwecyi

W sierpniu r. 1597 król wydał rozkaz do magistratu gdańskiego, ażeby aresztował wszystkie okręty szwedzkie, stojące w porcie gdańskim. W październiku zaś tego roku wydał zakaz dowozu żywności do Szwecyi, jako też sprzedawania zboża komukolwiek, pochodzącemu ze Szwecyi. Po powrocie swoim ze Szwecyi, król ponowił te zarządzenia.

1597 sierp.

Gdańsk a Zygmunt III

paźdz.

Gdańszczanie z początku nie wykonywali obydwóch. Tłumaczyli się tem, że król formalnie nie wypowiedział wojny królowi. Dopiero z początkiem roku następnego, zabronili dowozu zboża i wszelkiej żywności, prochu, ſaletry i materyałów

wojennych do Szwecyi. Jednocześnie na rozkaz królewski uwięzili sekretarza Karola, bawiącego w Gdańsku, niejakiego Kustodyusza.

Wzajemny stosunek króla do Gdańska był pełen nieufności, ale obydwie strony nie śmiały porywać się do walki i dawały pozory zgody. Przed
1597 wyprawą króla do Szwecyi, Gdańsk na sejmie
26 musiał dać królowi zapewnienie swej niezmiennej
czerw. wierności, wystawione na piśmie i opatrzone pieczęciami. Na zapytanie znów posłów gdańskich, coby znaczyły pogłoski, że król zamierza upokorzyć i złamać to miasto, Zygmunt uderzył się w piersi i odpowiedział: »Jakem król, nigdy takich zamiarów nie żywiłem«.

1598 W sierpniu 1598 Zygmunt III ruszył na wy-
sierp. prawę przeciwko Karolowi. Wojsko królewskie było nieliczne. Składało się z samego wojska zaciężnego — węgierskich hajduków i niemieckich knechtów, razem około 10 tysięcy ludzi. Zygmunt chciał uniknąć pozoru najazdu obcego, dlatego nie uciekł się wcale do pomocy Polaków. Całą flota królewska składała się z jednego okrętu wojennego szwedzkiego, z jednego statku szkockiego (gallionu) i 4 pinek. Dowodzili nią admirał Banner i wiceadmirał Tonnier Meydel. Do przewozu wojska użyto statków transportowych cudzoziemskich, które zatrzymano w Gdańsku.

Wyprawa Zygmunta do Szwecyi

Zaraz na początku wyprawy doradzano królowi, aby flotę szwedzką skupił w jednym z portów polskich. Zygmunt nie chciał tego uczynić, bądź że obawiał się, jak chcą niektórzy, aby floty tej nie zatrzymali Polacy, jako warunku dopełnienia paktów konwentów, bądź dlatego, że mu odradzali doradcy szwedzcy, obawiając się prze-

wagi Polski nad Szwecyą na morzu. Błąd ten zaważył jednak ciężko na dalszych losach ekspedycyi Zygmunta III.

Wyprawa króla mogła i musiała oprzeć się przedewszystkiem na akcyi od strony morza. Jeszcze była w rękach Zygmunta cała flota, jeszcze trzymał w swem posiadaniu klucz do Szwecyi od strony morza — port Kalmar, jeszcze Estonia i Finlandya stały po stronie króla, Sztokholm oświadczył się za nim. Wojska Karola składały się z samych zastępów lądowych Swearnejczyków, Delarnejczyków i Nordlandczyków.

Zygmunt wylądował w Kalmarze i ruszył przeciwko Karolowi. Dnia 25 września przyszło do bitwy przy moście Stängijskim (Stängebro). Zygmunt dostał się w moc swego stryja Karola. Na zamku w Linköping, zawarto układ pokojowy. Obydwie strony miały rozpuścić wojska zaciężne. Król zgodził się na warunek hańbiący: wydał w ręce Karola czterech najzaufańszych senatorów i zwolenników swych (Eryka Sparrego, Bannera, Bjelkego i Possego). Sąd i wyrok nad nimi, miał wydać sejm szwedzki, który też Zygmunt zobowiązywał się zwołać do Sztokholmu w ciągu czterech miesięcy.

1598 25 wrześ. 28 wrześ. Układ linköpingski

Po tym jednak układzie, zamiast do Sztokholmu król odwrócił się do Kalmaru, i, powierzywszy jego obronę swojemu stronnikowi Janowi Sparremu i Wacławowi Bekieszowi, dowódcy wojsk cudzoziemskich, wrócił do Polski.

Tu był koniec panowania Zygmunta III w Szwecyi. Od tej chwili utracił on swą koronę dziedziczną szwedzką, dla której chętnie poświęciłby koronę obieralną polską.

W tym samym roku sprzymierzeniec i przyja-

ciel Zygmunta, król Filip II, kapitulował ze swoich ambitnych planów uniwersalizmu habsburskiego na zachodzie, zrzekał się wpływu na Francyę, zawierając traktat w Vervins z Henrykiem IV.

Gwiazda bojującego katolicyzmu na schyłku w. XVI zwolna gasła, zarówno na zachodzie, jak i na północy Europy.

XI.

Spór dynastyczny i mocarstwowy.

Spór dynastyczny pomiędzy młodszą a starszą linią Wazów, wybuchł dopiero teraz po bitwie przy moście Stängijskim i po ucieczce Zygmunta do Polski. Dotychczas był to tylko rokosz domowy. Nikomu się nie śniło odmawiać Zygmuntowi praw do korony polskiej. Nawet Karol, książę Sudermański, uznawał prawa dziedziczne Zygmunta, chociaż czynił wyraźnie na nie zamach. Teraz, po rozstrzygnięciu się sporu, Karol musiał ulegalizować swoje dążenia do korony — zmienić miano uzurpatora na miano prawowitego króla.

Legalizacya praw uzurpatora

Nie można lekceważyć pojęcia o prawowitości władzy królewskiej w tych czasach. Pojęcie o królu, jako o pomazańcu Bożym, było to pojęcie religijne, oparte na przeświadczeniu o pochodzeniu wszelkiej władzy od Boga, zarówno silne pośród katolików, jak i protestantów. Protestantyzm nie znosił go, ale owszem utwierdzał, zaprzeczając dwoistości władzy, duchownej i świeckiej.

Po wyjeździe Zygmunta, korona prawnie osierociała, faktycznie zaś pozostawała w rękach Karola. Ale z przyjęciem jej oficyalnem, Karol ociągał się.

Znosił istotnie walkę wewnętrzną. Te same skrupuły co do ofiarowania mu korony, podzielała i Rada państwa, która nawet po obiorze Karola, długi czas wahała się jeszcze w przesłaniu mu dokumentu.

1599 czerw. Na sejmie w Sztokholmie, stany szwedzkie wypowiedziały posłuszeństwo Zygmuntowi, i przekazały koronę najstarszemu synowi jego, czteroletniemu królewiczowi Władysławowi. Za warunek jednak postawiono, ażeby Zygmunt przysłał syna swego do Szwecyi, dla wychowania go w religii protestanckiej i w duchu narodowym. Dopiero w razie, gdyby Zygmunt do sześciu miesięcy temu warunkowi zadosyć nie uczynił, wtedy stany szwedzkie uznawały jego wraz z potomstwem za wykluczonego raz na zawsze od korony. Tak się też i stało.

Pozostawała jednak dla Karola jeszcze inna przeszkoda na drodze do osiągnięcia korony. Według testamentu Gustawa Wazy, korona z Zygmunta, powinna była przejść na brata jego młodszego, księcia Jana, co przyznawał sam Karol, w liście pisanym do królowej angielskiej Elżbiety. Sejm w r. 1604 ofiarował więc koronę Janowi. Ale była to właściwie komedya. Jan zrzekł się korony na rzecz stryja swego Karola, którego sejm ogłosił królem dziedzicznym wraz z całem potomstwem. W braku męskich potomków Karola, oraz księcia Jana, prawo do sukcesyi przechodziło na jedną z ich córek niezamężnych. Jest to tak zwany norköpingski układ familijny, który utrwalił koronę szwedzką w młodszej linii Wazów, spadkobierców Karola.

1601 14 marca 1604

Teraz po ucieczce Zygmunta, zaczęło się krwa-

we ściganie stronników jego w Szwecyi. Czterech najznakomitszych senatorów, w liczbie których był i Eryk Brahe, kanclerz państwa, których na mocy traktatu linköpingskiego Zygmunt wydał Karolowi, zginęło od miecza katowskiego. Dokończenie podboju Szwecyi

Karol ruszył na Kalmar i po sześciomiesięcznem oblężeniu dostał w swe ręce ów klucz w głąb Szwecyi. Jan Sparre wpadł w jego ręce. I tu Zygmunt ponosi winę utraty tak ważnego punktu strategicznego. Karol zmusił zamek do poddania się głodem. Oblężeni mieli przystęp otwarty od strony morza. Zygmunt mógł jak najśpieszniej i najbezpieczniej wesprzeć oblężonych. Ale zapasy żywności, wysłane z Gdańska na 9 okrętach, przybyły już po niewczasie.

Zostawały się jeszcze wierne królowi, Finlandya i Estonia. Stąd było najlepiej zaatakować Karola od strony lądu, skoro pozycya na morzu była już stracona. Tego zdania byli i doradcy polscy Zygmunta: kanclerz i hetman w. kor., Jan Zamojski, i kanclerz lit., Lew Sapieha. Ten ostatni, bawiąc na komisyi inflanckiej w Kiesi, tak przedstawiał sto- 1599
sunek Inflant do Karola: »Zastaliśmy tu ludzie marzec
w Inflanciech spraktykowane i tak gotowe do rebelii, wierę by ledwie tego lata nie pokusili się o to, zwłaszcza jeśliby Karolus Finlandyę i Estonię okupował (czemu bardzo blisko, jeśli temu wczas nie zabiegą i widzę, że ma się do tego) pewnieby i Inflanty wszystkie za nimi poszły, bo już była cantilena ich i w głos to mówić śmieli, że tu więcej magierki i baczmag cierpieć nie chcą«.

Istotnie w lecie tego roku Karol ruszył z flotą do Finlandyi, pobił Finnów, zajął główne miasta Abo i Wyborg; w obydwóch miastach skazał na

śmierć 28 osób, między innemi syna swego zaciętego wroga, rządcy Finlandyi, Jana Fleminga.

Pozostała w rękach Zygmunta jedna tylko Estonia. Rewal, mimo wezwania Karola, odmówił mu posłuszeństwa. Dopiero latem roku następnego, Karol wpadł do Estonii i zajął ją, a taki sam los spotkał całe prawie Inflanty.

»Wobec wszystkich tych postępów Karola (w Finlandyi), Zygmunt« — mówi historyk jego Piasecki — »nie przedsiębrał żadnych środków, aby powstrzymać zapędy wroga lub też zabezpieczyć od wytępienia resztki wiernych mu dotychczas stronników w Szwecyi«.

Czy i o ile Zygmunt posiadał do tego środki?

Musimy wskazać przedewszystkiem na akcyę dyplomatyczną, jaką Zygmunt rozwinął w celu pokonania swego współzawodnika.

Po stronie Karola były od początku dwie tylko potęgi, zresztą niezainteresowane bezpośrednio w walce północnej: królowa angielska Elżbieta, która od początku sprawę jego uznała za słuszną, i król francuski Henryk IV, który zabiegał nawet o małżeństwo jednej z córek Karola, księżniczki Katarzyny, dla księcia de Rohan.

Ugrupowanie mocarstw

Francya i Anglia

Stanowisko to Anglii i Francyi, wrogie Zygmuntowi, tłumaczy się łatwo antagonizmem tych mocarstw do monarchii Habsburgów, z którymi Zygmunt był zaprzyjaźniony. Czy i o ile Zygmunt mógł liczyć na pomoc swoich sprzymierzeńców — dokładnie nie wiemy. Krążyły jednak pogłoski, głównie pomiędzy jego przeciwnikami, że król hiszpański Filip II i wielkorządca Niderlandów, arcyksiążę Albrecht, obiecali dostar-

Habsburgowie

czyć mu 18 okrętów, że Zygmunt odstępował im w zamian za to port Elfsborg (po stronie szwedzkiej przy wejściu do cieśniny Zundzkiej). Oczywista, że wieści te o pomocy zbrojnej Hiszpanów dla Zygmunta łączyły się z wieściami o zamiarach Filipa II usadowienia się na morzu Bałtyckiem.

Wieści te zapewne oziębiły i stosunek Danii do Zygmunta III, gdyż wszelka akcya hiszpańska na morzu Bałtyckiem byłaby wyzwaniem do walki króla duńskiego, jako pana Zundu. O ile wiemy też, zabiegi Zygmunta III o sojusz z królem szwedzkim nie przyniosły żadnego rezultatu. Chrystyan IV uznawał prawowitość władzy Zygmunta III, jako króla szwedzkiego, i traktował jego stryja, jak uzurpatora. Ale nie chciał się ujmować za sprawą zdetronizowanego króla i prawdopodobnie z tajonem zadowoleniem patrzył na rozkład unii polsko-szwedzkiej. Dania

W późniejszych czasach zbliżenie się Chrystyana IV do Moskwy, a zwłaszcza zabiegi o rękę córki Borysa Godunowa, Kseni, dla brata młodszego króla duńskiego, królewicza Hansa, nietylko oziębiły, ale nawet naprężyły stosunki pomiędzy Danią a Zygmuntem III; »bardzo zachodzić nas (to) musi« pisał król do Zamojskiego: »bo a co wiedzieć, co w tym między sobą knują, a z trudnością teraz przychodzi jednemu się oganiać (Karolowi), a cóż kilku«. Z powodu przedwczesnej śmierci Hansa, plany małżeństwa, jak wiadomo, rozchwiały się, ale sojusz moskiewsko-duński, głównie przeciwko Szwecyi skierowany, doszedł do skutku. 1602 28 sierp.

Ze wszystkich potęg na Bałtyku została się wierną Zygmuntowi tylko Lubeka, która z powodu zatargu z Karolem poniosła nawet liczne

straty w okrętach na morzu i w samej Szwecyi z powodu zniesienia przywilejów handlowych. W walce z Lubeką Karol chwy-
Lubek
1599 tał się nawet intryg wewnętrznych. W r. 1599 próbował podburzyć pospólstwo lubeckie przeciwko magistratowi, co mu się jednak nie powiodło.

Cały szereg poselstw ze strony Zygmunta wskazuje na liczne zabiegi jego o przyjaźń Lubeki. W r. 1599 Zygmunt wysyła do Lubeki Jerzego Finka (w marcu) i Samuela Łaskiego (w listopa-
1601 dzie). W r. 1601 mamy znów dwukrotne poselstwo tego samego Łaskiego (w czerwcu i lipcu) oraz Jörgena Possego i Eryka Gujlenstjerna. Z listu
4 kwiet. Zygmunta III do Jana Zamojskiego widać, że chodziło tutaj o »zjednoczenie towarzystwa na tę wojnę (z Karolem) i o armatę morską, któraby bardzo potrzebna nam (Zygmuntowi) i pożyteczna była«. Chodziło o zapłatę dla Lubeczan, którą miał uchwalić sejm Rzeczypospolitej — i na tę uchwałę Lubeczanie czekali. Uchwała jednak taka nie przyszła do skutku. Może być, że skutkiem tego nie zawarto sojuszu zaczepnego, a tem mniej Lubeka była skłonna zaopatrywać Zygmunta na własny koszt we flotę i w marynarzy. Tak więc i ta przyjaźń w skutkach swoich okazała się zupełnie bezpłodna.

Jeżeli te zabiegi dyplomatyczne nie powiodły się, mniejsza o to, czy z winy niedołęstwa króla, czy też trudnych warunków politycznych, to o ileż dalszym był teraz Zygmunt III od korony, aniżeli wprzód, kiedy oszczędzał jeszcze uczucia patryotyczne Szwedów. Teraz już sprawa dynastyczna króla, a sprawa narodowa rozdzielały się. Spadkobierca korony Karola — syn jego, Gustaw Adolf, mógł oskarżać później Zygmunta III o knowania

z nieprzyjaciółmi na zgubę Szwecyi — o to, że Zygmunt pobudzał Finlandyę i Estonię do zbrojnej walki przeciwko własnej ojczyźnie (*ad arma contra patriam*), że przygotowywał flotę do zdobycia zamku elfsborskiego i że sprzysięgał się z państwami i książętami ościennymi przeciwko Szwecyi.

* * *

Bitwa przy moście Stangijskim była w sprawie północnej wypadkiem niezmiernej doniosłości, złamała bowiem sojusz, łączący dwa mocarstwa, które od południa, wschodu i północy otaczały morze Bałtyckie — sojusz między Polską a Szwecyą.

Odżyły dawne antagonizmy pomiędzy mocarstwami: antagonizm Polski do Szwecyi w sprawie posiadania Inflant, obok którego zawsze istniał antagonizm Szwecyi do Danii, rościącej sobie pretensyę do panowania na Bałtyku i zdradzającej aspiracye zaborcze wobec swej sąsiadki północnej. Antagonizm Moskwy, dążącej do Bałtyku, względem mocarstw, które zagradzały jej drogę, t. j. Polski i Szwecyi, ustępuje na plan drugi po pokoju tjawzińskim, t. j. z chwilą, gdy Moskwa odpartą została od morza.

Powrót starych antagonizmów mocarstwowych

Ale co więcej, musiała teraz na nowo wybuchnąć walka o Inflanty, która trwała poprzednio przez lat 37. Skończyła się pierwsza, poczyna się druga wojna północna, która trwa znowu z małemi przerwami przez całe prawie pół stulecia aż do pokoju oliwskiego (w r. 1600).

Można było łatwo przewidywać, że zerwanie unii polsko-szwedzkiej pociągnie za sobą nową wojnę między temi mocarstwami. Rozumieli to mężowie, zajmujący najwybitniejsze stanowiska

w Polsce, jak kanclerz wielki kor. Jan Zamojski, kanclerz litewski, Lew Sapieha, dla tego doradzali udzielić odrazu całego poparcia królowi do odzyskania utraconej korony.

1599 14 grudn. Zaraz po powrocie króla ze Szwecyi, Jan Zamojski pisał do przyjaciela i szwagra swego, hetmana lit. Krzysztofa Radziwiłła: »Rozhadając teraz sam u siebie o sprawach JKMci, baczę, że królestwo szwedzkie będzie myśl JKMci rozrywało, a zachodzą (obchodzą) też sprawy Rzpltę tę często wielkie. Zatem rozumiałbym, abyśmy zaraz na dobrą jaką potężność JKMci zezwolili, żeby trudności tego tem królestwa mógł jako najrychlej uprzątnąć i żeby potem o tutecznych sprawach myśl wszystką obrócić mógł, a łaską swoją chęć taką narodom tej Rzpltej nagradzać raczył«.

Stanowisko Polaków wobec utraconej korony Zygmunta

Było w tem wotum prywatnem Zamojskiego wszystko: i wzgląd na interesa Rzpltej, zachodzące w tym sporze Zygmunta z Karolem, i wzgląd na rozerwanie akcyi króla w Polsce i w Szwecyi, i wreszcie wzgląd na zbliżenie się Zygmunta do Polaków.

Podobneż zapatrywania na silny związek pomiędzy sprawą królewską a sprawą Rzpltej, podzielał i Lew Sapieha: »Póki się Szwecya królowi jm. nie pokłoni, trudno uspokojenia z nim (t. j. Szwedem) obiecywać sobie możemy«.

Ci ludzie widzieli łączność i zgodę interesów króla z interesami Rzpltej. Tak też istotnie było, ale tylko do pewnej granicy, właśnie do tej, o ile panowanie Zygmunta III w Szwecyi zabezpieczało Polsce spokojne posiadanie Inflant i wpływ przeważny na północy. Ale na tym punkcie, jakeśmy dowiedli, była sprzeczność interesu dynastycznego

Zygmunta z interesami mocarstwowemi i geograficznemi Polski. Stąd rozłam i nieufność głęboka między królem a narodem. Stąd przeciwieństwa w polityce zagranicznej, a co gorsza, nieporozumienia w sprawach polityki wewnętrznej kraju

Aby wyrównać te różnice, Zygmunt idzie za zdaniem Zamojskiego i ustępuje na rzecz Polski, jako król szwedzki, swoich praw do Estonii. Napozór 1600
teraz interesa króla i narodu zacieśniają Cesya Estonii
się. Ale w tem był jeszcze większy powód nieporozumień, gdyż w Polsce zrozumiano ten krok króla jako chęć wmieszania tym sposobem Rzpltej do walki z Karolem o swoje prawa dynastyczne. »Król ustąpił to, czego nie posiadał« — tak oceniano ten fakt w Polsce, i taki podnoszono zarzut przeciwko Zygmuntowi w czasie rokoszu.

Sprawdziły się i obawy Zamojskiego. Odtąd sprawa korony szwedzkiej miała rozrywać i odciągać uwagę Zygmunta III od spraw Rzeczypospolitej przez cały ciąg jego panowania. Stała się ona nietylko dla Zygmunta, ale i dla całej późniejszej dynastyi Wazów punktem wyjścia polityki, w której na pierwszym planie stał interes dynastyczny Szwecyi, a dopiero na drugim interes Rzeczypospolitej, polityki dwoistej, tak niepopularnej pośród szlachty. Dwoistość ta polityki
polegała jeszcze i na tem, że obok dy- Dwoistość polityki króla
gnitarzy i senatorów polsko-litewskich, Zygmunt posiadał także przy sobie i senatorów szwedzkich, którzy mu udzielali rad i wskazówek. W późniejszych jednak czasach coraz mniej było Szwedów, oddanych królowi, coraz częściej przedstawicielami narodu szwedzkiego stawali się cudzoziemcy, awanturnicy czystej krwi, którzy szu-

kali kawałka chleba po obcych dworach, podsuwali w zamian za to najfantastyczniejsze i najnieprawdopodobniejsze projekty, aby wkraść się w łaski u króla i wyzyskać dla siebie niestygnący zapał jego do sprawy.

Była to, rozumie się, polityka budowania zamków na lodzie, polityka fantasmagoryi i utopii politycznych, która przywieszona na kształt kuli u nogi, do polityki mocarstwowej Polski, ciągnęła ją wraz z sobą na dno.

Tak zmarnowały się najchlubniejsze wysiłki oręża i rozumu stanu pierwszej połowy panowania Zygmunta III w Polsce: wyprawy do Multan, do Inflant i na Moskwę, Kircholm i Kłuszyn — owoce pracy Zamojskich, Pstrokońskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich.

Otwierała się w historyi narodu polskiego karta wojen polsko-szwedzkich, wypełniająca przeszło całe stulecie — jedna z najboleśniejszych dla nas, gdyż Polska miała w nich utracić pierwszorzędne swe stanowisko, jakie zajmowała w w. XVI na wschodzie i na północy Europy, Szwecya zaś miała dojść do najwyższego szczytu potęgi, na jaki się kiedykolwiek w historyi wyniosła. Na barkach zaś rywalizujących ze sobą potęg Polski i Szwecyi, wydźwignęło się do góry małe księstewko Prusy, zostające w posiadaniu elektora brandenburskiego, i ono to zagarnęło łupy tej walki, która strawiła dwa mocarstwa: Polskę i Szwecyę. Hasło *pour le roi de Prusse* jest o wiele wcześniejsze, aniżeli sam *le roi de Prusse.*

XII.

Wybuch drugiej wojny północnej.

Zająwszy Finlandyę, Karol ruszył do Estonii na początku r. 1600, uważając ją za część składową państwa szwedzkiego. Zajął miasto nadmorskie Hapsal i Wizemburg wewnątrz kraju, a nawet Weissenstein (Biały Kamień), twierdzę, leżącą na drodze z polskich Inflant do stolicy Estonii, Rewalu. 1600 początek

Podbój Finlandyi i Estonii przez Karola

Pozostał się wiernym Zygmuntowi tylko Rewal, stolica kraju i główny port Estonii. Tutaj szukali schronienia od prześladowań Karola wszyscy stronnicy Zygmunta, którzy zdołali umknąć z Finlandyi i Estonii. Ale i Rewal, nie będąc posiłkowanym od króla, nie mógł dlugo się opierać i wreszcie w marcu poddał się Karolowi. marzec

Tym sposobem Karol znalazł się w posiadaniu całej Finlandyi i Estonii. We wrześniu tegoż roku Karol pierwszy z władców szwedzkich oficyalnie włączył Estonię do korony i poddał ją pod zwierzchnictwo sejmu szwedzkiego.

Dopiero na sejmie w marcu r. 1600, Zygmunt III zrzekł się swych praw do Estonii i przelał je na Rzeczpospolitą. Szedł w tem za radą Zamojskiego, który jeszcze przed wyprawą Zygmunta do Szwecyi

widział w ustąpieniu Estonii jedyny środek zobowiązania Polaków do pomocy królowi. Zygmunt spóźnił się z tem o całe dwa lata. Powód nieporozumień między królem i narodem, które się wszczęły od samego przybycia Zygmunta do Polski, upadł. Ale słusznie naraził się król z tego powodu później na zarzut, że zrzekł się dopiero tego, co już był przedtem utracił.

Na tym samym sejmie Zygmunt skarżył się przed stanami na krzywdę, jaką mu wyrządził Karol, i żądał, aby Rzeczpospolita ujęła się za jego sprawą. Ale stany sejmowe nie myślały o rozpoczynaniu wojny z Karolem. Jan Zamojski szykował się był wówczas na wyprawę przeciwko Michałowi, wojewodzie mołdawskiemu. Ponoć izba żądała, — jak mówi Piasecki — aby król prowadził wojnę z własnej szkatuły, nie odbierając mu nadziei zasiłków, gdy będzie potrzeba.

Niechęć Rzeczypospolitej do wojny ze Szwecyą

Oficyalnie wojna między Polską a Szwecyą, nie była jeszcze wypowiedzianą. Rzeczpospolita nie miała chęci do wojny, ale ustąpienie przez króla Estonii zawierało *implicite* w sobie konieczność prowadzenia jej, o ile Karol targnąłby się na całość prowincyi Inflant, co właśnie musiało nastąpić.

Bezpieczeństwo Inflant powierzono pieczy wojewodzie wendeńskiemu, Jerzemu Farensbachowi, który miał dla obrony tej prowincyi zaledwie kilkaset ludzi. Farensbach był to »człowiek godny«, jak go opisywał Sapieha: »i w sprawach rycerskich dobrze biegły i wiadomy«, zostawał w wielkiej estymacyi u króla, kanclerza koronnego i wogóle u ludzi. Poległ szlachetnie na polu walki pod Felinem, a pamięć jego cnót rycerskich i senatorskich wyraził

Jerzy Farensbach

przyjaciel jego, hetman w. i kanclerz kor., Jan Zamojski w nagrobku, jaki sam dla niego ułożył.

Już na sejmie warszawskim uradzono, zapewne na radzie przybocznej królewskiej, że Farensbach z kilkusej rajtarów i piechoty uderzy na nieprzyjaciela w Estonii, a gdyby Karol z większemi siłami na niego następował, miał mu przyjść z pomocą hetman lit. i wojewoda wileński, Krzysztof Radziwiłł, z większymi posiłkami. Uchwały te były logiczne i konsekwentnie wypływały z przyjęcia cesyi Estonii przez stany, tudzież z praw do Inflant, które sobie w całości Rzeczpospolita rościła. Jakoż można było się spodziewać, że ze stratą Estonii musiałaby nastąpić utrata całych Inflant, a Rzeczpospospolita, puściwszy Karolowi bezkarnie zabór Estonii, oddałaby i całe Inflanty na łup jego. Powód wojny

Zamiary Karola ograniczały się z początku tylko do Estonii, jako bezpośredniej własności korony szwedzkiej, i do sąsiedniej wyspy Ozylii, ale z czasem rozszerzyły się i na całe Inflanty.

Na sejmie roku 1600 Karol zażądał skupienia wszystkich sił wojennych w Estonii dla zabezpieczenia sobie posiadania Finlandyi i części Inflant. W sierpniu tego roku przybył do Rewalu.

Ponoć zaczepka wyszła od Farensbacha. Karol zapytywał go, czy może liczyć na pokój z Rzecząpospolitą, a gdy odpowiedzi nie było, wtargnął do polskiej części Inflant.

Później rokoszanie stawiali królowi zarzut, który wiernie powtarza za nimi historyk Piasecki, że Polacy zostali wplątani w tę wojnę mimo swej woli *(inviti)* i bez wiedzy Rzeczypospolitej (*inscia republica*), za sprawą ludzi prywatnych (*studio privatorum*), goniących za łaską króla.

Tak nie było. Król działał w porozumieniu z senatorami zarówno litewskimi, jak i koronnymi. Farensbach był tylko wykonawcą rozkazów króla i hetmana. Jeśli nie chciał wchodzić w układy z Karolem, to wypadało to ze stanowiska, jakie król jego zajmował wobec uzurpatora, a które Farensbach, jako wierny poddany, szanował. Rzeczpospolita musiała bronić zarówno Estonii, jak i pozostałej części Inflant.

Ale to już leży w charakterze działań i stosunków ludzkich, że ziarno nieufności, raz posiane, szybko kiełkuje i bujnie się rozrasta, a podejrzenie, raz rzucone, zatacza coraz to szersze kręgi i nakazuje widzieć złą wolę, nawet zdradę tam, gdzie idzie o dobro i ratunek sprawy publicznej.

* * *

Tak więc w chwili, kiedy się zaczynała wojna Polski ze Szwecyą, wojska w Inflantach było mało, a sejm odmówił posiłków wojennych. Hetman kor. wyruszał na wyprawę multańską, pokój z Moskwą nie był ubezpieczony, i właśnie Lwa Sapiehę wyprawiano do Moskwy w celach jego przedłużenia.

Cała nadzieja obrony spoczywała na hetmanie litewskim, Krzysztofie Radziwille, nadzieja, że »za czułością jego... (Szwedzi) nie będą się dalej rozszerzać, ani dawnego naszego nie osięgną« — do tych słów Zamojski dodaje taki komentarz: »aczej też Pan Bóg zmiłuje się, że da nam zgodę, żebyśmy lepiej i pilniej o potrzebach Rzeczypospolitej radzili, niż na tych przeszłych niezgodnych sejmach«.

Niegotowość wojenna Rzeczypospolitej

1600 20 lipca

Tymczasem Karol zbliżał się pod Parnawę, »rzekomo chcąc się krzywd jakichś mścić«. W gruncie rzeczy, jak pisał Lew Sapieha: »Dawno to o nim powiadają, że wszystkim Inflantom panem chce zostać, a my na odparcie jego mało gotowi, skąd i serce jego większe«.

Na pomoc i udział w obronie samychże Inflantczyków trudno było liczyć. Niedarmo pisał Sapieha w roku zeszłym, że »baczmag i magierki« nie chcą cierpieć. Niewiele było lepiej i teraz: »z obrony się wymawiają a za ich potężnością i wiarą już nie nowina tamtym krajom szwankować, a jeśli się onym nasi żołnierze jeszcze będą przykrzyć i obciążać, łacno po nich odmiany i nieprzyjaźni więcej, niż obrony spodziewać się możemy«. 15 wrześ.

Parnawa miała ważne strategiczne znaczenie. Położona nad morzem, mogła służyć dla Karola za oparcie z tamtej strony w dalszej okupacyi Inflant. Tędy mógł on sprowadzać żywność i posiłki ze Szwecyi. Parnawa, jak prawie wszystkie zamki inflanckie, była źle zaopatrzona i po miesięcznem oblężeniu wpadła w ręce Szwedów. Za nią Dorpat, tuż prawie na pograniczu między Estonią a posiadłościami Moskwy położony, i dwa pomniejsze zamki w samym środku Inflant: Felin (na drodze między Parnawą a Dorpatem), tudzież Karkus. Upadek Parnawy 27 grudn.

Wojsko polskie pod dowództwem Farensbacha było tak słabe, że całą akcyę obronną musiało ograniczyć do podjazdów i potyczek, z których niekiedy wychodziło dość szczęśliwie. Farensbach pod Kiesią (Wenden) zniósł mały oddział szwedzki, który częścią rozgromił, częścią spędził na ląd i zatopił. Krzy- Pierwsza doraźna obrona grudz.

sztof Radziwiłł stoczył szczęśliwą utarczkę ze Szwedami pod Lamzalą (Lemsal).

Naogół jednak z Inflant szły złe nowiny, a co godzina trzeba się było spodziewać gorszych.

1601 Z początkiem następnego roku w ręce Szwedów wpadły Kieś i Wolmar. Całe Iflanty aż po Dźwinę były w rękach Karola; wojska polskie cofnęły się na drugi brzeg tej rzeki.

2 styczn. »Niezgodać nasza i turbacye sejmowe przyczyną tej naszej niegotowości« — takie było zdanie samego hetmana kor., którego o zbytnią pobłażliwość i wyrozumiałość dla króla niepodobna chyba posądzać.

Pierwszy impet nieprzyjacielski za przeciąg pół roku pozbawił Polskę trzech czwartych posiadłości jej inflanckich. Nie było to z przyczyn jakowychś błędów wodzów lub niedbalstwa króla, jedynie skutkiem braku wszelkiej gotowości Rzeczypospolitej do obrony.

Obronność ta w pierwszym rzędzie zawisła od sejmu, który uchwalał podatki na zaciąg żołnierza, na amunicyę, żywność i rynsztunek wojenny. Gdy podatki na sejmie chybiły, wtedy król czy hetman z własnej szkatuły musieli czynić nakłady wojenne, o ile chcieli lub mogli.

1601 wiosna Wyprawa Radziwiłła

Z wiosną dopiero r. 1601 hetman litewski, Krzysztof Radziwiłł, zebrał znaczniejsze siły wojskowe (5000 jazdy i 600 piechoty) i z temi siłami rozpoczął wetować na Szwedach straty i klęski zeszłoroczne.

Szczęście poczęło się odmieniać Szwedom.

marzec W marcu opanował wprawdzie Karol miasto Kokenhaus, ale zamek kokenauski pozostał w posiadaniu Polaków. Razem z Dynaborgiem zabezpie-

czał on najważniejszą strategiczną pozycyę Inflant, linię Dźwiny, którędy szedł handel i spław towarów znacznej części Litwy, Rusi i Inflant do Rygi.

W czerwcu hetman odniósł poważne zwycięstwo nad Karolem pod Kokenausem. Polacy przeszli Dźwinę, odebrali Kieś i inne pomniejsze zameczki. Wprawdzie wyprawa na Rumbork i oblężenie tego zamku chybiły, gdyż Karol zajął pozycyę, grożącą odcięciem oblegających od Dźwiny, ale wojsko polskie w porę zdjęło oblężenie i cofnęło się do Kiesi. Stamtąd Krzysztof Radziwiłł powrócił był na Litwę. Chodkiewicz z Farensbachem bronili Rygi i Dyjamentu (Dünamünde, przy ujściu Dźwiny), które daremnie kusił się ubiedz Karol. czerw. sierp.

Tymczasem zbliżał się już do granic Inflant król, prowadząc znaczne siły wojenne na odsiecz zagrożonym Inflantom. Hetman kor. Jan Zamojski przybył już przedtem na Litwę. Potrzeba było całego roku na to, aby Rzeczpospolita obmyśliła wyprawę i zdobyła się na odpór wroga, napastującego jej granice.

* * *

W chwili, kiedy większa część Inflant była już w posiadaniu Karola, w Polsce zebrał się sejm (zaraz na początku r. 1601). Pokój z Moskwą był zabezpieczony. Niebezpieczeństwo od strony Michała, wojewody mołdawskiego, zażegnane. Na sejmie publicznie dziękowano Zamojskiemu za pomyślny wynik wyprawy multańskiej. I tu się zdarzył fakt, jaki spotkać można tylko w narodzie, u którego istnieje prawdziwa wolność w czynach, mowie i przekonaniach. Imieniem koła poselskiego składał podziękowanie hetmanowi za trudy łożone i prace podejmowane dla dobra ojczyzny, najza- 1601 początek

ciętszy wróg jego osobisty, marszałek sejmu, Zbigniew Ossoliński, ojciec późniejszego kanclerza z czasów Władysława IV.

Wobec zażegnania wszelkich niebezpieczeństw ościennych, zgodna była uchwała prawie wszystkich sejmików do poparcia ekspedycyi przeciwko Karolowi. Uchwalono pobór jednego łanowego i czopowe na r. 1601 i drugi taki sam na rok następny, bez zwoływania sejmu, jeśliby ekspedycya dłużej się przeciągnęła. Na potrzeby doraźnej obrony dozwolono zastawić klejnoty koronne. Ten dług, jako też wszelkie inne, jakieby Rzeczpospolita zmuszona była zaciągnąć na umundurowanie i rynsztunek żołnierza, ubezpieczono na poborach sejmowych. Nareszcie uproszono sędziwego hetmana przyjąć na siebie dowództwo zamierzonej wyprawy.

Uchwały sejmowe obrony od strony Inflant

Zamojski zaraz po sejmie zakrzątnął się około przygotowań wojennych, ale sprawa ta szła oporem: »wielka oziębłość, niedostatki, zwłoki... także niechęć do służby rycerstwa«, jak się skarżył sam hetman. Pobory zwolna wpływały do skarbu koronnego. Nadziei na pożyczkę nie było znikąd. Zdaje się nawet, że zastaw klejnotów spełzł na niczem. Jeden Gdańsk pożyczył 20.000 zł., może coś niecoś dał także książe administrator Prus, Jerzy Fryderyk, do którego król z tą prośbą się udawał.

Zamojski zdawał sobie sprawę z trudności, jakie przedstawiała wojna Polski ze Szwecyą. Pod względem strategicznym walka ta, zdaniem jego, była wiele cięższą, niż z Moskwą, a nawet z Turcyą. Tych wszędy szablą dosięgnąć można. »Szwedzi, zamknięci

Plan strategiczny wyprawy Zamojskiego

w murowanych portach swoich, odbierający morzem wszelkie posiłki, od lądu tylko zawsze z ciężkością i stratą zaczepieni być mogą« pisał hetman.

Licząc się z taktyką wroga, Zamojski przewidywał albo jedną walną bitwę — co byłoby najłatwiejszem dla Polaków — albo potrzebę zdobywania poszczególnych zamków, co było o wiele trudniejszem w braku dział burzących. Głównie chodziło mu o zdobycie Rewalu, czego za dostatkiem ludzi i aparatu wojennego podejmował się w ciągu dwóch tygodni dokonać, później, jeśliby lata dostawało, albo zimy ująwszy, możnaby i trzeba było — zdaniem jego — kusić się o Finlandyę, »bo i nieprzyjaciela potrzebaby do końca uskromić i krzywdy JKMci nie godzi się nam odbiegać«.

Do podjęcia tak szerokiego i rozległego planu wyprawy konieczną, była flota, i Zamojski bardzo dobrze to rozumiał: »Jako wierna rada W. K. Mci, upraszam go, abyś jeśli zdobycze ś. p. króla Zygmunta Augusta i króla Stefana zachować pragniesz; jeżeli chcesz, by Estonia przy Polsce została, staraj się także i ze swej strony mieć flotę, byś nią strzegł Gdańska, Królewca, Rygi, bronił nią nawom nieprzyjacielskim przystępu do brzegów naszych«. Takie rady dawał królowi. Ale nietylko rady, bo i sam hetman gorliwie się zakrzątnął około przygotowania wyprawy morskiej.

Pod koniec owego sejmu, który go postawił na czele wyprawy inflanckiej, kanclerz wielki zebrał u siebie naradę, na którą zostali zaproszeni przedstawiciele miast pruskich i inflanckich: Gdańska i Rygi, i posłowie księcia pruskiego. W naradzie tej brali udział także podskarbi kor. i marszałek lit. oraz starosta pucki, Jan Weiher. Kanclerz zwrócił się z zapyta- 1601 15 marca

Narada nad wyprawą morską

niem do przedstawicieli miast portowych i księcia pruskiego, w jaki sposób zamierzają bronić swoich portów od najazdu szwedzkiego i przeszkodzić wylądowaniu Karola na wybrzeżach pruskich. Zapytywał ich również, czy mogliby wystawić flotę wojenną na morzu.

Posłowie książęcy zasłaniali się tem, że nie mają w tej sprawie pełnomocnictwa i wzięli odpowiedź do księcia swego i stanów pruskich.

Gdańszczanie, na których w tej sprawie najbardziej zależało, zajęli stanowisko powściągliwe, kupieckie, zgodne z tradycyami politycznemi tego miasta. Co się tyczy obronności miasta, to odpowiedzieli, że ufortyfikowali je tak silnie, że w zupełności na jego stanie obronnym polegają. W sprawie obrony wybrzeży i budowy floty wojennej, zastrzegli się, że nie mogą pertraktować, gdyż nie mają od swego magistratu pełnomocnictwa. Tyle jednak dali do zrozumienia, że zamysł budowy floty jest próżnym i bezużytecznym. Nawet gdyby przy zasiłku królewskim doszło do wystawienia floty, to niewieleby się to na co zdało. Flota taka nie dorównywałaby flocie szwedzkiej, jedynie przeszkadzałaby swobodnemu rozwojowi handlu i ściągnęłaby wroga w głąb Prus. Gdańsk, jak widać z tej wykrętnej odpowiedzi, nie życzył sobie rozwoju Rzeczypospolitej na morzu.

Stanowisko Gdańska

maj Na generale pruskim, w maju tego roku biskup warmijski przedstawiał stanom niebezpieczeństwo, grożące Prusom od Karola. Póki Karol zaprzątnięty wojną inflancką, niema obawy, aby się kusił o Prusy, ale jeżeli z Inflant będzie wyparty do Szwecyi, musi spróbować szczęścia wojennego na Prusach. Radził więc książę Warmii,

którego prowincya sama była narażona na najazd nieprzyjacielski od strony morza, aby zwracano baczną uwagę na obronę wybrzeży.

Gdańsk też rozumiał, że nie jest postawiony poza obrębem niebezpieczeństwa. Karol już kilkakrotnie pisał do magistratu z zapytaniem, czy miasto się oświadczy za lub przeciwko niemu.

Gdańszczanie jednak nie mogli się zdobyć na stanowczą i otwartą odpowiedź. Liczyć na pomoc Rzeczypospolitej, która nic nie znaczyła na morzu, było daremnem; drażnić znów Karola zarządzeniami morskiemi i budową floty wojennej — niepolitycznem. Karol mógł poderwać wszelkie ich stosunki handlowe, blokując port Gdańska, do czego wystarczało mu dwadzieścia okrętów.

Wszystko to złożyło się na taki wynik, iż Gdańszczanie, według słów własnych, na nikogo się nie oglądali, jeno na siebie samych, co znaczyło naturalnie, że postanowili przestrzegać silnie neutralności, za słabi będąc, aby drażnić i ściągać na siebie gniew jednej lub drugiej strony.

Podobnie, jak Prusy królewskie, taksamo i Prusy książęce, Zygmunt ostrzegał przed Karolem w liście pisanym do księcia administratora i do radców pruskich. Król przypuszczał, tak samo zresztą, jak i poprzednik jego, Zygmunt August, że Karol nie zadowolni się Szwecyą wraz z Inflantami, ale pokusi się o Prusy. Prusy książęce 30 maj 2 czer.

Starał się też Zygmunt o pożyczkę u księcia Jerzego Fryderyka. Książę przyrzekł mieć zwróconą baczną uwagę na obronę portów i wybrzeży, co do prośby zaś o pożyczkę nie wiemy, jaki wzięła skutek. 14 sierp.

Te wszystkie przeszkody natury zarówno wojskowej, jak finansowej, opóźniły wyprawę Zamoj-

skiego do Inflant. Czynił hetman zabiegi zarówno o flotę, jak o pożyczkę, o zaciągi żołnierzy, jak i o środki oblężnicze — co wszystko jakoś szło oporem.

Opóźnienie się wyprawy

Sam pośpieszył naprzód do Inflant, nie czekając na wojsko i na armatę, która ciągnęła zwolna za nim przy królu.

Tymczasem ostatkami sił wojsko litewskie broniło Inflant. Radziwiłł na gwałt żądał posiłków w liczbie 4000 ludzi, aby zaskoczyć nieprzyjaciela, który następował na Rygę. »Dobrzećby zaskoczyć, jak to WMość pisze, nieprzyjaciela, ale trzeba, aby było z czem«. Król wraz z armią nie przybywał: »Sam jakom frasowny o tę przewłokę« — skarży się Zamojski: »widzi Bóg, że nie inaczej, jedno jakobym u kata miał być na mękach«.

8 wrześ.

Król przybył do Inflant dopiero w drugiej połowie września. Wyprawa, uchwalona na wiosnę, stanęła na granicy państwa dopiero z końcem lata tego roku.

Zamojski rozpoczął ją, nie zważając na porę roku. Wojska polskie przeszły Dźwinę.

Pomimo rozpoczynającego się zimna i mrozów, kampania była prowadzona. Król niedługo brał w niej osobisty udział i pod koniec roku zjechał z pola, oddając dowództwo Zamojskiemu.

Wyprawa Zamojskiego

W grudniu wzięto szturmem Wolmierz, przyczem wpadli w ręce Polaków dwaj wodzowie szwedzcy, Pontus de la Gardie i Karlson, naturalny syn Karola.

1602 Z początkiem roku następnego przeszły do Polski mniejsze zameczki inflanckie, jak Ermes, Helmet, Kieropeć. Z wiosną zdobyto Felin, na drodze pomiędzy Parnawą a Dorpatem, przy szturmie

którego legł śmiercią walecznych Farensbach. Po wzięciu Felina nieprzyjaciel porzucił Iberpol.

W ciągu niespełna pół roku odzyskano znowu całe Inflanty. Polacy robili wycieczki i do Estonii. Ubiegli Wizemburg, na gościńcu pomiędzy Rewalem a Narwą. Zapędzali się aż po sam Rewal.

Po tych walnych zwycięstwach postępy oręża polskiego zatrzymały się na przeciąg prawie całego lata. Brak pieniędzy i żołnierza stawał na przeszkodzie dalszemu prowadzeniu wyprawy. »By była piechota, suplementa jazdy i pieniądze, 5 lipca strzelby więcej i potrzeby do niej, furmani etc. mogłoby się co dobrego sprawić, i nietylko inflancka ziemia, której już niewiele niedostaje, rekuperowałaby się, ale i Estonia przyszłaby mało nie wszystka do rąk JKMci i Rzeczypospolitej« narzekał Zamojski.

Emulacya panów, zawistnych Zamojskiemu na dworze królewskim, niesnaski wodzów, Karola Chodkiewicza, starosty żmudzkiego, i hetmana lit., Krzysztofa Radziwiłła — wszystko to sprawiało, że wojna nie szła tak żywym tempem, jak była iść powinna. Krzysztof Radziwiłł, po przybyciu hetmana kor. na teatr wojny, zjechał z pola i nie brał udziału w dalszej wyprawie, a nawet wstrzymywał listy przypowiednie na żołnierza.

Zaraz po wkroczeniu w roku zeszłym wojsk polskich za Dźwinę, Karol cofnął się do Parnawy, potem do Rewalu, z końcem zaś tego roku opuścił Inflanty, gdyż go niepokoiła postawa, zajęta wobec niego przez króla duńskiego, Chrystyana IV.

Pomiędzy Szwecyą a Danią był spór zasadniczy, t. zw. o trzy korony. Była to właściwie tylko strona formalna sporu, roszczenia prawne, które

podejmowali królowie duńscy do Szwecyi, używając w swoim herbie trzech koron (duńskiej, norweskiej i szwedzkiej). Był spór graniczny o granicę lapońską. Najważniejszy jednak powód do nieporozumień pomiędzy Karolem a królem duńskim była żegluga i handel z miastami inflanckiemi, w której czynił przeszkody Karol w czasie toczącej się wojny z Polską.

Szwecya wobec niebezpieczeństwa wojny z Danią

Zjazdy trzykrotne (1601 i 1602) w celu załagodzenia sporu nie doprowadziły do żadnego porozumienia. Dania zawarła sojusz z Moskwą, który był skierowany przeciwko Szwecyi.

1601 grudz.

Była nadzieja zbliżenia się Danii i do Polski. Chrystyan nie uznawał Karola za prawowitego władcę. Stąd jednak do sojuszu było jeszcze daleko. Zbliżenie się Danii do Moskwy wydawało się podejrzanem Polakom. Na wieść o zamierzonem małżeństwie księcia Hansa z Ksenią Godunowną, Zygmunt, zaniepokojony, rozkazał odmówić królewiczowi duńskiemu przejazdu przez Inflanty. Za wymówkę miało posłużyć spustoszenie Inflant i potrzeba zasięgnięcia pozwolenia ze strony króla.

1602 26 sierp.

Obawy Zygmunta były płonne, zresztą śmierć królewicza zniweczyła zamiar małżeństwa. Sojusz z Moskwą miał ostrze skierowane przeciwko Szwecyi. Chrystyan w tym czasie przedsiębrał nawet znaczne zbrojenia. Wojna wisiała na włosku. Tylko Rada państwa powstrzymywała zapędy wojenne króla. Na początku r. 1603 przybyło na sejm do Polski poselstwo króla duńskiego w osobie Chrystyana Baruchena i Jerzego Schomakowa »w sprawie króla duńskiego i wszystkich sprzymierzonych książąt«. O co chodziło — nie wiemy. Może o sojusz przeciwko Karolowi, który jednak nie doszedł do skutku.

Na sejmie w r. 1602 Karol tak przedstawiał stanom szwedzkim sytuacyę w Inflantach. Pokój może być zawarty z Polską na ośm lat, jeśli się im odda Parnawę i Dorpat. »Trzeba jednak rozważyć, jaką Szwecya może z tego odnieść korzyść«. Sytuacya Karola

W gruncie rzeczy sytuacya dla Karola przedstawiała się zarówno na zewnątrz, jak i na wewnątrz bardzo niekorzystnie.

Sejm szwedzki tylko pod presyą zgodził się na dalsze prowadzenie wojny z Polską. Było mnóstwo niezadowolonych z rządów Karola zarówno w Inflantach, jak i w samej Szwecyi. Ajenci Zygmunta rozrzucali manifesty, podburzające przeciwko Karolowi. W samej Parnawie oblężeni Szwedzi pili zdrowie króla Zygmunta III, według relacyi pewnego zbiega. W dodatku, na teatrze wojny głód, susza i choroby.

Zamojski w końcu lata wkroczył do Estonii i zdobył twierdzę Biały Kamień (Weissenstein). »Już niemal wszystkę tę prowincyę raczy JKMość mieć w ręku« — pisał po tym fakcie do króla: »Dorpat i Parnawa mała to praca«.

O znaczeniu strategicznem Białego Kamienia, jak również o widokach, otwierających się po jego zdobyciu, tak się wyrażał sam Zamojski: »Biały Kamień, który w rękach już jest, sercem ja kładę Estonii, Rewal — głową, Narew — żołądkiem, który żołądek nie twardy do pożycia; zaczem i głowa, choć ma dużą kość, za odpadnieniem serca i żołądka, zemdleć, za pomocą Bożą, musi tak, iż prędkiemu i z Inflant, i z Estonii wyparciu nieprzyjaciela tuszyłbym i JKMci w rekuperowaniu ojczystego królestwa skutecznemu ratowaniu, którego nam też krzywdy puszczać mimo się nie godzi«. 23 paźdz.

W początkach października Zamojski, sterany na zdrowiu, opuścił pole walki. »Przeszłej zimy« pisze stary hetman do swego towarzysza broni, hetmana lit.: »uczciwszy osobę Wmci, mego miłościwego pana, zmroziłem sobie nogi i żyły w nich tak, że za najmniejszem dojściem ich zimna jakiego, srodze na nie boleję. Kaszel wielki, ustawiczny, jeszcze zimie począwszy, mam, że kiedybym w gębie cukru lodowatego albo kołaczków nie miewał, jużbym podobno dotąd nie wytrwał, a najbardziej nocy dokuczają mi, które nocy acz i przedtem miewałem często bez snu, ale teraz prawie nic w nie nie sypiam. Więc, lekarstw na wiosnę nie używałem, co temu, który się im, jako ja, przyzwyczai, bywa szkodliwa«. Musiał więc na zimę odjechać »dla zdrowia opatrzenia«, gdyż za takim jego szwankowaniem przyszłoby mu, jak mówi, na zimę tylko na łóżku leżeć, a nie służyć.

Koniec wyprawy inflanckiej Zamojskiego

Schodził z pola walki wielki hetman, ustępował miejsca młodszemu towarzyszowi broni, Karolowi Chodkiewiczowi. Były to ostatnie już wawrzyny wojenne, które ozdobiły skroń wielkiego wodza. W niespełna trzy lata zabrakło go już zarówno na polu bitwy, jak i w Radzie królewskiej.

XIII.

Książę administrator.

Przy całym powodzeniu oręża polskiego na lądzie, nabytki polskie w Inflantach dopóty nie były zabezpieczone, dopóki Polska nie miała oparcia na morzu. Rozumiał to dobrze Jan Zamojski i dlatego kładł taki nacisk na zbudowanie floty. Niebezpieczeństwo od strony morza

Ta druga część programu strategicznego wielkiego kanclerza, nie powiodła się, a bez niej trudno też było myśleć o wyprawie do Szwecyi, »o zmacaniu wroga w jego własnem gnieździe«, »o powetowaniu krzywdy osobistej króla Jmci«.

Karol, rozporządzając flotą wojenną na morzu, zagrażał w równej mierze Inflantom, jak i Prusom. Żegluga i handel miast portowych polskich, zależały w znacznej mierze od woli króla szwedzkiego. Tak w sierpniu r. 1603 na widnokręgu Gdańska pojawiła się, pod wodzą admirała Jakóba Gottberga, flota szwedzka, składająca się z 5 średnich i jednego wielkiego okrętu. Zwiodła ją fałszywa, jak się później okazało, pogłoska, że z tego portu ma wypłynąć 6 statków lubeckich, naładowanych amunicyą dla zamków inflanckich. Przez czas niejakiś krążyła ona na wodach gdańskich, zatrzy- 1603 sierp.

mując okręty, płynące z Gdańska, i zabierając im prowiant. Żywiła ona ponoś nawet zamiary na Puck, ale od wykonania ich powstrzymywał ją brak dostatecznej liczby wojska do wylądowania i zdo-
1604 bycia zamku. W r. 1604 Karol znów napadł na 72 statki, płynące z Rygi, i 21 z nich uprowadził do Parnawy. Pod osłoną tej floty Karol zaopatrywał w żywność swoje załogi w Inflantach, sprowadzając zboże z Gdańska do Parnawy, dzięki neutralnemu stanowisku, jakie w wojnie inflanckiej miasto to zachowywało.

Jedyną przeciwwagę siły morskiej Szwedów na Bałtyku, stanowiła flota duńska. Stanowisko Chrystyana IV, wrogie Szwecyi, hamowało zapędy Karola, który musiał oszczędzać handel morski miast portowych inflanckich i pruskich, stanowiący, dzięki cłom zundzkim, źródło znacznych dochodów dla Danii.

Natomiast prowincye polskie, jak Inflanty i Prusy, zostawały zawsze pod grozą wylądowania Karola, czego się ciągle obawiano i spodziewano, jak o tem wielokrotnie król ostrzegał miasta pruskie, zwłaszcza zaś Gdańsk.

Niebezpieczeństwo to szwedzkie od strony morza, zaostrzało się jeszcze skutkiem szczególnego ukształtowania się stosunku prawno-państwowego prowincyi północnych kresowych, do reszty ciała Rzeczypospolitej.

Charakter władania Rzeczypospolitej w obydwóch tych prowincyach był połowiczny. Zaró-

Połowiczne władanie części Prus i Inflant

wno część Inflant, jak i część Prus, była oddana w lenno księciu pruskiemu i kurlandzkiemu. Stosunek więc zależności tych prowincyi od Polski był chwiejny i nieutwierdzony.

Dlatego Karol Sudermański szukał sojuszu zarówno z księciem kurlandzkim, którego z umysłu oszczędzał, jak i w Prusach z administratorem księstwa pruskiego, margrabią brandenburskim, Jerzym Fryderykiem.

I tutaj zatarg polsko-szwedzki krzyżował się z jednym z najdonioślejszych zagadnień ustroju wewnętrznego Rzeczypospolitej — ukształtowania się stosunku prowincyi lennych do państwa. Oczywista, zatarg ten wychodził na korzyść lenników: wzmacniał ich tendencye odśrodkowe, separatystyczne, i osłabiał przez to ustrój wewnętrzny państwowy Rzeczypospolitej. Zamiast jednej strony silniejszej, której musiałby ulegać, lennik znajdował się pośród dwóch, pomiędzy któremi mógł wybierać, a w rezultacie, chociaż nawet słabszy z początku, wzmacniał się i rozrastał kosztem sił obydwóch zapaśników.

Stosunek ten szczególnie boleśnie dawał się odczuwać Polsce wobec niezałatwionej sprawy lenna pruskiego. Właśnie podówczas wymierała młodsza linia frankońska domu brandenburskiego, trzymająca lenno pruskie w dziedzicznem posiadaniu od Polski, na zdegenerowanym i chorym umysłowo księciu Albercie Fryderyku. Opiekę nad wspomnianym księciem i regencyę w Prusiech spełniał Jerzy Fryderyk, margrabia brandenburski, brat elektora Joachima Fryderyka. Książę administrator liczył już siódmy krzyżyk i czuł zbliżający się koniec swego życia. Po jego śmierci opieka prawnie przechodziła w ręce króla, zaczem było prawdopodobieństwo wcielenia Prus do Korony. Wprawdzie na mocy dyplomu Zygmunta Augusta z r. 1563,

Sprawa regencyi w księstwie pruskiem

sukcesya po młodszej linii przecchodziła na linię starszą brandenburską, ale dyplom ten był aktem osobistej woli króla, niezatwierdzony przez stany, Rzeczpospolita więc mogła go była odrzucić.

Zygmunt III, według relacyi nuncyusza papieskiego, Malaspiny, miał zamiar wcielić Prusy do Polski w interesie rozkrzewienia wiary. Doradzali mu to samo najzaufańsi doradcy korony, jak Zygmunt Myszkowski, marszałek wielki kor., który widział w tem jedyny środek utwierdzenia stanowiska Polski na morzu. Zdaniem jego, »miasta nadmorskie, jak Gdańsk, Elbląg, Ryga nie takby wierzgały. Kurlandczyk też i Inflantczyk nie mógłby tak snadnie praktyki stroić Koronie, kiedyby się zniósł z księstwa pruskiego Brandenburczyk«.

Stany pruskie niczego również bardziej nie żądały, jak zniesienia rządów brandenburskich w księstwie pruskiem.

Była zgodność zupełna między życzeniami króla a stanów pruskich, między zapatrywaniami ludzi popularnych pośród szlachty, późniejszych rokoszan, a tak znienawidzonych, jak najbliżsi doradcy Zygmunta, marszałek w. kor. Zygmunt Myszkowski, były zasady prawne i chwila właściwa, a przecież — dnia 26 kwietnia r. 1603 umiera książę administrator Prus, Jerzy Fryderyk, w dwa lata później, 11 maja r. 1605, król oddaje kuratoryum nad słabym umysłowo księciem pruskim — elektorowi brandenburskiemu, Joachimowi Fryderykowi.

Przeniesienie kuratoryum na elektora brandenburskiego

1603 26 kwiet.

1605 11 maja

Rozumiano powszechnie, że opieka elektora brandenburskiego, czyli rządy tymczasowe w Prusiech zamienią się w niedalekim czasie, t. j. po zgonie księcia pruskiego, w rządy stałe. Oddanie kuratoryum elektorowi brandenburskiemu było

krokiem naprzód w kierunku przeniesienia lenna pruskiego na dom elektorski.

Jaka była przyczyna tego ustępstwa? Oczywista nie materyalna, jak potem zarzucali rokoszanie Zygmuntowi, powiadając, że »król za radą Myszkowskiego sprzedał elektorowi Prusy za pięćkroć sto tysięcy, przyczem i Gonzaga (t. j. Myszkowski) też coś wziął«. Król odmówił przyjęcia sumy miliona czerwonych złotych, którą ofiarowywał mu elektor brandenburski za przyznanie sukcesyi lenna jego domowi, jeszcze na początku zamieszek domowych szwedzkich. Myszkowski też, jakeśmy widzieli, niczego bardziej nie doradzał, jak wcielenia Prus do Polski. W tym wypadku, jak i zwykle, zaślepienie i nienawiść ciskały zarzuty i potwarze. Musiały przeto być jakieś inne, głębsze przyczyny, natury politycznej, które zmuszały króla do postąpienia wbrew własnym zasadom.

I tutaj rozumiemy, jak dalece zaważyła na szali stosunku Prus do Polski po raz drugi sprawa północna. Pierwszy raz, gdy chodziło o Inflanty w walce Zygmunta Augusta z Moskwą. Tezaz za Zygmunta III, gdy chodziło o spór domowy dynastyczny pomiędzy Zygmuntem a Karolem i o zatarg mocarstwowy pomiędzy Polską a Szwecyą, który na razie ograniczał się do Inflant, a mógł też łatwo rozszerzyć się i na Prusy.

Już w r. 1602 Karol proponował księciu administratorowi Prus porozumienie lub też sojusz odporny *(ein verstand- oder hülfsbündniss)* przeciwko Zygmuntowi III. Jerzy Fryderyk aż nadto dobrze rozumiał, że współdziałanie takie albo sojusz z Karolem zna- 1602

Polityka dworu brandenburskiego

czyłoby tyle, co wypowiedzenie posłuszeństwa królowi polskiemu. Jako administrator lenna, naraziłby więc siebie i cały dom elektorski na utratę zarówno kuratoryi, jak i sukcesyi lenna.

Z drugiej strony książę Karol był nadto silnym, aby można było otwarcie z nim zrywać i występować przeciwko niemu, zwłaszcza na morzu.

Na dworze brandenburskim zdawano sobie sprawę z bezsilności Rzeczypospolitej na morzu i nie myślano szukać oparcia w niej przeciwko Karolowi. Król polski — rozumiano — z utratą portów miałby jakby poucinane ręce i nogi. Musi przeto cały nacisk kłaść na ich utrzymanie. »Gdańsk zaś«, — jak to zaznacza jeden z doradców elektorskich, »jest nadto silny, ażeby słuchał i kierował się według polskiej głowy«.

Książę więc administrator, wspólnie z elektorem brandenburskim, uradzili trzymać się polityki ścisłej neutralności, aby, wyzyskując spór polsko-szwedzki, dzięki jemu nietylko utrzymać się przy kuratoryi w Prusach, ale nawet uzyskać z czasem rozszerzenie praw do lenna na dalsze linie domu elektorskiego. »Na wypadek, gdyby Polacy chcieli odmówić naszemu domowi elektorskiemu i książęcemu lenna i sukcesyi — pisał książę administrator do elektora brandenburskiego — wtedy możnaby połączyć się z Karolem. Tymczasowo najlepiej będzie zostawić Karola w jak najlepszej wierze, zanim elektor wraz z innymi książętami nie doprowadzi do zgody pomiędzy dwiema walczącemi stronami i nie zaproponuje im swojego pośrednictwa«.

1602 28 maja

Tej wytycznej trzyma się odtąd stale dom brandenburski w zatargu polsko-szwedzkim. Nie był on w stanie przerzucić się na jedną na lub drugą

stronę i oświadczyć się za nią wyraźnie — jego rolą były targi i lawirowanie. Jakoż polityka ta w swoich następstwach okazała się owocną.

Wpływ elektora ważył wiele w sprawie północnej. Za cenę jego odkładano wcielenie Prus do Polski. Działo się to prawie z roku na rok. Jeden król odkładał to do swojego następcy. A tymczasem czyniono coraz większe ustępstwa na rzecz domu brandenburskiego, ustępowano coraz więcej z praw Rzeczypospolitej do bezpośredniego władania lennem po wygaśnięciu młodszej linii anspachskiej w Prusach. Tak rozstrzygnęła się niepomyślnie dla Polski sprawa opieki nad chorym księciem pruskim, Albertem Fryderykiem, i tak samo miało się stać niebawem z oddaniem lenna jednemu z najpotężniejszych książąt Rzeszy — elektorowi brandenburskiemu.

Polityka ta neutralitetu była właściwie polityką zdrady, gdyż lennik pruski obowiązany był nietylko do wierności, ale i do pomocy czynnej swemu suzerenowi. Wina to słabości Rzeczypospolitej, że takie chwiejne i dwuznaczne stanowisko tolerowała.

Co więcej, elektor brandenburski, Joachim Fryderyk, a późniejszy administrator pruski, wyświadczał nawet usługi nieprzyjaciołom Rzeczypospolitej.

Pośrednictwo elektora w sporze Karola IX z Lubeką

Tak, za jego to pośrednictwem zakończył się spór pomiędzy Lubeką a Szwecyą. Lubeka zgodziła się nie pomagać Zygmuntowi w walce z Karolem, zapłaciła mu nawet odszkodowanie za wzięte w sekwestr okręty szwedzkie i amunicyę, którą wydała była w czasie zatargu Zygmuntowi. Karol natomiast

przywrócił prawa handlowe Hanzeatów w Szwecyi i wynagrodził im straty, poniesione wskutek konfiskaty towarów.

* * *

Teraz więc, dzięki pośrednictwu elektora, Lubeka, jak i większość miast hanzeatyckich, zajęła stanowisko neutralne w wojnie północnej, a przestrzegał go też usilnie Gdańsk, jak to nam już wiadomo, we wszystkich walkach na Bałtyku.

Zygmunt III mógł więc liczyć tylko na wielce niepewną pomoc króla hiszpańskiego, Filipa III, u którego, ile nam wiadomo, czynił usilne zabiegi za pośrednictwem Stolicy apostolskiej, o poparcie swoich planów zaczepnych morskich względem Szwecyi — w zamian za co obiecywał królowi hiszpańskiemu pomoc w usadowieniu się na morzu Bałtyckiem i w pokonaniu Stanów Generalnych.

Zmiana w ukształtowaniu się mocarstw

W tym samym jednak czasie dokonała się ważna zmiana w układzie mocarstw europejskich, zwłaszcza w stosunku wzajemnym potęg protestanckich do mocarstw katolickich, dzięki której Zygmunt III zyskał poparcie u króla angielskiego, Jakóba I.

1603 Ze śmiercią królowej Elżbiety, w Anglii nastąpił zwrot w polityce zagranicznej. Następca jej, Jakób I Stuart, zerwał z tradycyjną polityką Tudorów walki z Hiszpanią w imię niezależności narodowej i zbliżył się do 1604 Hiszpanii (traktat r. 1604). Teraz Zygmunt III mógł liczyć na pomoc króla angielskiego, znanego zresztą ze swoich legitymistycznych zapatrywań, w sporze swym z Karolem, księciem Sudermańskim, którego uważał za uzurpatora.

Zwrot w polityce Anglii

Były w dodatku także pewne względy natury

ekonomicznej handlowej, które nakazywały królowi angielskiemu liczyć się z opinią i usposobieniem sfer decydujących w Polsce. Był to wzgląd na kompanię handlową angielską w Elblągu.

Współzawodnicy Elblążan, Gdańszczanie, z zawiścią spoglądali na kupców angielskich, którzy znaczne ciągnęli zyski z dowozu cyny, wełny, zwłaszcza zaś sukna do Polski. Skutkiem tego dowóz tego ostatniego towaru z Niemiec prawie ustał. Gdańszczanie podkopywali stanowisko kompanii angielskiej u króla, głównie tym argumentem, iż skutkiem przywilejów tej kompanii, obniża się dochód z palowego w Gdańsku. Był to argument bardzo mocny, gdyż zatrącał wprost o interesa fiskalne, na które Zygmunt był bardzo czułym.

Gdańsk i kompania elbląska

Już w r. 1603 była mowa o zakazie przywozu sukna do Polski inną drogą, jak przez Gdańsk, co oczywista byłoby ciosem, wymierzonym wprost w interesa kompanii angielskiej, rezydującej w Elblągu. Król zgodziłby się chętnie na ten projekt, gdyby Gdańszczanie przyznali mu pewien dochód od cechy, kładzionej na suknie na znak, że przeszło komorę gdańską. 1603

Sprawa cechowania sukna

Rząd angielski był zawsze bardzo czułym na interesa kupieckie swoich poddanych. Nawet Jakób I nie mógł się pod tym względem wyłamać z ram tradycyjnej polityki ekonomicznej królów angielskich, czynił więc usilne zabiegi w Polsce o powstrzymanie tego zarządzenia. W liście, pisanym do Jana Zamojskiego, powołuje się na to, że te same zarzuty przeciwko kompanii angielskiej podnoszono i za Stefana Batorego, a przecież król ten dał im przywileje i swobody handlowe. 1604 5 kwiet.

Zabiegi te okazały się skuteczne, albowiem sprawę cechowania sukna w Gdańsku na razie odroczono. Ale w zamian za to postarano się ze strony polskiej o pewne ustępstwa na polu poli-
1604 tycznem. Dość, że Zygmunt na początku r. 1604
początek otrzymał od Jakóba I, za pośrednictwem posła swojego, zezwolenie na zaciągi w Anglii w ilości 8000 żołnierzy. Co więcej, król angielski zezwalał na uzbrojenie w Szkocyi i w Anglii 20 okrętów do walki z Karolem. Chodziło tu zapewne o zaciągnięcie kaprów angielskich na służbę króla polskiego, czego później Zygmunt kilkakrotnie próbował.

Zmiana ta stanowiska Anglii na zachodzie była faktem natury bardzo doniosłej przy ówczesnem ugrupowaniu mocarstw. Zwłaszcza to mocarstwo, które bezpośrednio toczyło walkę z Hiszpanią, Stany Generalne holenderskie, straciwszy oparcie u Anglii, szuka go teraz u króla francuskiego, Henryka IV.

Polityka tego monarchy, wroga w pierwszym rzędzie Habsburgów, wyraziła się w popieraniu
Henryk IV protestantów w Rzeszy. Król francuski,
i polityka jego Henryk IV, najusilniej też popierał spra-
antyhabsburska wę elektora brandenburskiego w Polsce; wiadomo zresztą, że sprzyjał Karolowi IX. Tendencye antyhabsburskie Henryka IV, skupiły się i zogniskowały w owym projekcie wielkiej ligi antytureckiej i antyhabsburskiej, na którą w dziesięć lat później miała odpowiedzieć przeciwna strona, t. j. cesarz i Zygmunt III, projektem ligi habsbursko-katolickiej przeciwko Turcyi i protestantom w ogólności, a także przeciwko elektorowi brandenburskiemu i Szwecyi.

XIV.

Przełom w wojnie.

Jakiż stan rzeczy Zygmunt III zastał po 20-letnich prawie rządach w Polsce?

»Nie była tak dalece zamieszana Rzeczpospolita wojną domową, aby ją ościenne narody mogły lekceważyć. Dochowały się wierne prowincye, zwycięskie zastępy wojenne, szczęście w rządach i mściciele krzywd«. Temi tacytowskiemi słowy otwiera drugą połowę panowania Zygmunta III syndyk Gdańska, historyk Prus królewskich, Gottfried Lengnich, lokalny patryota pruski, ale dobry i rozumny Polak.

Wymierało pokolenie Zygmunta i Batorego, jak Karnkowski, Zamojski. Pozostawali ci, których wychowali oni zarówno w Radzie państwa, jak i na polu walki. Ludzie, zaprawieni do służby publicznej przy boku prymasa Karnkowskiego, jak Maciej Pstrokoński, podkanclerzy, później kanclerz kor., który położył wielkie zasługi w uspokojeniu rokoszu (on to zbliżył do króla Stanisława Żółkiewskiego w krytycznej chwili ważenia się rokoszu na szali oręża). Ludzie, którzy byli jeszcze uczestnikami wypraw

Zmiana charakteru pokolenia

i rad wojennych niezapomnianej pamięci króla Stefana. Taki wódz z pod Kircholmu, dzielny hetman lit., Karol Chodkiewicz, którego hetman Zamojski wprost wskazał królowi na zastępcę swego w Inflanciech. Taki Stanisław Żółkiewski, który najdłużej został na placu boju, gdzie mu wypadło złożyć sędziwą głowę w obronie wiary chrześcijańskiej.

Nawet typy pośledniejsze są to ludzie starej daty. Tak: Lew Sapieha, kanclerz lit., dorobkiewicz i chudeusz, wobec starych i butnych rodów litewskich Chodkiewiczów, Radziwiłłów, wiecznie trzymający się cudzej klamki, był przecież człowiekiem nie ze szkoły króla Wazy, chociaż strawił cały swój wiek na trudach, łożonych dla tego króla.

Pokolenie, które Zygmunt III wychował sobie, było całkiem nowe. Było to pokolenie rokoszowe, którego przedstawicielami są Dyabeł Stadnicki, Janusz Radziwiłł, Grudziński, Staborowski, warchoły i awanturnicy czystej krwi, obok których występują męty dawniejszego okresu: taki stary komedyant, jakim był Mikołaj Zebrzydowski. Później przyszły ich kopie w trochę poprawniejszem wydaniu, jak Jerzy i Krzysztof Zbarascy, Krzysztof Mikołaj Radziwiłł, którzy wypełnili schyłek panowania. Trudniej o talent polityczny przy boku króla, łatwiej o miernotę. Słusznie Skarga mówi: »jest się o co frasować i bać, iż ludzie młodzi, nieświadomi, niećwiczeni, w Rzpltej rządy czynią, drugim mędrszym i ćwiczeńszym i starszym takie na skazę wszystkiej korony przeszkody czynią« — a jako przestrogę, rzuca mądre zdanie »że rządzenie ludzi jest jako siekiera z młotem i koń z szablą i wojskiem, do których jeśli się nie przyuczysz a rękami swemi nie przyłożysz, nic nie będziesz umiał«.

To było właśnie winą króla, że ludzi młodych nie wychował. To było skazą jego polityki, że wzorów nie zostawił, że owszem w ciągu półwiekowego prawie swego panowania, wyjałowił wszelki grunt ideowy przez politykę, którą słusznie nazywano dworską, pokojową (od *camera* komnata), bo nie była ona dworską w znaczeniu królewskiej, ale w znaczeniu gabinetowej, — była ona polityką króla, który mógł co najwyżej w obrębie swych komnat szukać i znaleźć uznanie tych praw, na których odzyskanie wytężał wszelkie siły i środki Rzeczypospolitej.

* * *

Opuszczając Inflanty, Zamojski pozostawił ich opiece starosty żmudzkiego, Karola Chodkiewicza. Właściwie obrona tej prowincyi należała się Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi, zwanemu Piorunem, hetmanowi w. lit. i wojewodzie wileńskiemu. Zamojski wprzód proponował jemu zastępstwo po sobie, ale Radziwiłł nie chciał przybyć do obozu i nie brał do końca życia udziału w wyprawie. Powstrzymywała go od tego niechęć do Chodkiewicza.

Przez cały czas kampanii inflanckiej hetman w. litewski, Mikołaj Radziwiłł, trzymał się z daleka od placu boju. Maszkiewicz w swym pamiętniczku żołnierskim pisze rubasznie, że na Litwie podówczas Radziwiłł ze starostą żmudzkim byli »jak dwaj koci«. Waśń rodowa Radziwiłłów z Chodkiewiczami dawała się we znaki Zamojskiemu przez cały czas wyprawy.

Emulacya Chodkiewiczów z Radziwiłłami na Litwie

Zrozumiałą więc jest uraza, jaką Radziwiłł powziął do Zamojskiego w chwili, gdy ten oddał dowództwo Chodkiewiczowi.

Okazało się jednak, że wybór starego i doświadczonego wodza był trafnym. Chodkiewicz był to »człowiek zacny i ochotny do służby Rzeczypospolitej«, jak go sam hetman przedstawia. Zdobył
1603 on Dorpat na Szwedach (w kwietniu r. 1603), a
kwiec. później zamysły swoje skierował na Narwę.

Na sejmie tego roku wyrażono publicznie podziękowanie Zamojskiemu za pomyślny wynik wyprawy inflanckiej. Zachęcone powo-
Dalsze poparcie wojny inflanckiej dzeniem, stany Rzeczypospolitej uchwaliły dalsze poparcie wyprawy inflanckiej. Przeznaczono na ten cel w Koronie pobór łanowy i czopowe, a w Wielkiem Księstwie Litewskiem czopowe i myta.

1604 Chodkiewicz przez cały rok następny bił Szwedów (zwycięstwo nad Lindersonem pod Białym Kamieniem). Nie pomogły uchwały sejmu norköpingskiego, zwołujące nadzwyczajne zaciągi (9000 żołnierza), prócz zwykłej armii.

W nagrodę za te zwycięstwa Zygmunt ofiarował
1605 Chodkiewiczowi na sejmie warszawskim wielką buławę litewską, osierociałą po zmarłym wojewodzie wileńskim, Krzysztofie Radziwille.

sierp. W połowie sierpnia 1605 ruszył sam Karol do Inflant. Tym razem głównym celem wyprawy miała być Ryga, najznaczniejszy port inflancki, który prowadził cały prawie handel Inflant, znacznej części Litwy i Rusi. Karol liczył na fanatyzm protestancki mieszczan ryskich, drażnio-
Zamiary Karola na Rygę ny wielokrotnie zarządzeniami króla i scysyami miasta z OO. Jezuitami, tudzież na przewagę swą na morzu, która na wypadek przejścia Ryżan na jego stronę, zapewniłaby opiekę ich handlowi i żegludze.

Moment był w wojnie inflanckiej niezmiernie doniosły. Z upadkiem Rygi walka przechyliłaby się stanowczo na korzyść Karola, i Inflanty byłyby prawie stracone dla Polski.

Plany Karola pokrzyżował jednak hetman Karol Chodkiewicz. On to, śpiesząc na odsiecz Rygi, zadał idącemu na spotkanie Karolowi walną klęskę pod Kirchholmem.

Całe zwycięstwo było do zawdzięczenia talentowi strategicznemu wodza. Wojsko polskie było trzykrotnie słabsze od szwedzkiego. Tylko dzięki umiejętnemu rozmieszczeniu swego wojska Chodkiewicz obrócił atak konnicy szwedzkiej przeciwko ich własnej piechocie, którą ta konnica zniosła doszczętnie. Bitwa trwała tylko trzy godziny. Dwie trzecie armii nieprzyjacielskiej legło na polu bitwy. Szczególnym warunkom ówczesnej taktyki wojskowej, jak i właściwościom broni, należy przypisać, że na 9 tysięcy poległych Szwedów, zabito tylko stu Polaków, co się wobec dzisiejszego systemu wojowania wydaje wręcz nieprawdopodobnem. Sam Karol z narażeniem życia uciekł z pola bitwy. 27 wrześ. Kirchholm

Ryga była zwolniona od oblężenia, ale dalszych następstw bitwy pod Kirchholmem nie wyzyskano. Wojna przerwała się rozejmem na razie krótkotrwałym, później przedłużonym (do ostatniego października r. 1608).

Powtórne małżeństwo Zygmunta III w domu austryackim (z arcyksiężną Konstancyą, siostrą nieboszczki królowej Anny), nowy zatarg króla z wielkim kanclerzem na schyłku prawie jego życia i powstające fermenty przedrokoszowe — zrywają sejm r. 1605. Zwrot w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych Rzpltej 1605

Tym razem pomoc wszelka finansowa wyprawie została odcięta.

Już w r. 1605 omało nie wybuchła konfederacya wojskowa. Na razie zażegnały ją zasiłki pieniężne króla. Po zawarciu rozejmu, który zresztą Szwędzi później uważali za niebyły, wojsko niepłatne skonfederowało się i ruszyło do Brześcia litewskiego.

1606 W Polsce wybuchł rokosz. Chodkiewicz musiał opuścić plac boju i śpieszyć na pomoc królowi. Wobec konfederacyi żołnierskiej brzeskiej, zawiązanej przez Janusza Radziwiłła, znanego rokoszanina, przeciwko królowi, zawiązała się konfederacya wojskowa grodzieńska przy królu.

Na domiar złego Zygmunt, nie skończywszy wojny ze Szwecyą, podnosi sprawę moskiewską — popiera Samozwańca, na przekór Zamojskiemu, wbrew radom Lwa Sapiehy, dobrego znawcy sto-
1604 sunków moskiewskich, który wyraził się o wypra-
10 wrześ. wie Mniszcha, wojewody sandomirskiego, na Moskwę, że: »powadzi nas... przed czasem z moskiewskim; lub mu się poszczęści lub nie — jednako źle ojczyźnie i nam uczyni«; pomimo odra-
7 marc. dzania tylu innych senatorów, jak Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła-Sierotki, wojewody wileńskiego, który sądził, że »odprawićby pierwej trzeba Inflanty, dopieroby o Moskwie myśleć«.

Obawy te i przewidywania aż nadto szybko się sprawdziły.

Pod nieobecność wojska polskiego, Szwedzi, nie oglądając się na zawieszenie broni, rozpoczęli kroki wojenne.

Karol z flotą swoją trapił wybrzeża i zagrażał Rydze od strony morza. Wojska lądowe szwedzkie,

pod dowództwem Mansfelda, zaczęły się rozszerzać w Inflantach. »Źle około nas« pisał Radziwiłł Sierotka: »przybywa niebezpieczeństwa od postronnych, a doma gorsza niezgoda«. Klęski w Inflantach 1608 16 lut.

Na początku r. 1608 Biały Kamień, twierdza z takim trudem zdobyta w r. 1602, którą Zamojski nazywał sercem Estonii, wpadła w ręce wroga. W lipcu Mansfeld zajął Dyjament, twierdzę i port Rygi, przy ujściu rzeki Dźwiny, w sierpniu Kokenaus i Felin. Znów więc nietylko Estonia, ale i całe Inflanty, aż po Dźwinę, były stracone.

Nowy pobór, uchwalony na sejmie r. 1607, konwokacya krakowska (w kwietniu r. 1608), na której postanowiono część kwarty rawskiej obracać na poparcie wojny inflanckiej, zwłaszcza zaś przybycie Chodkiewicza na teatr wojenny, poprawiły nieco szanse polskie w Inflantach. 1608 kwiec. Powetowanie strat

Żołnierz zgodził się służyć na borg do św. Michała. Panowie litewscy przysłali swoje posiłki hetmanowi lit.

Chodkiewicz zdobył Parnawę, przyczem powiodło mu się odnieść zwycięstwo nad flotą szwedzką, stojącą pod Parnawą. Nająwszy parę okrętów angielskich i holenderskich, podpłynął niespodzianie z tą małą flotylą pod okręty szwedzkie i dwa z nich spalił. 1609

W tym samym roku Chodkiewicz odebrał Szwedom Dyjament, a miał widoki, jak pisał do króla, że i Rewal mu się podda. 21 czerw.

Zwichnęła całe dzieło wyprawa króla do Moskwy. Pobór, uchwalony na sejmie tego roku, który miano obracać »osobliwie na poparcie wojny inflanckiej«, nie wystarczał na pro- Wyprawa moskiewska

wadzenie jednoczesne dwóch wojen: szwedzkiej i moskiewskiej.

Wojska inflanckie, które dotychczas przeważnie na borg służyły, spełniły wreszcie swoją pogróżkę i związały się po raz wtóry w konfederacyę, do
wrześ. której i sam hetman się przypisał, aby powściągnąć żołnierzy od wybryków.

Cała uwaga skierowana była na wyprawę moskiewską, dokąd i Chodkiewicz po zawarciu zawieszenia broni ze Szwecyą (do grudnia r. 1614) się udał.

* * *

Zaczynała się jedna z tych licznych imprez Zygmunta III, nie w porę podjętych, która przy dojrzałej rozwadze, odpowiedniem przygotowaniu i w właściwej porze przedsiębrana, mogłaby unieśmiertelnić panowanie tego króla.

Zaczynała się wyprawa moskiewska, która miała dać ostateczny wyraz wiekowemu parciu Rzeczypospolitej na wschód, która pomiędzy tym wschodem a zachodem miała położyć ostateczną tamę i zaporę w postaci wielkiego, na pierwiastkach zachodu zbudowanego państwa polsko-ruskolitewskiego.

Można w części nawet zgodzić się z tem, że wyprawa na Moskwę miała pewien cel strategiczny w walce o Inflanty, o ileby Moskwa istotnie wpadła w ręce polskie. Król tuszył sobie, że Szwecya zostanie oskrzydlona i że Inflanty się poddadzą przy pomocy oręża moskiewskiego. Ale tak rozumować, było to z góry przesądzać wynik pomyślny wyprawy.

Tymczasem zamiast jednego, Polska miała się znaleźć wobec dwóch wrogów: Moskwy i Szwecyi.

W lutym r. 1609 Karol zawarł przymierze z nowo obranym carem Bazylim Szujskim i wysłał mu na pomoc wodza swego, Jakóba de la Gardie. Korzystając jednak z ogólnego rozprzężenia w państwie moskiewskiem, Szwedzi, zamiast nieść pomoc carowi, na swoją rękę czynili nabytki terytoryalne, nosili się nawet z zamiarami osadzenia na tronie moskiewskim królewicza szwedzkiego, Filipa. W r. 1611 wpada w ich ręce Nowogród. 1609 luty

Tymczasem zawierucha na wschodzie i udział w niej obydwóch państw północnych, Polski i Szwecyi, ośmieliły trzecie mocarstwo, Danię, do podjęcia planów wojennych. Tym razem chodziło o wojnę pomiędzy Danią a Szwecyą.

Przyczyn do wybuchu tej wojny nagromadziło się bardzo wiele. Chrystyan IV, od chwili wstąpienia swego na tron, czynił przygotowania wojenne: budował okręty, wzmacniał twierdze nadmorskie i gotował się zadać cios stanowczy wzrastającej potędze Szwecyi na Bałtyku. Zapędy wojenne króla utrzymywała na wodzy jedynie Rada państwa. Teraz i tej ostatniej zdanie zmieniło się na korzyść kroków wojennych. Powód wojny Danii ze Szwecyą

Rozstrzygającym powodem do wojny była sprawa żeglugi na morzu Bałtyckiem.

Karol czynił przeszkody w żegludze i handlu miast inflanckich i pruskich, jak Rygi, a nawet Gdańska. Już w lecie r. 1609 flota duńska, pod wodzą admirała Magnusa Ulfelda, miała sobie powierzoną straż na Bałtyku i ściganie kaprów, wystawionych przez Karola IX, w celach tamowania żeglugi i handlu z miastami pruskiemi i inflanckiemi. 1609 lato

Przez tylu nieprzyjaciół i tyloma niebezpieczeństwami otoczony, Karol nie stracił odwagi. Sejm w Örebrö rozkazał obok dotychczasowych dwóch armii: przeciwko Moskwie i przeciwko Polsce, wystawić jeszcze trzecią, składającą się z 25 tysięcy żołnierzy, przeciw Danii.

1611 4 kwietnia r. 1611 wojna między Szwecyą a Da-
4 kwiet. nią została oficyalnie ogłoszona. Chrystyan IV wysyła natychmiast flotę swoją, która zajmuje wyspy szwedzkie na morzu Bałtyckiem, Ozylię (Ösland) i Bornholm. Jednocześnie wojska duńskie lądowe przeszły granicę szwedzką.

Wybuch wojny kalmarskiej

Zaraz na początku tej wojny wpada w ręce Duńczyków Kalmar, najważniejszy port szwedzki na Bałtyku, który staje się kluczem strategicznej pozycyi Danii na morzu. Od tego pierwszego kroku cała wojna między Szwecyą a Danią, nosi nazwę wojny kalmarskiej.

W chwili, kiedy Zygmunt III stał pod Smoleńskiem, najzaciętszy wróg jego polityczny i osobisty, który mu wydarł koronę, był oplątany ze wszech stron niebezpieczeństwami i ubezwładniony przez nieprzyjaciela swego, króla duńskiego, Chrystyana.

Klęska Karola IX

Zdawało się, chwila podobna do tej, która poprzedziła wybuch wojny siedmioletniej: wojna Polski z Moskwą, Danii ze Szwecyą. Trzeba tylko było podać rękę Chrystyanowi IV, a pogrom Szwecyi i Moskwy byłby nieunikniony.

Do tego jednak nie przyszło. Jakie były tego powody?

1611 Na wieść o zamiarze króla Danii, wypowiedze-
29 stycz. nia wojny Szwecyi, Zygmunt III pisał do elektora

brandenburskiego z prośbą, aby odwodził króla duńskiego od tych zamiarów.

Nie pomylimy się chyba, twierdząc, że pobudki, które go do tego skłaniały, były natury dynastycznej. Zygmunt III, nawet w walce ze Szwecyą, pragnął zachować pozory, że występuje wrogo przeciwko dynastyi, a nie przeciwko narodowi szwedzkiemu. Dania była wrogiem wiekowym narodu szwedzkiego. Wojna przeto, wypowiedziana Szwecyi, była wojną przeciwko prawowitemu królowi szwedzkiemu, za jakiego uważał się Zygmunt III.

Stanowisko neutralne Zygmunta III

W dodatku Chrystyan IV marzył o wskrzeszeniu unii kalmarskiej. Celem jego było nietylko upokorzyć Karola, ale i podbić Szwecyę. To naturalnie wzbudzało obawy w Zygmuncie III. Chrystyan IV, występując wrogo przeciwko uzurpatorowi jego korony, sięgał sam po nią, a to stawiało prawowitego króla szwedzkiego, Zygmunta III, w antagonizmie do Danii.

Nie wiedzieć jednak, czy i sam Chrystyan IV pragnął sojuszu z Polską. Wydaje się to nawet bardzo wątpliwem.

Wojna moskiewka zaprzątała całą uwagę i pochłaniała wszystkie siły Rzeczypospolitej, tak, że sojusz z tą ostatnią w walce, prowadzonej przeważnie na morzu, był pod względem strategicznym korzyści co najmniej wątpliwej.

Trzeba nareszcie mieć na względzie i różnice natury politycznej i wyznaniowej pomiędzy Zygmuntem III a Chrystyanem IV. Pierwszy żarliwy katolik, krzewiciel religii katolickiej, idący w polityce zagranicznej ręka w rękę z Habsburgami, którego posądzano nawet o to, że na spółkę z tym domem podniósł

Sprawa sojuszu polsko-duńskiego

wojnę moskiewską w celach misyjno-katolickich. Drugi zagorzały protestant, przeciwnik usadowienia się Habsburgów na Bałtyku, który w swojem państwie prowadził politykę eksterminacyjną względem katolicyzmu i tępił jego wyznawców nie gorzej od Karola IX.

Nic więc dziwnego, że do sojuszu polsko-duńskiego nie przyszło. Owszem, król duński w ciągu tej wojny czynił Gdańszczanom utrudnienia na morzu w handlu i żegludze.

W każdym razie, jeżeli warunki nie sprzyjały sojuszowi, to sojusz ten jednak miał racyę bytu, i trzeba było starać się o wytworzenie warunków dlań pomyślniejszych. Że do tego nie przyszło, winę tego znowu ponosi król, a raczej rozdwojenie w jego polityce, która obok interesu mocarstwowego Polski, kierowała się zawsze jeszcze innym, interesem szwedzkim, a raczej interesem dynastycznym króla. W tym wypadku sprzeczność była tylko pomiędzy interesami Szwecyi a interesami Danii. Interesa tej ostatniej i interes Polski nakazywały im iść ręka w rękę przeciwko Karolowi IX.

1611 30 paźdz. W trakcie tej wojny umiera 30 października r. 1611 Karol IX. Do wszystkich klęsk, jakie spadły na Szwecyę, dołącza się jeszcze nowa — niepokój, jaki wywołuje w każdem państwie zmiana panującego, stan przejściowy pomiędzy jednem a drugiem panowaniem.

Zmiana osoby panującego w Szwecyi

26 grudn. Dopiero 26 grudnia na sejmie w Nyköping obejmuje rządy ośmnastoletni syn Karola, Gustaw Adolf, z tytułem: »wybranego króla i księcia dziedzicznego Szwedów, Gotów i Wandalów«.

Jeszcze parę miesięcy wojny, a szwedzka Rada państwa przedłoży królowej wdowie następujące sprawozdanie: »Po 32 latach nieustannych wojen skarb i obywatele państwa zbiednieli; najdzielniejszy żołnierz, czy to z pośród szlachty, czy to rycerzy, czy też chłopów wyginął; niech kto tylko dorośnie, a czeka go ten sam los; najlepsza przeważna część załogi okrętowej wybita, albo z głodu, braku płacy przeszła do nieprzyjaciela; okręty i rynsztunek morski częścią przez burze zniszczony, częścią, jako zdobycz, przeszedł w ręce nieprzyjaciół; zapasy żywności i źródła pieniężne wyczerpane; ani mowy o nakładaniu nowych ciężarów podatkowych na poddanych; w dodatku szerokie przestrzenie państwa zniszczone i spustoszone częścią przez najazdy nieprzyjacielskie, częścią od własnego żołnierza; państwo zadłużone i pozbawione kredytu; obcy żołnierz wprawdzie zamówiony, ale niema środków na zapłacenie jego, podobnie, jak na utrzymanie własnego«. 1612 marzec

W chwili, kiedy obejmował rządy młodociany Gustaw Adolf, wszyscy, a zapewne i Zygmunt III, przypuszczali, że Szwecya znajduje się na krawędzi zguby. Kto mógł przewidywać, że moment ten stanie się zarodkiem wielkości przyszłej politycznej tego państwa, że z przesilenia mocarstwowego i wewnętrznego wyjdzie stokroć potężniejszem, aniżeli niem było poprzednio, i że wskrzesicielem swego narodu będzie ośmnastoletni Gustaw Adolf.

XV.

Wschodzące słońce północy.

Lew północny *(leo arcticus)*, nowo wschodzące słońce *(un nouveau soleil levant)* — oto przydomki, jakie Gustaw Adolf pozyskał w swej dwudziestoletniej karyerze politycznej. Wskazują też one etapy jego rozwoju: pierwszy po wojnie inflanckiej, gdy się na niego poczęły zwracać oczy protestantów Rzeszy, jako na bohatera kościoła ewangielickiego — drugi po wojnie pruskiej, kiedy Richelieu ujrzał w nim gwiazdę pierwszorzędną na widnokręgu polityki europejskiej. Charakterystyka Gustawa Adolfa

Na razie po wstąpieniu na tron był to młodzieniec ośmnastoletni, wykształcony w sztuce wojennej przez oficerów cudzoziemskich, którzy służyli w armii jego ojca. Biegle władał językami obcymi, jak łacińskim, niemieckim, francuskim, holenderskim i włoskim, mówił nawet po polsku i po rusku. Przywykł był od dzieciństwa do zajmowania się sprawami państwowymi, dzięki wychowania ojca, który go przypuszczał do narad publicznych. Przeszedł już nawet szkołę wojenną praktycznie, towarzysząc ojcu w wyprawie Wykształcenie

do Inflant i biorąc udział czynny w ostatniej wojnie kalmarskiej.

Jego wzorem i ideałem był Maurycy Orański, dzielny wódz, znakomity strategik, mądry władca państwa, opierający równocześnie wszystkie swoje czyny i osobiste zalety na głębokim podkładzie religijnym. Podkład ten był również osnową życia Gustawa Adolfa, występował wyraźnie zarówno w szerokich jego planach politycznych, jak i w drobnych szczegółach organizacyjnych: na nim Gustaw Adolf oparł karność, dyscyplinę i organizacyę swojej armii, która przez charakter swój religijny protestancki nabrała cech bezwarunkowej wyższości nad zbieraniną najemnych rzemieślników wojskowych i łupiezczych awanturników kosmopolitycznych, z których się tworzyły zaciągi żołnierskie ówczesne.

Duch religijny

Gustaw Adolf był żołnierzem z krwi i kości: większą część życia swego spędzał na wyprawach wojennych, dla których nie szczędził zarówno ofiar mienia i krwi swych poddanych, jak i własnego zdrowia i życia. Był z tego typu wodzów, jakich ludzkość rzadko wydaje na świat. Jego czyny wojenne stawiają go na równi z Juliuszem Cezarem i Napoleonem: był na równi z tym ostatnim ubóstwiany przez armię, na równi z pierwszym był nietylko jej wodzem, ale także i twórcą.

Charakter wojskowy

Genialny strategik, Gustaw Adolf był zarazem reorganizatorem uzbrojenia i reformatorem w sztuce wojennej. Zmienił on szyk wojskowy i wprowadził nowy sposób prowadzenia bitew.

Reorganizacya armii i taktyki wojennej

Szyk wojenny lancknechtów średniowiecznych

opierał się na zwartych kolumnach wojska o równej ilości szeregów zarówno w głąb, jak w szerz kolumny. Te ciężkie oddziały tworzyły zwartą masę, która silnym natarciem gniotła nieprzyjaciela, zamało jednak była ruchliwą i zwrotną w czasie akcyi zaczepnej i odpornej.

Już Wilhelm Orański wprowadził wyciągnięty szereg w wojsku. Zamiast 50—60 ludzi w głąb brał tylko 6—10, przytem pierwszy szereg był uzbrojony w piki. Po bokach szeregu ustawiał armaty. Osłaniał przez to boki i zaoszczędzał ludzi, których większa ilość mogła brać udział w walce.

Dotychczas rozstrzygające znaczenie w bitwach na zachodzie miała piechota, — Gustaw Adolf zamienił to na atak kawaleryi. Od systemu obronnego lancknechtów średniowiecznych wrócił do systemu atakującego kawaleryi Rzymian. Zachował on wyciągnięty szereg piechoty Wilhelma Orańskiego, uzbrojonej w piki i muszkiety, z armatami po bokach, ale dodał na skrzydłach kawaleryę, której atak w bitwie był rozstrzygającym.

Jak wszyscy genialni wodzowie, podobnież i Gustaw Adolf wycisnął specyalne piętno na organizmie państwowym — piętno militaryzmu.

Militaryzm w ustroju państwowym Szwecyi

Za panowania dynastyi Wazów monarchia szwedzka przeszła już była kolej od monarchii obieralnej do dziedzicznej. Przewrót, jaki się dokonał po detronizacyi Zygmunta III i jego dzieci, zwrócił Szwecyę napowrót na tory elekcyi. Gustaw Adolf, zarówno jak i jego ojciec, byli królami z wyboru, chociaż dynastya uważała się za dziedzicznie panującą.

W Szwecyi podobnie, jak i w Polsce, był ustrój

stanowo-reprezentacyjny: sejm zatwierdzał pokój i wojnę, sejm ustanawiał prawa, sejm uchwalał podatki; tylko skład sejmu był nieco odmienny, aniżeli w większości państw o ustroju stanowym na zachodzie. W skład sejmu szwedzkiego wchodziła nietylko szlachta, ale i chłopi. Karol IX począł wysyłać do sejmu nawet przedstawicieli wojska.

Gustaw Adolf dorzucił jeszcze jeden nowy czynnik do ustroju politycznego Szwecyi. Czynnikiem tym były ciągłe wojny. Pod wpływem ich Szwecya poczęła się zmieniać w monarchię militarną z niezbędnym do tego organizmem wojskowym i finansowym, ze stałą armią i ze stałymi podatkami. Pierwszy stały podatek w Szwecyi, ustanowiony przez Gustawa Adolfa, był to podatek na wojsko.

Gustaw Adolf zgodnie z duchem czasu czuł się bliżej związanym ze szlachtą, jak z każdym z innych stanów: od szlachty też w pierwszym rzędzie wymagał służby wojskowej lub państwowej.

Obowiązek ten jednak służby wojskowej rozciągnięto także i na włościan: co dziesiątego powoływano do armii. Duchowieństwo z kazalnicy spełniało czynności konskrypcyjne.

Król i kanclerz

Zasługi na polu reorganizacyi państwa i reform skarbowych tudzież wojskowych dzielił z Gustawem kanclerz szwedzki, Axel Oxenstjerna, którego zdolności dyplomatyczne bodaj czy nie przewyższały zdolności króla.

Gustaw był z natury małomówny i skupiony; żądał bezwzględnego wypełnienia swoich rozkazów, a nie roztrząsania ich lub dyskutowania. W Oxen-

stjernie Gustaw znalazł zaufanego doradcę i najlepszego wykonawcę planów swoich.

Gustaw był gorączka, szybki zarówno w decyzyach, jak i w działaniu. Posiadał ów *impetus ingenii*, gorączkę czynu, która go zmuszała do podejmowania jednego planu za drugim, do przerzucania się natychmiastowego od jednego dzieła do drugiego, często bez należnego wytchnienia i odpoczynku z narażeniem na niebezpieczną grę, zarówno własnej osoby, jak i interesów swego narodu. Kanclerz, o dziesięć lat starszy, był z natury swej chłodniejszy i rozważniejszy od Gustawa. Miarkował też zapał króla, rozważał i obliczał wprzód szanse powodzenia każdego przedsięwzięcia: »Ty jesteś zbyt zimny i opóźniasz przez to bieg wypadków«, mawiał do niego Gustaw. »A ty wkrótce byś się cały spalił, gdybym cię chłodem swym nie oziębiał« — odpowiadał kanclerz.

W rzeczywistości obydwie te natury uzupełniały się wzajemnie, i praca ich oraz zasługa jest wspólną, gdyż pomimo niezwykłego polotu, religijnego napięcia, ogólno-dziejowych misyi i tendencyi, któremi się szczycili, zarówno jeden, jak i drugi, nie stracili nigdy z oczu najbliższego celu, jakim było dla nich dobro i interes Szwecyi.

* * *

Zaraz na wstępie swego panowania ów »lew północy« musiał szukać kluczy do swego państwa.

Za Kalmarem przeszedł w ręce Duńczyków i Elfsburg, drugi port szwedzki, posiadający niezmierne strategiczne znaczenie, wskutek położenia swego u wejścia Zundu. Flota duńska pojawiła się na widnokręgu Sztokholmu. 1612 23 maja Klęska Szwecyi

»Trzeba było za cenę ciężkiego pokoju, ratować koronę«, — jak się sam później wyraził Gustaw Adolf.

Na pośrednika pierwszy wysunął się elektor brandenburski, następca Joachima Fryderyka, Jan Zygmunt. Pokrewieństwo jego z dworem kopenhaskim (elektor był szwagrem Chrystyana IV), tudzież interesa protestantyzmu w Rzeszy (sprawa julijska) łączyły go z Danią. W przeddzień prawie wybuchu wojny kalmarskiej, Chrystyan proponował obydwom swoim szwagrom: elektorowi saskiemu i brandenburskiemu, sojusz odporny przeciwko Szwecyi w obronie posiadłości niemieckich.

Pośrednictwo elektora brandenburskiego

1611 marzec

Wywołało to wielkie zaniepokojenie ze strony Zygmunta III. O ile sam listownie nakłaniał króla duńskiego do pokoju, o tyle obawiał się pośrednictwa w tym sporze elektora brandenburskiego.

Obawy Zygmunta III

Czy król lękał się wzrostu nadmiernego wpływu elektora, któremu tylko co właśnie było przyznane lenno pruskie po śmierci słabowitego księcia Alberta Fryderyka, czy przewidywał zlekceważenie swych praw, jako króla szwedzkiego przy układach — trudno o tem sądzić stanowczo. W każdym razie na wieść o pośrednictwie elektora, Zygmunt pisze do niego: »Wbrew oczekiwaniu naszemu dowiedzieliśmy się, że W. Ks. Mość podjąłeś się układów pokojowych pomiędzy Szwecyą a Danią. W jakim to celu czynisz W. Ks. Mość, nie wiemy. Pragnęlibyśmy jednak, aby w taki sposób W. Ks. Mość starała się o przywrócenie powszechnej zgody i pokoju, ażebyśmy żadnego stąd uszczerbku nie ponieśli w swych prawach, albowiem bardzo by nas to obeszło, gdyby

1612 12 sierp.

cokolwiek w sprawie naszej było postanowionem na mocy traktatów obcych książąt bez porozumienia się z nami (*nobis inconsultis*)«.

Pośrednictwo jednak elektora brandenburskiego nie doszło do skutku. Sprawy załatwienia sporu szwedzko-duńskiego podjął się król angielski, Jakób, który był bliżej związany z dworem kopenhaskim, aniżeli ze sztokholmskim.

Posłowie króla angielskiego, Jakób Spens w Szwecyi i Robert Anstruther w Danii, jednocześnie pracowali nad pokojem, który stanął w Knöröd (20 stycznia 1613 r.). 1613

Na mocy traktatu knörödzkiego Szwecya wychodziła z walki upokorzona w swych prawnych roszczeniach (co do granicy w Laponii), ale bez ważniejszych strat terytoryalnych. Wyspy i zamki, zabrane przez Duńczyków w czasie wojny, zostały jej zwrócone. 20 stycz. Pokój knörödzki

Karolowi duńskiemu chodziło głównie o utrzymanie się przy twierdzy elfsborskiej, położonej z przeciwnej strony Danii, tuż przy ujściu Zundu, Oxenstjernie udało się jednak uratować ją za sumę miliona talarów, którą Szwecya zobowiązała się złożyć w charakterze wykupu, po wypłacie którego twierdza przechodziła z powrotem do Szwecyi.

Sprawa prawnych roszczeń króla Zygmunta III do korony szwedzkiej, nie była w pertraktacyach pokojowych nawet poruszoną.

* * *

Pogrom Szwecyi w wojnie kalmarskiej zeszedł się z chwilą szczytu tryumfu i chwały panowania Zygmunta III w Polsce.

1613 zerw. Kiedy Duńczyk godził w samo serce Szwecyi, Sztokholm, Zygmunt III widział padający mu do nóg Smoleńsk. Była to chwila, kiedy hetman Żółkiewski wiódł w tryumfie ze sobą, w charakterze jeńca, cara Bazyla Szujskiego na sejm do Warszawy.

Tryumf Zygmunta

Nic więc dziwnego, że zdania Szwedów były podzielone: jedni ciągnęli do Zygmunta III, drudzy do Gustawa Adolfa, inni wreszcie do brata Zygmunta, księcia finlandzkiego, Jana. Zygmunt III miał przynajmniej teraz nadzieję, że spotka się z uznaniem prawnych swoich roszczeń do korony.

Chodkiewicz po śmierci Karola IX, namawiał listownie hetmana szwedzkiego, Pontusa de la Gardie, aby przeszedł pod chorągiew Zygmunta. Podobnież senatorowie polscy wysłali list do senatu szwedzkiego, z żądaniem, aby uznał Zygmunta za swego prawowitego króla. Pisał i Zygmunt III po śmierci Karola do namiestnika Rewalu, Andrzeja Larssona, do hetmana szwedzkiego, Pontusa de la Gardie, nakłaniając do uznania go królem. Pisał i do brata swego, księcia finlandzkiego, Jana, przypominając mu podstępne wydarcie korony przez księcia Sudermańskiego, Karola, namawiał go do przejścia na swoją stronę, do nakłaniania stanów szwedzkich, aby wysłały poselstwo swe do niego z poddaniem się mu, jako swemu prawowitemu królowi, groził karami, jeśli tego nie uczynią. Ale wszystkie te usiłowania były bezskuteczne. W rok później nadeszła odpowiedź od senatorów szwedzkich pod adresem senatorów Rzeczypospolitej, iż próżno lekkomyślnemi obietnicami *(frivolis pollicitationibus)* nakłaniają ich do oderwania się do prawowitego króla (*ab legitimo rege*). Ani poddani króla szwedz-

Namowy Szwedów do uznania swym królem Zygmunta

1612 8 listop.

1612 7 kwiet.

1613 kwiec.

kiego, ani brat Zygmunta, książę Jan, nie myśleli o rebelii. Ten ostatni nawet poślubił wkrótce siostrę Gustawa, Maryę Elżbietę. 1613 6 grud.

Po pierwszych tryumfach i upojeniach zwycięstwami nad Moskwą, szala losów prędko się zmieniła, i Zygmunt III poczuł się wkrótce tak samo bezsilny, tak samo omotany przez nieprzyjaciół, uwikłany w mnóstwo wojen, jak i Gustaw Adolf po wstąpieniu swojem na tron, z tą tylko różnicą, że pierwszy sam był sprawcą swego losu, podczas gdy drugiemu stan opłakany państwa pozostawił w puściznie ojciec jego, Karol IX. Zwrot w wojnie moskiewskiej

Pod koniec r. 1612 stolica państwa moskiewskiego została straconą, a na wiadomość o tem kanclerz Sapieha pisał: »wszystko mi się zda, że im tę wojnę kończyć przyjdzie, jako ją poczęli... kiedy stolicę wzięto, wszystka nadzieja upadła. Straciliśmy marnie stolicę, a zatem i wszystko państwo moskiewskie«. 1612 koniec Utrata Moskwy 30 listop.

Teraz dopiero okazało się, jak fatalne skutki sprowadza wojna, nie tylko nie w porę podjęta, ale w dodatku jeszcze źle i niedołężnie prowadzona.

Za stratą stolicy, żołnierz niepłatny zeszedł z pod Smoleńska, pułki sapieżyńskie porzuciły Moskwę, podobnież i żołnierz stołeczny wracał do kraju. Teraz całe te chmary zgłodniałego żołnierstwa — niekarne, rozpasane i wyuzdane, rzuciły się na kraj, rozlały się po nim szeroko, łupiąc i grabiąc spokojnych obywateli, narówni jak to czyniły poza granicami państwa.

Wojska celem uzyskania zapłaty żołdu zawiązały się w konfederacye: jedna, pod laską Cieklińskiego, we Lwowie, druga, Sapieżyńska w Brześciu

litewskim, trzecia, smoleńska, z siedzibą w Bydgoszczy. Przez cały ten czas żołnierz gospodarował w Rzeczypospolitej, jak w kraju podbitym, żyjąc z kontrybucyi, które ściągał z własnych ziomków.

Konfederacye żołnierskie

Trzeba było nietylko zebrać czemprędzej sumę na zapłatę żołnierza, ale jeszcze targować się z nim o wysługi i ćwierci nadliczbowe, które rościł sobie za trudy, podjęte na wojnie moskiewskiej.

Dwukrotnie zwoływany sejm w r. 1613 uchwalił raz 3, drugi raz 6, czyli razem 9 poborów, na zapłatę wojska. Była to oczywiście suma, za jaką nabytki w Moskwie mogły być utrzymane. Wynosiła ona olbrzymi pieniądz na owe czasy, prawie 6 milj. złotych. Sama zapłata Smoleńszczan wynosiła 1,136.897 zł. »By śmy się byli zgodzili w on sejm, po którym J. K. Mość wtórą do Moskwy ekspedycyę czynił, ze trzy pobory dać, i stołeczny żołnierz dotrzymałby szturmu, i smoleński na miejscu byłby został, i pułki pana Sapiehy z Moskwy by się były nie poruszyły, i Moskwa by teraz była nasza« powiedział Marcin Szyszkowski, biskup płocki na sejmie. »Choć ledwie nie wszystka targującemu się żołnierzowi przypisać się może winę, jednak część jej niemałe z nieczułości i omieszkania zostaje przy nas«, pisał hetman Chodkiewicz do króla.

Pobór na zapłatę żołnierzy

1613

Ale nie koniec na tem nieszczęściu. Sejm, rozgoryczony klęską w Moskwie i łupiestwem żołnierza w kraju, odmówił pieniędzy na poparcie wojny, a rozkazał kończyć ją traktatami. Traktaty bez wojska, było to oczywiście wystawianie się na szyderstwo nieprzyjaciół i rzucanie na marne tyle pieniędzy, tyle krwi przelanej, tyle wreszcie korzyści, jakie, bądź co

Traktaty z Moskwą

bądź, Rzeczpospolita uzyskała w tej wojnie. Słusznie hetman litewski wylewa gorycz swą w liście do króla: »gdzie przy szczęściu lgną wszyscy, a najmniejsza pochmurność wszystkich płoszy, gdzie więcej chęci porywczych, niż stateczności hartu: lepiej w kąt powrócić«...

W tych słowach zawierała się cała psychologia narodu miękkiego, kobiecego, próżnego. Na co się zdała cała wyższość kulturalna, cała przewaga polityczna, nawet owa bujność i zamaszystość przysłowiowa charakteru (rogate dusze), jeśli mu niedostawało wiary w swe siły, hartu i stateczności w przedsięwzięciach, jeśli skąpiło się najmniejszych ofiar z własnej woli tam, gdzie później trzeba było poniewoli płacić i dawać stokrotnie więcej.

Przełamała się po raz pierwszy polityka Rzeczypospolitej na wschodzie. Traciła na sile, konsekwencyi i śmiałości. Fala naporu Rzeczypospolitej na wschód, podniosła się do najwyższego napięcia za panowania Zygmunta III, ale miasto wyrzeźbić nowe szerokie łożysko dla energii, przedsiębiorczości i ekspanzyi narodu, utorowała tylko drogę dla daleko groźniejszej fali powrotnej w dwa wieki później.

Przełom w polityce

Byłaż możność jaka zachęcenia narodu do sięgnięcia po nowe wawrzyny na północy, jeśli niedawno uzyskane w Moskwie, zwiędły i opadły, ledwo skronie przyozdobiono nimi? Mógł li sejm roku 1613 pójść za głosem króla, namawiającego do poparcia wojny inflanckiej, do powetowania strat na Szwedach, do przywrócenia mu korony dziedzicznej, jeśli wobec bliższego i stokroć słabszego wroga, Rzeczpospolita składała broń i ustępowała?

* * *

Po zawarciu pokoju z Danią, Szwecya stała w obliczu dwóch wrogów: — jednego w osobie Zygmunta III, króla Polski, drugiego w osobie Michajła Romanowicza, świeżo wybranego carem moskiewskim.

Sytuacya w Szwecyi

Oxenstjerna tak scharakteryzował sytuacyę Szwecyi na zewnątrz, na początku r. 1614:

1614 początk.

»W Polsce rokosz, wojna moskiewska, konfederacya, wyczerpały skarb i dochody królewskie, zubożyły i wycieńczyły kraj. Zważywszy, że Turcy, po zajęciu Siedmiogrodu, zagrażać będą Rzeczypospolitej od tyłów, położenie jej jest trudne i groźne, zwłaszcza wobec znanego jej ustroju wewnętrznego.

»Stan rzeczy w Moskwie dobrze jest wiadomy.

»Co do Szwecyi, to tutaj, jak dotychczas, niema waśni i fakcyi, ale łatwo się znaleźć mogą; przyczyn do ich wywołania aż nadto wiele. Z sąsiadów większość, albo jawni, albo ukryci wrogowie. Prócz tego ciążą na barkach państwa ogromne długi i zobąwiązania finansowe bądź u króla duńskiego, bądź u kupców. Sposoby wszelkie zarówno utrzymania, jak i rozpuszczenia wojska są odcięte.

»Tego stanu nie da się naprawić w czasie wojny. Wypadałoby zatem zawrzeć pokój«.

Oxenstjerna uważał pokój albo zawieszenie broni z Polską za bardzo pożądane, gdyby spór nie toczył się między królem polskim a szwedzkim. Ponieważ zaś było nie do uwierzenia, aby król polski zrzekł się prawa do tronu szwedzkiego, bez ostatecznej i wyraźnej konieczności, ani też podobieństwem było, aby król szwedzki wszedł w pertraktacye pokojowe z królem polskim, zanim ten ostatni przyzna mu prawo do korony, niemożliwem było nawet przypuszczać, aby taki pokój lub

trwalsza zgoda między Polską, a Szwecyą, były do zawarcia. Toczyć zaś wojnę jednocześnie z Polską i Moskwą, sam kanclerz uważał nietylko za rzecz przeciwną zdrowej polityce, ale wręcz za niepodobną, tak ze względu na możliwość połączenia się wtedy dwóch zapaśników, Moskwy i Polski, przeciwko Szwecyi, jak i z obawy przed królem duńskim, który godził wprost w samo serce Szwecyi.

Zdaniem Oxenstjerny należało przedewszyskiem zawrzeć z Moskwą pokój i sojusz na równych warunkach (*ut pax, et amicitia, et foedus cum Moscovita, conditionibus non iniquis haberi possit*). Wprawdzie była to rzecz niełatwa, ale wypadało starać się o to »bądź namową i listami, byle nie w imieniu króla, aby temu barbarzyńcy nie wydało się, że uprasza się go o pokój, bądź z bronią w ręku, o ile na to zezwalałyby środki finansowe państwa«.

Tymczasem kanclerz doradzał łudzić Polaków nadzieją pokoju, lub dłuższego zawieszenia broni, pomijając króla, a za pośrednictwem tylko dygnitarzy państwa, i przeszkadzać, aby Polska nie uprzedziła Szwecyi w zawarciu stałego pokoju z Moskwą. Po zawarciu pokoju z Moskwą, można było toczyć wojnę z Polską bez wielkiego niebezpieczeństwa i uszczerbku (*absque magno periculo ac detrimento*).

Na zapytanie więc, wystosowane do Rady państwa przez króla, Oxenstjerna w odpowiedzi doradzał, przedłużenie zawieszenia broni z Polską, nie łudząc się zresztą tem, że Polacy nie zaniechają poruszać wszelkich sprężyn politycznych przeciwko Gustawowi, »knuć zdradę«, jak się wyrażał Oxenstjerna.

Za temi wskazówkami istotnie poszedł Gustaw Adolf.

1614 wiosna Na wiosnę udał się do Finlandyi, gdzie czynił gorliwe przygotowania do wojny z Moskwą. Posyłał zapasy i posiłki wojenne do Nowogrodu de la Gardie'mu, porozumiewał się z wodzami swymi, de la Gardie'm i Hornem, w sprawie zamierzonej wyprawy na Moskwę, obmyślał wspólnie z nimi plan kampanii, której najbliższym celem miał być, podobnie jak w wojnach moskiewskich, za Batorego, — Psków.

Wojna szwedzko-moskiewska

czerw. W czerwcu Gustaw przybywa do Narwy i rozpoczyna kroki wojenne od oblężenia Gdowa. Zaczynała się wojna szwedzko-moskiewska, która trwała blizko 3 lata. Jak dalece Gustaw nie życzył sobie jej, i jak chętnie zawarłby pokój z Moskwą na owych słusznych warunkach, które przedstawiał mu Oxenstjerna, widać to z listu pisanego, do matki, królowej wdowy: »Bóg mi świadkiem — pisze — że zaczynam wojnę z Moskwą wbrew własnej woli, zmuszony do tego grubością obyczajów przeciwnika, który nie chciał nawet odpowiadać na nasze przyjacielskie propozycye pokojowe«.

Po ukończeniu wojny z Danią, Gustaw Adolf
8 kwiet. pośpieszył zawiadomić Zygmunta o swojem wstąpieniu na tron. Zarzucał mu, iż chce podburzyć jego poddanych i doradzał, aby raz na zawsze ustały między nimi nieporozumienia, które się zrodziły za życia jego ojca. Gustaw Adolf naznaczył Zygmuntowi termin do odpowiedzi do 15 czerwca.

Zygmunt III wcale nie odpowiedział na to pismo, traktując Gustawa Adolfa podobnie, jak poprzednio jego ojca, jako uzurpatora korony.

Tymczasem między Polską a Szwecyą, a raczej

senatem polsko-litewskim a szwedzkim, trwała owa wojna papierowa, o którejśmy mówili, a w której jedna strona i druga, wyrażała gorliwą chęć zawarcia pokoju, i jedna i druga nie wierzyła w możliwość jego, Polska — dla pretensyi do korony szwedzkiej króla Zygmunta III, Szwecya dla nieuznawania za króla Gustawa Adolfa.

Na Inflanty miał zwrócone czujne oko hetman litewski Karol Chodkiewicz. W osobie jego Oxenstjerna znalazł równego sobie gracza w sztuce dyplomatycznej łudzenia przeciwnika traktatami i równoczesnego gotowania wojny.

Chodkiewicz przeciwko Oxenstjernie

Jeszcze w czasie wyprawy do Moskwy, Chodkiewicz wyprawił nad granicę Inflant i Moskwy oddział wojska pod dowództwem Aleksandra Lissowskiego, aby trapił Szwedów i pośrednio przeszkadzał im rozszerzać się w państwie moskiewskiem.

Teraz Chodkiewicz rozwinął równą czujność i działalność obronną na granicy państwa.

Konwokacya wileńska obmyśliła obronę od strony Szweda. Uchwalono po pięć poborów z dóbr królewskich, po trzy z dóbr duchownych i tyleż ze szlacheckich, dla utrzymania żołnierza do obrony Siewierszczyzny i Inflant. 1613

Jak Oxenstjerna obawiał się sojuszu Polski z Moskwą, tak Chodkiewicz znów uprzedzenia Polski przez Szwecyę w zawarciu pokoju z Moskwą, dlatego doradzał królowi, aby nie »wypuszczał (Szwedów) z traktatów«.

W trakcie tego przedłużono zawieszenie broni pomiędzy Polską a Szwecyą, na dwa lata, od św. Michała 1614 do takiego terminu r. 1616.

XVI.

Koalicya północna protestancka.

Zmiana tronu w Szwecyi wydawała się chwilą odpowiednią dla Zygmunta III do podjęcia na nowo pretensyi do korony szwedzkiej. Widzieliśmy, jak sprawę tę Zygmunt III starał się poruszyć w czasie pertraktacyi pokojowych w Knöröd. Tu jednak zamiar Zygmunta się nie powiódł. W traktacie knörödzkim nie wchodzono zupełnie w spór legitymistyczny o tron szwedzki. To nie przeszkadzało Zygmuntowi III szukać innych środków i sposobów do zainteresowania mocarstw europejskich, sprawą swoją dynastyczną. Chodziło mu ni mniej, ni więcej, jak o to, aby swój spór osobisty poddać pod sąd rozjemczy mocarstw europejskich i w tym kierunku, po wstąpieniu na tron Gustawa, wytężył swe usiłowania.

Przyjrzyjmy się teraz, jaka była sytuacya mocarstw na zachodzie Europy i ile Zygmunt mógł liczyć na nią w sprawie uzyskania poparcia swoich pretensyi do korony szwedzkiej.

W r. 1609 zawarte zostało 12-letnie zawieszenie 1609
broni pomiędzy Hiszpanią, a Stanami Generalnymi. Fakt ten był pośredniem uznaniem przez Hiszpanię

niezawisłości politycznej siedmiu prowincyi, któ-
Nowe mocarstwo europejskie Niderlandy
rych walkę o niezawisłość dotychczas uważano za opór zbuntowanych poddanych przeciwko władzy prawowitej. Odtąd do liczby państw europejskich wchodzi nowe młode mocarstwo w charakterze jednego z poważnych czynników koncertu europejskiego.

Już w czasie 43-letniej walki o niepodległość Stanów Generalnych z Filipem II, Karol, książę Sudermański, szukał sojuszu ze Stanami Niderlandzkimi. W tym celu wysłał był do Haagi poselstwo, w osobie Jakóba Hilda i Jana Nielsona.

1599 kwiec.

Stosunek do nich Karola IX
Środkiem, który miał nakłonić Hollandyę do zawarcia tego sojuszu, było widmo usadowienia się Filipa II na morzu Bałtyckiem. Do tego miało służyć zajęcie portu Elfsborgu u wejścia Zundu, o co podejrzywano wówczas Filipa II.

Ambasador francuski Buzenval wyraził się był wówczas, że sojusz szwedzko-niderlandzki byłby nadzwyczaj pożytecznym ze względu na wolność handlu bałtyckiego i na przeciwwagę hegemonii króla duńskiego na Zundzie.

Jeszcze i później parokrotnie Karol IX zabiegał w Niderlandach o sojusz, zawsze jednak bezskutecznie.

1606 Tak w r. 1606 Karol ostrzegał Stany Generalne o nowych knowaniach Zygmunta i króla hiszpańskiego Filipa III. Tym razem Zygmunt za pośrednictwem papieża miał prosić króla hiszpańskiego o pomoc przeciwko Karolowi. Z ustaleniem się na tronie szwedzkim, Zygmunt przy pomocy króla hiszpańskiego mógłby nietylko podbić Danię, ale i zniewolić Niderlandy do posłuszeństwa Filipowi III.

W r. 1610 posłowie szwedzcy, Olaf Sträle i Jakób v. Dyck, znów przedstawiali Stanom niebezpieczeństwo, grożące protestantom ze strony Zygmunta III i Habsburgów. Tym razem plany Zygmunta i Habsburgów łączyły podbój Szwecyi ze złamaniem Stanów Generalnych. Do tego nadawałoby się królowi hiszpańskiemu najbardziej zajęcie portów na morzu Północnem, przy ujściu Amizy. Ponieważ jednak to okazało się niepodobieństwem, przeto Zygmunt postanowił oddać port Elfsborg Hiszpanom w celu opanowania żeglugi i handlu bałtyckiego. Utrzymywano nawet, że Zygmunt ma zamiar podbić Moskwę przy pomocy króla hiszpańskiego, który o niczem innem nie marzy, jak o tem, aby za sprawą króla polskiego stać się panem całego Bałtyku aż po Ocean i stąd napastować sąsiednie państwa, jak Francyę, Anglię i Rzeszę niemiecką. Do wykonania zaś tych planów nastręczała mu się najłatwiejsza sposobność w czasie zawieszenia broni ze Stanami Generalnymi.

Jak dotychczas, w tych postrachach przed królem hiszpańskim, rzucanych przez Karola X, było daleko więcej chęci zyskania pomocy Stanów Generalnych w walce z Zygmuntem III, aniżeli istotnego niebezpieczeństwa, grożącego Hollandyi od strony Bałtyku. Stany też nie dały się nakłonić ani do sojuszu, ani do pomocy biernej lub czynnej Karolowi.

Śmierć Henryka IV i zmiana sytuacyi mocarstwowej

Dopiero śmierć króla francuskiego, Henryka IV, i małżeństwo austryackie we Francyi pozbawiły Stany Generalne pomocy tej ostatniej i skłoniły je do szukania aliansów u dworów protestanckich. 1610

Odkąd Jakób I zawarł pokój z Hiszpanią i starał się nawet o pogodzenie Stanów z królem hi- 1604

szpańskim, nie mogło nawet być mowy o sojuszu z Anglią. Znane były również zapatrywania legitymistyczne arcyprawowite króla angielskiego, w którego żyłach płynęła krew Stuartów. Wyraził się on raz nawet: »dwie są partye w Europie, które zakłócają spokój powszechny: jedna, to książęta francuscy, których doprowadzono do porządku i zmuszono prosić na klęczkach przebaczenia u króla francuskiego, druga — to Stany Generalne, co do których się spodziewa, że Francya i Anglia przekona się o ich wybrykach«.

Nie można było liczyć i na pomoc Danii.

Król duński, Chrystyan IV, mało miał poważania dla młodej rzeczypospolitej mieszczańskiej. Do posłów Stanów Generalnych, którzy do niego przybyli w pierwszym roku wojny kalmarskiej, wyraził się w ten sposób: »nie znam żadnych posłów Stanów Generalnych, nigdybym nie porozumiewał się z nimi ani ze Stanami, chyba z ich panem, królem hiszpańskim«.

Napotkawszy na niechęć ze strony królów angielskiego i duńskiego, nic dziwnego, że Stany zwróciły się do trzeciego mocarstwa protestanckiego, do trzeciej potęgi na północy, jaką była Szwecya.

Polityka Oldenbarnewaldta dążyła do utworzenia wielkiej koalicyi antyhabsburskiej, któraby zabezpieczyła Niderlandy od króla hiszpańskiego z chwilą odnowienia się wojny. Do koalicyi takiej nadawała się właśnie Szwecya, jako jedno z wielkich mocarstw protestanckich.

Gustaw Adolf, otoczony ze wszech stron niebezpieczeństwami, szukał również sprzymierzeńców naokoło siebie. Z natury rzeczy zbliżenie mogło nastąpić tylko z temi mocarstwami, które

były w antagonizmie do królów Danii i Polski, względnie do Habsburgów.

Takiem mocarstwem na północy była przedewszystkiem Hanza.

Spory fiskalne z powodu cła duńskiego na Zundzie, rozszerzanie się Chrystyana IV w Niemczech, postawiły do niego w opozycyi Hanzę.

Już za Karola IX, stosunek Szwecyi do Lubeki (od r. 1605) znacznie się polepszył.

Teraz, w czasie wojny kalmarskiej, zarządzenia Chrystyana IV na morzu, chwytanie statków kupieckich, tak dalece rozgoryczały Lubeczan, iż myślano o sojuszu zarówno ze Szwecyą, jak i z Niderlandami, przeciw Danii.

Już w kwietniu r. 1612, Gustaw Adolf uczynił Lubece propozycyę sojuszu w zamian za przywrócenie dawnych swobód handlowych Hanzy w Szwecyi. Takie same kroki w celu nawiązania sojuszu poczynił i w Niderlandach. 1612 kwiec. Sojusz niderlandzko-lubecki

Te same trudności, co i Hanza, w pobieraniu cła na Zundzie, w prowadzeniu handlu ze Szwecyą, cierpiały i Niderlandy.

W maju r. 1613 Lubeka zawarła sojusz ze Stanami Generalnymi »dla obrony handlu i żeglugi na morzach Północnem i Bałtyku«. A w rok później do sojuszu lubecko-niderlandzkiego, przyłącza się i Szwecya. Traktat króla szwedzkiego ze Stanami miał ten sam cel, co i traktat niderlandzko-lubecki, to jest opiekę nad handlem i żeglugą bałtycką, przyczem jednak król szwedzki zastrzegał sobie »prawo i zwierzchnictwo na morzu Bałtyckiem«. Obydwa państwa zobowiązywały się do pomocy wzajemnej na wypadek wojny: w określonej ilości 1613 maj 1614 5 maj Traktat Szwecyi ze Stanami Generalnemi

żołnierza (4000) lub też w subsydyach pieniężnych. Obydwa zezwalały wzajemnie czynić u siebie zaciągi. Pokój każda strona miała zawierać tylko za wiedzą i zgodą sojusznika. Dla wzajemnego porozumienia się ustanowiono obopólnie posłów przy dworach swoich. Stosunek handlowy Niderlandczyków do miast inflanckich, z któremi Gustaw Adolf toczył wojnę, uregulowano w ten sposób, że Niderlandom wolno było prowadzić handel z miastami nadbrzeżnemi Rzeczypospolitej, o ileby król szwedzki którego z tych miast nie oblegał.

Trzy więc potęgi protestanckie: Stany Generalne, Szwecya i Lubek, utworzyły koalicyę na północy. Ostrze jej było zwrócone przeciw Danii.

Koalicya protestancka na północy i porażka dyplomatyczna Danii

Interesa Chrystyana IV krzyżowały się z interesami koalicyi protestanckiej nietylko na Bałtyku, ale i na lądzie w Rzeszy niemieckiej.

Chrystyan IV miał oczy zwrócone na biskupstwa niemieckie: Verden i Osnabrück, zwłaszcza zaś na arcybiskupstwo Bremy, które chciał obsadzić swoimi synami. Stawiało go to w opozycyi do Hanzy i do książąt okręgu dolno-saskiego, którzy niechętnem okiem patrzyli na to rozszerzanie się króla duńskiego kosztem ich posiadłości w Niemczech.

Dla Stanów Generalnych było widocznem, że Chrystyan marzy o zajęciu ujścia Wezery i Amizy, co uczyniłoby z niego groźnego rywala w handlu i żegludze na morzu Północnem.

Koalicya w dwa lata później rozszerzyła się. Dotychczas wchodziła do niego Lubeka, głowa Hanzy, tylko na własną rękę. Pod koniec r. 1615 przystąpiła do niej oficyalnie cała Hanza, tudzież

1615 koniec

jeden z książąt dolno-saskich, książę Chrystyan luneburski. Przeciwnicy Chrystyana rozważali plany budowy kanału pomiędzy Łabą a Odrą, za pośrednictwem Haweli, którędy możnaby prowadzić handel z Polską z pominięciem Zundu.

Czwarta potęga protestancka, Chrystyan IV, szukał tymczasem zbliżenia się z Hiszpanią. W listopadzie r. 1612 bawił w Kopenhadze poseł króla hiszpańskiego; później przybyło poselstwo z Brukseli od arcyksięcia Albrechta, wielkorządcy hiszpańskiej części Niderlandów. W marcu roku następnego Chrystyan IV wysłał sam świetne poselstwo do Madrytu z admirałem, Jakóbem Ulfeldem, na czele. 1612 listop. 1613 marzec

Możemy się domyślać, że Chrystyan IV pragnął sparaliżować akcyę, jaka toczyła się pomiędzy jego przeciwnikami, ale do sojuszu z Hiszpanią, który byłby przeciwwagą koalicyi lubecko-holendersko-szwedzkiej nie przystąpił, z obawy zapewne usadowienia się Hiszpanów na Bałtyku i dla zasadniczej sprzeczności polityki duńskiej protestanckiej, do hiszpańskiej katolickiej.

Dla tych samych powodów Chrystyan szukał zbliżenia się z dworem praskim i starał się nie drażnić cesarza, od którego zależało utrzymanie się króla duńskiego na północy w Rzeszy. Ale to usadowienie się obcej potęgi protestanckiej w Niemczech, było znów nie na rękę cesarzowi Maciejowi, który prowadził cichą politykę restauracyjną w Rzeszy.

Porozumienie króla Danii z Habsburgami i cesarzem, nic nie znaczyło wobec wyraźnego sojuszu protestanckiego na północy. Oldenbadnewaldt i Oxenstjerna zgotowali porażkę dyplomatyczną

Chrystyanowi IV po świeżym jego tryumfie, odniesionym w wojnie kalmarskiej.

* * *

Podczas gdy na północy Europy tworzyła się koalicya z państw protestanckich: Lubeki, Szwecyi i Stanów Generalnych, Zygmunt III szukał oparcia dla swoich planów w koalicyi z Habsburgami i katolicką stroną Rzeszy.

1612 grudz. W grudniu r. 1612, a więc po utracie stolicy moskiewskiej, Zygmunt wysyła w poselstwie do cesarza Mikołaja Wolskiego, z prośbą o poparcie sprawy moskiewskiej i szwedzkiej.

Poselstwo Wolskiego do cesarza

Co do pierwszej Zygmunt żywił obawę, że cecarz, zaprzyjaźniony z dawien dawna z Moskwą, na podstawie dawnych sojuszów, zechce popierać jej interesa. Poseł króla polskiego miał zatem przekonać sfery dyplomatyczne w Wiedniu, że sojusze te już dawno wygasły.

Co do drugiej, to mówiąc słowami instrukcyi: »Szwecya była częścią rzymskiego cesarstwa, dziedziną króla Zygmunta i jego dzieci, którzy ród swój wywodzą ze znakomitego domu cesarskiego«. Cesarz powinien więc pomódz do odzyskania jej swemu krewnemu i siostrzeńcowi i czy to na drodze wojny, czy to pokoju postarać się o przywrócenie ich praw.

1613 14 lut. Właśnie podówczas palatyn nadreński, Fryderyk II, zaślubił córkę Jakóba I, księżniczkę Elżbietę, a obok tego związku dynastycznego jednego z najpotężniejszych książąt Rzeszy z potęgą protestancką zagraniczną, wyrastała jeszcze inna kombinacya, groźna

Sytuacya ces. Macieja

dla katolików i dla cesarza — sojusz unii protestanckiej ze Stanami Generalnymi.

Do religijnych i stanowych dołączały się i polityczne zarzewia waśni pomiędzy cesarzem a książętami Rzeszy. Znane były agresywne zapędy palatyna Renu względem niektórych posiadłości Habsburgów, tudzież dążenia Unii protestanckiej do zagarnięcia pewnych dóbr kościelnych. Już wtedy zarówno Unia, jak i książęta protestanccy, porozumiewali się z obcemi mocarstwami, jak z Henrykiem IV, królem francuskim, przeciwko cesarzowi. Tylko śmierć Henryka IV, późniejsze zbliżenie się dworu francuskiego ku Habsburgom, z powodu małżeństwa hiszpańskiego, powstrzymało na chwilę plany agresywne książąt Rzeskich względem cesarza, a Unii protestanckiej względem katolików.

Na każdy sposób była to chwila, kiedy i cesarz Maciej szukał ubezpieczenia i to zarówno na zewnątrz, jak i na wewnątrz od strony nieprzyjaznych mu protestanckich książąt Rzeszy. Nic więc dziwnego, że zarówno Zygmunt po świeżych doświadczeniach rokoszu, jak i cesarz Maciej, w przewidywaniu podobnego wybuchu w Rzeszy, szukali wzajemnego zbliżenia się i porozumienia między sobą, i chętnie podali sobie dłoń przeciwko wspólnym niebezpieczeństwom.

Wspólne niebezpieczeństwo

1613 28 marca

Przymierze zostało zawarte 23 marca 1613.

Było ono odnowieniem dawnych paktów pomiędzy królestwem polskiem a Habsburgami, ostatni raz zawartych w Będzinie (1589). Był to właściwie sojusz wieczysty, który nie obowiązywał jednak ani jednej, ani drugiej strony do pomocy wyraźnie określonej, lub do

1589

Przymierze polsko-austryackie

wspólnej walki na wypadek wojny. Jedyny punkt zawierał tylko obustronne zezwolenie na zaciągi w razie niebezpieczeństwa w któremś z państw. Traktat wyłączał po stronie cesarza Turcyę i Siedmiogród, po stronie zaś Zygmunta jeszcze i Szwecyę. Wobec tych państw sojusznicy mieli wolne ręce. Co się tyczy papieża i króla hiszpańskiego, to chociaż znajdowali się poza obrębem sojuszu, uważano ich nie jako wrogów, lecz sprzymierzeńców.

Na pierwszy plan w akcie przymierza wybija się artykuł o własnych poddanych: »Nieprzyjazne wystąpienia poddanych jednego państwa przeciwko drugiemu nie dozwolone są nawet wtedy, kiedy ktoś doznał z przeciwnej strony jakiejś krzywdy, nikomu nie wolno nawet w takim wypadku samemu sprawiedliwości dochodzić i mścić się za doznane krzywdy«.

Cel — przeciwko zbuntowanym poddanym

Prócz wzajemnej przyjaźni zobowiązują się sprzymierzeńcy jeszcze do wzajemnego poparcia. Gdyby zatem poddani podnieśli bunt przeciwko któremu z panujących, drugi nietylko pod żadnym warunkiem popierać ich nie będzie, ani radą, ani czynną pomocą, lecz przeciwnie poda rękę pomocną do stłumienia powstania.

Można wyrazić nie pewność, ale przypuszczenie, że ten głównie cel przyświecał Maciejowi w zawieraniu, czyli raczej odnowieniu sojuszu z Polską — złamanie książąt Rzeszy i Unii protestanckiej, do którego gorliwie przygotowywał się Maciej po objęciu rządów w Rzeszy, prowadząc choć nie jawnie, to skrycie, politykę restauracyjną katolicką.

To było też powodem, że sojusz na razie zo-
1615 stał tajnym, dopiero w lat dwa później na sejmie został ogłoszony i potwierdzony przez stany z opu-

szczeniem w tekscie bardziej drastycznych ustępów, jak zobowiązania do pomocy w walce przeciwko własnym poddanym, co oznaczało nic innego, jak pomoc w walce katolikom przeciwko różnowiercom.

W sprawach żywotnych Zygmunta III, to jest w sprawie korony moskiewskiej i szwedzkiej, sojusz nie zawierał żadnych punktów wyraźnie określonych. Jeśli przyniósł jakąś korzyść, to zapewne w sławnych obietnicach i przyrzeczeniach, — wątpliwe, czy w konkretnych faktach i zobowiązaniach.

Naprzeciw zatem koalicyi protestanckiej Szwecyi, Hanzy i Stanów Generalnych, na Bałtyku wyrosło przymierze austryacko-polskie, które miało służyć Zygmuntowi III do ubezpieczenia sprawy szwedzkiej i moskiewskiej.

Co do pierwszej, to słaba była nadzieja na pomoc cesarza, wobec nie posiadania przez niego floty na Bałtyku, chyba na przyczynienie się jego u dworu hiszpańskiego za sprawą Zygmunta. Co do drugiej, to Chodkiewicz, zawiadomiony o pertraktacyach z cesarzem w sprawie moskiewskiej, wyraził się w ten sposób do króla: »nie wiem, jeśli i cesarz jm. zechce włożyć wysokość swej powagi u narodu grubego, który swą niepolerownością ledwo nie wszystko przesięgą barbarzyństwo. A choćby i chęć była, kto wie, jeśli wzgląd jaki u nich będzie. A ja się boję, aby ten płot z pajęczyny lada wiatrem nie był zniesiony«.

Dlatego zrozumiałem jest, że do tego przymierza polsko-austryackiego nie przywiązywano w Polsce wielkiej wagi. Nie przynosiło ono żadnych namacalnych korzyści — chyba nastręczało sposobność jednemu państwu do wzięcia udziału w za-

mieszkach drugiego, w walce poddanych przeciwko panującemu, głównie z pobudek natury religijnej. A kto znał stan rzeczy w ówczesnych Niemczech nie mógł się chyba łudzić, że wprzód pomoc ta okaże się niezbędną cesarzowi i Habsburgom, aniżeli Zygmuntowi, że tutaj w Rzeszy zogniskuje się w niedalekiej przyszłości cała walka protestantyzmu z katolicyzmem.

XVII.

Niedoszłe konferencye szczecińskie.

Rzesza niemiecka była podówczas terenem skrzyżowania się najdonioślejszych zagadnień europejskich. Skutkiem rozbicia na drobne atomy polityczne, skutkiem niezakończonych walk religijnych, współzawodnictwa drobnych książąt z cesarzem, skutkiem wreszcie wpływów obcych mocarstw na politykę niemiecką — tutaj, na terytoryum Rzeszy, skupiły się i nawiązały nici całej prawie polityki ówczesnej europejskiej.

Powszechno-europejskie znaczenie spraw Rzeszy

Każda drobna sprawa rzeska była związana z jakiemś zagadnieniem natury ogólno-europejskiej. Najmniejsza iskra rzucona na terytoryum Rzeszy, mogła wywołać każdej chwili pożar wojny powszechno-europejskiej, stać się przyczyną walki w całej Europie. Nic więc dziwnego, że oczy całego ówczesnego świata, były skierowane na wypadki w Rzeszy.

Były dwa obozy, a raczej dwa związki w Niemczech, jeden pod nazwą Ligi katolickiej, drugi pod nazwą Unii protestanckiej. Obydwa te obozy, szukały poparcia na zewnątrz, pierwszy u króla hiszpańskiego, drugi u mocarstw protestanckich

w Europie, w pierwszym rzędzie u królów Danii i Anglii.

Wprawdzie król angielski, Jakób I, wydał był swą córkę za głowę Unii protestanckiej, Fryderyka II, palatyna Renu, ale w zatargu pomiędzy Unią a cesarzem starał się prowadzić politykę pokojową, pośredniczącą. Unia szukała przeto poparcie u króla Danii.

Właśnie wyłoniła się była sprawa w Rzeszy, która mogła stać się powodem ogólnych zawikłań i wmieszania się mocarstw obcych w sprawy rzeskie. Była to sprawa sukcesyi julijskiej.

Sprawa sukcesyi julijskiej

1609 25 marca Dnia 25 marca r. 1609 umarł bezdzietnie Jan Wilhelm, książę na Kleve, Jülichu i Bergu, hrabia na Marku i Ravensbergu i pan na Ravensteinie.

Wszystkie te posiadłości leżały w prowincyi nadreńskiej, tuż na granicy Niderlandów. Miały one nie tyle same przez się, ile przez położenie swoje geograficzne, nadzwyczajne znaczenie w gotującej się walce protestantyzmu z katolicyzmem w Rzeszy. Stanowiły one wraz z biskupstwami nadreńskiemi jedno ogniwo, łączące Tyrol z krajami walońskimi. Dla Habsburgów i cesarza terytorya te były połączeniem pomiędzy zachodniemi a południowemi posiadłościami ich domu.

Ale co więcej. Z tej strony wojska niderlandzkie Habsburgów zagrażały protestantom w północnej Rzeszy oskrzydleniem, jeśliby się rzuciły na Niemcy przez Westfalię.

Nic więc dziwnego, że o tak ważną pozycyę strategiczną musiała wybuchnąć walka w przeddzień gotującej się walnej rozprawy między katolikami i protestantami Rzeszy. Zapewnienie sukcesyi julijskiej jednemu z książąt protestanckich, stało

się najbliższym celem Unii, podobnie jak dla katolików i cesarza było rzeczą nadzwyczajnej wagi zatrzymanie tych posiadłości w swoich rękach.

Po sukcesyę julijską zgłosiło się wielu pretendentów. Głównym z nich, po stronie protestanckiej, był elektor brandenburski, i książę neuburski. Walka o sukcesyę julijską

Na zjeździe w Hamburgu, elektor brandenburski starał się nakłonić Chrystyana IV do poparcia interesów Unii, ale bezskutecznie. 1613

Wtedy elektor przerzuca się wyraźnie na stronę Unii, przyjmuje kalwinizm i pośredniczy pomiędzy Unią a Stanami Generalnymi, w zawarciu sojuszu 15-letniego.

Wojska Maurycego Orańskiego zajmują sukcesyę julijską.

Tymczasem współzawodnik elektora — książę neuburski, szuka oparcia u dworu monachijskiego i u Ligi. Na rozkaz Filipa III, wojska hiszpańskie pod dowództwem Spinoli wkraczają do posiadłości julijskich i wypędzają Holendrów. 1614

Widzimy zatem, jak interesa elektora brandenburskiego, dotychczas ważące się głównie na wschodzie w Prusiech, rozszerzają się, punkt ciężkości ich przenosi się na zachód, nad Ren, gdzie skrzyżowały się z najżywotniejszymi interesami mocarstw ówczesnych europejskich.

Na tem zyskiwało stanowisko elektora, ale równocześnie usuwało się to poparcie, jakie Polska mogła otrzymać od niego w zamian za uznanie sukcesyi do lenna pruskiego w wojnie polsko-szwedzkiej. Straciwszy nadzieję na pomoc Chrystyana, elektor brandenburski szuka poparcia u króla szwedzkiego i koalicyi protestanckiej na północy.

Zrozumiałą jest przeto rola, jaką elektor odgrywał w sprawach ówczesnych mocarstwowych, i to stanowisko, z którem narzucał się w pertraktacyach pokojowych pomiędzy Szwecyą i Polską.

Jednocześnie ze sprawą julijską, sprawa Brandenburgu weszła w styczność z najdonioślejszemi sprawami ogólno-europejskiemi, a zwłaszcza rzeskiemi.

Elektor brandenburski i wstępne rokowania pokojowe pomiędzy Szwecyą a Polską

Stosunek lenny do króla polskiego, chęć utrzymania się na stanowisku neutralnem wobec Szwecyi, utrudniały niezmiernie położenie elektora. Między Polską a Szwecyą znajdował się, jak między młotem i kowadłem. To też chętnie widział wszelkie rokowania pokojowe między Polską a Szwecyą, które nie narażały go ani jednej ani drugiej stronie.

Elektor brandenburski przyjął na siebie dobrowolnie rolę ajenta, który starał się pobudzić dwory zachodnio-europejskie do zapośredniczenia pokoju między Polską a Szwecyą.

1613 5 maj — Już w pierwszej połowie r. 1613 elektor zwrócił się do Zygmunta III z propozycyą traktatów pokojowych, za pośrednictwem Anglii i Stanów Generalnych niderlandzkich.

1614 25 stycz. — Zygmunt III przyjął ten projekt, żądając zarazem wezwania na rozjemcę także i króla francuskiego.

1613 19 lipiec — W odpowiedzi na propozycyę pośrednictwa w traktatach pokojowych, Rada Stanu szwedzka przypomina elektorowi, że w liście do królowej wdowy, Chrystyny, i do posłów z Rewala, podniósł nieopatrznie i wbrew wszelkiemu oczekiwaniu zarzuty, które uważał za udowodnione i niemal pewne.

Była to właśnie chwila, kiedy sprawa przeniesienia lenna na rzecz domu elektorskiego, była ostatecznie załatwiona na korzyść dla elektora. Nic więc dziwnego, że świeży lennik starał się, gdzie mógł, wykazać swoją gorliwość królowi polskiemu. Między innemi wyrażał się kilkakrotnie z uznaniem praw zwierzchniczych Zygmunta nad Szwecyą.

To oziębiło nieco stosunek Szwecyi do elektora brandenburskiego. Pomimo to Rada Stanu uważała, że jeżeli elektor sprawę tę będzie popierał, stara przyjaźń może nietylko odnowić się, ale nawet powiększyć.

Szwecya naogół przyjmowała pośrednictwo elektora z otwartemi rękami. Ale nie chodziło jej tutaj o cel, jaki ta sprawa ze sobą niosła, tylko o osobę, która ją podejmowała. Oczywista rzecz, rola rozjemcy stawiała elektora samo przez się na stanowisku neutralnem w walce, toczącej się między królem polskim a szwedzkim — a to było w każdym razie wiele korzystniejszem, aniżeli stanowisko, przyjazne wobec króla, do pomocy któremu elektor był obowiązany w charakterze lennika. Szwecyi o nic bardziej nie chodziło, jak o to właśnie, aby Prusy, względnie Brandenburg, trwały w polityce neutralitetu.

Senat polsko-litewski zaproponował Radzie Stanu w Szwecyi, rokowanie pokojowe, w którem rolę pośrednika przyjęłyby na siebie Anglia i Francya. W odpowiedzi na to Rada Stanu szwedzka oznajmiła, że z tą samą propozycyą zwracał się do nich król angielski i książęta niemieccy z Dolnej Saksonii. 1613 2 czerw. sierp.

Rozpoczęły się już były nawet przedwstępne rokowania o miejsce i czas traktatów, przytem Szwedzi wskazywali na Inflanty, jako miejsce, a

miesiąc maj roku następnego, jako termin dla traktatów.

Sprawa ta jednak nie dała się tak szybko za-
1614 łatwić. Wprawdzie królowa regentka francuska
10 chętnie przyjęła pośrednictwo. Ale król angielski,
marca - Jakób I, zwlekał z odpowiedzią, zanim porozumie
18 się z królową francuską i z księciem Maurycym
lipca Orańskim.

Zjazd nie mógł się odbyć w r. 1614, wyznaczono go więc na wrzesień r. 1615, przyczem na prośbę Zygmunta zjazd miał się odbyć w Szczecinie.

Tymczasem dwuletnie zawieszenie broni (1614 do 1616) między Polską a Szwecyą, było, jak król wspominał w instrukcyi na 1615 r. »nie tak warowne, aby mu się ufać mogło«.

Król zdawał sprawę z pertraktracyi pokojowych, prowadzonych za pośrednictwem elektora brandenburskiego: »Wzięli ci to na się staranie panowie chrześcijańscy, aby o prawie króla jm. do królestwa szwedzkiego uznanie uczynili. Ale przez odległość miejsca, przez zabawy, bez których panowie wielcy być nie mogą, przez trudności insze uporem ta sprawa idzie«.

Król sam nie łudził się co do skuteczności owych pertraktacyi pokojowych, dla tego ostrzegał stany, aby »z tej miary Rzeczpospolita na sławie i granicach swych szwanku nie wzięła«.

W jaki sposób jednak można było pobudzić do ofiarności na rzecz sprawy królewskiej naród, zniechęcony klęskami ostatniej wyprawy moskiewskiej, rozdrażniony łupiestwem wojska, na lat parę wycieńczony z dochodów poborami na zapłatę tegoż?

Nie pozostawało nic innego, jak tylko odwołać się do miłości poddanych ku osobie króla. »Boć

i tak długo... postronne o tem discurują narody, jako może więcej cierpieć ten naród znieważenia pana swego w dziedzicznem jego królestwie«. O tę strunę ambicyi narodowej potrąca instrukcya królewska, powiadając: »Kto inny zwykł i umie nasadzać pany królestwu, ale to J. Kr. Mość urodzonemu polskiemu, a dobremu ku panu ich sercu poruczać raczy«.

Sejm r. 1615 i sprawa szwedzka

Słowa te zakrawały na szyderstwo po ostatnich klęskach moskiewskich, poniesionych głównie z winy króla, po utracie dwóch koron moskiewskiej i szwedzkiej, kiedy i ostatnia korona polska chwiała się na głowie Zygmunta.

Sejm nietylko nie poparł sprawy królewskiej, 1615
ale nawet nie zajął się obmyśleniem dalszem wojny moskiewskiej, tylko rozszedł się na niczem.

Tymczasem i sytuacya międzymocarstwowa układała się niepomyślnie dla rokowań pokojowych między Polską a Szwecyą. Stosunki pomiędzy królem angielskim Jakubem I a Zygmuntem III, dotychczas przyjazne, a nawet serdeczne, oziębiły się.

Oziębienie się stosunków polsko-angielskich

Powodem tego były napaści Jezuitów na króla 1610
angielskiego. Niejaki Abercromby, Jezuita angielskiego pochodzenia, jak widać z samego brzmienia nazwiska, ale zamieszkały w pobliżu Gdańska, napisał paszkwil na Jakóba I *(the infamous libel against the king)*, pod pseudonimem Bartolusa Paceniusa, na którą dał odpowiedź w obronie króla profesor filozofii w kolegium gdańskiem, niejaki Aydic.

Podobnyż paszkwil, zarzucający królowi angielskiemu, iż nie ma prawa do korony angielskiej i szkockiej, oraz zawierający inne napaści na dom

Stuartów, wyszedł z pod pióra jakiegoś kanonika polskiego z Sandomierza (Cicotiusa).

Jakób I był do żywego zadraśnięty tymi pamfletami, a w dodatku, w tym czasie Zygmunt III wydał nowe mandaty, skierowane przeciwko kompanii angielskiej w Polsce, i nakazywał jej przenieść się z Elbląga do Gdańska. Tak więc i zatarg handlowy znacznie zaostrzył stosunki pomiędzy Polską a Anglią.

Okoliczności te miały zgubny wpływ na zwołanie konferencyi do Szczecina, naznaczonych na wrzesień r. 1615.

Ajent elektora brandenburskiego w Londynie, Krzysztof Stick, pracował usilnie nad tem, aby Jakób I wysłał posła do Szczecina. Ale król obrażony gotował poselstwo do Polski w celu żądania zadosyćuczynienia za obelgi mu czynione. W tym celu wyprawił do Polski dotychczasowego rezydenta swego w Düsseldorfie, niejakiego Dickensona, który po drodze miał zawadzić o Szczecin i tam się czegoś dowiedzieć o konferencyi.

Również niepomyślne wieści dochodziły i z dworu francuskiego.

Królowej regentce rząd szwedzki oświadczył, iż za warunek udziału swego w zjeździe szczecińskim stawia, aby sprawa korony szwedzkiej nie była roztrząsana na zjeździe. Znaczyło to prawie tyle, co zerwanie wszelkich rokowań. Dlatego Francya nie wysłała posła swego do Szczecina, a jeszcze trudniej było spodziewać się go od króla angielskiego.

Wycofanie się Szwecyi z konferencyi

Tak więc, sprawa konferencyi była z gruntu podkopana. I nie mogło być inaczej.

Zygmunt III uważał tę konferencyę za rodzaj

sądu rozjemczego w sporze pomiędzy sobą, a Gustawem Adolfem o koronę szwedzką.

Raz zgodziwszy się na taki sąd, Gustaw Adolf musiałby zgodzić się na jego wyrok, albo uwikłałby się w tysiączne sprzeczności, płynące z przyjęcia sądu a odrzucenia wyroku. Wolał więc zasadniczo sąd taki odrzucić.

Na dwa do trzech miesięcy przed terminem konferencyi, Rada Stanu szwedzka uwiadomiła listownie elektora, iż zjazdu nie obeśle dla krótkości terminu i z powodu, że Zygmunt III, jak to się przekonali z listu senatorów polskich, ma zamiar traktować nietyle o pokój, ile o prawo swe dziedziczne. Proszą więc elektora, aby uprzedził inne mocarstwa co do usunięcia się Szwecyi od konferencyi. 1615 6 czerw.

Powoływanie się na krótkość terminu było wybiegiem wobec listu senatorów polskich, datowanego z przed półtora roku (10 stycznia 1614). Chodziło jednak o zamaskowanie właściwych pobudek uchylenia się od rokowań pokojowych. Właściwą pobudką zaś była obawa przed roztrząsaniem sporu prawnego, w którem za jedyną argumentacyę prawną królowi szwedzkiemu mogła posłużyć siła i faktyczne posiadanie korony.

Próba więc sądu rozjemczego w sporze o koronę dziedziczną szwedzką, pomiędzy Zygmuntem III a Gustawem Adolfem, nie powiodła się.

Zygmuntowi III trzeba jednak przyznać, iż w poczuciu prawowitości swoich żądań, szedł drogą prostą i niezłomną do zamierzonego celu — odzyskania korony i, zgodziwszy się na sąd rozjemczy, nie opuścił sposobności do jawienia się na nim, tudzież zaprote- Wytrwałość Zygmunta

stowania przeciwko uchyleniu się strony przeciwnej od załatwienia sprawy na drodze pokojowej.

1615 1 czerw. Zygmunt III zawiadomił elektora, iż wysyła posłów swoich na dzień 1 września do Szczecina, aby tam poddali sprawę dziedzicznej korony szwedzkiej pod rozpatrzenie przedstawicieli mocarstw Anglii, Francyi i Stanów Generalnych holenderskich.

Na dzień oznaczony stawili się w imieniu króla Andrzej Przyjemski, kasztelan gnieźnieński, i Jerzy Posse, senator szwedzki, tudzież Smogulecki. Chybiony zjazd

1 wrześ. Nie zastawszy posłów szwedzkich tudzież przedstawicieli obcych mocarstw, posłowie Zygmunta III wysłali do elektora sekretarzy królewskich, Piotra Żeromskiego i Jakóba Godemana, z zawiadomieniem o swojem przybyciu i z żądaniem, aby, jako inicyator zjazdu, doniósł im coś stanowczego, gdyż dłużej tutaj nie mogą się zatrzymywać.

Na to poselstwo, przybył ze strony elektora radca tajny, Jan Goverenius, który oświadczył przedstawicielom króla polskiego, iż król szwedzki, wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, zmienił swój zamiar i odwiódł obce mocarstwa od pośrednictwa w tej sprawie, cały zaś zjazd wystawił na pośmiewisko. Należy więc zdaniem elektora zjazd ten odroczyć do innej, lepszej okazyi.

15 wrześ. Posłowie przeto Zygmunta III złożyli oświadczenie, iż Gustaw Adolf nadużył ich zaufania i opuścili Szczecin.

Na tem zjazd się zakończył. Był on zlekceważeniem osoby elektora brandenburskiego, jako głównego pośrednika i inicyatora zjazdu, ale je-

szcze większym zlekceważeniem praw do korony szwedzkiej Zygmunta III, które jego przeciwnik, Gustaw Adolf, stawiał poza obrębem wszelkich sporów i roztrząsań tudzież sądów rozjemczych mocarstw postronnych.

XVIII.

Plany ligi katolickiej ogólno-europejskiej.

Straciwszy nadzieję, zarówno na drodze wojny, jak i na drodze pokoju, przywrócenia swych praw dziedzicznych, Zygmunt III wdaje się po raz ostatni w wielkie kombinacye religijno-polityczne, które przez wciągnięcie w swój zakres powszechnych spraw ogólno-europejskich, miały posłużyć za środek do odzyskania jego praw dynastycznych, jako króla Szwecyi.

Nowe projekty Zygmunta III

Tym razem plan działania przeciwko Szwecyi był pomyślany niezmiernie obszernie i niezmiernie śmiało.

Chodziło Zygmuntowi ni mniej, ni więcej, jak o stworzenie wielkiej ligi katolickiej, któraby połączyła jednocześnie walkę z nieprzyjaciółmi Krzyża św. i z protestantami, walkę z niewierną Turcyą, jak i z protestancką Szwecyą — ligi, któraby rozpłomieniła zapał religijny we wszystkich państwach katolickich Europy, a jednocześnie oddawała usługi sprawie osobistej, dynastycznej, króla szwedzkiego na wygnaniu.

Był to plan zupełnie analogiczny do tego, jaki podjął przed paroma laty Henryk IV, tylko że ten ostatni, marząc o jedności religijnej, o wyparciu

Turków z Europy, o pokoju powszechnym, łączył te plany z zamysłami upokorzenia domu habsburskiego. Zygmunt zaś III opierał swój plan przedewszystkiem na pomocy Habsburgów.

Zresztą nie było sprawy europejskiej, któraby w ten projekt nie była wciągnięta. Odzyskanie korony szwedzkiej, podbój ostateczny Moskwy, wcielenie Prus do Polski, upokorzenie Niderlandów i możliwe powrócenie tych krajów na łono katolicyzmu, zapewnienie przewagi katolikom w Niemczech, a Habsburgom we Włoszech — wszystkie te najdonioślejsze sprawy ówczesne europejskie zostały ze sobą w jedno sprzągnięte. Od Sztokholmu do Madrytu, od Paryża do Warszawy, były nawiązane nici dyplomatyczne tego rozległego projektu.

Przygotowania do tej wielkiej akcyi, rozpoczęte prawie od chwili zgonu Karola IX, posuwały się zwolna i stopniowo i trwały niemal aż po wybuch zamieszek w Niemczech, który kombinacye te lotne i ruchome do szczętu zniweczył.

Porozumienie z Habsburgami

Do wykonania tego olbrzymiego projektu miało posłużyć porozumienie z Habsburgami i to zarówno hiszpańskimi, jak i austryackimi.

Przedewszystkiem chodziło o akcyę strategiczną od strony morza przeciwko Szwecyi.

W tym celu, na żądanie Zygmunta III, a za pośrednictwem jego szwagra, arcyksięcia Ferdynanda, późniejszego cesarza Niemiec, wszystkie okręty i towary szwedzkie, w portach i na wodach hiszpańskich stojące, były uznawane za zdobycz wojenną, zatrzymywane i konfiskowane. Zygmunt III otrzymał od króla hiszpańskiego zapewnienie,

iż przyśle mu na pomoc 6000 żołnierzy. W Dunkierce zbudowano flotę, która miała przewieść owo wojsko na teatr wojny i połączyć akcyę na morzu z współdziałaniem sił wojennych na lądzie. Te ostatnie, w liczbie 20.000 żołnierzy, miał zaciągnąć niejaki hr. Althajn dla króla Zygmunta w Rzeszy.

Agitacya w Szwecyi za Zygmuntem

Jakoż nie zważając na wojnę moskiewską, Zygmunt III rozwijał gorączkowo działalność przygotowawczą do wyprawy na Szwecyę. W kwietniu r. 1615 Zygmunt wydał odezwę do »wiernych poddanych swego dziedzicznego królestwa szwedzkiego«, w której, tytułując Gustawa Adolfa księciem, wyraża się o nim, jako o nieprawym królu. Proklamacye te, które ajenci Zygmunta rozsiewali po Szwecyi, nakłaniały Szwedów bądź prośbami, bądź groźbami do wypowiedzenia posłuszeństwa Gustawowi Adolfowi. Zygmunt zapewniał w nich, że nigdy nie zrzecze się swych praw do korony, a środków do jej odzyskania mu nie zabraknie. Pisał i do brata swego, księcia Jana, obiecując napewne przybyć do Szwecyi w r. 1617, i wywiadując się u niego o najstosowniejsze miejsce do wylądowania. 1615 20 kwiet.

Jednocześnie pojawiały się pamflety i pisma publicystyczne, skierowane przeciwko dynastyi panującej w Szwecyi, jak rzecz Jörana Possego p. t. »Rzeźnia księcia Karola«.

Nie można powiedzieć, żeby agitacya ta przechodziła bez wrażenia. Owszem, co tylko uniknęło prześladowań za czasów Karola IX, zwłaszcza z pośród utajonych katolików, wszystko oświadczało się za Zygmuntem. Jedni z nich uciekali do Polski, drudzy działali w kraju, wpadali w podej-

rzenie u rządu szwedzkiego i dostawali się do więzienia, jak słynny historyk szwedzki, Messenius.

Obawy w Szwecyi

Pomimo zawieszenia broni z Polską, w Szwecyi ani na chwilę nie tracono z oczu niebezpieczeństwa przed Zygmuntem.

1615 28 maj

W maju r. 1615 uchodziło za rzecz niewątpliwą, iż król polski złamie zawieszenie broni i uczyni jakąś wyprawę morską na Kalmar. Zamierzony przyjazd królewicza Władysława do Gdańska łączono z tą ekspedycyą. Gustaw, uprzedzając te zamiary, wyprawił był na granicę oddział wojska na wszelki wypadek i wysłał flotę, aby krążyła na morzu w pobliżu Gdańska.

W chwili, kiedy dobiegał termin konferencyi szczecińskich, Oxenstjerna polecał ambasadorowi szwedzkiemu w Niderlandach, aby dawał silne

26 sierp.

baczenie na sprawy polskie i krzyżował plany Zygmunta, zwłaszcza w Anglii i we Francyi. »Polacy« pisał Oxestjerna: »wszystko, co mogą, poruszają przeciwko nam... Pod pozorem zaś traktatów knują tysiące zasadzek«.

Właśnie w tym czasie Gustaw Adolf zaprzątnięty był wojną z Moskwą. Po zdobyciu Nowogrodu, Szwecya tak samo, jak Polska, próbowała osadzić na tronie moskiewskim księcia krwi królewskiej, Filipa, brata Gustawa Adolfa. Od chwili wyboru na tron moskiewski Michajła Romanowa, myśli tej zaniechano i starano się jedynie o ubezpieczenie terytoryalnych nabytków Szwecyi.

Teraz, wobec niebezpieczeństwa od strony Zygmunta III, Henryk hr. Horn, generał szwedzki,

1616 13 czerw.

zaklinał na wszystko Gustawa, aby skłonił się do ustępstw i zawarł czemprędzej pokój z Moskwą. Horn widział, że »Zygmunt stara się wszelkimi

sposobami uchwycić tę okazyę, dolewa oliwy do ognia przez niektóre swe niecne narzędzia i listy podburzające, oraz pracuje nad tem, aby pożar ogarnął naszą ojczyznę (tj. Szwecyę). A jeżeli mu się to uda, co zabezpieczy od niego, już nie mówię, granice, ale osobę i cały dom twój królewski — pytał Gustawa — kiedy ogień waśni i zaburzeń domowych rozszerzy się na całe królestwo? Jakich korzyści możemy upatrywać daleko poza granicami naszego państwa, jeśli dom nasz własny ginie i wali się?«

Wojna szwedzko-moskiewska i pośrednictwo w niej Anglii i Niderlandów

Gustaw Adolf, jak wiemy, wbrew własnej woli rozpoczynał wojnę z Moskwą; sam zwracał się z propozycyami pokoju, których strona przeciwna nie przyjęła. Teraz, pod grozą wojny z Polską, gotów był, jak najrychlej, zakończyć spór z Moskwą.

W charakterze pośrednika zjawił się naprzód ambasador angielski, Jan Merych, który bawił oddawna już, jako agent handlowy, w Moskwie.

Gustaw przyjął propozycye te pokojowe Anglii z otwartemi rękami, ale w trakcie tego okazało się, że ambasador angielski nazbyt wyraźnie stał po stronie Moskwy.

Interwencyę swoją w wojnie szwedzko-moskiewskiej Merych uważał za najlepszą sposobność do rozszerzenia przywilejów i swobód handlowych w Moskwie. Anglicy, jak wiadomo, trzymali w swoich rękach cały prawie handel moskiewski, za pośrednictwem »kompanii moskiewskiej« i żeglugi przez morze Białe do Archangielska.

Równocześnie i Stany Generalne wyprawiły swoich posłów do Szwecyi i do Moskwy w celach zapośredniczenia pokoju. Dla Niderlandów w trak- 1615 sierp.

tatach tych nadarzała się taka sama sposobność rozszerzenia swoich praw handlowych w Moskwie, jak i dla Anglii. Teraz więc układy prowadzono przy pośrednictwie dwóch mocarstw. Ale posłowie angielski i niderlandzcy, zamiast pomagać, przeszkadzali sobie wzajemnie. Pomiędzy nimi rozwinęło się współzawodnictwo, które nie przyśpieszało, ale opóźniało bieg pertraktacyi pokojowych. Wlokły się one przez cały ciąg wojny, która się skupiła wokoło oblężenia Pskowa, trwającego blisko dwa lata.

Porozumiewanie się o sojusz przeciwko Moskwie między Polską a Szwecyą

Obydwie strony, tj. polska i szwedzka, obawiały się głównie tego, aby jedna nie uprzedziła drugiej w zawarciu pokoju z Moskwą i nie połączyła się z nią przeciwko współzawodnikowi. Dlatego też łudziły się wzajemnie obietnicą wspólnej walki przeciwko Moskwie, byle tylko zapobiedz sojuszowi przeciwnika z Moskwą.

Chodkiewicz pierwszy nawiązał pertraktacye z Oxenstjerną, rzekomo w celach nietylko pogodzenia Polski ze Szwecyą, ale nawet zawarcia so-
1616 8 lut. juszu przeciwko Moskwie. Rada państwa szwedzka odpowiedziała, że król nie jest od tego, byle tylko się znalazły jakie środki po temu.

Oxenstjerna znów, zaniepokojony przygotowaniami Zygmunta III do wyprawy morskiej na
9 luty Szwecyę, wyprawił poselstwo do Chodkiewicza w osobie niejakiego Josta v. Kloota. Przypominając mu usługi, które ofiarowywał w sprawie nietylko utrwalenia pokoju, ale nawet nawiązania sojuszu przeciwko Moskwie, Oxestjerna wskazywał na zbrojenia się Zygmunta i na podburzanie przez niego poddanych Gustawa Adolfa. Wobec

szczerości zamiarów Chodkiewicza, Oxenstjerna nie wątpił, że to się dzieje wbrew jego woli.

Misya v. Kloota miała być nietyle definitywna, ile wywiadowcza. Miał on dowiedzieć się o stanie rzeczy w Polsce i wybadać, jakie są warunki do zawarcia zgody pomiędzy Zygmuntem III a Gustawem, tudzież pomiędzy Szwecyą a Polską. Kloot miał porozumieć się z Chodkiewiczem, o ile zastałby go na Litwie, następnie udać się do Radziwiłła, prawdopodobnie jednego z dwóch synów zmarłego wojewody wileńskiego i hetmana Mikołaja Krzysztofa Pioruna. Przypuszczalnie była tu mowa o słynnym rokoszaninie, Januszu Radziwille, podczaszym lit., będącym w opozycyi do króla.

Rezultatu tej misyi nie znamy, i zresztą nie mogło być żadnego, prócz dalszych pertraktacyi pokojowych, które były ciągle w toku.

Wobec upływającego zawieszenia broni ze Szwecyą, Chodkiewicz wraz z komisarzami polsko-litewskimi oświadczył gotowość nietylko przedłużenia go, ale nawet utrwalenia i uwiecznienia pokoju. 26 wrześ.

Pertraktacye z Moskwą posuwały się bardzo wolno. Na miesiąc przed doprowadzeniem ich do skutku w Szwecyi nie wiedziano napewne, czy będzie pokój, czy też wojna.

Tymczasem do uszu Oxenstjerny dochodziły wieści o wielkich przygotowaniach Zygmunta; o zaciągach żołnierza domowego i cudzoziemskiego; o przygotowaniu amunicyi, prowiantów, floty; o zawieraniu sojuszów, o knowaniach wewnątrz kraju. »Pod pozorem przyjaźni (Polska) chce nas oszukać i podbić orężem« pisał do Alberta Joachima. 1617 15 stycz.

W istocie, Zygmunt III rozwijał gorączkową działalność dyplomatyczną pośród państw, posiadających znaczenie na morzu Bałtyckiem, aby ułatwić sobie atak strategiczny od strony morza.

Przygotowania Zygmunta na Bałtyku. Zabiegi u Hanzy i w Gdańsku

Starał się przedewszystkiem nakłonić Hanzę na swoją stronę. W listach, pisanych do niej w tym celu, podburzał ją przeciwko Gustawowi Adolfowi.

Od Gdańszczan żądał zerwania wszelkich stosunków handlowych ze Szwecyą i zatrzymywania okrętów tudzież ładunków, przybyłych stamtąd. Miał na myśli wielokrotnie podejmowany projekt blokady handlowej Szwecyi od strony morza. W tym też celu wysłał do Gdańska podkomorzego malborskiego, Jakóba Szczepańskiego, który miał równocześnie nakłaniać Gdańszczan do podniesienia cła portowego za przykładem innych mocarstw, jak Stanów Generalnych, Anglii i Francyi. Ale Gdańszczanie, jak zwykle, uchylili się od tych zarządzeń, wskazując na niebezpieczeństwo grożące im na morzu od strony Gustawa Adolfa i na możliwość wylądowania jego w Prusiech.

1617 1618 Zabiegi u króla duńskiego Poselstwo hiszpańskie

Króla duńskiego Hiszpania urabiała na korzyść owej wielkiej ligi habsbursko-polskiej. W zimie z r. 1617 na 1618 bawił w Kopenhadze poseł króla hiszpańskiego, Don Francesco de Medina. Próbował on wciągnąć Chrystyana IV do sojuszu polsko-habsburskiego. Między innemi żądał on, aby Chrystyan zamknął Zund dla okrętów niderlandzkich i otworzył je dla hiszpańskich. Wprawdzie król duński odmówił obydwom tym propozycyom, ale posłom Stanów Generalnych, którzy od niego żądali poparcia Unii protestanckiej, dał odpowiedź,

iż jest w porozumieniu z królem hiszpańskim i z cesarzem.

W tym samym czasie Zygmunt III wyprawił do Kopenhagi poselstwo w osobie Jana Weihera, wojewody malborskiego, ażeby uzyskać zezwolenie na wyprawę przeciwko Szwecyi od strony wybrzeży duńskich i norweskich. 1617 paźdz. Misya Weihera

Chrystyan IV i na to się nie zgodził, jak również odmówił wszelkiego poparcia w zamierzonej wyprawie, ale rezultat misyi Weihera był o tyle dodatni, iż nie było obawy przeszkód ze strony króla duńskiego w tem przedsięwzięciu. Król duński szedł nawet tak daleko, iż przyznawał Zygmuntowi III tytuł króla szwedzkiego. Była to wprawdzie tylko strona etykietalna, ale czyniła znaczny uszczerbek pretensyom Gustawa Adolfa. Na przedstawienie w tej sprawie Jana Skyttego, ambasadora Szwecyi, Chrystyan odpowiedział, że także i inni panujący dają Zygmuntowi ten tytuł, co nie czyni ujmy prawom do korony szwedzkiej Gustawa Adolfa.

Zabiegi też ambasadora szwedzkiego w Kopenhadze w celach pokrzyżowania planów Zygmunta i Habsburgów, w znacznej mierze nie powiodły się. Wprawdzie Chrystyan zezwolił zaciągom szwedzkim z Holandyi na swobodny przejazd Zundu, ale postawił warunek, że okręty holenderskie przepływać będą pod flagą szwedzką, a nie holenderską. Tymczasem nie przepuścił 6 okrętów holenderskich, uzbrojonych dla Szwecyi. Odmówił również prośbie przeszkodzenia ekspedycyi dunkierskiej. Gdy Skytte nalegał na króla, aby powstrzymywał zamiary zaczepne Habsburgów na Bałtyku, Chrystyan odpowiedział na to ironicznie, że i owszem, ale z warunkiem, że Szwe-

cya sama będzie łożyła na wzmocnienie twierdz duńskich: Kopenhagi i Amageru.

1615 15 lip. Do Anglii Zygmunt III wysłał poselstwo w osobie Tomasza Zámojskiego, syna wielkiego kanclerza. Ale wobec znanego nam już naprężenia stosunków pomiędzy dworem warszawskim a londyńskim, misya ta nie powiodła się. Nie znamy bliższych jej szczegółów, wiadomo nam tylko, że odmówiono królowi polskiemu zezwolenia na zaciągi, które udzielono królowi szwedzkiemu.

Misya Tomasza Zamojskiego do Anglii

Jakób I bardziej od Chrystyana IV stał w opozycyi do katolików w Rzeszy. Małżeństwo córki jego Elżbiety z głową Unii, palatynem Renu, stawiało go po stronie partyi protestanckiej. Tutaj posłowie szwedzcy, Skytle i v. Dyck, skłonniejsze, jak u króla Danii, znaleźli ucho do słuchania planów wielkiego związku protestanckiego, w który chcieli włączyć Stany Generalne, Szwecyę, Anglię i Danię — plan, będący niejako odpowiedzią na wielki projekt ligi habsbursko-polskio-katolickiej.

Nawet ze Stanami Generalnymi Zygmunt próbował wejść w porozumienie. Proponował im za pośrednictwem jednego z członków rządu, Sticka, sojusz z Polską, wysuwając na plan pierwszy korzyści, płynące ze swobody handlu w Polsce, Szwecyi, Moskwie i w Finlandyi. Sojusz ten miał być zaczepno-odporny, i obowiązywałby obydwie strony do wystawienia 2500 piechoty i 500 jazdy w razie wojny, przyczem Stany brałyby na siebie transport żołnierza. Flota wojenna w liczbie 15—20 okrętów miała być dostarczona przez Stany na

Zabiegi Zygmunta u Stanów Generalnych

każde żądanie króla, który jednak sam miał łożyć na jej utrzymanie.

Właśnie w tym samym czasie poseł szwedzki w Haadze, v. Dyck, starał się nakłonić Stany do poparcia sprawy Gustawa: »Wojna, którą chce król polski z pomocą Hiszpanii zacząć ze Szwecyą« przedstawiał v. Dyck w memoryale: »jest tak dobrze, jak wojna, podejmowana ze Stanami niderlandzkimi. Dla Niderlandów bronić Bałtyku, jest to samo, co bronić swoich własnych granic«. A w mowie, wypowiedzianej wobec przedstawicieli rządu na posiedzeniu Stanów, v. Dyck utrzymywał, że król hiszpański nie ma lepszego środka do urzeczywistnienia swoich celów, jak oddanie królowi polskiemu Szwecyi, »gdyż wtedy przeważna część Bałtyku i krajów sąsiednich jest w jego rękach, i niczego mu nie zabraknie dla uzbrojenia floty, albowiem drzewa, żelaza, konopi, zboża i innej żywności dostarczają te kraje w większej obfitości, niźli wszelkie inne, nadewszystko zaś mają porty i stacye... Wojna między Polską a Szwecyą... jest nieodzowną koniecznością, jest nieuniknioną, jest sprawiedliwą« tak kończył v. Dyck swoje płomienne przemówienie. 1617 marzec 6 list.

Stany Generalne poparły wówczas sprawę Gustawa Adolfa, zezwalając na zaciągi i udzielając mu pożyczki.

Na propozycye króla polskiego, Stany odpowiedziały ogólnikowo, dając zapewnienie, że chcą żyć w zgodzie z Rzecząpospolitą. Odpowiedzi tej zresztą królowi nie doręczono, gdyż referent tej sprawy, Stick, wkrótce umarł.

Jak zapatrywać się na tę próbę zbliżenia się Zygmunta III do Stanów Generalnych? Czy działa się ona poza plecami króla hiszpańskiego? Czy

była próbą rozbicia sojuszu szwedzko-holenderskiego?

Współcześni (Stick) uważali ją za *une chose ridicule*, za *une strategème pour donner de l'ombrage au roi de Suède*. Ale sam Stick dodaje przytem, że bądźcobądź jest to zaszczyt niemały dla tak młodego państwa, że tak wielki król zwraca się do niego z taką propozycyą.

Historyk niemiecki (Droysen) zapatruje się poważnie na cały ów projekt i uzasadnia go ze stanowiska walk partyjnych, jakie miały miejsce w łonie młodej republiki.

Najzagorzalszym zwolennikiem Szwecyi był Oldenbarnewaldt, i on to w łonie rządu reprezentował kierunek mieszczański, który partya przeciwna, arystokratyczna, zwalczała. Z obaleniem Oldenbarnewaldta mogła wziąć górę strona przeciwna, a właśnie niedługo potem przywódca partyi mieszczańskiej znalazł śmierć na rusztowaniu.

Na wypadek wyprawy Zygmunta III na Szwecyę od strony morza, szczególnej doniosłości nabierało stanowisko, jakie zajmie wobec niej elektor brandenburski.

Właśnie w tym czasie położenie Jana Zygmunta było bardzo trudne. Sprawa sukcesyi julijskiej stawiała go w opozycyi do cesarza, który rościł sobie pretensyę do sukcesyi, jako do lenna cesarskiego. Zatarg polsko-szwedzki powodował kolizyę z Zygmuntem III, jako lennodawcą, do pomocy któremu przeciwko Gustawowi Adolfowi był elektor obowiązany. Prócz tego zmiana wyznania z protestanckiego na reformowane, wywołała niezadowolenie w Prusiech. Stany protestanckie pruskie

Stanowisko elektora brandenburskiego

zanosiły skargę na elektora do króla za to, że wprowadza obce i nieuznawane przez prawo wyznanie reformowane. Król, w odpowiedzi na to, wysłał komisarzy do Prus, którzy potwierdzili swobody wyznania augsburskiego i zabronili nadawać godności i urzędy w Prusiech komukolwiek, prócz katolików i protestantów.

Elektor więc brandenburski miał i kłopoty domowe ze stanami pruskimi, rozdrażnionymi zmianą konfesyi. Drżał przed cesarzem, który groził mu odebraniem tytułu elektorskiego. Musiał rachować się z pretendentem i współzawodnikiem do sukcesyi julijskiej — elektorem saskim, który rzekomo brał na siebie wykonanie wyroku cesarskiego, a w dodatku obawiał się Zygmunta III i koalicyi katolickiej, która groziła mu odebraniem Prus. Chodziły bowiem wieści, że wojska, które hr. Althein zaciąga na rzecz Zygmunta III w Niemczech, są przeznaczone nie do najazdu na Szwecyę, tylko do zajęcia Prus, kosztem cesarza i ligi katolickiej. Widziano w tem wielki zamysł, gdyż z Prusami ogromna przestrzeń od Rugii aż do Kurlandyi, byłaby połączona w rękach króla polskiego, i stamtąd zagrażałby on Danii i Szwecyi. 1618 18 grudn.

Obawy te elektora powiększał świeży fakt odebrania przez króla polskiego lenna księciu kurlandzkiemu za konszachty ze Szwecyą. Komisarze królewscy wprowadzili w posiadanie Kurlandyi brata dotychczasowego lennika, księcia Wilhelma.

Nic więc dziwnego, iż w tak opłakanem położeniu elektor szukał oparcia na wszystkie strony. Nastręczało się jedynie zbliżenie do Szwecyi. Do tego miało posłużyć małżeństwo króla szwedzkiego Gustawa

Zbliżenie się Brandeburgii do Szwecyi. Projekt małżeństwa

Adolfa z jedną z córek elektora brandenburskiego, Maryą Eleonorą.

W Szwecyi pracowała nad tem już od r. 1615 królowa wdowa, w Niemczech — głowa Unii, landgraf, Moryc heski. Sojusz Brandenburga z Prusami zyskałby poparcie dla Unii jednego z najpotężniejszych państw północnych. Nic więc dziwnego, i Oldenbarnewaldt był oddany temu projektowi.

Na przeszkodzie stanął na razie miłosny stosunek Gustawa Adolfa do jednej z jego poddanek, pięknej Ebby Brahe, a także wojna szwedzko-moskiewska i zajęcia żołnierskie, które pochłaniały całą uwagę Adolfa.

Na każdy sposób, sojusz ten był dla Szwecyi również korzystnym, jak dla elektora. »Liga papieska« pisał Gustaw Adolf do landgrafa Moryca, 1616 22 paźdz. »wysuwa się na Bałtyku i w Brandenburgii. Najbliższy cios z jej strony dotknie Prusy. Zamiaru poddania ich sobie król polski nigdy się nie wyrzekł. To, co ustąpił dotychczas na rzecz Brandenburgu, stało się nie z dobrej woli, tylko z konieczności. Związek między elektorem brandenburskim z Szwecyą, byłby dla obydwóch stron korzystny«.

Była to naprawdę polityka wielkoświatowa, ta, którą Zygmunt III zainaugurował, polityka, która zaczepiała o interesa wszystkich mocarstw ówczesnych europejskich, która wiązała interesa króla z najdonioślejszemi zagadnieniami ówczesnemi w Europie natury zarówno politycznej, jak i religijnej, mocarstwowej, jak i dynastycznej.

Godzi się tedy zapytać, jakiemi pobudkami król kierował się w niej do czego zmierzał a nadewszystko godzi się zapytać, czy Zygmunt III

wybrał chwilę odpowiednią do podjęcia wyprawy na Szwecyę, czy nie popełnił tego samego błędu, co z wyprawą moskiewską, czy mogła obiecywać sobie jakich korzyści z tego planu Polska, zagrożona już nietylko od strony Szwecyi i Moskwy, ale i od południowego wschodu, gdzie zbierała się groźna chmura, przesycona napięciem burzliwego i niespokojnego elementu stepowego, kozaczyzny i hord tatarskich, — chmura, skąd niebawem miały się posypać groźne pioruny w postaci nawały pogańskiej i buntów kozackich.

XIX.

„Nie w porę, zapóźno...“

Właśnie pod koniec 1615 i na początku r. 1616 traktaty z Moskwą były zerwane. Wojska moskiewskie oblęgły Smoleńsk.

Sejm, zwołany w kwietniu r. 1616, uchwalił trzy pobory na wojnę moskiewską, której prowadzenie powierzył królewiczowi Władysławowi. 1616 kwiet. Sejm popiera moralnie sprawę króla

Wielkoświatowe plany króla Zygmunta III, rozniósłszy się po całej Europie, także i w Polsce nie mogły przejść bez wrażenia.

Pod wpływem tych głośnych przygotowań króla, sejm okazał się powolniejszym, i w sprawie wojny ze Szwecyą Rzeczpospolita ujmowała się za krzywdą króla i jego potomstwa wprawdzie nie w sposób czynny, lecz bierny, składając deklaracyę, że »krzywda ta (królewska) ich (Stany) wielce obchodzi«. Co więcej, król otrzymywał moralne poparcie i obietnicę pomocy od Stanów w formie oświadczenia, że »za podaniem się okazyi, wolna nam (t. j. królowi) będzie rekuperacya i pomocy (Polacy) za zgodą i wiadomością wszech stanów denegować na to nie zechcą«.

W chwili, kiedy w Polsce czyniono pośpieszne przygotowania do ekspedycyi moskiewskiej, uchwalonej na sejmie r. 1616, Gustaw Adolf zawierał pokój z Moskwą w Stołbowie (17 lutego 1617).

Pokój stołbowski

1617
17 luty

Nie goniąc za nabytkami terytoryalnymi w samej Moskwie, Gustaw Adolf zrzekał się Nowogrodu, który przeszło przez lat osiem trzymali Szwedzi w swych rękach. Natomiast otrzymywał cały pas ziemi pobrzeżny nad zatoką fińską, łączący posiadłości szwedzkie w Finlandyi z posiadłościami w Inflantach, a więc Ingryę, Karelię, cały tak zw. obwód keksholmski z twierdzami pogranicznemi, broniącemi przystępu do morza, jak Iwangorodem, ową ruską Narwą naprzeciwko Narwy szwedzkiej położoną, Koporyą, Jamburgiem, Nateburgiem (dzisiejszym Schlüsselburgiem przy ujściu Newy z jeziora Ładogi).

W Szwecyi dobrze rozumiano całą doniosłość owych nabytków. »Moskwa jest odciętą od morza Bałtyckiego« powiedział Gustaw w mowie swej do stanów na sejmie stokholmskim: »Twierdze pograniczne zabezpieczają nam posiadanie Estonii i Finlandyi«.

Wąski przesmyk nadbrzeżny połączył teraz posiadłości Szwecyi w Inflantach z Finlandyą. Od Moskwy dzieliła Szwecyę granica wodna — jezioro Ładoga, mające w tem miejscu szerokość morza Bałtyckiego, pomiędzy Szwecyą i Oelandem, albo pomiędzy Estonią i Niulandem. »Moskwie, jak i Polsce, trudno będzie przeskoczyć ten strumyk« powiedział w mowie swej na sejmie Gustaw Adolf.

Pokój stołbowski miał dla Szwecyi to samo znaczenie, co przed 35 laty pokój zapolski dla Rzeczypospolitej. Moskwa zrzekała się pretensyi do Inflant

a rzecz Gustawa Adolfa, podobnie, jak to przed 5-ma laty uczyniła na rzecz Stefana Batorego.

Prócz strategicznego i politycznego znaczenia, traktat ten miał jeszcze i doniosłość handlową. Inflanty stawała się teraz panią żeglugi narewskiej. Cały handel moskiewski, idący czy to Newą, czy też Narwią do morza Bałtyckiego, przechodził teraz w ręce Szwedów.

Gustaw wychodził, jako zwycięzca z walki, w której zdobył pierwsze wawrzyny wojenne — wawrzyny, które szeroko rozniosły po świecie jego imię i zyskały mu przydomek lwa północy.

Uprzedzał Zygmunta III, który gotował przeciwko niemu całą koalicyę ogólno-europejską katolicką, a który równocześnie brał na siebie to brzemię, którego przeciwnik jego podejmować się nie ośmielał — walkę na dwa fronty: od północy i od wschodu.

Rozwiązywał sobie ręce zarówno wobec ościennych wrogów, których zręcznie trzymał na wodzy w czasie wojny szwedzko-moskiewskiej, jak i wobec wrzenia głów niezadowolonych w własnym kraju.

Daremnie Zygmunt III na mocy pretensyi do korony carskiej swego syna, królewicza Władysława, protestował przeciwko ustępstwom terytoryalnym Moskwy na rzecz Szwecyi, tudzież przeciwko ustępstwu praw do Inflant.

Kwestyę prawną rozstrzygnęła już siła, a niebawem miecz też miał rozciąć spór pomiędzy Szwecyą a Polską, trwający blisko trzy ćwierci stulecia.

Sejm stokholmski i wyprawa do Inflant

Na tym samym sejmie sztokhomlskim, w czasie którego Gustaw Adolf uwiadamiał stany o zawarciu pokoju z Moskwą, zapowiedział też im nieunikniony wybuch wojny

z Polską. Wojna ta jest konieczną, albowiem »sprawa idzie o utrzymanie religijnej i politycznej swobody, tudzież niezawisłości Szwecyi«. Tak mówił Gustaw Adolf, a podobnież przemawiali i posłowie jego w Anglii, w Danii, Stanach Generalnych, żądając posiłków przeciwko Zygmuntowi III i koalicyi ogólno-europejskiej katolickiej. Na to wezwanie sejm, we wszystkiem powolny rozkazom króla, uchwalił wypędzenie z kraju wszystkich katolików w przeciągu trzech miesięcy, jak również przygotowanie nowej wyprawy do Inflant.

Gustaw Adolf zabrał się do oczyszczenia Szwecyi z reszty partyzantów zdetronizowanego króla i gotował się do nowego ataku na Inflanty. W przeciwieństwie do swojego współzawodnika, Zygmunta, który budował plany na niepewnej pomocy obcych mocarstw, rozciągał program działania na przeciąg wielu lat, rozgłaszał na wszystkie strony swoje projekta — Gustaw działał szybko, stanowczo i śmiało.

1617 28 kwiet. Już po zawarciu pokoju z Moskwą, pisał Oxenstjerna do Chodkiewicza, skarżąc się na zwłokę w pertraktacyach pokojowych i żądając stanowczej odpowiedzi. W czerwcu tego roku Rada państwa zwróciła się do senatorów polskich i litewskich z propozycyą pokoju na lat 10—12, z warunkiem, żeby pokój ten obowiązywał nietylko Rzeczpospolitą, ale i króla, nietylko Inflanty, ale i resztę ziem polsko-litewskich.

30 czerw. Traktaty pokojowe

Były to warunki nie do przyjęcia dla Zygmunta III, który zawsze uchylał się od osobistego udziału w traktatach z uzurpatorem, za jakiego uważał Gustawa Adolfa i jego ojca, nie do przyjęcia dla króla, który interes swój dynastyczny oddzielał od interesu państwa. Podług niego,

państwo mogło zawrzeć pokój lub zawieszenie broni z królem szwedzkim, ale jego traktat ten nie obowiązywał.

Propozycye te pokojowe ze strony szwedzkiej były raczej pretekstem do rozpoczęcia wojny, aniżeli krokiem do pogodzenia się.

Jakoż rzeczywiście Gustaw Adolf pierwszy podejmował rzuconą sobie rękawicę, nie czekając, zanim Zygmunt III przybędzie do Szwecyi.

Z początkiem lipca, na rozkaz króla, admirał Stjernsköld odpłynął do Kurlandyi i wylądował pod Windawą. Admirał Gyldenstern z inną flotą był wysłany pod Parnawą. lipiec

Śmiały atak Gustawa na Inflanty

Przy pomocy księcia Wilhelma, którego Zygmunt III niedawno pozbawił lenna kurlandzkiego, Szwedzi zajęli Dyjament (Dünamünde) przy ujściu Dźwiny i zagrażali samej Rydze. Za zdradą znów Wolmara Farensbacha, jednego z ulubieńców Zygmunta III, wpadła w ich ręce Parnawa.

Szwedzi stali się odrazu panami Inflant od strony morza i mogli swobodnie przeszkadzać wszelkiemu handlowi i żegludze miast nadbrzeżnych inflanckich.

Była to chwila, kiedy cała uwaga Polski skupiła się około wyprawy moskiewskiej.

Chodkiewicz, na wieść o niebezpieczeństwie Inflant, gotował się do ich obrony, z rozkazu jednak króla musiał wieźć królewicza Władysława na stolicę carów moskiewskich.

Bezbronność Inflant

W dodatku, z południowego wschodu Rzeczpospolita została zagrożona od Turków. Najazd Skindera baszy powołał w tę stronę hetmana kor.

Stanisława Żółkiewskiego, na którego zwalono brzemię wyprawy tureckiej.

W zastępstwie nieobecnego hetmana wielkiego litewskiego obronę Inflant powierzono młodszemu jego koledze, hetmanowi polnemu, Krzysztofowi Mikołajowi Radziwiłłowi. Był to wódz dobry, ale polityk zły, w dodatku miał temperament burzliwy i warcholski. Zagorzały kalwin, taksamo, jak jego brat, słynny rokoszanin, Janusz, trząsł całą Litwą, ale nie był lubiany przez króla, który na każdym kroku okazywał mu swoją nieufność i niezadowolenie. Niesłusznie, gdyż Radziwiłł obowiązki swoje jako wodz, spełniał sumiennie. Ale wszystko to wywierało zgubny wpływ na przebieg kampanii inflanckiej.

Krzysztof Radziwiłł i wyprawa jego inflancka

Wojska i pieniędzy na doraźną obronę i na zaciągi nie było. W chwili, kiedy nieprzyjaciel już był w Inflantach, król dopiero przysłał hetmanowi listy przypowiedne na żołnierza. Dla obrony doraźnej rozesłano uniwersały do powiatów przyległych litewskich, jak upickiego i wiłkomirskiego, tudzież do ziemi żmudzkiej, aby się zbierały przy hetmanie na pospolite ruszenie. Ale o natychmiastowem odparciu nieprzyjaciela, trudno było nawet myśleć.

1617 zima Dopiero w zimie r. 1617 Krzysztof Radziwiłł wpadł do Inflant i do Estonii. Polacy odzyskali Dyjament za sprawą tegoż Farensbacha, który
1618 znów przeszedł na stronę Zygmunta, utrzymując, że cała jego zdrada była podstępem, wymyślonym w celu pojmania do niewoli Gustawa Adolfa. Ale Parnawa, wydana rok temu przez tegoż Farensbacha, pozostała się w rękach Szwedów.

Pod koniec r. 1617 i na początku 1618 wystąpił

w charakterze pośrednika pomiędzy stronami walczącemi król duński, Chrystyan IV, który patrzył z niezadowoleniem, jak handel i żegluga miast inflanckich upadały skutkiem wojny północnej. Chrystyan proponował 5—6-letnie zawieszenie broni z tym warunkiem, aby doń włączono i Moskwę. Gustaw Adolf jednak na te warunki się nie zgodził.

Pośrednictwo Chrystyana IV

Zawieszenie broni zawarte zostało zaledwo na lat dwa, od św. Michała r. 1618 do tego terminu 1620, na warunkach stanu posiadania, wytworzonego przez wojnę.

Zawieszenie broni

Gdzie się podziały owe floty dunkierskie, owe posiłki hiszpańskie, owe zaciągi althajnowskie, którymi łudził innych Zygmunt III, czy też jego łudzono? Ani jeden okręt hiszpański nie pojawił się na morzu Bałtyckiem, ani jednego żołnierza nie dostawił hr. Althajn, ani jeden szkud hiszpański nie wpłynął do kasy królewskiej lub do skarbu koronnego.

»Zaiste, wszystkie te plany były podjęte nie w porę, zapóźno, chyba po to, aby ostrzec nieprzyjaciela« powiada historyk współczesny, Piasecki.

»Nie w porę, zapóźno« — była to cecha całego projektu koalicyi Zygmunta III, projektu, który obudził tylko czujność wroga, wystawił na sztych partyzantów króla w Szwecyi, Rzeczpospolitą zaś bezbronną oddał na łup nowego najazdu nieprzyjacielskiego.

»Nie w porę, zapóźno« — była to istota charakteru Zygmunta III, lubiącego odkładać sprawy pilne, oddawać je na rozstrzygnięcie czasowi, mniejsza o to, czy chodziło o wyprawy wojenne,

czy o traktaty pokojowe, o rozdawnictwo urzędów, czy o zatkanie ust malkontentom.

»Nie w porę, zapóźno« — miało to być godło panowania tego króla, godło największych czynów, jakie podejmował, czy niemi była wyprawa moskiewska, »nie w porę« zaczęta, »zapóźno« skończona, czy wyprawa po koronę szwedzką, nim jeszcze podjęta, unicestwiona śmiałym atakiem przeciwnika.

XX.

Kamaryla dworska i polityka komnatowa.

Straciliśmy już dawno z oczu te widnokręgi, jakie otwierała narodowi polskiemu polityka ostatniego z Jagiełłów i późniejsza Batorego w sprawie północnej, w walce o Bałtyk. W 20-letniej wojnie inflanckiej, prowadzonej z takim nakładem sił narodu, przez tak utalentowanych wodzów, jakimi byli Jan Zamojski i Karol Chodkiewicz, Polska nie zyskała już nic, nie otrzymała żadnych nowych nabytków, lecz naprzemian traciła i odzyskiwała dawne. Wyprawa w głąb Moskwy, która miała po części znaczenie strategiczne w walce o Bałtyk, gdyż oskrzydlała Szwecyę od wschodu, uzbroiła przeciwko Polsce odrazu dwóch wrogów — Szwecyę i Moskwę; naród, wycieńczony poborami, złupiony przez żołnierstwo, zdeprawowany klęskami wojennemi i zniechęcony dyplomatycznemi matactwami króla, dobrowolnie składał broń i zdawał najżywotniejsze interesa swoje na targi i przewłoki traktatowe, zamiast na sąd oręża.

Widnokręgi polityki narodowej i królewskiej

Był to owoc prawie trzydziestoletnich rządów króla Zygmunta, którego wybór miał rozstrzygnąć sprawę panowania Polski na Bałtyku. Tymczasem

zamiast jednej kwestyi mocarstwowej, kwestyi polityki geograficznej, naród widział przed sobą dwie: walkę o granice północną i wschodnią i walkę dynastyczną Zygmunta III o koronę szwedzką i o prawo dziedziczne do szwedzkiego tronu.

A dwie te sprawy z natury rzeczy były różne: pierwsza była główna i zasadnicza, gdyż chodziło w niej o przyszłość państwa, druga podrzędna, gdyż dotyczyła dynastyi, i to nie w Polsce panującej, ale w Szwecyi. W tej różnicy tkwić musiała i różnica systemów walki; z pierwszej sprawy nie wolno było poświęcać nic, druga miała charakter chwilowy i nadawała się do ustępstw.

Zygmunt III chciał prowadzić politykę dynastyczną, ale będąc panującym na tronie obieralnym, szukał oparcia swojej przyszłości i przyszłości swego domu na tronie szwedzkim.

Był królem szwedzkim na wygnaniu, a tron obieralny polski był dla niego schroniskiem czasowem. Dlatego też nic dziwnego, że interes polski mocarstwowy był dla niego sprawą drugorzędną. Na pierwszy plan zaś wysuwała się walka o tron utracony. I tę walkę gotów był prowadzić *à outrance*, do ostatniego grosza poborowego w Rzeczypospolitej, do ustąpienia ostatniego kawałka ziemi w Inflanciech za cenę nietykalności swych praw dziedzicznych do tronu, za cenę utrzymania pretensyi swoich i swego domu do korony.

I to jest bodaj czy nie ważniejsza strona jego panowania, aniżeli strona misyjno-katolicka, o którą go posądzają, a posądzają głównie dlatego, że Zygmunt musiał sprzęgnąć swoje osobiste dynastyczne interesa z wielkimi interesami na zachodzie, ażeby uzyskać w nich dla siebie poparcie.

Polityka ta musiała zakończyć się bankructwem,

gdyż rozdzielały interesa narodu i interes króla. Naród tracił z widoku nawet swoje najistotniejsze cele, gdyż król prowadził go na manowce swojej polityki dynastycznej. Rozdwojenie to wyjaławiało myśl polityczną. Zamiast prawdziwych doradców, pojawiali się przy boku króla kabotyni, pochlebcy, lub zwyczajni awanturnicy polityczni, którzy podsuwali królowi mgławe fantomy swej wyobraźni, niedościgłe projekty wypraw i siali niezgodę pomiędzy nim a jego Radami koronnemi i litewskiemi.

Inicyatorzy polityki wielkoświatowej króla

Kto był inicyatorem tych projektów wielkoświatowych Zygmunta III, a może tylko, kto pracował nad wykonaniem ich i wcieleniem tych mar fantastycznych w życie?

Jeżeli już przed rokoszem były skargi na króla, że otacza się kamarylą dworską, że słucha rad ludzi obcych, nierozumiejących interesów narodowych, przeważnie cudzoziemców, to pod tym względem trzeba powiedzieć, iż w zachowaniu się króla w dziesięć lat potem nic się nie zmieniło. »Król wcale w tych sprawach nie porozumiewał się z doradcami polskimi, tylko ze Szwedami i Niemcami, jakich było niewielu na jego dworze, wiadomych tych spraw, a zwłaszcza prowadzenia wojen«, mówi świadek naoczny i bliski tych wypadków, bo sekretarz królewski, historyk Paweł Piasecki.

Kamaryla dworska. Jerzy Posse

A więc naprzód ów Jöran (Jerzy) Posse, senator szwedzki, który przedstawiał interesa narodu szwedzkiego przy boku króla. Spotkaliśmy go już raz w charakterze delegata na zjazd szczeciński. Zresztą nieznany jest on nam skądinąd wcale, chyba jako zwolennik Zygmunta i zagorzały przeciwnik Gu-

stawa Adolfa, tudzież jego ojca, Karola, przeciwko którym napisał i wydał pamflet polityczny pod tytułem: »Rzeźnia księcia Karola«. Spełniał on też prawdopodobnie i inne czynności agitatorskie w Szwecyi, jak układał manifesty do narodu szwedzkiego, obwołujące Zygmunta prawowitym królem, tudzież podżegające Szwedów do buntu przeciwko panującej dynastyi.

Tengnagel

Drugą taką osobą był niejaki Franciszek Gansneb vulgo Tengnagel — Niemiec z pochodzenia, tytułowany jednak przez Zygmunta III podkanclerzym szwedzkim, naturalnie *in partibus infidelium.*

Obracał się on poprzednio na dworach arcyksiążąt z domu styryjskiego i służył im zapewne za narzędzie tudzież za pośrednika w konszachtach pomiędzy nimi a Zygmuntem III.

Z trzech synów arcyksięcia Karola z Gracu, najstarszy, Ferdynand, był przeznaczony do korony czeskiej, węgierskiej i cesarskiej, Leopold był biskupem passawskim, Karol biskupem wrocławskim. Przez siostry swoje, Annę, a później Konstancyę, byli oni bardzo blisko spokrewnieni z królem polskim.

Pomiędzy szwagrem, Zygmuntem, a braćmi królowej panowała jak najściślejsza zgoda i porozumienie.

Owóż naprzód tego Tengnagla spotykamy na służbie u biskupa passawskiego, Leopolda, który
1609 jak wiadomo, w imieniu cesarza zajął fortecę Jülich, aby przeszkodzić objęciu sukcesyi julijskiej przez elektora brandenburskiego i Filipa Ludwika, księcia neuburskiego.

Później ten sam Leopold był kontrkandydatem Macieja do korony cesarskiej w zatargu tego ostatniego z Rudolfem. Przedsiębrał nawet w tym celu wyprawę do Czech po koronę, która zostawiła po sobie w historyi pamięć pod nazwą wyprawy rozbójników passawskich.

Może z powodu tej wyprawy, a może jakich innych konszachtów Leopolda z cesarzem Rudolfem, Tengnagel został na rozkaz cesarza Macieja więziony i nawet torturowany.

Teraz spotykamy go na służbie Zygmunta III i w dodatku przyozdobionego wysoką godnością podkanclerską.

Obok tych dwóch głównych »moderatorów« wyprawy na Szwecyę spotykamy jeszcze osobę trzecią — Michała Adolfa hr. Altheina (albo Althana), generała wojsk cesarskich, zaufanego i powiernika arcyksięcia Ferdynanda. Hr. Althein

Obok tamtych dwóch: kabotyna i awanturnika czystej krwi, ów trzeci — błędny rycerz, marzący o wskrzeszeniu dawnych tradycyi średniowiecznych, o ponowieniu krucyat chrześcijańskich w tej samej Europie, która od lat stu na dobre wchodziła w przymierze i zawierała traktaty polityczne i handlowe z Turcyą (Francya).

On to przyobiecywał Zygmuntowi III zaciągnąć 20.000 żołnierza w Niemczech i stamtąd przeprawić go na okrętach do Szwecyi. Nie wiedzieć jednak było, skąd weźmie pieniędzy na zaciągi, i kto mu dostarczy okrętów do przewozu wojska.

On to był twórcą ligi antyszwedzkiej i antytureckiej, która miała odzyskać Zygmuntowi III Szwecyę, a później podjąć wyprawę przeciwko nieprzyjaciołom krzyża św.

On to wreszcie podjął myśl założenia zakonu nawpół religijnego, nawpół politycznego, pod nazwą Żołnierzy chrześcijańskich
Zakon Rycerzy Maryi Panny *(militia christiana)*, a pod opieką Najświętszej Maryi Panny i św. Michała — zakonu, którego celem miało być utrzymanie pokoju pomiędzy chrześcijańskimi panami i oswobodzenie chrześcijan z pod jarzma Turków.

Wielokrotnie sprawując poselstwo od arcyksięcia, później cesarza, Ferdynanda, do Warszawy, hr. Althein myśl tę rozwijał i propagował zarówno u króla, jak i pośród senatorów.

Urabiano w tym celu zarówno króla francuskiego, Ludwika XIII, jak i króla hiszpańskiego, tudzież książąt krwi francuskich. Książę Nawarski zwracał się z prośbą do króla, ażeby ustąpił Podola na miejsce pobytu tego zakonu, i ofiarowywał
1618 koniec się sam stanąć na jego czele. Z końcem r. 1618 wysłano z Francyi do Polski niejakiego Marconneta dla pertraktacyi w tej sprawie.

1619 20 marca Zygmunt, w odpowiedzi na to poselstwo, przyznał, że wprawdzie wojnę z Turcyą uważa za pożyteczną i zbawienną, nie może dać przychylnej odpowiedzi, będąc w tej mierze ograniczonym wolą senatu i sejmu.

Jednocześnie bawił w Warszawie, w poselstwie od Ferdynanda, hr. Althein, i plany tej wielkiej koalicyi europejskiej, na której czele miał stanąć cesarz i Zygmunt III, dalej obgadywano.

Zakon ukonstytuował się w Wiedniu, z podziałem na okręgi, okręgi znów dzieliły się na przeorstwa. Przeor każdy w obwodzie swoim dobierał członków — rycerzy i towarzyszy broni *(equites et armorum socios)*. Za członków przybierano najznakomitszych ludzi, kobiety i mężczyzn.

Po ukonstytuowaniu się swojem w Wiedniu, zakon wysłał zaraz poselstwo do Warszawy, polecając królowi polskiemu swoje usługi i prosząc go o poparcie w Polsce. Król przyrzekł i jedno i drugie.

W dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny zakon w obecności króla został uroczyście ogłoszony. 1619 8 wrześ.

Na czele okręgu wschodniego, do którego Polska, należała stanęli hr. Althein i Franciszek Gansneb v. Tengnagel. Jednym z przeorów został Łukasz Opaliński, kasztelan gnieźnieński.

Prócz króla przystąpili doń: Samuel, książę Korecki, Albrecht Radziwiłł, podkanclerzy lit., Stanisław Lubomirski, wojewoda sandomirski, Łukasz Opaliński, kasztelan gnieźnieński, Jan Konopacki, Paweł Leśniowski, Piotr Branicki i inni.

Spotykamy tutaj osobistości z pośród Polaków mało znane, dobijające się dopiero stanowisk w życiu politycznem. Takimi też przeważnie lubiał się otaczać Zygmunt III, który nie znosił w bliskości siebie opozycyi, a zawsze dobierał sobie ludzi, ślepo mu oddanych i bezwzględnych wykonawców swej woli. Otoczenie króla, polskie i litewskie

Wszystko, co było pośród nich wybitniejszego, ludzie, którzy trzymali rękę na pulsie życia narodowego i miarkowali antagonizmy i konflikty pomiędzy królem a narodem, w drugiej połowie panowania legli już w grobie, albo wymierali.

Do takich należał Maciej Pstrokoński, który sterował nawą państwa w burzliwym okresie rokoszowym, a który uratował, być może, koronę polską Zygmuntowi, odradzając mu w chwili przełomowej rokoszu, Pstrokoński Maciej

1609 opuszczać pole walki i chronić się do Prus (umarł po wyniesieniu na biskupstwo kujawskie).

Do takich należał i Zygmunt Myszkowski, marszałek wielki kor., »mąż wspaniałomyślnością, rozumem i pracą w Radzie koronnej nikomu nie ustępujący«, jak mówi bezstronny w tej sprawie, bo wcale nie uwielbiający polityki Zygmunta III, historyograf Piasecki. Myszkowski z tą dziwną, wrodzoną widać już temu rodowi dumą, którą później przejęli jego następcy, Wielopolscy, stał, jak dąb, osamotniony wśród społeczeństwa szlacheckiego, niepopularny może dlatego, że przyjął obcy tytuł magrabiowski, ale głowa wielka, polityk trzeźwy, zimny i wyrachowany, stał zawsze wiernie przy królu, był jego powier-
1616 nikiem i doradcą. Umarł w r. 1616.

Myszkowski Zygmunt

Do takich należał i kanclerz kor., Feliks Kryski
1617 (umarł w tym samym czasie), »mąż o bardzo szerokim umyśle i wybitny mówca, a co najważniejsze, człowiek, który nikomu się nie naraził na tak znacznym urzędzie«, jak powiada Piasecki.

Kryski Feliks

Ludzie, którzy ich zastępowali, byli młodzi i bez wybitnych zdolności politycznych. Tak marszałkostwo wielkie kor. objął Mikołaj Wolski, który doprowadził do skutku sojusz polsko-austryacki w r. 1613. Po nim marszałkostwo nadworne objął Andrzej Przyjemski, któregośmy widzieli w poselstwie na zjazd szczeciński. Po Kryskim na godność kanclerza był przez czas pewien wakans, aż do skupienia w rękach Stanisława Żółkiewskiego obydwóch godności: buławy i pieczęci wielkiej kor. Mniejszą pieczęć trzymali kolejno duchowni: Henryk Firlej, po nim Andrzej Lipski, ludzie bez wpływu, ten ostatni w dodatku nielubiany w izbie poselskiej, choć o jej

łaski zabiegał. Nic więc dziwnego, że przy takim braku ludzi wybitnych w pobliżu króla, polityka polska musiała skręcać na tory utopii i na manowce awantur wielko-światowych. Ster spraw publicznych wymykał się przytem z rąk polityków zawodowych, Rad koronnych i litewskich, a przechodził do ludzi, dla których interes Polski był zupełnie obcym, którzy uprawiali zawodowo kondotyerstwo polityczne, co do których zresztą sam król miał niebawem boleśnie się rozczarować.

Zwrot w polityce

XXI.

Ostatnia obrona Inflant.

Dwuletnie zawieszenie broni między Polską a Szwecyą, nie było właściwie ani pokojem, ani wojną; było zawieszeniem broni, zawartem pomiędzy stanami Szwecyi i stanami Rzeczypospolitej, pomimo króla, który, jak zwykle, uchylił się od potwierdzenia traktatu. Naprawdę, żadna strona nie czuła się zbytnio związaną temi traktatami. Małe potyczki zdarzały się w Inflantach od czasu do czasu. 1618 1620

Po traktacie buszańskim, zawartym przez hetmana, Stanisława Żółkiewskiego, ze Skinder Baszą, po rozejmie 16-letnim, zawartym z Moskwą w Dywylinie, był to już trzeci traktat pokojowy, jaki Rzeczpospolita zawierała w ostatnich dwóch latach — wszystkie trzy z uszczerbkiem sławy i imienia Rzeczypospolitej. Nic więc dziwnego, że na sejmie, zwołanym na początku r. 1619, ze wszech stron podnosiły się głosy, ganiące tak nieudolną i niedołężną politykę króla. »Pokój z Moskwą«, jak mówił podkanclerzy koronny, »był niepewny i nietrwały, z krzywdą królewicza i ze sromotą naszą, Niezadowolenie z polityki królewskiej w kraju

victorię w ręku mających, ze szkodą, bo do 500 tysięcy długów żołnierzowi się zostało«.

1619 styc. »Zawieszenie to dwuletnie (ze Szwecyą) z niesławą naszą jest«, mówił ks. Wołłowicz, biskup wileński. »Parnawa, największa twierdza, w rękach nieprzyjaciół, Ryga w największem niebezpieczeństwie«.

Sejm 1619 i sprawa inflancka

W liczbie propozycyi od tronu, była i sprawa inflancka, ale tutaj okazała się walna różnica pomiędzy zapatrywaniami rządu — króla i senatu, a izby poselskiej.

Podkanclerzy koronny, X. Andrzej Lipski, mówił, że na uspokojenie tej prowincyi nie masz sposobu, jak nawiedzić nieprzyjaciela w gnieździe, czyli wyprawić się do Szwecyi. Ludzie, bliżej obeznani ze stosunkami inflanckiemi, jak X. Szenking, biskup wendeński, nie widzieli sposobu podjęcia takiej wyprawy. »Przez Inflanty zająć Szwecyę, omal, czy jest rzeczą możliwą«, mówił Szenking, »gdyż trzeba byłoby robić przy pomocy floty i piechoty«, których Polska nie posiadała; doradzał więc przestrzegać zawieszenia broni.

Prócz braku floty, był cały szereg innych przyczyn, które przemawiały za utrzymaniem pokoju ze Szwecyą.

Całe Inflanty, to jedna z najżyźniejszych niegdyś prowincyi, były zniszczone. Administracya i ustrój, jaki Rzeczpospolita dała im zaraz na początku punowania Zygmunta III, nie mogły należycie rozwinąć się skutkiem ciągłych wojen. »Inflanty żyją *sine lege*, praw nie mają«, mówił podkanclerzy na sejmie. W dodatku wisiała ciągle nad tą nieszczęsną prowincyą groza konfederacyi żołnierskiej. Żołnierzowi inflanckiemu należało się:

jeździe 80 tys. i piechocie 85 tys., na zapłatę których sejm musiał znaleźć środki.

Chcąc myśleć o dalszem prowadzeniu wojny ze Szwecyą, trzeba było przedsiębrać reformy wojskowe i skarbowe, daleko sięgające, ale do tego, choć nie brakło rozumienia wśród pojedynczych członków bądź senatu, bądź izby poselskiej, brakowało posłuchu wśród ogółu szlachty. Sprawa reform wojskowych i skarbowych

»Armata na morzu jakoby nam potrzebna była chyba szalony nie widzi, boby to *primam salutem* (pierwsze zbawienie) Rzeczypospolitej dało od ściany szwedzkiej, byle przy dobrym zostawała porządku, na co Szwedzi pozierając, nie bardzoby się porywali na nas«, odzywały się głosy na sejmie. Flota

Była mowa i o tem, ażeby idąc za przykładem Szwedów, którzy z 5 chłopów jednego na wojnę posyłają, wysyłać z Polski przynajmniej co dwudziestego. »Dać im kapitanów« — mówi *continuacya* wojny każdej: »w zimie ich będą ćwiczyć, a na wiosnę wyprowadzą do obozu. Nie potrzeba i barwy żołnierzowi temu, niech będzie w siermiędze, byle miał kaszkiet, kobyłę, szablę, siekierę za pasem i rydel, co dziesiąty«. Piechota chłopska

Był to, jak widzimy, projekt utworzenia piechoty łanowej, obok dawnej, wybranieckiej. Tę ostatnią obowiązani byli wysyłać z dóbr królewskich starostowie. Jak wypełniali ten obowiązek, widać to z tego braku żołnierza pieszego, jeżeli nie do bitwy, to przynajmniej do robót wojennych w polu, który dawał się odczuwać.

Skończyło się, jak zwykle, na niczem. Na sejmie

powtórzono tylko konstytucyę o wybrańcach, »aby spełna ich liczbę starostowie dawali i hetmanowi kor. przedstawiali«.

Co gorsza, w narodzie zaznaczał się upadek ducha rycerskiego i psucie się obyczajów. Do służby żołnierskiej zachęcały głosy, nawołujące: »lepiej, że na tak uczciwym placu (t. j. na polu bitwy) z sławą swoją nieśmiertelną młodość swoją zabawi i na pożytek ojczyzny dostateczek swój łoży, aniż na stroje, na wina, na skrzypki, na pachołki i na insze zbytki«.

Za tem musiało pójść i rozluźnienie dyscypliny wojennej. Tak żołnierz smoleński w czasie ostatniej wojny moskiewskiej przymawiał się, że Polak »nie jest do wody i do zamków bronienia«. Obostrzyć tę dyscyplinę wojenną miano dopiero na sejmie w roku następnym.

Sprawa reform skarbowych

Na przeszkodzie do powzięcia wszelkich reform wojskowych był wadliwy ustrój skarbowy Rzeczypospolitej. Kardynalną wadą tego ustroju był brak stałych podatków. Prócz dochodów z dóbr królewskich, Rzeczpospolita nie miała żadnego innego podatku zwyczajnego. Każdy inny podatek szlachta uważała za naruszenie swoich praw i przywilejów.

»Nie chcemy być *vectigalia*« (t. j. ludźmi płacącymi podatki), wołano na sejmach. Wszelką próbę wprowadzenia stałego podatku uważano za rzecz niezgodną z duchem i tradycyą Rzeczypospolitej. Mówiono, nie było tego w zwyczaju nigdy. Na to ludzie światlejsi odpowiadali: »Tak jest, żeć to nowe rzeczy, ale i *pericula* (niebezpieczeństwa) nowe. I modlitwy nam nic nie pomogą, pieniędzy trzeba«, mówiono na sejmie r. 1619.

Skąd ich brać? Wskazywano różne sposoby pozyskania dochodów.

Jedne z nich były to dawne, jak ekonomie, które należało ochraniać, pobory, które trzeba było dawać w takiej ilości, w jakiej gwałt i potrzeba Rzeczypospolitej wymagały, kwarta od starostów, którą można było podwoić, pogłówne żydowskie, które należało ściślej wybierać, w razie zaś większego gwałtu, pogłówne generalne. Dawne sposoby opatrzenia skarbu

Do tych dawnych sposobów, które zaliczały się do domowych, można było jeszcze dołączyć i sposoby »zagraniczne«, jak mówiono. Były to posiłki sprzymierzeńców, kontrybucye z nieprzyjaciół, czynsz z Brandenburczyka.

Ale obok tych dawnych sposobów trzeba było obmyśleć i nowe. Na to od rządu był podany projekt, aby od wszystkich zbóż i towarów, które się z Polski wywożą, *teloneum finitimum* (cło pograniczne) postanowić. »Wychodzą z korony naszej«, mówił podkanclerzy, 72 *genera mercium* (rodzaje towarów) do cudzych ziem, ale te samo tylko zboże celuje wszystkie«. Na podstawie wiadomości od wodnych prezydentów, weszło przez Gdańsk w roku zeszłym za samo żyto 7 milionów, okrom Rygi, Elbląga, Królewca i Torunia. Nowe sposoby Cło pograniczne

Myślano i o nałożeniu podatku na handel, za przykładem innych krajów. Podkanclerzy kor., jeśli nie wyraźnie, to ubocznie potępiał ów wstręt do handlu, zakorzeniony w narodzie polskim. »Ale to u nas, jak u Rzymian, *sordidum* (cuchnące) coś *videtur* (wydaje się)« mówił. »A też nie jest naród nasz, a nawet kupiec sam narodu naszego *tanto cervello* (o takiej głowie), Handel

aby do handlów, jako są Niemcy i inni zamorczykowie, sposobnymi byli«.

Powracano także do myśli o zamknięciu granicy, »aby do nas po zboże przyjeżdżali, a od łasztu niechby na obronę Rzeczypospolitej płacili albo po złotemu, albo po kopie. Czemu i od ołowiów także nie mieliby płacić?«

Ale wszystkie te projekty, wszystkie te nawoływania, odbijały się jak w pustce, w izbie sejmowej, i bez echa przechodziły na sejmie. Letarg, bezwładność, ogarnęła stany Rzeczypospolitej.

Nie chciano słuchać o żadnym innym podatku, prócz poborów. Jaką miał już wówczas opinię ten podatek, widać to ze słów podkanclerzego: »Pobór opłakany, który jest tak nieszczęsny, tak przeklęty, że nic dobrego sprawić nim nie możemy. Nie chce Pan Bóg błogosławić — a czemu? Temu, że go daje nędzny, ubogi człowiek, z krwawego potu swego, daje go taki, co nie ma się sam czem wyżywić, daje go szynkarz od garnka i więcej jeszcze, aniżeli zarobku weźmie z nędznego garnka swego... *Male parta, male dilabuntur* (źle nabyte, źle się rozchodzi) dlatego, że go jedno ubóstwo daje, a bogatszy nietylko nie daje, ale wiele ich pożytek z tego ma«.

Pobór

Przypominają się słowa Skargi, wypowiedziane w ostatniem kazaniu, na rozjechaniu się sejmu »o szóstej i ostatniej chorobie, która królestwa umarza... to jest grzechy, które do Pana Boga o pomstę wołają, którymi się ziemia maże i pożerać chce obywatele swoje«... »a ona krew albo poczciwych poddanych kmiotków, która ustawi-

cznie bez żadnego hamowania ciecze, jakie wszystkiemu królestwu karanie gotuje«.

Co gorsza, sama maszyna skarbowa źle już działała w Rzeczypospolitej. »Nadto doszło do tego, że sobie poborcy delaty (t. j. zwłoki) upraszają. A kiedy król odmówi, odpowiadając, że to są pieniądze Rzeczypospolitej, znajdzie jeszcze wielmoże, a dzięki niemu sejmik artykuł napisze — wnosimy instancyę za tym a za tym dobrze zasłużonym, aby król darować mu raczył delaty poborowe, a jeśli nie, to do niczego nie pozwolimy«. To samo, co mówił pierwszy dygnitarz koronny, słyszymy i z ust ubogiego kaznodziei. »Gdy skarb pospolity piastują, o Boże, jako ręce swoje mażą, iż ledwie połowica z ubogich kmiotków i mieszczan na opatrzenie pospolite dochodzi«. »Taki się *peculatus*«, mówił Skarga, »t. j. kradzież dóbr pospolitych w tem królestwie zamnożyła, iż ludzie o to ledwie jakie sumienie mają. Gdy jest co wziąć z poborów i dochodów pospolitych, to najznaczniejsza kradzież, o którą się i karania żadnego bać nie potrzeba«.

Więc cóż to było, jak nie kradzież pospolitego grosza, kimże byli ci poborcy, którzy ostatni dochód Rzeczypospolitej chowali do swoich kieszeni, jakaż była moralność tych ludzi, którzy zasłaniali w dodatku takiego poborcę przed królem, jakże to nazwać inaczej nietylko w rozumieniu dzisiejszem, ale nawet ówczesnem, jeśli nie dążeniem do zguby?

Przed laty dwudziestu przepowiadał to ubogi zakonnik w prostych słowach, z przeświadczeniem swego posłannictwa do narodu w charakterze kapłańskim: »Jać objawienia osobliwego od Pana Boga o was... nie

Maszyna skarbowa

mam, ale poselstwo do was mam od Pana Boga«. Tym razem te same gromy i zarzuty padały z ust dyplomaty i męża stanu, drugiego kanclerza kor.

Kto tutaj przesadzał? bo o przesadę możnaby posądzić mowcę, pisarza, nawet kaznodzieję, ale nigdy chyba polityka, człowieka zimnego, trzeźwo patrzącego na rzeczy, przywykłego do ustępstw, targów i kompromisów, z jakich się składa zawód każdego polityka.

Przesadzał kapłan, przesadzał senator, przesadzał król, boć to wyraźnie widać nietylko z uchwał sejmowych, ale i z dyaryuszów, pisanych przez współczesnych, że szlachta uważała to za przesadę, nie lubiła słuchać takich głosów i nawoływań i przez usta marszałka swego przywoływała takiego mowcę do porządku, aby »przystojniej mówił.

Historya musi stwierdzić, że nie zawsze umiarkowanie i zadowolenie z chwili obecnej jest oznaką zdrowia społeczeństwa, że nazbyt często niechęć do słuchania gromkich haseł i nawoływań jest oznaką ospałości, egoizmu i samolubstwa pewnych warstw. Słusznie mówił podkanclerzy koronny: »*Lethargum* — główna choroba Rzeczypospolitej«. Tak jest, społeczeństwo pogrążało się w chorobliwy sen, za którym miało przyjść później coś straszniejszego, bo gnuśny marazm.

Sejm ten zatrudniała emulacya panów, głównie Jerzego i Krzysztofa Zbarazkich, o godności. Oni to, będąc najpopularniejszymi członkami koła sejmowego, a mając za sobą całą szlachtę, udaremnili wszelkie projekta reformy i rozbili próbę ostatniej obrony Inflant.

Po ukończeniu wotów senatorskich, marszałek koła poselskiego, referendarz kor., Jan Świę-

tosławski, miał przemowę do króla, przypominając mu sprawę rozdawnictwa wakansów o mieszkania senatorów przy boku króla i układu pomiędzy szlachtą a duchowieństwem, czyli tak zwanego *compositio inter status.*

Co do pierwszego punktu, podkanclerzy tłumaczył zwłokę, aż więcej senatorów się zjedzie, co do drugiego — obiecał podać listę senatorów, rezydujących przy królu. W sprawie ostatniej prymas oświadczył, że lepiej ją do spokojniejszych czasów odłożyć, aby teraz o niebezpieczeństwach radzono.

Nie przywiedziono też do skutku na tym sejmie i innej sprawy — poparcia praw królewicza Władysława w Moskwie.

Biskup wendeński postawił wniosek, aby Inflanty wraz z zajętą częścią Moskwy — Smoleńszczyzną, połączyć w jedną całość i oddać je w zarząd królewiczowi Władysławowi, któryby naprzemian pół roku rezydował w Smoleńsku, a pół roku w Rydze.

Oddanie w zarząd Inflant i Smoleńszczyzny królewiczowi Władysławowi.

Zarządzenie to miało na względzie zarówno sprężystszą administracyę tych krajów, jak i większe ich bezpieczeństwo, a nawet i korzyść strategiczną, gdyż obie te prowincye półkolem opasywały Moskwę.

Na tajnej radzie senatu, już po konkluzyi sejmowej, uradzono zaciągnąć na obronę Inflant 500 ludzi piechoty niemieckiej do zamków, zaciąg kilkunastuset ludzi mieć przy królewiczu, któremu dano administracyę tych krajów. Zdaje się jednak, że królewicz nigdy w Inflantach nie bawił. Wypadki na zachodzie, a później wyprawa chocimska, skierowały jego wzrok w inną stronę.

Nawet uchwały tej nie umieszczono w kon-

1620 stytucyach sejmowych. Dopiero na sejmie w roku następnym częściowo wprowadzono ją w życie, oddając Smoleńszczyznę w administracyę królewiczowi, »częścią na oświadczenie ku niemu od wszystkiej Rzeczypospolitej chęci i za podjęte na ekspedycyi moskiewskiej prace; częścią dla lepszego w nich rządu i dla zatrzymania całego z tamtym narodem pokoju«. Administracya była połączona wraz z używaniem dochodów tej prowincyi, tudzież łożeniem na utrzymanie zamków, za wyjątkiem smoleńskiego.

Dlaczego wykluczono z tego wniosku Inflanty, łatwo się domyśleć. Obawiano się zapewne, ażeby oddanie w administracyę tej prowincyi królewiczowi szwedzkiemu nie przyniosło uszczerbku w przyszłości prawom korony polskiej do tej prowincyi, jako sąsiadującej z państwem szwedzkiem.

* * *

Przez cały ten okres dwuletni zawieszenia broni, Gustaw Adolf nie tracił sił tak, jak Rzeczpospolita, na bezużyteczne spory i kłótnie domowe.

Właśnie w tym czasie Gustaw osięgnął dwie ważne zdobycze prawno-państwowe i polityczne.

1618 12 paźdz. 1619 31 stycz. Zdobycze polityczne i prawno-państwowe Gustawa Adolfa

Dnia 12 października r. 1618 koronował się uroczyście na króla w Upsali. W trzy miesiące zaś później, wykupił twierdzę Elfsborg z rąk króla duńskiego Chrystyana, który trzymał ją w charakterze zastawu, aż do uiszczenia kontrybucyi wojennej, nałożonej na Szwecyę w pokoju knöröd̈zkim. Aby zrozumieć wagę odzyskania tej twierdzy dla Szwecyi, dość wskazać na tę ofiarność, z jaką Szwecya złożyła na termin całą sumę wykupu. Król Gustaw, książę

Jan i kto tylko posiadał srebro jakie, odsyłał je do mennicy, aby było przetopione na pieniądze.

Zajął się też Gustaw sprawami wojskowemi i skarbowemi.

Uporządkował sprawy wojskowe, powołując do służby co dziesiątego chłopa. Nałożył cały szereg podatków, w pierwszym rzędzie podatek wojenny, który był pierwszym stałym podatkiem w Szwecyi, podatek dochodowy, t. zw. *viehgeld* (od bydła, chociaż go składano także i od koni i zboża), małe cło i akcyzę. Reformy skarbowe i wojskowe w Szwecyi

W pierwszych chwilach podatki te okazały się tak uciążliwe, że zatamowały prawie wszelką działalność handlową i przemysłową kraju, a nawet wywołały miejscami rozruchy. Ale z czasem maszyna skarbowa poczęła działać bez większych wstrząśnień w organiźmie państwowym, i Gustaw Adolf mógł z tem większą swobodą zwrócić się do poparcia planów swoich na zewnątrz.

Mimo zawieszenia broni, pokój z Polską był niepewny. Chodkiewicz w lipcu tego roku przybył do Inflant. Mówiono, że ma za sobą pewną ilość wojska na Litwie i że przystąpi do oblężenia Parnawy. Oxenstjerna nazywa list, pisany przez niego, ironicznym *(höhnisch)*. Nowy gubernator Estonii, hr. Jakób de la Gardie, miał sobie polecone dawać pilne baczenie na zachowanie się wroga. lipiec Stosunek Szwecyi do Polski 20 sier p

Ze strony polskiej jednak nie żywiono żadnych zamiarów wojennych. Chodkiewicz, aby nie budzić podejrzenia, że chce łamać pokój, zaproponował nawet gubernatorowi Estonii dalsze traktaty o zawieszenie broni.

XXII.

Pożar ościenny.

Przez cały ten okres zawieszenia broni między Polską a Szwecyą, cała uwaga i natężenie spraw zarówno Rzeczypospolitej jak i Szwecyi, skupiła się wokoło wypadków, rozgrywających się w Rzeszy, gdzie długo tłumione zarzewie niezgody religijnej i politycznej rozgorzało wreszcie płomieniem wojny domowej, gdzie ścierały się ze sobą nietylko dwa stronnictwa, katolickie i protestanckie w łonie Rzeszy, ale rozstrzygała się też przyszłość tych dwóch spraw, t. j. sprawy katolickiej i protestanckiej, w całej Europie.

Wybuch wojny 30-letniej. Wpływ jej na walkę Rzeczypospolitej ze Szwecyą.

Na ratunek gotowa była pośpieszyć każda strona, zarówno Zygmunt III, jak Gustaw Adolf, pod pozorem, że zapał ściany sąsiedniej grozi pożogą ich domowi, w gruncie rzeczy pożar ten religijny, mający strawić całe domostwo Rzeszy niemieckiej, był chwilą sposobną dla zagarnięcia korzyści własnych politycznych zarówno dla protestanckiej Danii lub Szwecyi, jak katolickiej Francyi lub Polski.

Zygmunt III tak dobrze myślał o odzyskaniu Śląska jeśli nie dla korony polskiej wprost, to

pośrednio dla swoich dzieci, o ileby mu się udało pozyskać księstwa śląskie w charakterze lenna od cesarza, jak Gustaw Adolf pragnął utwierdzenia swego wpływu w północnych Niemczech, aby zaszachować króla duńskiego, który się tam rozpościerał, jak również aby przerzucić państwo szwedzkie na drugi brzeg Bałtyku, który stałby się morzem wewnętrznem szwedzkiem, a przez to samo Szwecya stałaby się pierwszą potęgą na północy.

Te cele polityczne sprowadziły udział obydwóch państw w zamieszkach Rzeszy.

Udział ten, tak słaby w skutkach dla Zygmunta III i dla Rzeczypospolitej polskiej, utorował drogę Gustawowi Adolfowi i Szwecyi do wszechświatowej polityki. Dzięki niemu walka pomiędzy Polską a Szwecyą, Zygmuntem III a Gustawem, miała z biegiem czasu stracić swój dotychczasowy lokalny i dynastyczny charakter i zmienić się w jedną z dźwigni powszechnego podówczas konfliktu mocarstwowego, w którym hasła religijne służyły tylko za taran do rozwalania w gruzy zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych sklepień gmachu ustroju politycznego Europy zachodniej.

Porozumiewanie się protestantów nad utworzeniem związku ewangielickiego

W odpowiedzi na projekt koalicyi katolickiej Zygmunta III z Habsburgami, powstaje plan związku powszechnego ewangielickiego, do którego, oprócz Anglii, Stanów Generalnych i Unii książąt protestanckich Rzeszy, przyłączyłyby się i państwa północne protestanckie, Dania tudzież Szwecya.

Nad wykonaniem tego projektu pracowały najwybitniejsze umysły ówczesne protestanckie, zarówno dyplomaci, jak jeden z radców palatyna Renu, Fryderyka II, bardzo utalentowany d-r Lu-

dwik Camerarius, jak i książęta — Moryc, landgraf heski, Jan Kazimierz, palatyn nadreński.

Gustaw Adolf był całą duszą oddany temu pro- 1618
jektowi. Jeszcze przed wybuchem powstania cze- 3 stycz.
skiego, wysyłając Jakóba v. Dycka w poselstwie do Haagi, Gustaw kazał mu udać się na dwór hajdelberski, aby bliżej zainteresować go sprawami północnemi i wskazać na niebezpieczeństwo grożące Niemcom protestanckim zwłaszcza ze strony Zygmunta III. Dyck miał sobie polecone prosić o pomoc dla Gustawa Adolfa w walce z Zygmuntem III, bądź bezpośrednią, w formie posiłków wojennych, bądź pośrednią, w formie przeszkodzenia zaciągów królowi polskiemu. Równocześnie miał traktować o sojusz z palatynem Renu.

Rezultatu misyi v. Dycka nie znamy. Ale niebawem na zjeździe halmstadzkim, Gustaw Adolf projektuje Chrystyanowi IV sojusz z Danią przeciwko Polsce, względnie przeciwko wszelkim wrogom ewangielików i lidze papieskiej — sojusz, którego Chrystyan zresztą nie przyjął.

Nie zważając na tę odmowę, Gustaw Adolf czekał tylko wezwania ze strony protestantów w Rzeszy, aby się z nimi połączyć. Na zjeździe w Mühlhausen pierwszy raz postanowiono odwołać się o pomoc Szwecyi, i w tym celu Unia wysłała do Gustawa Adolfa Jana Kazimierza, palatyna Renu. Otrzymawszy wezwanie ze zjazdu w Mühlhausen, Gustaw Adolf wyprawił natychmiast poselstwo do Czech do króla Fryderyka w osobie Jana Ruth- 1619
gersa, aby na miejscu zbadał stan rzeczy i na- 30 listop.
kłonił go do sojuszu przeciw Polsce.

Protestanci niemieccy starali się sprowadzić udział Gustawa Adolfa w zamieszkach czeskich grozą dywersyi, którą król polski gotował się uczy-

nić od strony Śląska. Tak, na wieść o pierwszych niesnaskach pomiędzy stanami śląskimi a biskupem wrocławskim, arcyksięciem Karolem, szwagrem Zygmunta, Camerarius pisał do Jana Kazimierza: »Król polski tembardziej bezwątpienia ujmie się za domem austryackim. Ponieważ zaś w tę grę wchodzi Betlen Gabor, książę siedmiogrodzki, nie ulega zatem wątpliwości, że Turek wsiądzie Polakowi na kark i Szwecya zapewne będzie się cieszyła dłuższym pokojem«.

Projekt dywersyi polskiej na Śląsku i obawy Szwecyi

17 wrześ.

Jak dotąd jednak polityka Gustawa Adolfa więcej miała zwróconą uwagę na antagonizm polsko-szwedzki, aniżeli na sprawę protestancką w Rzeszy — ale przytem wszystkiem Gustaw Adolf był zdania, że w razie, gdyby miała nastąpić dywersya Polski na Śląsku, »wtedy nie ma dla nas (t. j. Szwecyi) żadnej korzyści z owego 15-letniego zawieszenia broni, które nam w słodkich słówkach proponują«.

28 grud.

31 grud.

Drugi zjazd książąt protestanckich Rzeszy w Norymberdze znowu odniósł się do Gustawa Adolfa z prośbą o pomoc. Po otrzymaniu tego wezwania, król szwedzki rozkazał swemu posłowi w Pradze Ruthgersowi przyłączyć się do akcyi książąt ewangielickich w Rzeszy i protestantów czeskich przeciw cesarzowi.

I tym razem główną pobudką, która nim kierowała była obawa udziału w zamieszkach Zygmunta III.

W razie, gdyby Polacy ruszyli na Śląsk, Gustaw przyrzekał natychmiast napaść na nich z tyłu i powstrzymać ich napór na Czechy. Z zawarciem jednak ostatecznego sojuszu nie śpieszył się, cze-

kał formalnej propozycyi ze strony Unii i króla czeskiego.

Oxenstjerna tak przedstawiał sprawę Rothgersowi: »Królowi podoba się sojusz z Czechami i Unią, dla podobieństwa ich sprawy ze swoją i dla korzyści całego kościoła ewangielickiego, tudzież dlatego, że Polska w przyszłości zajmie takie same stanowisko wobec króla czeskiego, jakie dotychczas dom austryacki zajmował względem nas (t. j. Szwecyi)«. Zdaniem Oxenstjerny, Polska stanie się przytuliskiem dla wszystkich zbiegów czeskich i kuźnicą planów wrogich królowi Zimowemu. Ale równocześnie Ruthgers miał sobie polecone nie psuć sprawy przez zbytnią gorliwość, wysławiać potęgę wojenną swego króla i oświadczyć, że Polska gotowa jest ofiarować mu nietylko kilkoletnie zawieszenie broni, ale nawet i pokój. 1620 4 lut.

W obawie przed dywersyą króla polskiego na Śląsku, Gustaw Adolf pobudzał cara moskiewskiego do wojny z Polską. Równocześnie Oxenstjerna doradzał królowi czeskiemu, aby dwór angielski, spokrewniony z królem Zimowym, wpływał w tym samym duchu na Moskwę.

Gustaw Adolf był zdecydowany, w razie wyprawy polskiej na Śląsk, wypowiedzieć dwuletnie zawieszenie broni z Rzeczpospolitą pod pozorem że nie było ściśle przestrzegane i zaproponować krótsze traktaty, z których naturalnie nic być nie mogło.

Pomimo to, gdy w kwietniu przybył do Szwecyi Jan Kazimierz z prośbą od króla Zimowego o dywersyę od strony Polski i o zasiłki pieniężne na wojnę z cesarzem, Gustaw Adolf odmówił pierwszej prośbie dla ciężkich długów, które go trapiły, i dla kosztów, poniesionych na wojnę z Pol- kwiec.

ską, co do drugiej — zbył go wymówką, że nie może podjąć walki, aż po upływie zawieszenia broni z Polską. Na dywersyę zresztą od strony Polski Jan Kazimierz nie zbyt nalegał.

W gruncie rzeczy obydwie strony, t. j. polska i szwedzka, były w równej mierze niezdolne do zerwania zawieszenia broni. Oxenstjerna był zdania, że pokój jest konieczny dla nich z powodu, wycieńczenia skarbu, długów pozaciąganych na wojnę. Z wiosną zaczęły się nowe pertraktacye pokojowe pomiędzy komisarzami szwedzkimi a polskimi w celach przedłużenia zawieszenia broni. Polacy proponowali przeciąg czasu czterechletni, zwrot Parnawy, wolność handlu i wypowiedzenie pokoju na rok przed upływem zawieszenia broni. Traktaty zwlokły się jak zwykle, z powodu, że żadna strona nie miała ochoty do wojny.

Wyczerpanie w walce po stronie polskiej i szwedzkiej

22 kwiet. Rezultatem misyi Jana Kazimierza do Szwecyi były warunki, które Gustaw Adolf postawił królowi Zimowemu. Dywersyę swoją od północy, uczynił zależną od dywersyi z zachodu, którą protestanci czescy mieli uczynić w razie niebezpieczeństwa grożącego Szwecyi. Gustaw żądał włączenia do sojuszu także Unii, Węgier i Siedmiogrodu oraz warunku, iż żaden układ z nieprzyjacielem nie będzie zawarty ani odnowiony bez obopólnej zgody. Na tych warunkach przyrzekł uczynić dywersyę po upływie zawieszenia broni.

Szwecya istotnie czekała, co jej przyniesie koniec roku wraz z upływającem zawieszeniem broni.

7 maj Pokusa wmieszania się do wojny czesko-węgierskiej i w sprawy Rzeszy była wielka. Stan rzeczy w domu i na zewnątrz był spokojny, pod-

czas gdy »całe sąsiedztwo — jak wyrażał się Oxenstjerna— gorzało i rozgorzeje jeszcze bardziej, jeśli się dobrą radą w porę ognia nie ugasi«. Posłowi szwedzkiemu w Pradze Ruthgersowi Oxenstjerna nakazywał pilną zwracać uwagę na bieg wypadków, wywiedzieć się, jaki układ powstał między Czechami a Węgrami i donieść mu, z kim i jak się układać w Czechach; prosił króla Zimowego, aby za pośrednictwem Ruthgersa traktował i umawiał się z Szwecyą, ale równocześnie zakazywał swemu posłowi wiązać siebie lub króla jakiemiś przyrzeczeniami. Dla męża stanu tej miary co Oxenstjerna, udział w wojnie powszechnej wydawał się koniecznym. Wprawdzie Moskwa nie dała się wciągnąć do wspólnego działania przeciwko Polsce — odpowiedź jej, aczkolwiek w formie przyjacielskiej zredagowana, była odmowną w głównej sprawie t. j. w sprawie zerwania pokoju dywilińskiego i dywersyi w Polsce — była natomiast nadzieja na pomoc o wiele skuteczniejszą, na pomoc Turcyi, którą protestanci czescy i węgierscy wraz z Betlen Gaborem, pobudzali przeciwko Polsce. Oxenstjerna zapytywał Ruthgersa, czy Turcya zechce wmieszać się w te sprawy.

koniec maja

31 maja

Biorąc w rachubę nowe sojusze i wypadki odleglejsze, Gustaw Adolf nie tracił jednak nigdy z oczu celów bliższych. Właśnie w tym czasie udało mu się bardzo zręczne posunięcie na szachownicy dyplomatycznej,— Gustaw Adolf zaatakował Zygmunta III na gruncie sprawy pruskiej.

XXIII.

Nowy wasal.

Po nieudałym zjeździe szczecińskim, elektor brandenburski kilkakrotnie jeszcze narzucał się ze swem pośrednictwem. Raz pod koniec r. 1616, a więc jeszcze w czasie dwuletniego zawieszenia broni między Polską a Szwecyą, w dwa lata zaś później, z chwilą wybuchu wojny inflanckiej i na początku roku 1619, kiedy kroki wojenne pomiędzy Szwecyą a Polską zostały zastanowione.

Pośrednictwo elektora brandenburskiego

Ale Zygmunt III przezierał już istotne zamiary tego pośrednictwa. Na ostatnią propozycyę odpowiedział, iż nie rozumie, w jaki sposób elektor tę sprawę załatwi, gdyż ani Gustaw nie zgodzi się zrzec korony, ani on nie może zrezygnować ze swoich praw. Cała nadzieja pokoju zdaje się być przeciętą. Jeśliby elektor miał taki wpływ na Gustawa, dodaje ironicznie król, że ten ostatni zgodziłby się pod pewnymi słusznymi warunkami odstąpić mu koronę szwedzką, to Zygmunt nie byłby przeciwny zawarciu takiego pokoju. Ale co do tego król się nie łudzi, gdyż Gustaw raz już wystawił na pośmiewisko pośrednictwo obcych mocarstw. Jedyny cel, jaki Gustaw ma w tem przyjmowaniu pośrednictwa elektora, zdaniem jego jest

1618 22 paźdz.

ten, aby zbliżywszy się do elektora, znaleźć pokrewieństwo w jego domu. Co do tego jednak król przypomina księciu pruskiemu obowiązki jego, jako wasala.

Jakoż obawy te i przewidywania Zygmunta III były całkiem słuszne.

Sprawa małżeństwa Gustawa Adolfa w domu brandenburskim

Mówiliśmy już, że wspólna obawa przed koalicyą katolicką, Zygmunta z Habsburgami, nakazywała Gustawowi Adolfowi i elektorowi brandenburskiemu, szukać zbliżenia się wzajemnego. Do tego miało posłużyć małżeństwo Gustawa Adolfa w domu brandenburskim.

Projekt ten, popierany na dworze szwedzkim przez królowę-wdowę, matkę Gustawa, na dworze brandenburskim przez elektora Jana Zygmunta, znalazł jak najprzychylniejszą ocenę u książąt protestanckich Rzeszy, jak u Moryca, landgrafa heskiego, głowy Unii, tudzież u Oldenbarnewalda, który przedstawiał interesa Stanów Generalnych.

Zyskać dla sojuszu antyhabsburskiego sprzymierzeńca w jednem z mocarstw północnych, było sprawą tak doniosłej wagi, że dyplomacya ówczesna protestancka wytężyła wszelkie siły dla urzeczywistnienia tego projektu.

1618 sierp. Już w sierpniu r. 1618 układ pomiędzy obydwoma dworami był zawarty. Gustaw Adolf był gotów do podróży ślubnej, kiedy w trakcie tych przygotowań odbiera list od elektorowej, która go prosi, aby odłożył swój przyjazd, albowiem jej mąż jest chory, jego umysł osłabiony, małżeństwo w takiej chwili naraziłoby osobę jej męża oraz kraj cały, na liczne niebezpieczeństwa.

Odgrywał w tej zwłoce główną rolę wzgląd na

króla polskiego i niewyjaśniony jeszcze stosunek domu brandenburskiego do lenna pruskiego.

W sierpniu tego samego roku umiera obłąkany książę pruski, Albert Fryderyk, ostatni potomek z linii młodszej, anspachskiej. Nastała chwila, kiedy dom elektorski miał wejść w prawa sukcesyi do lenna pruskiego na mocy dyplomu, zatwierdzonego na sejmie roku 1615, kiedy opieka elektora brandenburskiego nad chorowitym księciem pruskim miała się zamienić w prawowite jego rządy. 1618 8 sierp. Zmiana domu panującego w Prusach

Sytuacya była niepewna. Król polski mógł przeszkodzić elektorowi w objęciu lenna w posiadanie, a do tego znalazłby się powód dostateczny w małżeństwie Gustawa Adolfa z córką elektora. Względy polityczne nakazywały więc nie drażnić króla polskiego, który ostrzegał elektora brandenburskiego parokrotnie przed tymi związkami. 1619 22 paźdz.

Na dworze berlińskim umysły były rozdwojone. Przeciwko małżeństwu z Gustawem było matka i bracia narzeczonej, oraz cała prawie rada elektorska. Była nawet mowa o małżeństwie elektorówny z królewiczem Władysławem, za którym przemawiał syn elektora, Jerzy Wilhelm. Sprawa poszła więc na razie w przewłokę.

W grudniu roku następnego umarł stary elektor, Jan Zygmunt. Rządy po nim objął syn jego, Jerzy Wilhelm, który stanowił przeciwieństwo do swego ojca zarówno w usposobieniu, jak i w polityce. Podczas, gdy Jan Zygmunt wytrwale i konsekwentnie pracował w duchu antyhabsburskim i przeprowadził zbliżenie Brandenburgii do mocarstw protestanckich, tudzież Szwecyi, Jerzy Wilhelm był usposobienia 25 grudn. Nowy elektor brandenburski. Jerzy Wilhelm

miękkiego i chwiejnego. Za rządów jego rozpoczyna się ścieranie dwóch stronnictw na dworze berlińskim: habsburskiego, na którego czele stał hr. Adam Schwarzenberg, katolik, szukający zgody z Austryą i Polską, — i protestanckiego, na czele którego stali Bellin i matka-wdowa, przemawiając za sojuszem ewangelickim.

Na razie Jerzy Wilhelm ślepo ulegał swemu doradcy, Schwarzenbergowi, z którym za życia ojca wspólnie zarządzał księstwem kliwijskiem, a którego teraz mianował swoim kanclerzem. Schwarzenberg był przeciwnikiem małżeństwa elektorówny z Gustawem. Teraz więc układy o małżeństwo napotykały nietylko na przeszkodę w sprawie lenna pruskiego, ale rozbijały się i o osobistą niechęć elektora brandenburskiego do sojuszu z Szwecyą. »Jak dalece odrzekamy się małżeństwa naszej siostry, nasze poprzednie zdanie całemu światu jest wiadome«, pisał Jerzy Wilhelm do Jakóba Wężyka.

1620 5 wrześ. Małżeństwo elektorówny z Gustawem Adolfem

W trakcie tego Oxenstjerna przybył do Berlina dla zakończenia sprawy małżeństwa. Tutaj zastał stan umysłów, który tak opisuje: »Doradcy tajni elektorscy mają umysł w zawieszeniu, ani chcą, ani nie chcą; chcą i otwarcie to przyznają, ale boją się Polski, aby to małżeństwo nie stało się pretekstem lub powodem do odmówienia lenna pruskiego; żądają zwłoki«. Pomimo tego jednak związek pomiędzy elektorówną i Gustawem Adolfem został zawarty w Sztokholmie tegoż roku. Zamysłom szwedzkim Oxenstjerny i Gustawa Adolfa pomógł szczęśliwy przypadek. Kiedy Jerzy Wilhelm odjechał do Prus dla objęcia lenna w posiadanie, w czasie nieobecności jego oraz Schwar-

1620 18 wrześ.

28 list.

zenberga zdecydowała małżeństwo elektorowa wdowa, która odesłała córkę wraz z Oxenstjerną do Szwecyi.

Nie pomogły przedstawienia króla hiszpańskiego i cesarza niemieckiego. Poseł hiszpański w Wiedniu, hr. Oñate, przedstawił memoryał cesarzowi, aby odradzał królowi polskiemu inwestyturę elektora brandenburskiego na księcia Prus, ponieważ ten ostatni okazał się wrogim dla katolików w czasie rządów w prowincyi klewijskiej. Prosił, aby król polski dopóty nie nadawał mu lenna, dopóki elektor nie zabezpieczy swobód katolikom tamtejszym. Opozycya dworu hiszpańskiego i cesarskiego 24 wrześ.

Cesarz istotnie odradzał królowi nadanie lenna pruskiego Jerzemu Wilhelmowi, wskazywał na niebezpieczeństwo z jego strony grożące z powodu pokrewieństwa ze Szwecyą, na knowania elektora z protestantami wszystkich krajów, z Hollandyą, Estonią, Kurlandyą i powstańcami czeskimi. Donosił, że przez Marchię i Prusy przechodzą posiłki w ludziach i amunicyi do Czech, które właśnie były się zbuntowały przeciw cesarzowi.

Sejm jednak Rzeczypospolitej, pod grozą wojny tureckiej złożony, zezwolił na inwestyturę elektora brandenburskiego, który zaprzysiągł, że małżeństwo siostry z Gustawem było bez jego wiedzy zawarte.

Pomimo to Zygmunt III odkładał inwestyturę z dnia na dzień. Wysłał nawet do Prus komisarzy, którzy rozdawali tamtejsze urzędy, zwoływali zjazdy i rządzili krajem. Równocześnie rozkazał elektorowi, ażeby ustąpił z Prus i czekał na decyzyę sejmową, którą mu prześlą komisarze. Stanowisko Zygmunta III i stanów sejmowych wobec inwestytury elektora brandenburskiego

Było to jednak już po niewczasie wobec wyraźnej uchwały sejmowej. Kasztelan krakowski,
1621 Jerzy Zbaraski, do którego elektor udawał się
4 maj z prośbą o protekcyę, w liście, do niego pisanym, uznał postępowanie komisarzy królewskich za bez-
8 maj prawne. Ujmując się zaś za elektorem u króla, przypominał »prawo to, które ojcu jego (tj. elektora) nieboszczykowi *consensu* (za zgodą) wszystkich stanów jest dane, którego ten teraźniejszy syn jego (Jerzy Wilhelm) jest *directissimus successor* (najprostszym spadkobiercą). Jeśli ojciec jego kiedy zgrzeszył *in ius feudi* (w prawie lennem), jakoż podobno było coś, czemu za żywota nie był trudniony, a ten, który *particeps* tych *criminum* nie był (który nie popełnił tych występków), jako może *puniri* (być karany)?«

Oczywista, rozumowanie to było sofistycznem, gdyż małżeństwo to dokonało się po śmierci elektora, Jana Zygmunta, chociaż układ zawarty został jeszcze za życia ojca Jerzego Wilhelma. Zapóźno było jednak stawiać przeszkody wobec wyraźnej uchwały sejmowej. Do obalenia zaś poprzedniej uchwały i wykonania wyroku, Rzeczpospolita sił nie miała.

Gustaw Adolf postawił nogę na dworze berlińskim. Znaczyło to bardzo wiele, gdyż odtąd Rzeczpospolita nie mogła liczyć na poparcie lennika w walce przeciwko Szwecyi. Nic z tego, że lennik był słaby, chwiejny i bojaźliwy. Owszem, tem gorzej, gdyż pozornie niechętnie i wbrew swej woli, zato zupełnie biernie przyjmował rozkazy, narzucane mu przez stronę silniejszą, jaką był Gustaw Adolf.

Związek ten Gustawa Adolfa z domem brandenburskim był o tyle donioślejszym, że zbliżał

go z protestantami Rzeszy właśnie w tej chwili, kiedy w stosunkach politycznych tamtejszych dokonywał się ważny przełom.

Teraz Gustaw Adolf, chcąc postawić stopę na terytoryum Rzeszy, miał do tego należytą podstawę i oparcie w związkach krwi i w porozumieniu z domem brandenburskim, jednym z najpotężniejszych pośród książąt protestanckich Rzeszy.

XXIV.

Gustaw i nawała turecka.

W tym samym roku nawała turecka spadła na Rzeczpospolitą i obmyła krwią ośmiotysięcznej armii polskiej oraz jej wodza, hetmana Żółkiewskiego, pola Cecory. Nawała turecka. Klęska cecorska wrześ.

Sejm pod wrażeniem tej klęski skierował całą swoją uwagę na bezpieczeństwo Rzeczypospolitej od strony Turcyi. Co się tyczy Szwecyi, stany wahały się między obawą wojny a nadzieją pokoju. Konstytucya sejmowa »o obronie Inflant« uchwaliła część poboru ze skarbu litewskiego obracać na zaciągi inflanckie. Obronność Inflant W razie, gdyby traktaty doszły do skutku, miało być wojsko obrócone na wyprawę turecką; na wypadek zaś większego niebezpieczeństwa, grożącego Inflantom, konstytucya powoływała szlachtę sąsiednich powiatów, aby stanęła przy hetmanie do pospolitego ruszenia.

W Rzeczypospolitej po stracie hetmana kor., Stanisława Żółkiewskiego, po wzięciu do niewoli hetmana pol., Stanisława Koniecpolskiego, pozostawało się tylko dwóch wodzów: hetman wielki litewski, Karol Chodkiewicz, i hetman polny lit., Krzysztof Radziwiłł. Chodkiewicz i Krzysztof Radziwiłł

Chodkiewiczowi należała się obrona Inflant, ze względu na długoletnie doświadczenie w walce ze Szwedami, ze względu na zarząd tej prowincyi, który długi czas sprawował, ze względu, że on też stał na czele komisyi do traktatów ze Szwedami. Ale Rzeczpospolita chciała mieć do walki z Turcyą doświadczonego i wypróbowanej cnoty wodza, a takim był właśnie hetman w. lit. W za-
listop. stępstwie więc jego, obronę Inflant powierzono młodszemu jego koledze, Krzysztofowi Radziwiłłowi, nie bez sarkań tego ostatniego, że »jemu, jako młodszemu, słuszniej tę dalszą i pracowitszą ekspedycyę odprawować«.

Nieszczęście chciało, że stosunek Krzysztofa Radziwiłła do króla był jak najgorszy. Z jednej strony była nieufność, Radziwiłł był kal-
Stosunek Radziwiłła do króla winem, z drugiej buta i niewyrozumiałość. W dodatku król odrazu popełnił błąd. Mianując komisyę do traktatów ze Szwedami w osobie Gotarda Tyzenhauza, kasztelana wendeńskiego, Bartosza Ważyńskiego, podkomorzego derpskiego, i Waltera Plattenberga, starosty nowogrodzkiego, król pominął w jej składzie całkowicie tego, komu powierzył obronę kresów, hetmana Radziwiłła. Stąd brak porozumienia pomiędzy komisyą pokojową a hetmanem. Stąd ustawiczne sarkania Radziwiłła, który będąc gorączka i pełen animozyi osobistych, oskarżał komisarzy, że z nienawiści do jego osoby »siła dołków pod nim kopią«.

Zaraz po upływie zawieszenia broni, rozkazano hetmanowi zebrać żołnierza, ale ani pieniędzy, ani listów przypowiednych mu nie dano. Pomimo to, Radziwiłł zebrał kilkuset ludzi »za własną kopę«

i miał zamiar rozpocząć kampanię w zimie. Tymczasem rozpoczęły się traktaty.

Gubernator Estonii, hr. Jakób de la Gardie, pisał do Chodkiewicza z zawiadomieniem o upływie zawieszenia broni, jednocześnie podawał warunki dalszego pokoju: rozejm 10-letni w zamian za ustąpienie Parnawy Polsce i za przyznanie praw Szwecyi do Estonii. Zasadniczym jednak warunkiem było potwierdzenie rozejmu nietylko przez Rzeczpospolitą, ale i przez króla.

Właśnie w tym czasie, jakeśmy mówili, Gustaw Adolf zdołał doprowadzić do skutku plan małżeństwa z córką elektora brandenburskiego. Był to znak, że się działania przeciwko Rzeczypospolitej nie zrzeka. Jakoż istotnie wiadomość o bitwie na Białej Górze i o pogromie króla Zimowego przyjął zupełnie obojętnie. Pomiędzy nim a protestantami Rzeszy nie doszło do żadnej umowy. Zdetronizowanemu królowi czeskiemu na prośby jego o pomoc odpisywał, że przed zawarciem pokoju z Polską nie może wdawać się w zamieszki niemieckie, chyba, że obawa wojny z Turcyą skłoni Polskę do pokojowego załatwienia sporu ze Szwecyą. Gustaw Adolf nie wziął nawet udziału w akcyi próbnej założenia związku ewangelickiego na zjeździe w Segeborgu. Wysłał na zjazd Ruthgersa jedynie po to, aby dowiedzieć się, jaki był przebieg i rezultat konferencyi. Pomiędzy mocarstwami ewangielickiemi nie było też żadnego porozumienia. Każde z nich miało na widoku swoje własne cele polityczne, a nie sprawę wspólną ewangielicką.

Obojętność Gustawa Adolfa wobec klęski protestantów w Czechach

1621 11 lut.

18 czerw.

luty marzec

Z państw protestanckich, które wzięły udział w zjeździe, Dania miała głównie na widoku sprawę

własnego rozszerzania się w księstwach dolnosaskich. Pomiędzy Szwecyą a Danią trwał wiecznie antagonizm, nie mogło też być mowy o żadnem współdziałaniu w akcyi ewangielickiej w Rzeszy. Pozycya, jaką Gustaw Adolf zajął w Prusach i Marchii skutkiem związku małżeńskiego z elektorówną, tak dalece nie podobała się królowi duńskiemu, że już w roku zeszłym przedstawił był projekt w Radzie państwa, czy ze względu na porozumiewanie się wzajemne króla szwedzkiego z miastami nadmorskiemi nie wypadałoby zawrzeć sojuszu, który byłby niemiły królowi szwedzkiemu (miał tu na myśli sojusz z Polską) i czy nie wypadałoby przeszkodzić podróży jego ślubnej na morzu.

Stanowisko Danii

1620 sierp.

Król angielski, Jakób I, trzymał się polityki pojednawczej względem Habsburgów. Ofiarowywał szwagrowi swemu, palatynowi Renu, pośrednictwo w zatargu z cesarzem, ale tylko pod tym warunkiem, że podda się jego wymaganiom. W sporze polsko-szwedzkim również pośredniczył pokojowo i, wskazując na niebezpieczeństwo, grożące Polsce od strony Turcyi, doradzał Gustawowi, aby raczej udzielił pomocy, jak prowadził wojnę z Rzecząpospolitą.

Anglia

Stany Generalne, po upływie 12-letniego rozejmu, całą swoją uwagę skupiły na przygotowanie się do wojny z Hiszpanią, najmniej zaś myślały o niesieniu czynnej pomocy protestantom Rzeszy.

Stany Generalne

Tak więc i zjazd w Segeborgu więcej zajmował się interesami politycznemi mocarstw ewangielickich, aniżeli sprawą palatyna Renu. Było więcej ostrego tonu, aniżeli stanowczej decyzyi na tym zjeździe. Układ moguncki, który rozwiązywał Unię,

a zatrzymywał Ligę, sparaliżował i tę resztkę akcyi protestantów przeciw cesarzowi.

Nic więc dziwnego, że i Gustaw Adolf trzymał się jedynej wytycznej, jaką wskazywał mu interes własny polityczny, a tą była walka z Zygmuntem III. Niebezpieczeństwo od strony Turcyi, które zagrażało Rzeczypospolitej, nie powstrzymywało go, ale owszem popychało do akcyi zaczepnej.

Gustaw Adolf i Porta

Wyprawa sułtana Osmana II na Polskę, była odpowiedzią na dywersyę Polski od strony Węgier i na pomoc, okazaną cesarzowi. Porta, jeśli nie oficyalnie, to faktycznie popierała ruch protestancki w Czechach i na Węgrzech i łączyła się z powstańcami czeskimi i węgierskimi, w celach walki z Habsburgami i Polską, którzy jej zagrażali od strony morza Śródziemnego (Hiszpania) i od strony lądowej (Polska). Wyrazem tych sympatyi dla protestantów było uroczyste przyjęcie poselstwa od stanów czeskich i węgierskich w Konstantynopolu. 1620 kwiec.

Wyprawa turecka, gotująca się na Polskę, miała ścisły związek nietylko z zamieszkami czesko-węgierskimi, ale i z walką o Bałtyk. Sułtan Osman, marząc o podboju Polski, miał ten sam cel przed oczyma, co i wszyscy mężowie stanu i dyplomaci ówcześni — zawładnięcie Bałtykiem, którego znaczenie, ze względu na żywność, którą dostarczano stamtąd połowie Europy, i ze względu na budulec, powszechnie ceniony jako materyał okrętowy, dobrze rozumiano. Turcya, zagarnąwszy Polskę, spodziewała się nietylko ogłodzić całą chrześcijańską Europę, ale nawet, wybudowawszy flotę na Bałtyku, zaatakować Niemcy od strony morza, podczas gdy

armia jej lądowa przez Śląsk, Czechy, Morawy, Pomorze, Marchię, wkroczyłaby do Niemiec.

Przygotowania Gustawa do nowej wyprawy na Inflanty

W chwili, kiedy Rzeczpospolita wstrzymywała na swoich barkach groźnego nieprzyjaciela chrześcijaństwa, Gustaw Adolf gotował nową dywersyę od strony Inflant.

Traktaty pokojowe

I nie można się było nawet łudzić względami Szwecyi, jako państwa chrześcijańskiego, w walce z Turcyą. Pertraktacye pokojowe, które Gustaw Adolf proponował, służyły tylko za pretekst do uzyskania zwłoki w trakcie przygotowań wojennych, a nawet za powód do podjęcia na nowo działań.

1621 maj Zjazd komisarzy stron obydwóch, dał tylko pozór królowi szwedzkiemu do urazy, ponieważ komisarze polscy nie mieli, jak zwykle, plenipotencyi ani instrukcyi od króla. Szwedzi przyczepili się do tego, że w plenipotencyach polskich komisarzy nie było wzmianki o królu, że stany szwedzkie pogardliwie nazywano mieszkańcami *(incolas)*. Układy, rozumie się, zostały zerwane.

Niestety pertraktacye te pokojowe uśpiły czujność Rzeczypospolitej. Od listopada do czerwca król nie zdążył nawet wysłać listów przypowiednych hetmanowi.

Trzeba powiedzieć na pochwałę Krzysztofa Radziwiłła, iż nie łudził się co do pomyślnego wy-

7 maj niku traktatów. »Niech kto chce, o pokoju mylne czyni nadzieje, a jabym go nie zawarł *tot provocatus tractatibus* (tyloma traktatami wyzwany), kiedyby do niego skłonny był nieprzyjaciel«. Najgorszą jednak było rzeczą opuszczenie dla traktatów pory zimowej, najsnadniejszej do prowadzenia wojny ze Szwedami. »Kiedyśmy nieprzyjacielowi

zimę darowali«, skarżył się hetman, »już teraz (z wiosną) za otworzeniem wolnej nawigacyi, nie on z naszej, ale my z jego *dependemus* (zależymy) rezolucyi«.

Kto temu był winien? Radziwiłł mówił, że komisarze »z prywatnych (a są na widoku) respektów *sollicite* (starannie) koło tego chodzili, żeby omylnego pokoju dźwiękiem uszy W. Kr. Mości zabawiając, listów przypowiednych wydanie impedyowali, a wszystką do wyprawy wojennej porą z rąk nam wydarli«. Ale znając popędliwy i zapalny charakter hetmana, tym razem dotkniętego wykluczeniem go z komisyi, zarzutu jego tak skoro przyjąć nie można. Prędzej te same przyczyny opóźniły przygotowanie wyprawy, co i poprzednio za hetmana Zamojskiego — jednoczesne gotowanie się dwóch ekspedycyi, brak środków i brak żołnierza. Wszakże sam Radziwiłł skarżył się, że wyprawa turecka tak ogołociła Litwę z żołnierza, że »choćby też o wojsku rozkazanie W. Kr. Mości przystąpiło, tedy ja Bóg zna, nie widzę sposobu, jakoby w tym czasie żołnierza zebrać, chybabym lada ciurą chorągwie zatykać chciał«.

30 czerw. Opieszałość Rzeczypospolitej w obronie

7 maj

Domagał się Radziwiłł, aby przynajmniej dwie, jeśli nie więcej, husarskich chorągwi, zatrzymano dla inflanckiego niebezpieczeństwa, aby zamki inflanckie w amunicyę, armatę, proch, żywność opatrzono, aby listy przypowiedne w czas mu przysłano. Nadewszystko zaś chodziło mu o to, aby król »popuścił kąsek wódz skarbowi«, gdyż w czasie wojny trudno za pieniądzmi wciąż pisać do Warszawy.

Król kazał zamki inflanckie osadzić wybrańcami.

»Ciż wybrańcy«, powiada Radziwiłł, »ludzie niećwiczeni, pomogą zamkom tamecznym, które tak już opadły, iż nie w murach, ale w piersiach ludzkich wszystka ich obrona«. Król chciał dać listy przypowiedne na 18-set ludzi, podczas gdy Radziwiłł utrzymywał, że »i całe trzy tysiące *non sufficient* (nie starczą), ile jeśli się przyjdzie oraz i Moskwie uganiać«.

Przy całem zatrudnieniu króla wyprawą turecką, zdaje się jednak, że i on nie zdawał sobie dostatecznie sprawy z niebezpieczeństwa, grożącego Inflantom, a nadewszystko lekceważył siły i zdolności przeciwnika, jakim był Gustaw Adolf.

17 czerw. Dopiero na 4 tygodnie przed upływem czasowego zawieszenia broni przysłano hetmanowi listy przypowiedne, a gdy ostatni zjazd, na koniec czerwca naznaczony, komisarze szwedzcy zlekceważyli, wtedy trzeba było oświadczyć się za wojną. Słusznie, czy niesłusznie hetman pisał do Platem-

8 lipca berga, jednego z komisarzy: »Nie rychłoście się waszmoście ocknęli, bo przez tak długi czas i króla jm. i Rzeczpospolitę ubezpieczaliście pokojem, aż dopiero kiedy już w progach niebezpieczeństwo, radzi nie radzi przyznawacie, że źle«.

XXV.

Wyprawa Gustawa na Rygę.

Dnia 3 sierpnia (24 lipca st. st.) 1621 Gustaw Adolf wsiadł w porcie Sandhofen wraz z bratem swoim, Karolem Filipem, na okręty. Wojsko królewskie składało się z 2 pułków zaciężnych i 8 szwedzkich pieszych, prócz konnicy zaciężnej i szwedzkiej. Wszystek ten lud był wyborowy, tudzież dobrze i należycie uzbrojony, jak pisał Oxenstjerna. Flota królewska składała się z 148 okrętów i 10 jachtów, pod wodzą admirała Karola Karlsona Gyllenhjelma. 3 sierp. Wyprawa szwedzka na Rygę

Hetman szwedzki, Jakób de la Gardie, z 3 fińskimi pułkami piechoty i z jazdą fińską i estońską, ruszył już był naprzód.

Tym razem celem wyprawy była Ryga. Burza rozprószyła okręty królewskie, i Gustaw Adolf wysiadł na ląd u Parnawy, lecz zaraz, przeszedłszy Gawję, ruszył z kilku tysiącami wojska pod Rygę, 10-go sierpnia sto okrętów szwedzkich stanęło na widnokręgu zatoki ryskiej i zamku dyamenckiego. 14-go flota opanowała port i stanęła bezpiecznie na Dźwinie. Ryżanie dla własnego bezpieczeństwa spalili przedmieście. 19-go Gustaw przybył pod 10 sierp. 14 sierp. 19 sierp.

Rygę i zażądał od miasta natychmiastowego poddania się. Ryga odmówiła, poczem rozpoczęło się prawidłowe oblężenie miasta, które trwało blisko miesiąc.

Już był Gustaw Adolf obległ Rygę, Dyjament znajdował się w jeszcze gorszych terminach, bo ani w żywność, ani w prochy, ani w inne potrzeby nie był opatrzony. Dalen (w górze Dźwiny), który nigdy przedtem nie był w rękach nieprzyjacielskich, zajął był Szwed i przeszkadzał w ciągnieniu na odsiecz Rydze, kiedy hetman polny odebrał listy do króla, aby się powoli do Inflant zbierał, a na Ukrainę powrócić był gotów, ponieważ już Gustaw Adolf posiłkami cudzoziemskimi omylony, jak pisał Zygmunt, nie porywa się przeciwko nam na wojnę, ale naszych komisarzów z pokojem czeka. Na to odpisał Radziwiłł, że Gustaw nietylko Inflanty, ale i Kurlandyę wojskiem zaległ, tak dalece, że tylko ptak do Rygi bezpiecznie się przedrzeć może.

Nieprzezorność króla

Jak wszystkie zamki Inflanckie, tak osobliwie ryski i dyamencki wielkiej naprawy potrzebowały, »żeby się choć nie do końca dobrze, ale jakokolwiek z nich bronić mogło«, pisał Radziwiłł, jeszcze przed wyprawą Gustawa, do podskarbiego lit. Naruszewicza.

Stan obronny Rygi i Dyamentu

10 wrześ.

Ryżanie już na sejmie roku poprzedniego zanosili prośby o to, aby im zapewniono obronę od Szwedów. Król odesłał ich naprzód do Chodkiewicza, potem do Krzysztofa Radziwiłła. Na sejmie u jednych znaleźli wiarę, drudzy nie przywiązywali do tych obaw żadnego znaczenia, albo »z powziętej niechęci«, albo »powodowani zło-

wrogą łatwowiernością«, jak się sami Ryżanie później wyrażali.

Jeszcze przed oblężeniem Ryżanie na wszystko błagali hetmana polnego, aby z możliwą szybkością, gdyż tylko ta, jak mówili, nas ratować może, zabiegał zamysłom nieprzyjacielskim i nie zostawiał zamku otworem. Udało im się zaciągnąć dla obrony zamku zaledwo 500 żołnierzy własnym kosztem z niezwykłym trudem, ponieważ Chrystyan IV czynił podówczas zaciągi własne w Inflantach.

Radziwiłł, jak mógł, listownie wspierał otuchę mieszczan, przyrzekał im przysłać parę armat z zamku wolmarskiego, ale sam przyznawał (w liście do Lwa Sapiehy), że wstydzić się nam trzeba, za naszą nagość i upartą w gorących rzeczach ospałość. 20 lipca

Hetman polny ważył na zaciąg szmat własnej fortuny i odwoływał się o pomoc do sąsiednich województw i powiatów: »ale« jak pisał: »*quae comparatio*« (jakie porównanie) 3 tys. wojska do 50 tys.? co za proporcya 5 hakownic do kilkuset dział?«

O pośpieszeniu na odsiecz Rydze z tem wojskiem trudno było nawet marzyć.

Dnia 9-go września Radziwiłł otarł się komunikiem o Rygę, aby dodać otuchy mieszczanom, ale nie mając więcej, jak półtora tysiąca wojska, nie śmiał się zbliżać i cofnął się pod Załmazyę. 9 wrześ.

Prócz tej niegotowości do obrony, była obawa zdrady ze strony mieszczan i wydania miasta Gustawowi Adolfowi. Wspólność religijna oblęgających i oblęganych mogła wystawić na szwank interesy Rzeczypospolitej, zwłaszcza, że powodów do rozgoryczenia na punkcie religijnym, Ryżanom nie brakło. Jak wszędzie zre- Antagonizmy religijne

sztą, tak i tutaj, była obawa, że strona silniejsza pokusi się o odebranie swobód religijnych stronie słabszej. Czy były obawy te słuszne i uzasadnione, nie wiemy, i nawet nieprawdopodobnem się to wydaje. Za to pretekstów do żywienia podobnych obaw nie brakło. Fanatyzm religijny unosił obydwie strony: katolicką i protestancką. Pogróżki padały często. Hasło tępienia protestantyzmu mieszało się nieraz z hasłem przeciwko miastu, które swemi bogactwy i rozwojem handlowym było solą w oku dla katolików. Musiało być coś podobnego na zjeździe w Kiesi (Wenden) przed trzema laty (1618) co, już po poddaniu się, Ryżanie przypominali Krzysztofowi Radziwiłłowi: »Najłatwiejszym wydawał się ten sposób wytępienia naszej religii i naszego narodu, który podano w obecności W. Ks. Mości na zjeździe w Kiesi, sposób, podsunięty przez fanatyzm tych, którzy, religijnym zapałem owiani, mierzyli rozwój propagandy religijnej zgubę tej prowincyi, a przedewszystkiem miasta, i którym zdawało się, że trzeba byłoby zwątpić o nawróceniu tej prowincyi, gdyby wprzód Rygi nie doprowadzono do tego stanu ruiny, w jakim się Wolmar i Kieś znajdują«.

Było to zapewne echo waśni i sporów, które miasto wiodło z Jezuitami, sporów wyrażających się w licznych, bo setkami wytaczanych, procesach, które doprowadziły mieszczan do tego stopnia rozgoryczenie, że razu pewnego Ulryk, syndyk miejski, wyraził się w obecności króla i senatu: »Trzeba się obawiać, aby miasta nie doprowadzono do rozpaczy temi procesami«.

OO. Jezuici i Ryżanie

Była więc i obawa zdrady ze strony mieszczan. Wprawdzie Ryżanie dotychczas dzielnie się bronili

Kilkakrotnie odrzucali propozycye poddania się Gustawowi Adolfowi i czekali wytrwale na posiłki przyobiecane przez króla (500 ludzi morzem z Gdańska), jak również na odsiecz hetmana, ale, jak twierdził Radziwiłł, trzebaby »wszystkie ich *acerbitates* (gorycze), któremi *usque ad impatientiam* (aż do niecierpliwości) exagitowani byli, *in amnestiam* (do amnestyi) przywieść na sejmie«. »Magistrat« jak zdawał hetman sprawę: »jeszcze *non deerit officio suo* (nie zaniedba swego obowiązku), pospólstwo zaś niczem więcej nie zadzierżemy, jedno benewolentią i do sejmu... Choć ja za senat ręczę, przecie jeśli *plebs benignitate aliqua* (pospólstwo łaską jaką) przychęcone nie będzie, obawiać się, aby te utrapienia, które teraz aż nad zamiar wielkie cierpią, nie uczynią w nich jakiej alteracyi«. Ale i pod tym względem niczego na sejmie nie postanowiono. Pozostało jedyną zachętą odnowienie dzierżawy na lat 20 Uxkulu i Kircholmu, które miastu Rydze na przeszłym sejmie zatwierdzono.

22 sierp. Obawa zdrady

29 sierp.

Nie doczekawszy się przybycia hetmana ani posiłków, Ryga poddała się Gustawowi Adolfowi z zachowaniem całości swych praw i przywilejów *(salvo iure et privilegiis)*. Gustaw Adolf zastrzegł sobie te same prawa, które posiadał król polski, i w dodatku zażądał obsadzenia zamku własnym garnizonem.

25 wrześ. Poddanie się Rygi

»Jest czego żałować, ale dziwować się nie ma czemu« pisał o tem fakcie hetman Radziwiłł do króla.

Ryga, główny punkt komercyjny na wschodniem wybrzeżu morza Bałtyckiego, którego znaczenie dla handlu północy było tak wielkie, iż

Chrystyan IV, dowiedziawszy się o wyprawie na nią Gustawa Adolfa, wyraził się: »Boże uchowaj, aby miasto to dostało się w moc króla szwedzkiego, albowiem wtedy dla naszych arsenałów byłby odcięty dowóz, i nie byłoby skąd zaopatrywać się w sznury i inne przybory okrętowe, gdybyśmy, strzeż Boże, mieli do czynienia ze Szwecyą« — — —

Rozmiary i doniosłość klęski

Ryga, klucz strategicznej pozycyi polskiej w Inflantach, główny punkt handlowy na rzece Dźwinie, stanowiąca najważniejsze emporium trzeciej części krajów Rzeczypospolitej — »każdemu hetmanowi Ryga prawą ręką stoi, kiedy ją ma« mówił hetman Radziwiłł — — —

Ryga, trzymająca na sobie dotychczas cały napór Szwedów w Inflantach, zagradzająca drogę niebezpieczeństwu do Litwy — »gdy Ryżanie stoją, stoi naszych całych krajów bezpieczeństwo, *succumbunt* (upadną), *succumbet* (upadnie) nietylko posesya nasza w Inflantach, ale i Litwa niedaleko się wysiedzi« a dalej »Rygę tak sobie kłaść i stratę jej tak szacować mamy, jakobyśmy też wszystkie Inflanty i Kurlandyę zgubili, jakobyśmy w samem W. Księstwie Litewskiem nieprzyjaciela mieli« — — przeszła w ręce Szwedów.

Kończyło się panowanie polski w Inflantach, i kończył się okres prawie stuletniej walki o Bałtyk. Inflanty i Prusy Gustaw Adolf nazywał skrzydłami orła polskiego, teraz jedno z tych skrzydeł było odcięte, a drugie od morza stale zagrożone.

* * *

Za Rygą poszedł i Dyament, port ryski przy ujściu Dźwiny, który Schwarzhof poddał wraz z armatą Gustawowi Adolfowi. Skazano go zato na śmierć, ale kary nie wykonano.

Upadek Dyamentu

2 paźdz.

Po zdobyciu Rygi i Dyamentu, Gustaw Adolf zostawił podskarbiego Mattsona w charakterze gubernatora Rygi i dodał mu 4 pułki do obrony, sam zaś ruszył do Kurlandyi, zawarłszy wprzód układ z księciem kurlandzkim, że zamki nieobsadzone przez Polaków, będą przechodziły w jego ręce. Nim hetman mógł pośpieszyć na odsiecz, stolica księstwa, Mitawa, poddała się — »tameczni ludzie idącego w drodze potkali nieprzyjaciela i wydali mu miasto«. 15 paźdz.

Gustaw Adolf po tem zwycięstwie rozdzielił wojsko na trzy części. Jedną z 7 tys. ludzi zostawił pod dowództwem Wrangla w Mitawie, drugą z Pontusem wysłał pod Kokanaus. Sam z bratem został w Rydze.

Hetman Radziwiłł miał wszystkiego 2170 zdatnego do boju żołnierza. Wprawdzie sejm uchwalił na obronę Inflant i od Moskwy pospolite ruszenie, ale prócz powiatów piltyńskiego i wiłkomirskiego, większość szlachty uchyliła się od obowiązku stawienia się pod chorągwię hetmańską, pod pozorem, iż muszą zostać w domu, aby »Żmudzi, ostatniej ojczyzny zasłony« bronić.

Radziwiłł w obawie, że Gustaw Adolf zechce przenieść siedzibę wojny na Litwę, żeby wycisnąć na Rzeczypospolitej pokój wieczysty, którego warunki sam podyktuje, stanął ze swojem wojskiem na pół drogi między Mitawą a Kokenausem, aby zagrodzić drogę nieprzyjacielowi wgłąb Litwy, a tymczasem zaciągnąwszy własnym kosztem kilka chorągwi kozackich, wysyłał je za Dźwinę dla infestowania nieprzyjaciela. I nie bez powodzenia, gdyż zarówno mieszkańcy pod osłoną wojska hetmańskiego wokoło powrócili do przerwanych robót w polu, jak i nie- Obrona Radziwiłłowska

przyjaciel, szarpany przez podjazdy i komuniki, tracił codziennie coś z sił swoich. Kozacy aż po Rygę się zapuszczali; nieprzyjaciel pierzchając bądź opuszczał, bądź oddawał w ręce Polaków zameczki drobniejsze.

Pozostała się była znaczna jeszcze ilość zamków inflanckich w rękach polskich, nie mówiąc o dalej w głębi Inflant położonych, jak: Lucyn, Rzeżyca, Marienhaus, Rumbork, były jeszcze w rękach polskich i takie, które miały ważne znaczenie strategiczne, będąc na drodze z polskich do szwedzkich Inflant, jak Dorpat, Wolmierz, bądź na linii Dźwiny, jak Kokenaus, położone. Ale wszystkie te zamki wymagały opatrzenia. Brak piechoty i armat był tak wielki, że chociaż się niektóre zamki odzyskało, trzeba je było pustką zostawić lub też za lada sposobnością znów w ręce nieprzyjacielskie wpadały. O wojnie nie mogło być mowy bez aukcyi wojska.

Środki ochronne. Zamki w rękach polskich.

Dla poparcia wojny hetman żądał ze 3 tysiące husarzy, tysiąc rajtarów, tysiąc kozaków i przynajmniej 5 tys. piechoty. Szczególniej dawał się odczuwać brak tej ostatniej: »Kiedybyś W. Kr. Mość piechoty i armaty (bo w to oboje bardzo ubodzy jesteśmy) dodać rozkazać raczył, prędkobyśmy przy szczęściu W. Kr. Mości przeszłe sukcesy nieprzyjacielskie wspak obrócić mogli« pisał Radziwiłł do króla.

Wojsko.

2 grudn.

Hetman nie tracił nadziei, zwłaszcza wobec zbliżającej się zimy, która bardziej Polsce, jak nieprzyjacielowi sprzyjała w prowadzeniu kampanii. Nie była jeszcze utracona wszelka nadzieja odzyskania Rygi, tudzież Mitawy. Wskutek odcięcia dowozu żywności, w Rydze nastała drogość, w Mitawie pa-

nowały zaraźliwe choroby. Można więc było liczyć i na zniechęcenie się do nowego stanu rzeczy.

Hetman w dodatku obiecywał sobie, że »nie mogła tam jeszcze wywietrzeć wiara i życzliwość ku królu jmci. Więc do Estonii ludzi lekkich pchnąwszy, a jeśli zima będzie tęga, tedy i do Finlandyi potężną czatę uczyniwszy, mogłoby się nieprzyjacielowi *negotium facessere* (utrudnienia uczynić), żeby *onera belli* (ciężary wojny) poczuł i od infestowania państw W. Kr. Mości oderwany był«.

Program kampanii zimowej

24 listop.

W końcu listopada udało się wojsku polskiemu stoczyć zwycięską bitwę pod Kropimujzą, pięć kornetów szwedzkich wzięto do niewoli, dwa zginęły. Ale z powodu ostrej zimy wojna z obydwóch stron przycichła.

Gustaw Adolf nie przyjmował walnej bitwy tak jak jego ojciec, i działał systematycznie, powoli, głównie okopując się w polu i prowadząc roboty oblężnicze. W roku następnym wpadły jeszcze w ręce szwedzkie Wolmar, Trojden, Mojen i inne pomniejsze zameczki. W połowie stycznia Gustaw Adolf opuścił teatr wojny i lądem przez Finlandyę puścił się z powrotem do Szwecyi.

1622 stycz.

Tymczasem hetman przystąpił do oblężenia Miawy, ale o posiłkach ani słychać nie było. Miasto tego, wojska coraz bardziej mu ubywało, a chorągwie jezdne i piesze na Litwie niesłychanych gwałtów się dopuszczały.

XXVI.

Między pokojem a wojną.

Lepiej poszczęściło się Zygmuntowi III od strony południowo-wschodniej. Rzeczpospolita odparła nawałę turecką. »Za sześć niedziel ...bez niczyjej pomocy jednem królestwem szesnastu królestwom się oprzeć, że nieprzyjaciel piędzi jednej ziemi nie wziąwszy, ... sam będąc *in persona* (tj. Osman II) wtenczas kiedy o ruszeniu się W. Kr. Mości (Zygmunta III) i tej Rzeczypospolitej usłyszał, *ignominiose* (ze wstydem) odszedł« — to się nigdy nie zdarzało w żadnej wojnie tureckiej.

Koniec wyprawy chocimskiej

W chwili, kiedy armia polska straciła naczelnego wodza, kiedy po stronie polskiej był największy głód i niedostatek, a król z pospolitem ruszeniem stał za trzy niedziele drogi od nieprzyjaciela, kiedy sułtan, posławszy samych Tatarów, mógł był dokończyć rozgromu, »wtenczas się pokój ten tak łatwy i uczciwy stał«, pisał Jerzy Zbaraski. To wydawało się współczesnym czemś nadprzyrodzonem, niemal cudem. »Pan Bóg *propitius* (łaskaw) jest nielada jako W. Kr. Mości i tej Rzeczypospolitej«, powiedział w senacie pierwszy senator Rzeczypospolitej, kasztelan krakowski. »W.

Kr. Mość najzbawienniejszym i najszczęśliwszym królem w chrześcijaństwie zwać się możesz«.

Pomiędzy nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej, — zwłaszcza po stronie szwedzkiej, nastąpiła straszna konsternacya: »wbrew godności i zwyczajom państwa ottomańskiego zawarto pokój w chwili, kiedy Rzeczpospolita stała na kraju zguby«, pisał ze zdumieniem do Ruthgersa Oxenstjerna, z czego widać, jak dalece liczono na zatrudnienie Rzeczypospolitej od strony południowo-wschodniej w chwili, gdy podnoszono wojnę od północy.

Stan kraju po wyprawie chocimskiej

A cóż król? Pomimo, że stan Rzeczypospolitej był okropny: cały obszar kraju od Kamieńca aż po Lwów splądrowany, obywatele koronni ekspedycyą turecką wycieńczeni, przyszedł w dodatku nieurodzaj i powodzie — Zygmunt III nietylko nie był zadowolony z pokoju, ale owszem, podjudzany przez dwór wiedeński, wahał się z zatwierdzeniem jego.

1622 6 luty W lutym zawiązała się konfederacya żołnierska we Lwowie, która zniszczyła dobra duchowieństwa i króla, a groziła rzucić się na majątki szlachty.

Zapłata żołnierza z wyprawy chocimskiej wyciągała prawie 2 miliony, pensyi kozakom należało się 84 tys. Trzeba było mieć pieniądze na wyprawę posła do Turek 215 tys., na upominki tatarskie, nowe zaciągi, a znikąd brać nie było: »pieniędzy 1 czerw. nie masz w skarbie«, jak pisał Lew Sapieha, »z poborów, by *nervum belli* (nerw wojny t. j. pieniądz) obmyślić, a ten już sposób odcięli nam żołnierze, tak wyniszczyli ubogich ludzi, że nietylko poborów dać nie mogą, ale sami nie mają co jeść, od głodu umierać muszą«. »Na wiosnę«, pisał Lew Sapieha, »kupami ludzie chodzą, żebrząc i umie-

rając od głodu; to się dzieje i w Rusi, i po wszystkich państwach, także i w Litwie. A tu i nietylko od Turków pokój nieubezpieczony, ale i od strony Moskwy obawa wojny«.

Podskarbi kor. Daniłłowicz prosił o zwolnienie go od udziału w komisyi do zapłaty konfederatów, gdyż go ludzkie języki szarpią. Król udawał się do duchowieństwa z prośbą o *subsidium charitativum* w kwocie 50.700 złp. 28 marca

Nic dziwnego, że przy takim stanie rzeczy i Korona niewiele mogła pomódz Litwie w wojnie inflanckiej. »Na nowy zaciąg ludzi do Inflant ja W. Kr. Mości radzić pewnie nie będę«, pisał kasztelan krakowski do króla: »t. j. *in spem stipendiorum* jakowychś (w nadziei jakiegoś żołdu), gdyżbym był nietylko nieostrożny, ale *etiam impius* (nawet nieuczciwy), abym na to radzić miał, coby zaraz konfederacyę urodziło«. 8 maja. Brak środków na wojnę inflancką

Na szczęście i po stronie szwedzkiej stan rzeczy nie pozwalał na szybkie ukończenie kampanii. Niedostatek pieniędzy, bo chociaż kampanię Gustaw odprawiał przeważnie swoim żołnierzem, to jednak potrzebował pieniędzy na zapłatę oficerów i na machiny, zapłata zaciągów cudzoziemskich — wszystko to skłaniało Gustawa do szybkiego powrotu do kraju i do zwołania nowego sejmu.

Już w lutym były propozycye, ubocznie stawiane przez pułkownika Fleminga ze strony szwedzkiej, o kilkumiesięczne zawieszenie broni, później w kwietniu ponawiane. luty

Hetman Radziwiłł nie wierzył w szczerość pokojowych propozycyi Szwedów, ani wątpił, że Gustaw wyciśnie na sejmie potrzebne posiłki, a teraz dla

zwłoki, jak mówił, »nas w traktaty na świeże wojska czekając, wciągnąć chcą«, ale jak pisał kanclerz litewski do Radziwiłła: »i tego szkoda odrzucać, daj Panie Boże, aby ten nieprzyjaciel chciał Rygę i te zamki wszystkie, które pobrał, powracać, a inducye przynajmniej na lat kilka postanowić«.

16 marca

A tymczasem król pokoju nie chciał, a wojować nie było za co. »Zgoła nam pokoju potrzeba« pisał Lew Sapieha z Warszawy, a w półtora miesiąca później to samo: »Nie masz tu takiego człowieka, któryby nie życzył pokoju, bo lubośmy, za łaską bożą, od zguby i nawałności pogańskiej wolnymi zostali, ale właśni synowie tej miłej Rzeczypospolitej niszczą ją i gubią, nietylko się niesłusznych płacenia ćwierci domagają, czemu i skarb Rzeczypospolitej nie może podołać, ale nieznośne krzywdy ubogim ludziom czynią, stacye niezmierne, nic prawie nie zostawując, chłopowi biorą«. A potem dodaje taki szczegół charakterystyczny: »często tu ze wszech stron, z Korony i Litwy, przychodzą wiadomości, że takie ubóstwo między chłopy, że nie mając co jeść, z głodu puchną i umierają«

Niechęć króla do pokoju ze Szwecyą

5 maja

Hetman życzył sobie, aby raczej nastąpił pewny jaki pokój, niżby wojna, tak prowadzona, dłużej trwać miała, ale obiecywać sobie tego nie mógł. Ostrzegał Wołłowicza, starostę żmudzkiego, że Gustaw, z nastąpieniem nawigacyi, nowe wojsko sprowadzi i wysadzi je na brzeg kurlandzki i żmudzki. Wtedy opanuje Kowno i siedzibę wojny przeniesie do Litwy, przy pomocy starego utrzyma Inflanty. Na odparcie Szwedów hetman miał 2000 żołnierza.

28 kwiet.

5 kwiet.

»Co tu z tą garstką będzie począć, gdzie się rzucić?« pytał hetman.

Kanclerz lit., Lew Sapieha, z przyjaźni dla hetmana, chodził i prosił o przyczynienie wojska na potrzeby wojenne, ale na wszystko otrzymywał jednę odpowiedź: »Pieniędzy nie masz«.

Król zezwalał na paroletnie zawieszenie broni, jak zwykle, bez ujmy dla swego dziedzicznego prawa.

Istotnie Szwecya, łudząc i ubezpieczając Rzeczpospolitą pokojem, gotowała nową wyprawę od strony morza i lądu, i jak pisał Oxenstjerna do palatyna Renu, Szwedzi mieli nadzieję utrzymać swoje nabytki, zanim stanie pokój. 4 kwiet.

Kanclerz szwedzki próbował nawet zręcznie wyzyskać dwoisty ustrój państwowy Rzeczypospolitej, proponując pokój samej tylko Litwie. Zwracał się do senatorów litewskich, częścią dlatego, że na list, pisany w roku zeszłym (30 czerwca), senatorowie polscy odpowiedzieli z niesłychaną u takich mężów grubością i zjadliwością, częścią dlatego, że, jak pisał, »dla Korony jest małej wagi dalsze prowadzenie wojny z powodu odległości, dla której nie czują klęsk wojny«. Szwecya proponowała przeto pokój albo zawieszenie broni z tym głównym warunkiem, aby Litwa ani sama nie występowała po nieprzyjacielsku względem Szwecyi, ani nie pomagała w tem Koronie albo królowi, ani też nie zezwalała na przechód wojska przez Litwę do Inflant lub na wyprawę ze swych ziem i portów przeciwko Szwecyi. Dwulicowa polityka szwedzka kwiec.

Była to oczywista pierwsza próba zasiania zdrady na ziemiach Rzeczypospolitej, próba, która najlepiej wskazywała na wrogie zamiary Szwecyi

nietylko względem króla, ale i samej Rzeczypospolitej. Tym razem chybiona, w przyszłości nieraz miała wydać owoce. Wskazywała ona istotnie na apetyt Gustawa Adolfa, skierowany już nietylko na nabytki inflanckie, ale na ziemie rdzenne Rzeczypospolitej.

Ale nietylko Litwę — Gustaw Adolf starał się usidlić i umysły szlachty polskiej, skłonnej do uważania wojny inflanckiej za prywatny interes króla, co zresztą z powodów dwoistego charakteru polityki Zygmunta łatwo da się wytłumaczyć.

Pertraktacye poufne między Zygmuntem a Gustawem

Gustaw wysłał do Polski jednego z senatorów, wziętych do niewoli po zdobyciu Rygi, który przedstawiał warunki pokojowe króla szwedzkiego, jako tak skromne, że zapalił umysły całej szlachty do zgody. Warunki te rzekome ze strony szwedzkiej były: zwrot Inflant za zawieszenie broni przynajmniej 20-letnie, albo ustąpienie Finlandyi, a może nawet całej Szwecyi synom Zygmunta w razie bezpotomnej śmierci Gustawa, w niczem nie umniejszając pretensyi jego na wypadek, gdyby zostawił potomka. Te warunki ogromnie podobały się Polakom, którzy przewidywali długą i bezowocną walkę. Król widząc, że niema co spodziewać się poparcia wojny, sam począł skłaniać się do pokoju i wysłał zaufanego swego komornika, aby wybadał usposobienie króla szwedzkiego, a tymczasem naznaczył jednego z sekretarzy swoich komisarzem do rokowań. Król ponoć zgadzał się na 6-letnie zawieszenie broni wzamian za zwrot Inflant.

26 maj

Aczkolwiek wiadomość o tych tajemnych rokowaniach króla z Gustawem Adolfem jest niepewna,

(podaje ją jedynie nuucyusz de Torres w relacyi do Rzymu), wydają się te całe rokowania raczej intrygą albo manewrem strategicznym Gustawa Adolfa, którym chciał uśpić czujność króla i Rzeczypospolitej, aniżeli istotną próbą zawarcia pokoju. Jeżeli i były takie próby rokowań potajemnych, trzeba je postawić na równi i w jednej linii właśnie z owemi propozycyami, czynionemi Litwie zawarcia pokoju lub zawieszenia broni na własną rękę.

Zresztą Gustaw Adolf do spółki z kanclerzem, snuli sieć intrygi dyplomatycznej, aby uwikłać w wojnę Rzeczpospolitą i króla.

Do jednego z najpoważniejszych książąt protestanckich Rzeszy, jakim był elektor saski, Gustaw wyprawił poselstwo w osobie Jerzego Salwiusza, sekretarza króla, którzy przedstawiał wojnę polsko-szwedzką, jako sprawę, obchodzącą wszystkich wyznawców kościoła ewangielicko-augsburskiego. Żądał król szwedzki, aby elektor saski w imię wspólności wiary i węzłów pokrewieństwa powziął takie decyzye, które wyjdą na pożytek prawdziwemu kościołowi i doprowadzą zarówno do uspokojenia Rzeszy, jak i krajów sąsiednich. Była to chęć powstrzymania elektora saskiego od sojuszu z cesarzem i Zygmuntem III.

Zabiegi u mocarstw neutralnych

u elektora saskiego

Plan ten jednakowoż się nie powiódł. Elektor oświadczył, iż w sporze Gustawa z Zygmuntem nie chce przechylać się ani na jedną, ani na drugą stronę. Wyraził życzenie, aby obydwie strony pogodziły się i zakończyły ze sobą wojnę. Ale co do przyczyn jej wyraził, że dobrze mu są wiadome, i będzie myślał nad drogami, któremi króla polskiego uda się nakłonić do pokoju.

Obydwie strony, zarówno król polski, jak i

szwedzki czynili zabiegi u króla duńskiego, aby go nakłonić na swoją stronę.

u Danii

Zygmunt III był zaniepokojony pogło-
24 lut. skami, iż »Duńczyk na wiosnę o Gdańsku przemyśliwa«. Chodziły wieści i o tem, że się połączy z Gustawem. Nietylko hetman Radziwiłł, ale i sam król dawał temu wiarę, powiadając: »taka *sors*
26 kwiet. (taki los) nasza, że nigdy w jednej wojnie nie jesteśmy, i jeśli komuś, to nam widzę i narodowi naszemu służy owo, co pospolicie mówię, jedna bieda nie dokuczy«.

Ażeby zapobiedz niebezpieczeństwu, wysłano poselstwo do Kopenhagi. Zygmunt III podburzał
kwiec. Chrystyana IV przeciwko Szwecyi. Ale i ze strony szwedzkiej wyprawiono w poselstwie do Danii Gabryela Oxenstjernę, brata kanclerza, aby utrzymywał Chrystyana IV w dobrem usposobieniu dla Szwecyi i wogóle dla sprawy ewangielickiej.

Chrystyan IV, jak wiemy, z jednej strony (na zjeździe w Segeborgu) występował w obronie sprawy ewangielickiej przeciwko cesarzowi, z drugiej jednak strony postępy Gustawa Adolfa w Inflantach, budziły w nim silne obawy i zaniepokojenie. Nie myślał on ani o sojuszu z Gustawem, ani o wojnie z Polską. Na żądanie posła szwedzkiego, aby zamknął Zund dla zaciągów polskich i przywozu broni, a otworzył go dla Szwecyi, odpowiedział, że neutralność obowiązuje Danię do zamknięcia przejazdu dla obydwóch stron wojujących, co rozumie się było jeszcze gorszem, aniżeli otwarcie przejazdu dla stron obydwóch.

Stanowisko Danii wobec wojny inflanckiej

Wogóle Dania, pomimo rzekomej wspólności interesów ewangielickich, występowała coraz to bardziej wrogo względem Szwecyi: zaczęto pobie-

rać cło od towarów, sprzedawanych przez Szwedów Duńczykom. W połowie roku król przedstawił czerw. Radzie państwa pytanie, jak daleko sięgają prawa Szwecyi na Bałtyku. Odpowiedziano, że wody Bałtyku od Bornholmu przez Gottlandyę aż po wyspę Ozylijską są duńskie. Było to całe prawie pobrzeże polskie. Oczywista więc, że najazd Szwecyi na terytoryum Polski od strony morza, Dania mogła uważać za naruszenie praw swoich na Bałtyku. Z powodu wojny Gustawa Adolfa z Polską gotował się konflikt szwedzko-duński, ale Rzeczpospolita nie wchodziła tu w grę, jako sprzymierzeniec króla duńskiego, raczej przeciwnie, ze względu na dążenie Rzeczypospolitej do panowania na Bałtyku, była traktowana podejrzliwie.

Także i trzecie mocarstwo protestanckie, Anglia, nie sprzyjała zamiarom Gustawa Adolfa. Jakób I pisał do króla szwedzkiego, nakłaniając go do pokoju. Tylko Hanza i Stany Generalne stały po stronie Szwecyi. Daremnie Zygmunt III starał się u miast hanzeatyckich, aby wstrzymały żeglugę do Szwecyi, strasząc ich tem, że Szwecya zrujnuje ich handel.

Stanowisko Anglii i innych mocarstw protestanckich

Jak Gustaw Adolf sprawę ewangielicką, tak znów Zygmunt III wysuwał na pierwszy plan sprawę katolicką, zagrożoną w walce przez Szwecyę. Starał się o pomoc cesarza i Habsburgów. Ale Austrya, mimo świeżo odnowione przymierze z Polską, sama zatrudniona była zamieszkami w Rzeszy, tudzież obawiała się wojny z Turcyą. We Francyi zabiegał Zygmunt, wysuwając plan małżeństwa swego syna Władysława na dworze francuskim.

Zabiegi Zygmunta III u mocarstw katolickich: u Habsburgów i we Francyi

Kuryę Zygmunt zapewniał, że wojnę ze Szwecyą prowadzi w celach religijnych, obiecywał, że w razie zwycięstwa wprowadzi katolicyzm do Szwecyi ze względów religijnych i politycznych (*per ragione di pieta christiana e per ragione politica*). Pomimo, że, jak sam utrzymywał, religia katolicka została do szczętu wypleniona w Szwecyi, misyonarze, których tam posyłał, nie mieli gdzie nogi postawić, prosił król, aby w kolegium jezuitów wileńskiem lub jakiemkolwiek innem, wychowywano zdatnych misyonarzy. Na prośbę Zygmunta, nuncyusz Flandryi wysłał do Szwecyi, paru Dominikanów, którzy w przebraniu kupieckiem nie bez powodzenia zajmowali się propagandą katolicką.

u Stolicy Apostolskiej

Teraz Zygmunt za pośrednictwem sekretarza swego, Pawła Piaseckiego, prosił nuncyusza, aby Stolica Apostolska, ze względu na potrzeby króla i na czynnik religijny, działający w tej wojnie, przyszła mu z pomocą pieniężną. Powoływał się król na przykłady papieżów, Klemensa VIII i Pawła V, z których każdy przyszedł mu z pomocą, jeden dał 40.000, a drugi 25.000 na tę wojnę, pomimo, że każdy z nich był sam w kłopotach pieniężnych.

Nuncyusz wymawiał się od tej pomocy pieniężnej drożyzną panującą w Rzymie, wydatkami na obronę Avignonu, subsydyami, wypłacanemi lidze katolickiej, ale pomimo to, obiecał wypłacić 20.000 z warunkiem, że król w przyszłości nie będzie ponawiał żądań swoich.

22 kwiet.

Widzimy zatem, że obydwie strony usiłowały ze sprawy swojej osobistej uczynić sprawę powszechno-religijną przez wystawianie na pierwszy plan motywów religijnych walki. Na razie jednak

nie było porozumienia pomiędzy mocarstwami protestanckiemi, głównie Szwecyą, Danią i Anglią, co więcej antagonizm duńsko-szwedzki paraliżował nawet akcyę na krótszą metę, t. j. wojnę z Polską, i groził każdej chwili wybuchem wojny między dwoma protestanckiemi mocarstwami na północy. Ale i państwa katolickie, głównie Polska i Austrya, szły w kierunkach przeciwnych. Polska zawierała pokój z Turcyą w chwili, gdy nad Austryą wisiała groza wojny tureckiej.

Gustaw Adolf wyrzec się więc musiał zamiarów solidarnego działania z mocarstwami protestanckiemi i szedł drogą, utorowaną przez swego ojca, do celu, jakim było ostateczne upokorzenie Polski, bez którego nie mógł przerzucić się na szerszą arenę polityki europejskiej — wziąć udział w zamieszkach Rzeszy.

XXVII.

Układ mitawski.

Wieści o pokoju umilkły dopiero wtedy, gdy Gustaw Adolf przybył na okrętach z wojskiem posiłkowym do Dyamentu i do Rygi. druga połowa czerw. Przybycie Gustawa na teatr wojny

Zygmunt III, chociaż ustępował życzeniom Polaków na punkcie zawieszenia broni kilkuletniego, ale z góry wiedział, że z tego nic nie będzie. Król zastrzegał, aby tego u Szwedów nie potrzebować, ani nie prosić. 1 czerw.

W końcu maja posłał listy przypowiedne hetmanowi na 1700 piechoty. Podskarbi zaś udzielił pieniędzy więcej, niż na 6000. Rozumiał więc król, że na odpór nieprzyjacielskiego wojska hetman aż nadto ma żołnierza. Byłoby to wojsko, gdyby się śpiesznie i wczas na teatr wojenny stawiło; tymczasem żołnierz ciągnął powoli, bawiąc, jak zwykle, na leżach i uciskając ludność wieśniaczą na Litwie, o czem wieści dochodziły i do dworu królewskiego. W chwili, kiedy Gustaw zjawił się na teatrze wojny, »nasze posiłki«, jak pisał Radziwiłł, »jeszcze się dotąd po Litwie szargają, zgoła po generalnym wypisie i po ostatecznem mojem do W. Kr. Mości pisaniu żadna chorągiew do obozu

nie przyszła«. Co więcej, z wojska posiłkowego, przeznaczonego do obrony Inflant, część odwołano,
30 czerw. i cofnięto ku Smoleńskowi, gdyż przyszła pogłoska, że Moskwa w porozumieniu ze Szwecyą chce złamać zawieszenie broni. Pogłoska ta okazała się mylną, ale na każdy sposób sparaliżowała ona szerszą akcyę hetmana polnego.

Radziwiłł w tym czasie oblegał Mitawę. Był to punkt, że »nad nią zręczniejszego... miejsca do osiągnięcia Kurlandyi, do infestowania Litwy, do utrzymania *in officio* (w posłuszeństwie) Rygi« być nie mogło, jak się wyrażał sam hetman. Twierdza była zaopatrzona na rok cały w żywność, prochy i amunicyę, tylko ludzi zaraźliwe choroby wygubiły. Jakoż po 6-miesięcznem oblężeniu hetman doprowadził załogę szwedzką do tego, że z 6 kompanii zostało zale-
5 lipca dwo 35 zdrowych i 40 chorych. Mitawa poddała się Radziwiłłowi. Żywnością i amunicyą wsparło się wojsko polskie, zamek zaś trzeba było oddać księciu kurlandzkiemu, gdyż nie było go czem obsadzić.

Wzięcie Mitawy

Gustaw śpieszył na odsiecz oblężonym. Obydwa wojska stały naprzeciw siebie. Słusznie mógł się pochwalić Radziwiłł, że nieprzyjaciel »Mitawę w oczach sobie wydrzeć dał«.

30 czerw. Już 30 czerwca Oxenstjerna oświadczył hetmanowi, że Szwedzi gotowi są rozpocząć rokowa-
12 lip. nia pokojowe. Dnia 12 lipca ponowił tę propozycyę, i to na warunkach dwojakich: albo traktowania z Rzecząpospolitą, albo z samą Litwą. Radziwiłł zmiarkował, jak to pisze królowi, że »nieprzyjaciel chce *bicorpoream* (o podwójnem ciele) *Rempublicam nostram* (na-

Rokowania pokojowe

szą Rzeczpospolitą) uczynić, a których *coniunctae vires* (połączone siły) bywały mu straszne i ciężkie, tych *disiunctos* (rozdzielonych) ponoby potem chciał *seorsim aggredi* (osobno napaść)«.

Hetman Radziwiłł, na osobistym zjeździe z hetmanem szwedzkim, Pontusem de la Gardie, rozczarował Szwedów co do mniemania, że uda im się poróżnić Polskę z Litwą. Szwedzi byli teraz o wiele umiarkowańsi w swoich wymaganiach, niż poprzednio. Widać było, że »(nieprzyjaciel) już ustępuje, już się nie domaga, już o takie (zawieszenie), jakie mu przedtem ofiarowano, *sollicite* (troskliwie) prosi, już i plenipotencyi ze strony królewskiej nie wymagał i na czas i miejsce łatwo się godził«. Szwedzi zgadzali się w zasadzie na zwrot ziem zabranych, ale żądali ratyfikacyi króla. Hetman polski mógł zezwolić na ratyfikacyę Rzeczypospolitej, ale nie mógł posuwać się do tego punktu, gdzie zaczynał się uszczerbek praw dziedzicznych króla Zygmunta. Układy więc, prowadzone miesiąc cały, rozbiły się.

Z początkiem sierpnia znów wznowiły się działania wojenne. Po stronie szwedzkiej, jak to hetman Radziwiłł stwierdzał, »tak *ingeniose* (umiejętnie), jak nigdy ojciec jego (Karol IX) wojny nie prowadził«. Po stronie polskiej tak ozięble, z takim niedostatkiem kul, dział, piechoty, że wódz musiał skarżyć się do króla: »Niech mi tak Bóg we wszystkich sprawach moich pomocen będzie, jak to W. Kr. Mości szczerze donoszę, że gotowa *gloriae et victoriae palma* (wieniec sławy i zwycięstwa) nad tym nieprzyjacielem upływa W. Kr. Mości za tak oziębłem wojny prowadzeniem«. 4 sierp.

Raptem w połowie sierpnia, za pośrednictwem 11 sierp.

Ryżan, stanęło zawieszenie broni do 1 maja roku następnego. »Pokój nadspodziewanie został zawarty«, donosił hetman królowi, »czy to nieprzyjaciel szczerze, jak na sejmie sztokholmskim wszystkiej się koronie szwedzkiej obligował, pokoju pragnie, czy też swym nie dufał zamysłom«. To pewna, że Gustaw miał 10.000 piechoty, jazdy 24 kornetów, kopaczów i innych do dział, galer i prowiantów odstawionych 2000, kartaczów z podkartaczami 22, innych dział mniejszych bardzo wiele.

Zawieszenie broni pod Mitawą

Król nietylko zawieszenia broni tego nie potwierdził, ale jeszcze na wiadomość o niem strofował hetmana: »w podziwieniu nie małem u nas być musi, iż nietylko bez dołożenia się nas nadzwyczaj skwapliwie tranzakcya stała się, ale też z małym respektem na dobro pospolite, a raczej ze sławą i pożytkiem na stronę nieprzyjacielską«.

Niezadowolenie króla

W maju, pod samą porę wojenną, hetman odebrał listy przypowiedne wszystkiego na 1700 piechoty. Jazdy znaczną część musiał rozdzielić na Dorpat, Rumbork, na Kokenaus, a przecież, jak się sam później bronił hetman: »Nieprzyjaciel nietylko w pole kilkakroć prowokowany będąc, nie mógł się uchylić, ale też na swych fortelach i kopaninach szwankować musiał. Mitawę w oczach sobie wydrzeć dał, ludzie pierwszego zaciągu niemal wszystkie, a teraźniejszego wielką część zgubiwszy, tytułu i pokoju nie otrzymawszy, nowego nic nadto, co przedtem *furtim* (pokryjomu) opanował nie zrobiwszy, wojny zaniechał«.

W chwili zawierania traktatu hetman miał bardzo niewiele piechoty, a z amunicyi 20 kul działowych i prochu kilka beczek. Już po

zawarciu traktatu, Gustawowi Fleming z Bannerem przywiedli z Rewla 5000 żołnierza, a morzem przyszło 17 chorągwi pieszych.

Zygmunt III łudził się, że wojna inflancka powróci mu koronę dziedziczną. Miał jakieś nadzieje, że Gustaw, w razie swej bezpotomnej śmierci, przekaże jemu i jego dzieciom tron szwedzki. Już był się skłaniał do 5-letniego zawieszenia broni za zwrotem ziem, kiedy był przyszedł układ mitawski. Skarżył się król nuncyuszowi, że nie można było przy takim układzie uzyskać swobody wyznania dla katolików.

Nadzieja odzyskania tronu szwedzkiego Zygmunta

Jak we wszystkiem, tak samo i w tem nadzieje Zygmunta były zawodne. »Tą tranzakcyą wygodziło się, jak lepiej nie mogło być, nieprzyjacielowi«, pisał król do Radziwiłła, »obligował się on był na sejmie sztokholmskim pokój z nami uczynić i ludzi nie tracić, a gdy to za długo szło, nie małe pod ten odjazd jego w Szwecyi były rozruchy, tak, że już znacznie *ad apertam rebellionem* (do otwartego buntu) rzeczy skłaniały się«. »Jeśli z przyczyny obligu, danego na sejmie, miała powstać rebelia«, jak słusznie odpowiadał hetman: »teraz jeszcze rychlej powstanie«. »Te wieści *de rebellione* (o buncie) nie zgadzają się z pewniejszymi, których się mnie dostawało, językami, nawet samemu rozumowi są przeciwne; bo któż ze swoich rebelizować miał, kiedy tu sam był głową swoją, tu hetmani, marszałkowie, kanclerz szwedzki i wielka część senatu szwedzkiego, tu *robur regni* (siła państwa), wojsko jego, tu *classis* (flota), tu armata«. »Jeśli król chce wojny«, pisał hetman, »to lepiej wprzód *nervum belli* (nerw wojny) spo-

30 sierp.

sobić, a więc armaty, prochy, kule i inne wojenne *adminicula* (pomoce) zgotować, brzegi morskie i ziemskie puste opatrzyć. Gdyby wieści o rebelii słuszne były, gdzie okręty, gdzie ludzie, gdzie armata, gdzie do Szwecyi wrota, żebyśmy mogli tamecznej rebelii ku pożytkowi Jego Kr. Mości zażyć?« zapytywał hetman.

Pobudki Gustawa Adolfa do zawarcia zawieszenia broni pod Mitawą

Zrozumiałem jest jednakowoż, że przy takim stanie rzeczy król przyjął zawieszenie broni mitawskie jako samowolne, na korzyść wroga zawarte, nie dając sobie wytłumaczyć, że położenie wojska polsko-litewskiego było wiele gorsze, aniżeli szwedzkiego, że Gustaw nie obawiał się rebelii, ani nie kwapił się wypełniać żadnych obligów, danych na sejmie, że nie groza potęgi polskiej, ale inne przyczyny, natury mocarstwowej, zmuszały go do odwlekania ostatecznej rozprawy z Rzecząpospolitą.

Gustaw znał dobrze stan rzeczy po stronie polskiej i jeżeli w pełni kampanii, a raczej na samym jej początku, zaopatrzony w potrzeby wojenne, rozporządzając bitną i dzielną armią, skłaniał się do pertraktacyi pokojowych, to tylko dlatego, że czuł niebezpieczeństwo z innej strony, niebezpieczeństwo, na które już wskazywaliśmy, w osobie króla duńskiego, Chrystyana, który napowrót zaczynał ściągać cło z towarów szwedzkich i odzywał się niedwuznacznie o powściągnięciu pretensyi szwedzkich na Bałtyku, za którego jedynego pana uważał siebie.

Tak więc wojna między Danią a Szwecyą szykowała się. Kiedy w roku zeszłym zjazd segeberski zajął groźną postawę wobec cesarza, żądał

zniesienia banicyi, na palatyna Renu rzuconej, tudzież wycofania wojsk hiszpańskich (Spinoli) z Palatynatu, kiedy Chrystyan gotował zaciąg 6 tys. na wojnę, a poselstwo jego przybyło do Wiednia, wtedy Gustaw Adolf, wolny od obaw ze strony współzawodnika swego, króla duńskiego, gotował wyprawę przeciw Polsce. 1621 czerw.

Teraz, w połowie r. 1622, stosunki się zupełnie odmieniły. Unia protestancka w Rzeszy się rozwiązała i zawarła pokój z cesarzem, Chrystyan na razie porzuca sprawę różnowierców w Niemczech, coraz niespokojniej za to spogląda na postępy Gustawa w Inflantach i na wzmagający się wpływ jego na Bałtyku. 1622 połowa

Z dwoma wrogami jednocześnie, Polską i Danią, trudno było walczyć Szwecyi. Musiał więc Gustaw zawrzeć zawieszenie broni.

Rzecz ciekawa i charakterystyczna. Po zawarciu zawieszenia broni pod Mitawą, Gustaw w polu zjechał się z Radziwiłłem. Spotkanie to było niby przypadkowe, w chwili, kiedy król i hetman objeżdżali swoje wojska. Tutaj najuprzejmiej przywitał się król z hetmanem, i podawszy mu dłoń, świadczył się Bogiem, że nie jest nieprzyjacielem narodu polskiego, ani że namiętność żadna nie pchała go do wojny, albo też chęć przeszkodzenia królowi Zygmuntowi w wojnie z Turcyą. Gustaw zapewniał, że o wiele wprzód jeszcze gotował tę wyprawę i ostrzegał Rzeczpospolitą przed nią. W rozmowie zaś z wielu senatorami polskimi i litewskimi, którą prowadził w czasie tego spotkania, powiedział na pożegnaniu do wojewody połockiego, Kiszki: »Masz wpływ w Rzeczypospolitej, postaraj się, aby, jak teraz

Plany wyprawy tureckiej Gustawa Adolfa

nasze ręce, tak w przyszłości ta piechota i wojsko, które widzisz (polskie i szwedzkie) mogły się połączyć za waszą sprawę przeciwko Turkom«.

Gustaw więc występował li tylko jako nieprzyjaciel współzawodnika swego i pretendenta do korony szwedzkiej, Zygmunta III. Wojnę z Rzecząpospolitą uważał za przymusową i narzuconą sobie. Podobnie jak Henryk IV, Zygmunt III, tylu innych książąt i monarchów współczesnych, a nawet wielkich wodzów (Wallenstein), mógł i Gustaw żywić zamiary podniesienia broni przeciwko nieprzyjaciołom krzyża. Jak wszyscy oni, tak samo i bohater wojny moskiewskiej, inflanckiej, lew północy, przyszły wódz wyprawy niemieckiej, łudził się tym celem mglistym i oddalonym. Może bezwiednie, usuwając przeszkodę, jaka stała na jego drodze w postaci pretendenta do korony ojcowskiej, Zygmunta, może nawpół świadomie, kierowany zimną rozwagą i przebiegłą głową swego kanclerza, Gustaw niesłusznie rozdzielał w walce interes Zygmunta III i interes Rzeczypospolitej.

XXVIII.

Koniec walki o Inflanty.

Przez całą drugą połowę r. 1622 szły traktaty względem zawarcia stałego pokoju pomiędzy Polską a Szwecyą. Za warunek dalszych rokowań Szwedzi kładli rozpuszczenie wojska polskiego, rzekomo na podstawie tranzakcyi mitawskiej, czemu Radziwiłł przeczył. Tymczasem Gustaw trzymał przy sobie w Rydze oficerów, którzy każdej chwili gotowi byli skompletować zaciągi na wypadek rozchwiania się komisyi. Radziwiłł pisał do króla, że »sami Szwedowie zapewne niemal twierdzą, że choćby z nami miał pokój, tedy przecie *non quiescet* (nie uciszy się), ale z kim innym zabawy szukać będzie, i dla tego wojsko gotowe mieć chce«.

Traktaty ze Szwedami o pokój wieczysty

25 paźdz.

Gustaw Adolf na jesieni wyjechał do Szwecyi. Rokowania pokojowe prowadził Oxenstjerna, jak zwykle, zimno, przebiegle, obliczając z góry każdy swój krok i stawiając od samego początku sprawę tak, jakby z traktatów nic być nie miało. Szwedzi wywlekali rozmaite trudności, jak wypełnienie tranzakcyi mitawskiej czyli rozpuszczenie wojska, plenipotencye komisarzy z tytułami Gustawowymi i z wymienieniem osoby króla Zygmunta.

początek paźdz. Zygmunt, który zjechał był do Wilna dla pilnowania traktatów, dał znów pełnomocnictwo do zawieszenia broni 7-letniego za zwrotem Rygi i Parnawy, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, »że się nam tem zastanowieniem nie zagradza drogi 10 wrześ. do rekuperowania dziedzicznego państwa naszego, jeśliby się nam do tego zręcznie jakie sposoby i okazye podały«.

Ze strony polskiej byli mianowani komisarzami do traktatów Gotard Tyzenhaus, kasztelan wendeński, i Korwin Gąsiewski, referendarz litewski. Ze strony szwedzkiej Piotr Banner i Henryk Fleming.

19 listop. Pod Kirchholmem zjechali się hetman Radziwiłł i kanclerz Oxenstjerna z komisarzami stron obydwóch. Były punkta sporne co do rozpuszczenia wojska, co do pełnych plenipotencyi (w imieniu nietylko Rzeczypospolitej, ale i króla), co do wymiany dokumentów upełnomocniających pomiędzy sobą. Piewszy punkt był tylko manewrem politycznym. Co do drugiego, polscy komisarze utrzymywali, że i z Moskwą pokój zawarła Rzeczpospolita bez króla, a przecież go dochowuje. Podobnież pakta Polski z Węgrami i Czechami opiewają na stany każdego z tych państw a nie na osoby panujących. Ostatni punkt (o wydaniu sobie plenipotencyi) obydwie strony odkładały do zupełnego zjazdu.

Zjazd Kirchholmski

Zasadniczy spór był o sprawę królewską dynastyczną i o sprawę Rzeczypospolitej mocarstwową. Szwedzi utrzymywali: »nasza kontrowersya nie jest z Rzecząpospolitą ale z królem, bo choć wojna z państwy Rzeczypospolitej, przecie to z osoby J. Kr. Mo-

Sprawa dziedziczna i mocarstwowa

ści urosło«. W tem tłumaczeniu rozumie się domagano się tego, ażeby wprzód zanim ureguluje się spór z Rzecząpospolitą, uregulowano spór dziedziczny królewski.

Z polskiej strony odpowiadano na to, że »nie godzi się wiązać krzywdy naszej z krzywdą króla pana naszego. Bo jako *non tolleretur causa regia* (nie znosi to sprawy królewskiej), choćbyśmy się tu z wami pojednali, tak też choćby król jm. z wami *transigeret* (ułożył się) o swą sprawę, przecie *Reipublicae iniuria maneret vindicanda*« (krzywda Rzeczypospolitej zostałaby się do powetowania).

Widać stąd, aż nadto dobrze, jak przebiegłą dyalektyką Oxenstjerna zasłaniał właściwy powód wojny. Sprowadzając go do pobudek dynastycznych, Szwedzi równocześnie nie chcieli oddzielić sprawy królewskiej od sprawy Rzeczypospolitej i zwalając winę wojny na Zygmunta, równocześnie trzymali w garści Rzeczpospolitą, nie ustępując ani na cal swoich nabytków.

To samo okazało się i w prywatnej poufnej rozmowie hetmana z kanclerzem. Tutaj Radziwiłł starał się głównie wybadać, o ile Szwedzi gotowi są do ustępstw w sprawie dziedzicznej królewskiej. Miał sobie powierzoną tę sprawę, zdaje się, głównie od królewicza Władysława.

Sprawa królewiczów szwedzkich

Kanclerz nie szczędził komplimentów dla króla, dał się poznać, jak pisał później hetman do królewicza, że »dobrotliwej natury J. Kr. Mości *nihil detrahunt* (nic nie ujmują), ale *Romano pontifici et ipsius instrumentis non audent suam salutem credere* (papieżowi rzymskiemu i jego narzędziom nie mają odwagi powierzać swego zbawienia).

1 grudz.

O szczęściu J. Kr. Mości mówił, że jest wielkie i z Gustawowem nieporówne, o potędze Rzeczypospolitej naszej, że jest *formidabilis* (groźna)«.

Oczywista rzecz, że wszystko to były tylko frazesy i słówka gładkie, tym niebezpieczniejsze, że działały jak narkotyk na umysły polskie, i że sam kanclerz w to, co mówił, nie bardzo chyba wierzył.

Takie same gołosłowne były jego wynurzenia w sprawie potomstwa króla Zygmunta. Radziwiłł chciał go przekonać, że nietylko prawem bożem i prawem państwa szwedzkiego należy mu się następstwo, ale też dla samego honoru swego narodu nie mają potomków tego, który im dał wolność, ekskludować od tronu. Oxenstjerna na to odpowiedział dyplomatycznie, że wprawdzie już są dekretem odsądzeni, wszakże prawodawcy jeszcze żyją, byleby od obawy zamachów na religię swoją byli wolni.

W ogólności Oxenstjerna dał się zrozumieć, że na wszystkie inne kondycye łacna byłaby zgoda, »byleby tytuł królewski był Gustawowi dany, acz sam to przyznał, że bez uszczerbku praw strony Zygmunta nie da się to uczynić, a zatem wszystko upadało«.

Rozbicie się układów o pokój wieczysty

Cały rezultat zjazdu był ten, że dało się wybadać, iż bez plenipotencyi króla, czyli bez przyznania tytułu królewskiego Gustawowi nie ma mowy o dłuższem zawieszaniu broni, najwyżej chyba rocznym lub dwuletnim, a zatem że traktowanie o pokój wieczysty między Polską a Szwecyą było przedwczesne. Na propozycyę sądu rozjemczego międzynarodowego, Szwedzi odpowiedzieli, że nie myślą ani

na cesarski, ani na innych królów rozsądek to zdawać, boby to było wbrew zwyczajowi ich przodków i poniżej godności ich państwa.

Ze strony polskiej napierano jeszcze na dłuższe zawieszenie broni: siedmioletnie za zwrotem ziem zabranych, 10-letnie nie wspominając praw Zygmunta do Szwecyi, 15, 18 lub 20-letnie z kaucyą tych praw. Łudzono się, że Gustaw im dłuższe mu się pozwoli zawieszenie broni, tem więcej ustępstw poczyni. Zygmunt znów nie chciał dłuższego zawieszenia, ponieważ czekał tylko sposobności i okazyi do powetowania swego prawa dziedzicznego.

Tak więc z całych pertraktacyi wyszło zaledwo dwuletnie zawieszenie broni pod Lenowartem z terminem do 10 czerwca (st. ob.) r. 1624, na zasadach posiadania obydwóch stron, za podpisem traktatu przez obydwóch hetmanów (Krzysztofa Radziwiłła i Jakóba Pontusa de la Gardie). 7 grud. Zawieszenie broni nad Ugrę (w Lenowarcie)

Że Radziwiłł działał tutaj naglony koniecznością i nie krępował się żadnymi względami wyznaniowymi, widać to stąd, że nalegał na kanclerza szwedzkiego, aby kościół urgeński był oddany Jezuitom dla pełnienia obrządków religijnych *(propter exercitium religionis)*, z czem Oxenstjerna przyrzekł odnieść się do króla. W czasie pertraktacyi skarżył się też kanclerz szwedzki, że »sztuki jezuickie rządzą przedewszystkiem w Polsce i nawet ewangielicy są niemi zarażeni« co nie mogło się odnosić do nikogo innego, tylko do hetmana litewskiego, który był kalwinem.

W tydzień już po zawarciu zawieszenia broni oddano hetmanowi w Birżach list królewski, w którym Zygmunt, zwątpiwszy o dobrym komisyi in-

Próba zerwania układów ze strony Zygmunta

flanckiej skutku, rozkazywał Radziwiłłowi nastąpić z wojskiem na nieprzyjaciela i w Estonii leże zimowe odprawować.

Zygmunt, bądź że liczył na zatrudnienie nowe Szwecyi w wojnie z Danią, bądź że spodziewał się jakiegoś nowego buntu w Szwecyi, bądź że był niezadowolony z pominięcia praw katolików w nowym zawieszeniu broni, dość że zrywał układy

18 grudz.

Do czego zmierzał ten krok króla, widać to aż nadto dobrze ze słów Jerzego Zbaraskiego na sejmiku proszowickim »O inflanckiej wojnie ja radzić nie umiem, a to z kontraktów tamecznych — czemu? *cognito difficille* (trudno wiedzieć). Wojna wiem, że *milite retinetur* (opiera się na żołnierzu), a *miles stipendiis* (a żołnierz na żołdzie), *stipendium* (żołd) zaś nie może być jedno z pieniędzy, pieniądze w Polsce z poborów, bochmy już dawno *propter ignaviam animi in perpetua tributa damnati* (z powody małoduszności skazani jesteśmy na wieczne daniny). Poborów zaś że niema *penitus* (zupełnie) skąd wziąć wierzę i to, że Szwedom wiadomo, których ja też nie wspomnę«.

Na cóż więc liczył Zygmunt III? »Czy rozumie J. Kr. Mość«, pisał do niego hetman Radziwiłł: »że wojsko szłoby, póki mu długu nie zapłacono i na nową ćwierć pieniędzy nie dano? Czy zdaje się to komu podobne, aby za wstąpieniem nowego do Estonii wojska, Pontus, w ludzie i we wszystkie *necessaria* (potrzeby) będąc *instructissimus* (jaknajlepiej zaopatrzony), miał w Rydze próżnować, a nie rzucić się na zamki kurlandzkie, na Kokenaus lub na odkrytą W. Ks. Litewskiego granicę? Czy mógł sobie kto obiecywać, aby nasze

wojsko bez dział i bez inszych aparatów *in hosticum* (na terytoryum nieprzyjacielskie) wszedłszy, mimo samych budynków palenie, a prostej czerni mordowanie, czego lepszego dokazać by było mogło?... Głodu nietylko na wojsko, ale i na całe prowincye spodziewać się było pewnego trzeba; tem samym byłby nam nieprzyjaciel straszny, bo jemu z za morza szedłby prowiant, a nas pewnie w ogołoconym kraju podwody litewskie ledwieby były ratowały«.

»Ale — dodaje ironicznie hetman — jeśli kto *nullum alium finem belli, quam ipsum bellum novit* (nie zna innego końca wojny, prócz samej wojny), niech nie tęskni, wszak jest zając w polu«. Na zakończenie daję radę: »Wytrwajmy jeno aż kiedy ziemia urodzajami swymi mieszkańców tutejszych trochę odżywi, aż się Rzeczpospolita porządnie przeciw temu nieprzyjacielowi wygotuje, boć wojna *non impetu* (nie w natarciu), ale w porządnej wyprawie zależy, w czem będę li od W. Kr. Mości *requisitus* (zapotrzebowany), nietylko błahego zdania mego, ale też prace i kosztu wszelkiego gotów będę dołożyć, że da Bóg z większym J. Kr. Mości i Rzeczypospolitej pożytkiem tę ekspedycyę wieść się będzie mogło, niż gdybyśmy teraz z uprzykrzeniem naszem i błahą potęgą prowadzić ją mieli«.

Sejm r. 1623 najmniej był skłonny popierać plany wojenne króla. »Po okrutnem spustoszeniu od nieprzyjaciół trzech części państw koronnych, *post innumerabilia tributa* (po niezliczonych podatkach), po zdarciu nieznośnem tyle razy od wojsk *varii generis* (różnego gatunku) przez lat kilkanaście prze-

luty do 8 marca

Potwierdzenie rozejmu przez stany Rzeczypospolitej

chodzących po wszystkich państwach, po powodzi, głodzie nawet po ostatnim strachu wojny tureckiej« jak Jerzy Zbaraski mówił na sejmie, Rzeczpospolita chciała odetchnąć.

Trzeba było myśleć o konfederatach, o uspokojeniu kozaków, o zawarciu pokoju z Turcyą — co wszystko wymagało pieniędzy. Nic więc dziwnego, że stany przyjęły chętnie zawieszenie broni ze Szwecyą i uchwaliły komisyę inflancką do dalszych traktatów »z ochroną dostojeństwa i prawa naszego (Zygmunta III) do królestwa dziedzicznego i z dobrem Rzeczypospolitej postanowienia«. Na wypadek zerwania rokowań stany upoważniły króla do zwołania krótkiego trzechniedzielnego sejmu, bez zasięgania rady senatorów, czyli bez t. zw. listów namówczych *(litterae deliberatoriae)* i bez formalności zwykłych *(sine solemnitate)*.

Zakończenie

Rzeczpospolita po 20-letniej obronie Inflant sama wyrzekała się dalszej walki, ale nie wyrzekał się jej Gustaw Adolf. Złamawszy jedno skrzydło orła polskiego, jak sam nazywał Inflanty, gotował się zadać cios i drugiemu, jakiem były Prusy. Rzeczpospolita wraz z Inflantami traciła najbardziej wysuniętą placówkę swego panowania na północy i na wschodzie i zarazem jedną z podstaw stanowiska swojego politycznego i handlowego w Europie.

Kończył się okres wojny północnej o Inflanty, a zaczynał się drugi akt tej wojny, w której nie nabytki pośrednie, ale posiadłości bezpośrednie Korony i Litwy miały się stać terenem walki o przewagę na północy i na morzu Bałtyckiem. Zabezpieczywszy sobie wraz z Rygą posiadanie Inflant, Gustaw Adolf myśli o przeniesieniu wojny

w siedziby nieprzyjacielskie. Jak ostatnia wyprawa inflancka, po utracie Rygi, zagrażała wręcz Litwie i Żmudzi, tak niebawem znów demonstracya floty w zatoce gdańskiej, była ostrzeżeniem przed wyprawą do Prus, a zatem w samo serce Rzeczypospolitej, w głąb Wielkopolski i na Mazowsze.

Zaczyna się okres właściwych wojen polsko-szwedzkich, wypełniających całe prawie stulecie, do którego za prolog służył okres stuletni walki o Bałtyk na terenie spornym między czteroma mocarstwami północy: Polską, Szwecyą, Moskwą i Danią — na terenie Inflant.

Zamknięcie.

Z wahadłowych ruchów: wprzód i wstecz składa się polityka mocarstwowa każdego państwa. Jeżelibyśmy chcieli przy pomocy tej polityki zmierzyć siłę i wielkość danego narodu, to należałoby za jej wskaźnik obrać długość łuku owego wahania. Wtedy okazałoby się, iż w miarę, jak polityka zagraniczna któregoś państwa jest silniejsza, stalsza i konsekwentniejsza, łuk tego ruchu jest dłuższy. Narody słabe i chwiejne zaznaczają ciągłe zwroty i ciągłe zmiany w polityce mocarstwowej, nieraz w ciągu jednego pokolenia — i naodwrót, narody silne, narody olbrzymy, trwają w tym samym kierunku dążeń nietylko przez szereg pokoleń, ale nawet całe stulecia. Siłą wtedy tej polityki jest ów olbrzymi łuk, jaki oś wahadła zatacza. Impet własny danego narodu zmusza owo wahadło do zawrócenia w tę stronę, którą mu siła pierwotna rzutu wskazała.

Polityka mocarstwowa i siła państwa

Albowiem inaczej być nie może. Wielkie zadania polityki geograficznej, wielkie cele mocarstwowe tylko w środkach działania zależą od chwili bieżącej, tylko w wyborze dróg — od wskazówek czasu; inaczej w kierunkach dążenia, które opierają

się o podstawy bytu danego narodu, — siedziby, które zamieszkuje, i granice terytoryalne, jakie mu historya przeznaczyła. Dla tych kierunków niema innych praw, niema innych tradycyi, jak cały wiekowy rozwój narodu, a wszelkie uchylanie się od nich jest powodem nietylko bankructwa mocarstwowego na zewnątrz, ale również oznaką wyjałowienia myśli politycznej u danego narodu.

Walka o Bałtyk. Okres przełomowy dla Polski

Tak musi być z każdą sprawą natury mocarstwowej, tak i nie inaczej ma się rzecz ze sprawą północną, której pierwszy okres od r. 1561 do r. 1621 tutaj rozpatrywaliśmy.

Dla Polski ten okres czasu walki o Bałtyk był przełomowy. Polska w w. XVI stanęła mocną nogą w Inflantach, gdzie krzyżowały się główne interesa mocarstw północnych. Polska ku schyłkowi tego stulecia dokonała nominalnie, choć nie faktycznie, połączenia krajów od wschodu, południa, północy i znacznej części zachodu (z wyjątkiem Danii i Skanii) opasujących morze Bałtyckie. Polska w tym samym czasie zdołała odeprzeć od Bałtyku najgroźniejszego rywala na polu potęgi przyszłej mocarstwowej i politycznej — państwo moskiewskie.

Ale następnie w pierwszych dwóch dziesiątkach lat XVII stulecia, z upadkiem Rygi, złamała się przewaga Polski nad Bałtykiem, tudzież zachwiało się wielko-europejskie stanowisko Polski na północy; ale jednocześnie Polska zrezygnowała z planów ściślejszego zespolenia księstw lennych, zwłaszcza Prus, które były klinem wbijającym się w jej posiadłości nadbałtyckie, z resztą części państwa; ale jednocześnie Polska ugięła się przed potęgą

handlową i polityczną Gdańska, który stał jej na drodze i zamykał przystęp do morza; ale jednocześnie Polska wyprawami moskiewskiemi za Zygmunta III utorowała Szwecyi pośrednio drogę w głąb Moskwy i pozwoliła Gustawowi Adolfowi z posiadłości swoich w Szwecyi, Finlandyi i Inflantach utworzyć jedną zwartą masę, co znów ułatwiło mu potem przerzucenie się na południe morza Bałtyckiego i ubezwładnienie Rzeczypospolitej.

Wszystko to razem składa się na jednę wielką porażkę i jednę wielką przegraną polityki polskiej północnej, która konsekwencyami swemi w postaci wojen polsko-szwedzkich ciągnie się przez całe stulecie następne, a po założeniu Petersburga i przejściu hegemonii na północy z rąk Szwecyi do Rosyi razem z wydźwignięciem się królestwa pruskiego, powoduje upadek Polski.

Ocena polityki północnej

Jakież były błędy w tej polityce polskiej i kto za nie odpowiada, albowiem fakt, dający się wytłumaczyć ze stanowiska pragmatyzmu dziejowego, nie usprawiedliwia równocześnie swoją logiką i konsekwencyą tych, którzy go wywołali, którzy go mogli przewidywać i którzy świadomie, lekkomyślnie czy nierozważnie kroczyli po zgubnej drodze.

Mieliśmy w ciągu tego okresu czasu, nie licząc trzech bezkrólewi i jednego krótkiego panowania Henryka Walezego — trzech królów: Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III.

Zygmunt August

Otóż pierwszy, kto wytknął cele polityczne dla Polski na północy, był Zygmunt August. On zerwał ostatecznie i raz na zawsze unię, wiążącą Polskę z zawichrzeniami w środkowej Europie, w Czechach i na Węgrzech;

on zrzekł się ostatecznie (przed nim Zygmunt Stary) obrony środkowej Europy i walki z Turcyą na rzecz Habsburgów. On pierwszy dostrzegł olbrzymie znaczenie handlowe walki o Bałtyk, on w imię interesów całej Rzeczypospolitej — nietylko Litwy — zajął Inflanty; on poświęcał, co mógł, z praw swych królewskich, ażeby Rzeczpospolitą do walki tej wciągnąć i zainteresować; on to, jak wiemy, dostosował zupełnie kierunek polityki wewnętrznej do polityki zagranicznej — przychylił się do programu egzekucyjnego, ażeby uzyskać poparcie dla swoich planów wojennych w Rzeczypospolitej; on też zrzekł się swoich praw dziedzicznych do Litwy, ażeby ją spoić unią ściślejszą z Koroną; on też z unią krajów polsko-litewskich połączył unię Prus; on miał zamiar znieść odrębność Gdańska; on pierwszy rozpoczął walkę z przemożnem miastem i zastrzegł swoje zwierzchnictwo, jako król i głowa całej Rzeczypospolitej na morzu.

Błędy, które popełnił przy tem, były ciężkie — zarówno ustępstwo na rzecz domu elektorskiego w sprawie sukcesyi lenna, jak i niewcielenie w życie, a raczej odwołanie konstytucyj Karnkowskiego. Na usprawiedliwienie pierwszego można przytoczyć, że było zarządzeniem prowizorycznem, co do drugiego — że skłaniała go obawa przed Danią, a może po części tłumaczy go schyłek życia, wyczerpanie, chęć odstąpienia walki swemu następcy. Ale niestety za panowania tego ostatniego, którym był Stefan Batory — do walki tej już było zapóźno.

Wykazaliśmy to już, że po zgonie ostatniego z Jagiełłów znaleźli się spadkobiercy ich polityczni

w osobie takich Hozyuszów, Kromerów, Karnkowskich, Zamojskich, a przedewszystkiem w osobie samego króla, Stefana Batorego, tak, że przez cały wiek XVI polityka polska prowadzona jest w duchu tych samych zasad, jakie wytknęli Jagiełłowie, zwłaszcza dwaj ostatni z nich i ich wiek. Dopiero z pierwszym przedstawicielem dynastyi Wazów, z królem Zygmuntem III, którego naród powołał na tron, jako »plemię krwie Jagiełłów«, dokonywa się nowy zwrot w polityce polskiej — zwrot, który w stosunkach na zewnątrz doprowadził państwo polskie do bankructwa, w stosunkach na wewnątrz wyjałowił i zdeprawował wszelką myśl polityczną.

Stefan Batory

Spróbujmy tylko wskazać wytyczne polityki obydwóch tych wieków: Jagiełłowego i Stefana Batorego, tudzież Wazów, przedewszystkiem króla Zygmunta III, a z porównania wyciągniemy wniosek, czy zachowała się konsekwencya, siła i jedność działania pomiędzy jednym a drugim okresem czasu, w przeciągu niespełna wieku, w kolei czterech do pięciu pokoleń.

Tego, cośmy powiedzieli o Zygmuncie Auguście, tego, co się stało wytyczną dla jego spadkobierców, tego, co sprowadziło Stefana Batorego raz pod mury Gdańska, drugi raz pod mury Pskowa, nie było w polityce, którą Zygmunt III zainaugurował w polityce, która przeszła w spadku na jego synów: Władysława IV i Jana Kazimierza, w polityce, która od przysięgi, złożonej na pakta konwenta w Oliwie, doprowadziła w kilkadziesiąt lat później do innej przysięgi na traktat oliwski, odcinający raz na zawsze jedno skrzydło orła polskiego — Inflanty.

Zygmunt III

Polityka ta Zygmunta III była to polityka dynastyczna, ale inna, aniżeli ta, której się trzymali Jagiełłowie, którą może przekazałby i Batory, gdyby był utrwalił dynastyę — polityka związania dynastyi z narodem jednym węzłem interesów, polityka, okupująca miłość tego narodu czynami bohaterskiemi, czynami, rozszerzającemi pierś narodu, pobudzającemi go do poświęcenia i do wytrwania w przeciwnościach, do czego każdy naród jest zdolny, jeśli nie jest nikczemny.

Nie. To była polityka królów na wygnaniu, gorzkich tułaczów, frymarczących wszystkiem, — czcią narodu, bo jego koroną — polityka szukania protekcyi u obcych kuzynów, polityka walki *à outrance* w sprawie dziedzicznej korony szwedzkiej, polityka zwłok i targów w sprawach żywotnych mocarstwowych narodu, polityka jawna obłudy i wypierania się czynów, dokonywanych poza plecami narodu, i polityka tajna kamaryli dworskiej, polityka kabotynów, awanturników, wydrwigroszy, donkichotów i błędnych rycerzy; polityka namaszczona chryzmem katolicyzmu, w gruncie rzeczy polityka zakulisowych intryg, międzynarodowych ambicyi i osobistych dynastycznych interesów królów szwedzkich, dla których krew, mienie i imię polskie, było niecną frymarką, polityka nawet w środkach swych i metodach opieszała i niedołężna, pod godłem »nie w porę i zapóźno« prowadzona.

Ta polityka zdeprawowała i wykoleiła naród, nie dlatego, żeby walka Polski ze Szwecyą była obca interesom mocarstwowym narodu, nie dlatego, ażeby była czysto osobistym interesem króla, ale dlatego, że ten czysto osobisty interes dynastyi obcej zniechęcał naród do wszel-

Naród

kich walk i wysiłków w imię swego interesu mocarstwowego; ale dlatego, że naród widział wszystkie własne zdobycze obracane na cele mu obce i cudze, wszelkie wysiłki swoje marnowane, wszelkie plany i ambicye króla uderzające w inny cel, aniżeli ten, jaki miał naród, co gorsza, cel nie dający się urzeczywistnić siłami narodu — odzyskanie korony szwedzkiej, choćby nawet okupione stratami terytoryalnemi Polski.

Oto przyczyna tego wyjałowienia gruntu politycznego, oto przyczyna owego powszechnego zniechęcenia, jakiem się kończy druga połowa panowania Zygmunta III, oto przyczyna klęsk i niepowodzeń we wszystkiem na wewnątrz, pomimo pozornego blasku, jakiem panowanie Zygmunta jaśnieje na zewnątrz, pomimo szczęśliwych wypraw, jak mołdawska, moskiewska, chocimska, pomimo zwycięstw, jak Byczyna, Kircholm i Kłuszyn.

Stąd ciężkie błędy narodu, na karb którego trzeba policzyć i owe niedbałe prowadzenie wypraw, jak inflanckiej, i owe odmawianie poborów, kiedy można było sprawę kończyć odrazu, jak w czasie wyprawy moskiewskiej, i owe haniebne zdawanie się na traktaty z wrogami, bez postawienia jednego żołnierza na obronę granic.

Stąd owe rozgoryczenie wodzów: Zamojskiego, który widział króla, podejmującego na wszystkie strony wojny, a nie umiejącego znosić nawet trudów wojennych, Chodkiewicza, który się skarżył, że w szczęściu lgną wszyscy, a najmniejsza przeciwność ich zraża, Żółkiewskiego, który szedł niemal dobrowolnie złożyć głowę osiwiałą pod miecz pogański i wolał zdobyć na polu bitwy wieniec męczeński, aniżeli w domu być narażonym na obmowy i napaści współobywateli.

Pod jednym tylko względem polityka Zygmunta III krzyżuje się z polityką wiekową Polski, z polityką, której wyrazem była i sprawa północna, a to pod względem rzucenia się na wschód, które się zaczęło już w w. XIV, a tutaj za panowania Zygmunta III dosięga swego kulminacyjnego punktu po zdobyciu Smoleńska i zajęciu stolicy moskiewskiej. Nigdy dalej, jak za panowania Zygmunta III, nie sięgały pułki polskie, bo aż po samą Wiatkę.

Polityka na wschodzie

I tu musimy krótko załatwić się z jedną wątpliwością, która kołace się po dzień dzisiejszy nietylko w głowach polityków, ale i historyków zawodowych, z pytaniem, czy polityka posuwania się na wschód ze stanowiska interesów Polski nie była błędną.

Na to odpowiedź jest jedna: musimy przyjąć państwo polskie takie, jakiem ono występuje w historyi, jako państwo polsko-rusko-litewskie, które skupiło znaczny obszar krajów na wschodzie — aż po Dziesnę, na północ — aż po Dźwinę, na zachód — aż po Noteć i Wartę. Innego państwa w historyi nie znamy, a prawdopodobnie też innego nie byłoby wcale. Gdyby się Polska wyrzekła roli na wschodzie, to prawdopodobnie w tem samem miejscu istniałoby państwo zupełnie inne, w skład którego weszłaby Polska pierwotna etnograficzna, — państwo wielko-czeskie, a najpewniej państwo krzyżackie.

I tu pojmujemy, jakie olbrzymie znaczenie odegrał w sprawie północnej — groźny rywal polski na wschodzie — państwo moskiewskie. Jeżeli o kim, to o Moskwie przedewszystkiem da się powiedzieć, że polityka jej silna i konsekwentna przedstawia się na kształt olbrzymiego

Rola Moskwy

wahadła, którego groźne ruchy oblicza się na całe stulecia. A państwo to — już w w. XV miało wytknięty cel — drogę do Bałtyku.

Zburzenie niezależnej rzeczypospolitej nowogrodzkiej, jakkolwiek miało swe przyczyny także w ustroju jej samorządnym, sprzecznym z duchem polityki samowładnej, było czynem rozumnej, świadomej i obmyślanej na całe stulecia naprzód polityki mocarstwowej. Nowogród, to był Gdańsk moskiewski. Los, jaki go spotkał, był to los, którego na zgubę Polski uniknęło możne miasto kupieckie nad Motławą.

Nie o odcięcie sobie stosunków z zachodem, raczej przeciwnie, o utorowanie drogi do morza, chodziło w tym czynie Iwanowi Srogiemu; jakoż z upadkiem Nowogrodu jego następca, Iwan Groźny, cały swój nacisk kładzie na żeglugę narewską.

Moskwa, ów kolos, który wobec świata zachodniego w w. XVI przedstawiał to samo, co dziś wschód azyatycki wobec całej Europy — nowe rynki, niezmierzone zyski, niezliczone bogactwa przyrodzone i — naród prosty, szczery, serdeczny, nawet, jeśli kto chce, wylany i sentymentalny, ale dziki, brutalny i okrutny, a tak straszny, że pierwsze zetknięcie się z nim przypomniało Niemcom nadbałtyckim w Inflantach czasy Attyli i Dżyngischana.

Moskwa już wtedy przedstawiała się w takiej grozie dla Europy, że nie trzeba było Napoleona, aby jej to odkrycie uczynił. Już Alba w w. XVI przepowiadał to, co się w trzy stulecia później spełniło.

To państwo oscylowało zawsze między wschodem a zachodem. W w. XVI ruszyło na wschód,

aby tam zaczerpnąć nowych pierwiastków. Zburzyło chanaty tatarskie, jak Kazań, Astrachań, a zaczerpnąwszy sił z dopływu krwi plemion: fińskich, mongolskich, tuskich — wróciło się na zachód z takim impetem, iż połowa Inflant dostała się w ręce Moskwy. Narwa, Iwangród, Noteburg, Dorpat — to wszystko były posiadłości moskiewskie.

Ale Moskwa, potężna siłami przyrodzonemi, pierwiastkami krwi, oparciem o drzemiący wschód, była rozbita i zdezorganizowana. I to była właśnie chwila, zaczęta przez Batorego, podjęta ostatecznie przez Zygmunta III, chwila wytworzenia wału ochronnego dla Polski i dla Europy zachodniej.

Moskwa, stolica państwa i cały naród dawały się brać wprost w ręce, jak kurczęta. Co z tego wynikło, aż nadto dobrze wiadomo. Jeszcze w w. XVII była ewentualność, iż Moskwa ulegnie wpływowi kultury polskiej. Piotr W. zdecydował inaczej. Założenie Petersburga, który dla Rosyi miał się stać tem, czem był Gdańsk dla Polski, pchnęło Rosyę na nowe tory. Piotr W. wyłamał okno do Europy. Piotr W. uczynił Rosyę europejską, ale oscylacye pomiędzy wschodem a zachodem muszą trwać i nadal w tej polityce, która jest obliczona na setki lat.

Zdaje się, że w tych wahaniach każdy odpór Rosyi ku wschodowi powoduje nową powrotną falą, stokroć groźniejszą na zachód, i dziś, gdyby Rosya wykonała swój ruch na wschód, jak to jej wskazują niektórzy publicyści i mężowie stanu, a zaczerpnąwszy stamtąd powietrza w płuca, dmuchnęła na zachód, zdaje się, że z całej Europy niewieleby pozostało.

Puścizną walki o Bałtyk i walki z Polską podzieliła się Rosya z sąsiadem na zachodzie.

Na zegarze dziejowym wybiła godzina wielkości Prus. Klin, który Polska wbiła sobie we własne ciało przez utworzenie lenna pruskiego, miał zmienić się, po przeniesieniu tego lenna do domu elektorskiego, w kleszcze, które zdusiły gardło orła polskiego, jakiem było ujście Wisły. Rola Prus

PRZYPISY

Muszę poprzedzić aparat naukowy, jaki niżej podaję, kilkoma słowy co do materyału, jakim się posługiwałem. Materyał ten, w znacznej mierze drukowany, o ile odnosi się do czasów Zygmunta Augusta lub Stefana Batorego, zmienia się przeważnie na rękopiśmienny w okresie panowania Zygmunta III. Wynikało to z układu pracy, w którem początki sprawy północnej zaznaczamy dość szkicowo, aby pogłębić i wyświetlić rozwiązanie pierwszego jej aktu za panowania Zygmunta III.

Musimy przyznać, że do okresu Zygmunta Augusta zakres źródeł drukowanych jest bardzo nieliczny; że zbiór Hosiana, który nie jednę ciekawą i ważną kwestyę dla nas wyświetla, jest nieukończony; że korespondencya Zygmunta Augusta jest całkiem niewydana, bo zbiór jego listów w wydawnictwie Menckena nie ma prawie żadnej naukowej wartości. Gdzie się dało, korzystaliśmy ubocznie z broszur współczesnych, jak naprzykład co do Karnkowskiego i komisyi gdańskiej.

Należałoby odnieść te same uwagi i do panowania Zygmunta III, gdyby w części nie zapełniał tych luk materyał rękopiśmienny, osobiście przez nas zebrany. W pierwszym rzędzie wymienimy tutaj źródła, wyzyskane przez nas z archiwów obcych, a więc z tajnego archiwum państwowego w Ber-

linie (*Königliches Geheimes Staats-Archiv)*, dział Polonica. Repertoria 9. 5[c], 9. 6[d] i 9. 5[e] p. t. »Polens Beziehungen zu Szweden« t. 3, 4, r. 1601/2, 1602/12, 1612/16; z archiwum państwowego w Wiedniu (*K. u. k. Staats- und Hofarchiv*) dział Polonica pod odnośnemi datami; z archiwum w Dreźnie (*kg. sächsisches Staatsarchiv*) Polonica: Krieg zwischen dem Könige Pohlen und Schweden. Geheime Canzlei, loc. 9315. Uzupełniałem ten materyał szczęśliwie zebranemi materyałami z archiwów włoskich, przechowującymi się w Akademii Umiejętności w Krakowie w Tekach Rzymskich, i z archiwum ministeryum spraw zagranicznych, tudzież Bibliotèque Nationale w Paryżu, przechowanymi w Tekach Lukasa w Bibliotece Zakł. nar. im. Ossolińskich we Lwowie.

Znaczna ilość materyału historycznego natury ogólno-państwowej, jak instrukcye, dyaryusze, uniwersały z czasów Zygmunta III, znalazła się w zbiorach Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie i w Bibliotece Zakładu nar. im. Ossolińskich, tudzież w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Do spraw gdańskich przejrzałem główniejszy materyał w archiwum m. Gdańska (*Stadtarchiv*).

Ruch w kierunku wydawnictwa materyałów rodzin do okresu panowania Zygmunta III jest szczęśliwie zapoczątkowany, dzięki wydawnictwom p. Prochaski: »Archiwum Sapiehów«, p. Sokołowskiego: »Archiwum Radziwiłłów«, zawierającemu znaczną część listów Radziwiłła Sierotki, Jana Zamojskiego i Lwa Sapiehy, wreszcie tegoż »Listów księcia Jerzego Zbaraskiego« (aczkolwiek dopiero od r. 1621). Uprzejmości Panów, T. Korzona i Wacława Sobieskiego, mam do zawdzięczenia, iż mogłem przejrzeć niektóre listy przez Jana Zamoj-

skiego lub do niego pisane, zawierające się w odpisach, pochodzących w części z Biblioteki Ordynacyi Zamojskich, w części z Archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu.

Wszystkim tym Panom oraz Instytucyom, którzy mi ułatwili moje zadanie, wyrażam na tem miejscu szczere i serdeczne podziękowanie, jak również p. Dr. Kazimierzowi Wróblewskiemu za koleżeńską pomoc w żmudnej korekcie tej pracy.

Do rozdziału I.

(str. 3). Mahau. The influence of sea power upon history 1660—1783. London 1889. Cytuję wszędzie według przekładu francuskiego str. 77. Dzieło przełożone zresztą na wszystkie prawie języki europejskie, a nawet na japoński.

(str. 6). Ratsel. Das Meer, als Quelle der Völkergrösse. Oldenburg 1900, str. 16. Historyą mórz przeważnie zajmowano się ze stanowiska rozwoju marynarki. Pozwolę sobie tutaj przytoczyć szereg dzieł najnowszych, traktujących o tym przedmiocie u poszczególnych narodów: dzieje marynarki angielskiej: Cornewall Jones. The british merchant service, being a history of the British mercantile marine 1898 Londyn. Clowes. The royal navy t. I—V od r. 1897 do 1900. Garçon. La marine anglaise: histoire, composition, organisation actuelle. Paryż i Limoges 1886. Dzieje marynarki francuskiej: Boissonet. Composition de l'armée et de la marine française avant la Révolution 1887. Barrachin. Histoire de la marine française 1900. La Roncière. Histoire de la marine française. I Les origines. Dzieje marynarki hiszpańskiej: Montero Sancher. Compendio de la historia de la marina militare de España; — włoskiej (i powszechnej) Randaccio Carlo. Storia navale universale: antica e moderna. Rzym 1891; — niemieckiej: Werner. Deutsche Kriegsschiffsleben und Seefartskunst. Lipsk 1891; Heuk. Die Kriegsführung zur See; — rosyjskiej: Iełagin. Istoria russkago flota; — polskiej: Łukasz Gołębiowski. O marynarce polskiej. Przew. nauk. Warszawa 1842.

Do rozdziału II.

(str. 9). Por. Mahau, j. w., str. 30.

(str. 11). Ratsel, j., w. str. 26, 27. Karmaingaut. Le

droit des gens maritime, pratiqué par l'Angleterre, l'Espagne et la France au commencement du XVII siècle. Paryż 1892.

(str. 12 nn.). Datę założenia Hanzy ustala Schäfer Deutschlands zur See, 1898, j. w., str. 8 nn., 17. C. F. Allen. Histoire de Danemark. Copenhague 1878 t. II str. 22. Forsten. Bor'ba izza gospodstwa na bałtijskom mor'e w XIV i XV st. 1884 str. XV, 75, 586. Geiier. Geschichte Schwedens t. I str. 289.

(str. 14). Opis Niderlandów według Ludwika Guicciardini'ego (um. r. 1589). Korzystałem z przekładu francuskiego Description des Pays Bas en franc. trad. par Belleforêt. Paris 1612 str. 78, 127, 261. por. Schäfer, j. w., str. 24.

(str. 16). Ratsel str. 23. Nikt dobitniej nie podkreśla roli Bałtyku, jak właśnie Schäfer.

(str. 16 nn.). Mahau j. w. str. 41. Szelągowski Adam Pieniądz i przewrót cen w Polsce w XVI i XVII stuleciach. Bühring. Venedig, Gustav Adolph und Rohan (Hallesche Abhandlungen zur neueren Geschichte). Halle 1885, str. 26. Schäfer j. w. str. 24. Davies C. M. The history of Holland and the Dutchnation (XVI—XVIII w.) Londyn 1851 t. II, str. 328. Lefèvre Pontalis Ant. Jean de Witt, le Grand Pensionnaire. Paryż 1884, str. 10, 11.

(str. 19 n.). Lefèvre Pontalis, j. w., str. 8, 10, 11.

(str. 20). Szelągowski, j. w., roz. »o Gdańsku«.

Do rozdziału III.

(str. 27). Mémoires de Richelieu (Nouvelle collection des mémoires par Michaud). Pod r. 1629 o Holendrach pisze: »qui ne subsistant, que par la navigation, ne le peuvent continuer sans l'assistance des blés et du bois, qui leur viennent de la mer Baltique ou par elle de la Pomeranie, Prusse, Pologne, Lithuanie et Livonie«, t. II, str. 66.

(str. 27). Forsten. Bałtijskij wopros, t. I, str. XI. Droysen G. Gustaf Adolf. Lipsk 1869, t. I, str. 6. Mahau, j. w., str. 76.

(str. 28 n.). Elementy polityki morskiej podług Mahau j. w., str. 58 nn. Przykłady por. Masson. Histoire du commerce française dans le Lévant, str. XI. Cornewall Jones str. 33, 36.

(str. 29). O zamiarze usadowienia się Anglików w Elblągu

pisze Hozyusz do Dantyszka 12 czerwca r. 1545: »Angli naves suas Elbingum appulerint ac cum Elbingensibus contractum eiusmodi fecerint, ut merces suas, cui vellent, vendendi et frumenta ibidem et alia, sibi necessaria, a quo vellent, emendi potestatem haberent... Quos si ita eis quantum de Gedanensium commodis erit ea re detractum tanto plus ad Regni commoda accesserit et terrarum omnium, quibus cum Gedanensibus dura sua conditione fuit commercium«. Hosiana, t. I Nr. 193. Hozyusz rozumiał więc korzyść w tem usadowieniu się Anglików w Elblągu dla handlu całej Rzeczypospolitej i straty dla Gdańszczan. Dnia 13 sierpnia t. r. pisze Hozyusz: »Quod contractum Anglorum cum Elbingensibus attinet, nemincm adhuc audivi, qui eum impugnare conaretur, quod si quis malitus erit, spero, fore, ut nihil proficiat«, j. w., Nr. 196. Widocznie, że Hozyusz plan ten popierał, ale zabiegi Gdańszczan zniweczyły te pierwsze próby nawiązania stosunków handlowych z Rzecząpospolitą ze strony Anglików. — O rozwoju handlu tej kompanii angielskiej w Elblągu w pierwszej połowie w. XVII patrz Richelieu, j. w., t. II str. 70 n. Szelągowski, j. w., roz. »o Gdańsku«.

(str. 30). Karmaingault, j. w. Van Bruyssel. Histoire du commerce et de la marine t. III, str. 190—1.

(str. 34). Jos. Palatius. De dominio maris. Venetiis 1664, lib. I, e. I, str. 138. Carlo Randaccio, j. w., str. 38, 41.

(str. 35 n.). Richelieu. Memoires, t. I, str. 438. Mahau, j. w., str. 68, 162, 163, 254. Rambaud. Histoire des doctrines économiques. Paryż 1899, str. 69.

(str. 38). Mahau, j. w., str. 54, 57. B. E. K. Die Marine des grossen Kurfürsten, Fridrich Wilhelm von Brandenburg, und die erste deutsche Expedition nach West Afrika. Lipsk 1895 passim.

(str. 39 nn.). Analizę składników rozwoju potęgi morskiej dla Polski przedsiębraliśmy ze stanowiska tych danych, które zebrał dla wszystkich państw w swem dziele Mahau. Uwzględniając pozycyę geograficzną (str. 41), układ fizyczny (str. 47, 48), obszar terytoryalny i linię wybrzeży, oraz ich wzajemny stosunek, liczbę mieszkańców, zdatnych do służby morskiej, charakter narodowy i charakter rządu (str. 68, 76 i nn.), Mahau przeocza układ rzeczny, który w dążeniu Polski do morza odegrał tak wielką rolę, i który myśmy musieli wysunąć na plan pierwszy. Nic dziwnego, gdyż państwa na zachodzie mniej w rozwoju swym morskim zależały od

tego czynnika. Na każdy sposób, już to samo wskazuje na warunki wtórne, jakie Polskę popychały w kierunku rozwoju morskiego, i na brak warunków głównych i pierwszorzędnych.

(str. 44). Forsten, j. w., t. I, str. 357.

Do rozdziału IV.

(str. 51). Forsten, j. w., t. I, str. 152 nn.

(str. 55 n.). Przymierze polsko-duńskie u Dogiela. Codex diplomaticus Poloniae, t. I, str. 358—363.

(str. 56 n.). Sprawa rozszerzenia sukcesyi do lenna pruskiego u Droysena. Geschichte der preussischen Politik. Lipsk 1859, t. II, cz. 2, str. 411 nn. Ferdynand Bostel. Przeniesienie lenna pruskiego na elektorów brandenburskich. Przew. nauk. i lit. 1883 str. 757 nn.

(str. 57 n.). Obawy Zygmunta Augusta przed rozwojem potęgi Moskwy na morzu ptr. Forsten, j. w., t. I, str. 42, 522 nn. — Do początków wojny północnej jedyna korespondencya Zygmunta Augusta w bardzo niezupełnym i wadliwym zbiorze Menckenius Burcharda. Sigismundi Augusti, Poloniae regis, epistolae, legationes et responsa. Lipsk 1705 por. list Zygmunta Augusta do Lubeki 9 kwietnia 1563 r. str. 187, 188.

(str. 59). Responsum St. Miaskowski datum sierp. 1556 przez księcia Alberta pruskiego: »Pernecessarium quoque videri, ut sicut paulo ante dictum est, naves a Gedanensibus apparentur, ut hostes, urgente necessitate, tam mari, quam terra, reprimi, viresque illorum frangi possunt«. Gołębiowski, j. w., str. 14. Listy Zygmunta Augusta do księcia pruskiego z 8 kwietnia (1563?): »De navibus difficilior explicatio est, quod ipsa etiam Ill. V. non ignoret, populos nostros non modo bellici, sed ne ullam quidem fortunam suam navibus unquam tentavisse; paucis exceptis Gedanensibus mercatoribus, quorum ipsorum naves non satis ad gerendum bellum instructas esse arbitramur« str. 182 n.; drugi z d. 19 kwietnia 1563 r. o wystawieniu kaprów str. 199, 200. Por. poselstwo kasztelana gdańskiego do Gdańszczan 3 kwietnia 1564 r. Menckenius, j. w., str. 156 n.

Do rozdziału V.

(str. 61). Instrukcya na sejmik pruski we wrześniu 1562. Mówi w niej król o Prusach: »primum... lingua, tum mu-

nitionibus, arcibus, opibus, portubus, agrorum fertilitate, vitae genere, moribus denique ipsi atque adeo omni Reipublicae administrandae ratione Livoniae instar esse...« Menckenius, j. w., str. 52 nn.

(str. 63). Skarży się król na Gdańszczan księciu pruskiemu por. list 25 maja 1562 r. Menckenius, j. w., str. 337. Lengnich Gottfried. Geschichte der preussischen Lande königlich polnischen Antheils. Gdańsk, t. II, str. 33.

(str. 63). Zatarg z powodu kaprów, przedstawiony u Gołębiowskiego, j. w. Lengnicha, j. w., t. II, str. 374. por. Oratio reverendissimi domini Stanisłai Carncovski, cuiaviensium episcopi, comitiis Varsaviensibus anno 1570 in Senatu habita, qua exponantur et explicantur acta Legationis Gedanensis. Broszura współczesna.

(str. 67). Pożyczki, w różnych czasach zaciągane przez Zygmunta Augusta lub też proszone u Gdańszczan, patrz Lengnich, j. w., t. II, str. 186, 205, 252, 238.

(str. 68). Ustęp ów przywileju Kazimierza z r. 1457 w przekładzie niemieckim brzmi, jak następuje: »Vorbas so verleyhen wir und geben den jetzt gedachten Burgermeister, Rathmannen, Schöppen und Gantzen Gemeinde aus sonderlicher Gnaden und Gunst, vollkommen Macht und Gewalt alle und itzliche Schiffarthe mit allen Strenden des Meeres unser Lande zu Preussen zu regieren und zu bestellen, und zu guberniren, und alle Segelatie zu gebieten und zu verbieten mit unserm Rathe, Wissen und Willen oder unsers Anwaldin in unserm Abwesen«. Lengnich G. Ius publicum civitatis Gedanensis (wyd. Dr Otto Günther). Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens. Gdańsk 1900 str. 54. Sprawa kaduków morskich patrz artykuł »bona ex naufragio habita« w privil. incorporationis 1454. Vol. leg. t. II, str. 177.

(str. 69). ...ut Prussia, provincia tua, praecipue vero Gedanum et portus, praeclara et insignis Regni tui portio, multo labore, tuorumque et nostrorum maiorum sanguine in libertatem vendicata, Regno perpetuo cohaereat«. Oratio Karnkowskiego.

(str. 70). O komisyi gdańskiej r. 1568 patrz Lengnich Gesch. Pr. t. I str. 365 nn., tudzież Oratio.

Do rozdziału VI.

(str. 73). Lengnich. Gesch. Pr., t. II, str. 398 nn.

(str. 74). Konstytucye Karnkowskiego zawierają się

w Vol. leg. (wyd. Pijarów) p. t. »Constitutiones civitati Gedanensi praescriptae et authoritate comitiorum Varsoviensium a. 1570 confirmatae« t. II, str. 809—839. Przedrukowane w zbiorze praw pruskich Karnkowskiego; »De iure provinciali terrarum maiorumque civitatum Prussiae«. Kraków. u Mikołaja Scharffenberga 1571 r. z opuszczeniem przywileju Gdańszczan z r. 1457. Tu dołączona tablica schematyczna: »Imperium maris consistit in Dominio« z podziałem na główne kategorye praw Rzeczypospolitej na morzu.

(str. 75). »De iure Prussiae« Art: »deprecatio a burgrabio«.

(str. 76). Lengnich. Gesch. Pr., t. II, str. 404 n., 407 n. Forsten, t. I, str. 592.

(str. 78). Lengnich. Ius Ged., str. 163 n.

(str. 79). Traktat o portowem przedrukowany w Źródłach dziejowych Pawińskiego, t. XII str. 274.

(str. 80). Pogląd ten na niezawisłość Gdańska od Rzeczypospolitej popiera Lengnich. Ius. Ged., str. 44, 47. — Karnkowski w swej mowie uważa Gdańsk za »...non foederatam eam aut sociam urbem, sed subiectam regibus censeri...« Oratio, str. C_8 Co do dominium maris powiada: »...verum maris imperium et dominium directum, tanquam praeciosissimum pignus, belli pacisve tempore pro arbitrio suo disponendum sibi solis Reges Poloniae reservasse«. Art. »De regalibus et iure Regio« w zbiorze praw pruskich, j. w., str. Siij.

Do rozdziału VII.

(str. 89 n.). »Deliberacya o spółku i związku korony polskiej z pany chrześcijańskimi przeciwko Turkowi« wyd. Kaź. Turowskiego. Kraków 1858 str. 18, 41. »Witanie Zygmunta III przy wstąpieniu na tron przez Wawrzyńca Goślickiego. Rkp. Oss. N. 208, str. 105 nn.

(str. 91). Altmeyer. Histoire des rélations commerciels des pays Bas avec le Nord de l'Europe pendant le XVI siècle. Bruxelle 1880 str. 375. Miano tu na myśli Albę i Jana Groźnego.

(str. 91 n.). Forsten, j. w., t. I, str. 615. Projekt francuski Dansé'go usadowienia się w Inflantach tamże, str. I, 621—626.

(str. 93). Pierling. Papes et tsares. Paryż, str. 267 n., 273. Forsten, j. w., t. I, str. 699 nn.

(str. 97). Koneczny Feliks. Jan III Waza i misya

Possewina do Szwecyi, str. 51 nn. Pierling. La Russie et le Saint Siège, t. II, str. 41.

(str. 98 n.). Koneczny, j. w., str. 81. Pierling. Papes et tsares str. 245, 284.

(str. 100 nn.). Koneczny j. w. str. 107 passim. Pierling. La Russie et le Saint Siège, t. II, str. 103. Wierzbowski Teodor. Vincent Laureo, évéque de Mondovi, nonce apostolique en Pologne 1574—1578. Warszawa 1887. Depesza do sekretarza stanu, kardynała di Como, z Warszawy 15 kwietnia 1578 r., str. 688, 689.

(str. 105). Koneczny, j. w., str. 115.

(str. 106). List Jana Zamojskiego do Stanisława Reszki z 28 sierpnia 1589 r. Odpis Bibl. Zam.

(str. 107 nn.). Mowa Jana Zamojskiego do Henryka Walezyusza. Paryż 1864. po łac. i w tłum. pol. str. 6, 9. Por. Sebastyan Ciampi. Bibliografia critica, t. III, str. 130 n. Utilitates ex principe Suetico, si in Regem Poloniae eligatur permanentes. Cyt. Forsten, j. w., t. II, str. 8. Capita instructionis ad conventus particulares mag. duc. Lith. nomine sac. reg. mtis. Zbiór Pamiętników Niemcewicza. Puławy 1850 t. V, str. 357 nn.

Do rozdziału VIII.

(str. 109). Mowa Wawrzyńca Goślickiego Rkp. Oss. N. 208 str. 105 nn. Por. Lengnich. Gesch. Preus., t. IV, str. 23 nn.

(str. 115). Piasecki. Chronica, j. w., str. 172. Charakterystyka króla podług Piaseckiego i rozbiór poglądów tego pisarza na króla Zygmunta III. Por. Szelągowski Adam. Paweł Piasecki. Historyk polski XVII w. Lwów 1899 str. 60 nn.

(str. 115 n.). Rel. nunc., t. II, str. 191. Słowa Jana Zamojskiego o królu Zygmuncie, wypowiedziane do Karola Karlsona Gyllenhjelma cytuje Geiier G. G. Geschichte Schwedens (Heeren-Ukart. Geschichte der europäischen Staaten). Hamburg 1834, t. II, str. 520 n.

(str. 116). Słowa kasztelana krakowskiego, Jerzego Zbaraskiego, w odpowiedzi dla wielkorządcy krakowskiego, udającego się w imieniu króla z prośbą o pożyczkę 100.000 złp. we wrześniu 1625 r. Ss. rel. pol., t. V, str. 96.

(str. 118). Doradza Zygmunt III ces. Ferdynandowi I: »Quod eam belli facem pace potius, quam armis et sanguine

rebellium extinguere voluerit«. List z d. 5 lutego 1620 r. z Warszawy oryg. Arch. wied.

(str. 110). Z listu Lwa Sapiehy do ks. Radziwiłła 5 maja 1622 r. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 268. Mowa Jakuba Sobieskiego, marszałka koła polskiego, na sejmie warszawskim przy powitaniu króla 1626 r. Rkp. Oss., nr. 208, str. 15 n.

Do rozdziału IX.

(str. 121 n.). »Primo et ante omnium, ut dum serenissimus dominus Ioannes Tertius, Sueciae rex, vivet, societas sit contra finitimos utriusque regni hostes, eademque iureiurando confirmetur, mortuo vero, quod diutissime Deus differat, eadem serenissimo Sueciae Rege haec confoederatio atque societas maneat«. Confirmatio pactorum conventorum. Vol. leg. t. II str. 1097. Warunki przyjęcia wyboru Zygmunta na króla po stronie szwedzkiej, podpisane i zaprzysiężone przez Jana III, królewicza Zygmunta i jego stryja, księcia Karola Sudermańskiego, ogłoszone p. t. »Conditiones vel constitutiones«. Rel. nunc., t. II, str. 47 nn. Bez daty — wydawca mylnie umieszcza je wraz z dokumentami, dotyczącemi pierwszej podróży Zygmunta III do Szwecyi, gdy tymczasem z treści ich widać, że były ułożone przed wysłaniem Zygmunta do Polski.

(str. 123). Lukas Chwalkowski. Deliberatio de principe Sueciae, Regno Poloniae preficiendo. Poznań 1587; inne punkty sporne przy elekcyi, rozebrane w pracy Szelągowskiego. Paweł Piasecki, j. w., str. 78 nn.

(str. 125). List Jana Zamojskiego do Jerzego Farensbacha z 24 grudnia 1589 r. Odpis Bibl. Zam. List senatorów szwedzkich Mikołaja Bielkego, Gustawa Banera i Karola Heindrici do Jana Zamojskiego z 24 stycznia 1590 r. Odpis Bibl. Zam.

(str. 126). Geiier, j. w., t. II, str. 255 n. List Jana Zamojskiego do Stan. Reszki 28 sierpnia 1589 r. Odpis Bibl. Zam.

(str. 128 nn.). Geiier, j. w., t. II, str. 205 n., 227, 243, 298. Por. Forsten, t. II, passim. Koneczny, j. w., passim.

(str. 130). Droysen G. Gustav Adolf. Lipsk. 1869, t. I, str. 32.

(133 n.). List Jana Zamojskiego do Stanisława Reszki 28 sierpnia 1589 r. Odpis Bibl. Zam. List Stanisława Mińskiego do Jana Zamojskiego z 23 lutego 1603 r. Odpis Bibl. Zam.

Do rozdziału X.

(str. 137 nn.). List Zygmunta III do Jana Zamojskiego z 13 stycznia 1593 r. Odpis Bibl. Zam. Geiier, j. w., t. II, str. 268, 272 nn. Listy Jana Zamojskiego do Mik. Krz. Radziwiłła z 31 stycznia 1593 r. i z 26 maja 1593 r. Odpisy Bibl. Zam.

(str. 140 n.). Memoryał Gustawa Adolfa dla posła Salwiusza do elektora saskiego, pierwsza połowa 1622 r. Krieg zwischen den Köhnigen Pohlen und Szweden. Erstes Buch. Arch. Drezd. Geheime Canzlei. Polonica, loc. 9315. Piasecki. Chronica, j. w., str. 139. Geiier, j. w., str. 287.

(str. 141 nn.). Memoryał, przedrukowany u Piaseckiego, j. w., str. 138. Odmowa Gdańszczan. Missiva z 15 czerwca 1593 r. cyt. Forsten, j. w., t. II, str. 28 n. Lengnich. Gesch. Pr. t. IV, str. 174, 181. Arch. Gdańsk. Acta Internunc. 1593. IX. 47 cyt. Forsten, j. w., t. II, str. 29. Tumult gdański patrz Piasecki, j. w., str. 129. Lengnich w t. IV, str. 198 n., 299 n. Arch. Gdańskie Acta Intern. 1595. cyt. Forsten, j. w. t. II str. 30 n.

(str. 144 nn.). Reichard Konrad. Die maritime Politik der Habsburger im XVII Jhdt. Berlin 1867 str. 11 n. Lengnich. Gesch. Pr., t. IV, str. 63, 201. Forsten, j. w., t. II, str. 109.

(str. 146 nn.). Reichard, j. w., str. 57 n., 64 n. Rel. nunc., t. II, str. 94 nn. Lengnich. Gesch. Pr., t. IV, str. 238, 239 n., 279 n. Davies. The history of Holland, t. II, str. 310. Piasecki, j. w., str. 179. Colendar of State Papers. Domestic 1597—1598, str. 49, 50.

(str. 148 n.). Forsten, j. w., t. II, str. 49 nn., 53 n. Geiier, j. w., t. II, str. 302 n. Schäfer Dietrich. Geschichte von Dänemark. (Heeren-Ukert. Gesch. der europ. Staaten). Gotha 1902, t. V, str. 270, 271, 300 n. List Chrystyana IV do Jana Zamojskiego w styczniu 1598 r. Odpis Bibl. Zam.

(str. 152 nn.). Forsten, j. w., t. II, str. 31 nn. Lengnich. Gesch. Pr., j. w., t. IV, str. 253, 266, 267, 274, 275, 278. Geiier, j. w., t. II, str. 304. Memoryał Salwiusza Arch. Drezd. Piasecki. Chronica, j. w., 174 n., 191. Por. Szelągowski. Paweł Piasecki, str. 91.

Do rozdziału XI.

(str. 157 n.). Dokument wyboru Karola na króla wystawiony został przez stany szwedzkie 17 czerwca (st. st.) 1605.

Geiier, j. w., t. II, str. 336, 308. Por. Piasecki, j. w., str. 209. List Karola do królowej Elżbiety z 24 marca 1601 r. Geiier, j. w., t. II, str. 319, układ norköpingski, j. w., t. II, str. 326 n.

(str. 159 n.). Piasecki, j. w., str. 191. List Lwa Sapiehy do Mik. Krz. Radziwiłła z 18 marca 1598 r. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 224. Geiier, j. w., t. II, str. 314, 320. Piasecki, j. w., str. 209 n.

(str. 160 nn.). Geiier, j. w., t. II, str. 319. Forsten, j. w., t. II, str. 109. Droysen. Gustav Adolf, j. w., t. II, str. 62 nn. Listy Zygmunta III do Jana Zamojskiego z 4 kwietnia 1601 r. i z 23 sierpnia 1602 r. Odpisy Bibl. Zam. Forsten, j. w., t. II, str. 32 nn., 99. Z memoryału Gustawa Adolfa dla elektora saskiego. Arch. Drezd.

(str. 164 n.). List Jana Zamojskiego do ks. Radziwiłła z 14 grudnia 1599 r. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 142 n. Por. to, co pisze Wojna do Lwa Sapiehy 11 października 1601 r. Archiwum Sapiehów. wyd. Ant. Prochaska t. I, str. 299. Por. Szelągowski. Paweł Piasecki, str. 90 nn.

Do rozdziału XII.

(str. 167 nn.). Piasecki, j. w., str. 221. Forsten, j. w., t. II, str. 44. Naruszewicz, j. w., t. I, str. 58. Szelągowski, j. w., str. 93.

(str. 168 n.). List Sapiehy do ks. Radziwiłła z 19 kwietnia 1600 r. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 225 n. Tenże do tegoż samego 7 kwietnia 1600 r. Archiwum Sapiehów, t. I, str. 235. Piasecki str. 221. Podług źródeł szwedzkich przedstawia rzecz Forsten, j. w., t. II str. 45.

(str. 170 nn.). List Jana Zamojskiego do Krzysztofa Radziwiłła z 20 lipca 1600 r. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 157. List Lwa Sapiehy do Krz. Radziwiłła z 15 września 1600 r., j. w., t. VIII, str. 226 n. Forsten, j. w., t. II, str. 45. List Jana Zamojskiego do Krz. Radziwiłła z 2 stycznia 1601 r. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 158. Tenże do tegoż 15 stycznia 1601 r., j. w., t. VIII, str. 159. Piasecki str. 228. U Piaseckiego mylnie podano fakt wzięcia Dorpatu przez Szwedów pod rokiem 1601, gdyż stało się to 27 grudnia 1600 r.

(str. 172). List Jana Zamojskiego do Krz. Radziwiłła z 25 maja 1601 r. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 160.

(str. 173 n.). Piasecki, j. w., str. 228. Uniwersał poborowy z r. 1601. Vol. leg., t. II, str. 1533 n. Listy Jana Zamoj-

skiego do Krz. Radziwiłła z 15 stycznia 1601 r. i z 25 maja t. r. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 159. Konstytucya sejmu 1601 r. art. »Opatrzenie kredytu« Vol. leg., t. II, str. 1499 n. Lengnich t. IV, str. 527 nn. List Zygmunta III do Jerzego Fryderyka, margrabiego brandenburskiego, z Wilna 14 sierpnia 1601 r. oryg. Arch. Berl. R. 9. 5-e. Polens Beziehungen zu Schweden vol. 3. 4. 1601/2.

(str. 175 nn.). List Jana Zamojskiego do Krz. Radziwiłła z 25 maja 1601 r. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 159. Niemcewicz U. Panowanie Zygmunta III. Wyd. Turowskiego, t. I str., 239. Lengnich, t. IV, str. 324, 327, 328. List Zygmunta III do Jerzego Fryderyka z 30 maja 1601 r. i do radców pruskich z 2 czerwca t. r. Kopie Arch. Berl.

(str. 178). List Jana Zamojskiego do ks. Radziwiłła z d. 8 września 1601 r. z Eksy Mojzy. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 162 n. Piasecki, pisząc o przybyciu Zamojskiego we wrześniu do Inflant, dodaje: »sed ut integer belli ductus nonnisi arbitro Rege ordinaretur, eius adventum expectabat, quamvis sciret, hostem ad famam adventus sui Rigam reliquisse et occasiones eum adoriendi abeuntem inveniri potuisse«. Chronica, j. w., str. 229. Geiier, j. w., t. II, str. 321. List Jana Zamojskiego do Krz. Radziwiłła z 3 lutego i 5 lipca 1602 r. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 164, 165. Piasecki, j. w., str. 238, 239,

(str. 179 n.). Schäfer, j. w., t. V, str. 303 n., 305. Forsten j. w., t. II, str. 97 nn. List Zygmunta III do Jana Zamojskiego z 26 sierpnia 1602 r. Odpis Bibl. Zam. List Chrystyana IV do Jana Zamojskiego, polecający mu posłów Baruchena i Schomakowa, w styczniu 1603 r. Odpis Bibl. Zam.

(str. 181 n.). Geiier, j. w., t. II, str. 326. List Jana Zamojskiego do Krz. Radziwiłła z 29 sierpnia i 28 października 1602 r. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 165 n., 167 nn. List Lwa Sapiehy do tegoż z 20 lutego 1602 r., j. w., t. VIII, str. 230.

Do rozdziału XIII.

(str. 183 nn.). Lengnich. Gesch. Pr., j. w., t. IV, str. 349, 350. Droysen. Gesch. preus. Pol., t. II, str. 562.

(str. 185). Bostel. Przeniesienie lenna pruskiego. Przew. nauk. i lit. t. XI str. 829, 834, 840, 841, 843, 844, 845. Rel. nunc. t. II str. 92, 93.

(str. 187 n.). Droysen. Gesch. pr. Pol., t. II, cz. 2, str. 555. List Jerzego Fryderyka do Joachima Fryderyka z 28 maja

1602 r. O Karolu mówi, że jest »starck in armis, zur See mächtig, litis eventus dubius«. Za najlepszy sposób wyjścia uważa »dadurch Herzog Carl bei gutem Willen zuerhalten, wenn ECh die gütliche vergleichung so von diesen von ECh andern vornehmen Stenden und uns zwischen bei den kriegenden Theilen gepflogen worden wiederumb reassumiren und dieselbe nochmals mit freundlichen worten fürschlagen«. Z oryg. Arch. Berl. R. 9. 5-d Poln.-schwed. Krieg 1602—1612.

(str. 189). List Hanzy do elektora brandenburskiego, Joachima Fryderyka, z d. 28 maja 1605 r. Oryg. Arch. Berl. Por. Forsten, j. w., t. II, str. 41.

(str. 190). Philippsohn. Gesch. der neueren Zeit t. I str. 495. Szelągowski. Pieniądz i przewrót cen, j. w., str. 122 nn. List Jakóba I do Jana Zamojskiego z 5 kwietnia 1604 r. Odpis. Bibl. Zam. List ambasadora weneckiego Nicolo Molin do signorii z 4 marca 1604 r. Calendar of State Papers. Venetian. t. X, str. 193.

Do rozdziału XIV.

(str. 193 n.). Por. mało znany, choć bardzo cenny życiorys Pstrokońskiego przez Stanisława Łubieńskiego, opata tynieckiego i sekretarza kr., pt. »De ortu, vita et morte Matthiae de Buzenin Pstrokoński, primum Praemisliensis, deinde supremi regni cancellarii et episcopi Vladislaviensis«. Warszawa u Jana Rossowskiego 1630. Piotr Skarga. Kazania sejmowe, j. w., str. 32 n.

(str. 195 n.). Naruszewicz, j. w., str. 69. List Jana Zamojskiego do Krz. Radziwiłła z 23 października 1602 r. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 168. Uniwersał poborowy z r. 1605. Vol. leg., t. II, str. 1576 nn. Piasecki datę zdobycia Dorpatu mylnie podaje pod rokiem 1604. Por. Chronica, j. w., str. 262. Geiier, j. w., t. II, str. 377.

(str. 196 n.). O zwycięstwie Karola Chodkiewicza pod Kirchholmem według listu tegoż do króla z 30 września 1605 r. Naruszewicz, j. w., t. I, str. 105. Por. Geiier, j. w., t. II, str. 348.

(str. 198). Naruszewicz, j. w., t. I, str. 123 n., 147, 152. List Lwa Sapiehy do Krzysztofa Radziwiłła z 10 września 1604 r. List Mik. Krzysztofa Sierotki do tegoż z 7 marca 1604 r. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 51, 233.

(str. 198 nn.). List Chodkiewicza, protestujący przeciwko łamaniu zawieszenia broni ze strony Szwedów, z 7 października 1608 r. Naruszewicz, j. w., str. 166. List biskupów, z synodu piotrkowskiego z 12 października 1607 r., j. w., str. 164. List Mik. Krz. Radziwiłła Sierotki do Krz. Radziwiłła z 16 lutego 1608 r. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 52. Niemcewicz, j. w., t. I, str. 112. List Karola Chodkiewicza do króla z 21 czerwca 1609 r. Naruszewicz, j. w., str. 177. Uniwersał poborowy z r. 1609. Vol. leg., t. II, str. 1690. Naruszewicz, j. w., str. 183. Piasecki, j. w., str. 302 mylnie podaje datę zdobycia Parnawy na rok 1608.

(str. 201). Forsten, j. w., t. II, str. 79 nn. Schäfer, t. V, str. 313, 316, 318.

(str. 202 n.). List Zygmunta III do elektora brandenburskiego z obozu pod Smoleńskiem z 29 stycznia 1611 r. Oryg. Arch. Berl. Prw. Lengnich, j. w., t. V, str. 352.

Do rozdziału XV.

(str. 207 n.). Por. Droysen. Gustav Adolf, t. I, str. 53—61. Geiier, j. w., t. III, str. 16 n. passim.

(str. 211 nn.). Geiier, j. w., t. III, str. 82. Schäfer, j. w., t. V, str. 309 nn., 376. Droysen. Gustav Adolf, t. I, str. 72. List Zygmunta III do elektora brandenburskiego Jana Zygmunta z Wilna 18 sierpnia 1612 r. »...illud praeter expectatum nostram accidit, quod Il. V. regnorum Daniae et Sueciae pacificandi negotium susceperit, eoque nomine scriptum illud, cuius copias ad nos transmisit, CMti per suos internuncios Francofurti exhibuerit. Id, quo fine ab Ill. V. factum sit, ignoramus. Cuperimus itaque Ill. V. ita communia pacis et tranquillitatis studiosam esse, ut nullum tamen inde nos praeiudicium patiamur, quod equidem grave accideret nobis, si quid in causa nostra, nobis inconsultis, externorum principum tractatibus constitueretur...« Oryg. Arch. Berl. R. 9. 5-a. Szwed.-poln. Krieg 1612—1613.

(str. 214). Odpowiedź senatu szwedzkiego (8) kwietnia 1613 r. na list senatorów polskich z 3 lutego 1612 r. Rikskansleren Axel Oxenstjerna skrifter och brefvexling. Sztokholm 1896, t. VIII, str. 135—137. Piasecki, j. w., str. 351. Droysen. Gustav Adolf, t. I, str. 92. Pufendorff. Histoire de Suède. Amsterdam. 1788, t. II, str. 174.

(str. 215 n.). List Lwa Sapiehy do Krz. Radziwiłła z 30

listopada 1612 r. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 257. Naruszewicz, j. w., t. II, str. 37. Uniwersały poborowe z r. 1613. Vol. leg., t. III, str. 219 nn., 252 nn. Dyaryusz komisyi bydgoskiej 1614 r. Ss. rer. pol., t. V, str. 339. List Karola Chodkiewicza do króla z 22 maja 1613 r. Naruszewicz, j. w., t. II, str. 42, 43. Piasecki, j. w., str. 338.

(str. 218 n.). List Axela Oxenstjerny do Henryka Horna. Oxenstjerna Skrifter, t. VIII, str. 179 nn. Forsten, j. w., t. II, str. 131.

(str. 220 n.). List Gustawa Adolfa do Zygmunta III ze Sztokholmu d. 8 kwietnia 1613 r. »C'est ce, qu'à present nous nous avons voulu escrire, nous requerant, que par ce notre trompette vous vous en declairier cathégoriquement«. Kopia Arch. Berl. Naruszewicz, j. w., t. II, str. 19, 48. List Karola Chodkiewicza do króla z d. 23 października 1614 r., j. w., t. II, str. 54.

Do rozdziału XVI.

(str. 224 nn.). Droysen. Gustav Adolf, j. w., t. II, str. 62 nn. Tenże. Gesch. pr. Pol., t. II, cz. 2, str. 622. Schäfer, j. w., t. V, str. 379. Forsten, j. w., t. II, str. 109 nn.

(str. 227 n.). Schäfer, j. w., t. V, str. 351 n., 363 n., 363, 379. Geiier, j. w., t. III, str. 91. Droysen. Gustav Adolf, t. I, str. 77 n. Forsten, j. w., t. II, str. 155 n.

(str. 230 n.). Barwiński. Przymierze polsko-austryackie. Lwów 1897 str. 17 n. Vol. leg., t. III, str. 209 n.

(str. 233). List Karola Chodkiewicza do króla z 22 maja 1613 r. Naruszewicz, j. w., t. II, str. 45.

Do rozdziału XVII.

(str. 236 n.). Charvériat E. Histoire de la guerre de trente ans. Paris 1878, t. I, str. 43. Droysen. Gesch. pr. Pol., t. II, cz. 2, str. 565. Schäfer, j. w., t. V, str. 374 nn.

(str. 238 n.). List Zygmunta III do elektora brandenburskiego Jana Zygmunta z Warszawy 28 stycznia 1614 r. Oryg. Arch. Berl. Bostel, j. w., str. 860. List kanclerza Axela Oxenstjerny i Rady państwa szwedzkiej do radców elektora brandenburskiego z 19 lipca 1614 r. Powołuje się na list przed rokiem przez elektora do królowej wdowy, Chrystyny, księżniczki szlezwicko-holsztyńskiej i do posłów w Rewalu

pisany, z którego widać, że »die gute affection«, dotychczas istniejąca, »sehr verschwecht und schier erloschen«, z powodu, że elektor przeciwko ojcu króla i stanom szwedzkim »vielerley beschuldigung unversehens und wieder alles verhoffen einwenden und schier, als comprobata und evicta, einführen wollen«. Jeżeli elektor będzie pośrednictwo popierać, to »die alte freundschaf... konnte ferner renovirt und vermerdert (!) werden«. Oxenstierna. Skrifter, t. VIII, str. 141—175. List Rady państwa szwedzkiej do senatu Rzeczypospolitej w sierpniu r. 1613, j. w., t. VIII, str. 147 n. List Maryi regentki francuskiej, do elektora brandenburskiego z Paryża, 10 marca r. 1614, z oświadczeniem, że chętnie będzie pośredniczyć w zawarciu pokoju między Polską a Szwecyą. Oryg. Arch. Berl. List Jakóba I do tegoż z pałacu westminsterskiego 28 marca r. 1613. Tłumaczy opóźnienie się odpowiedzi na list z grudnia zeszłego roku, trudną komunikacyą. Sprawa pośrednictwa »cum magni momenti et ad causae communis salutem esse«, chce wprzód się porozumieć z ks. Maurycym Orańskim i Stanami Generalnemi. Oryg. Arch. Berl. Listy Zygmunta III do elektora w tej sprawie z Warszawy 12 lipca i 10 października r. 1614. Oryg. Arch. Berl.

(str. 240 n.). Instrukcya królewska na sejmiki przed sejmem zbierającym się 12 lutego r. 1615, wydana Rkp. Oss. nr. 475, str. 9. Piasecki, j., w., str. 350.

(str. 241 n.). List Geo. Montgomery, biskupa elekta Meathu, do Salisbury'ego 14 sierpnia r. 1610. Calender of state papers Domestic str. 628. Relacya posła elektora, Krzysztofa Sticka z Londynu 12 sierpnia r. 1615. Oryg. Arch. Berl. Szelągowski. Pieniądz, j. w., str. 121 nn.

(str. 242 nn.). List rady państwa w Szwecyi do radców elektora 6 czerwca r. 1615. Zygmunta III do elektora, początek czerwca 1615. Listy posłów Zygmunta III do elektora ze Szczecina 1 i 15 września t. r. Mowa Govereniusa do posłów polskich. Oryg. Arch. Berl. Por. Droysen. Gustaw Adolf, t. I, str. 14. Mylnie podaje o przybyciu na zjazd posłów angielskiego i holenderskiego.

Do rozdziału XVIII.

(str. 247 n.). Charvériat, j. w., t. I, str. 48. Droysen. Gustaw Adolf t. II, str. 92, 95. Forsten, j. w., t. II, str. 151. Piasecki, j. w., str. 357. Zresztą, cytowani autorzy podają

tylko epizody, do wyświetlenia zaś całego planu koalicyi katolickiej Zygmunta III patrz źródła rękopiśmienne, które niżej podaję.

(str. 249). Droysen. Gustav Adolf t. I, str. 94 n. List Oxenstjerny do Jakóba v. Dycka, ambasadora szwedzkiego w Niderlandach 26 sierpnia r. 1615. Oxenstjerna Skrifter, t. VIII, str. 238—240. List Rady państwa w Szwecyi do senatu polsko-litewskiego 30 czerwca r. 1617. j. w., t. VIII, str. 305 nn. Geiier, j. w., t. III, str. 102.

(str. 250). Depesza ze Szwecyi 28 maja r. 1615. Forsten, j. w., t. II, str. 138, 142. Pufendorff, j. w., t. II, str. 184.

(str. 251). Droysen, j. w., t. I, str. 85 nn.

(str. 252 n.). List Oxenstjerny do Karola Chodkiewicza 8 lutego r. 1616. Instrukcya dla Josta von Klotta z 9 lutego t. r. Oxenstjerna. Skrifter, t. VIII, str. 252 nn., 254 nn. List Oxenstjerny do Alberta Joachima 15 stycznia r. 1617. j. w., t. VIII, str. 299 nn.

(str. 254 nn.). List Rady państwa w Szwecyi do senatu polsko-litewskiego 30 czerwca r. 1617. Oxenstjerna. Skrifter, t. VIII, str. 303. Listy pomiędzy Radą państwa w Szwecyi (6 kwietnia) a senatem polsko-litewskim (11 czerwca r. 1611). Kopie Arch. Berl. Instrukcya dla Jakuba Szczepańskiego w poselstwie do Gdańszczan 13 kwietnia r. 1615. Arch. Gdań. Handel 1610/1619 nr. 20. Prw. Lengnich, j. w., t. V, str. 122. Schäfer, j. w., t. V, str. 379, 415. Droysen. Gustav Adolf, t. I, str. 105, 107. List z Londynu d. 20 lipca r. 1615. Cal. of. St. Papers. Domestic str. 290.

(str. 256 nn.). Droysen. Gustav Adolf, t. I, str. 110 nn., 114 nn.

(str. 258 nn.). Droysen. Gesch. pr. Pol. t. II. 2, str. 624, 652. List anonimowy z Gdańska 18 grudnia r. 1616. Teki Lukasa, t. III, str. 202. List Gustawa Adolfa do elektora 15 października 1618. Arch. Berl.

Do rozdziału XIX.

(str. 263). Konstytucye sejmowe r. 1616. Art. »o Moskwie« i »o Szwecyi«, tudzież uniwersał poborowy. Vol. leg. t. III, str. 272, 315 nn.

(str. 264 n.). Geiier, j. w., t. III, str. 96 n., 101. Forsten, j. w., t. II, str. 146 nn.

(str. 266 nn.). Geiier, j. w., t. III, str. 102. Forsten,

j. w., t. II, str. 152. Droysen. Gustav Adolf, t. I, str. 113. List Oxenstjerny do Karola Chodkiewicza 28 kwietnia 1617. Oxenstjerna. Skrifter, t. VIII, str. 301 n. List Rady państwa w Szwecyi do senatu polsko-litewskiego z 30 czerwca r. 1617. j. w., t. VIII, str. 313 n. Pufendorff, j. w., t. II, str. 187.

(str. 267 nn.). List Lwa Sapiehy do Krzysztofa Radziwiłła 14 lipca r. 1617. Ss. rer. Pol. t. VIII, str. 259 nn. Piasecki, j. w., str. 359, 361. Forsten, j. w., t. II, str. 153 n. Geiier, j. w., t. III, str. 103.

(str. 269). »Verum omnia intempestive, praepostere ac magis ad praemonendum hostem fiebant«. Piasecki. Chronica str. 357.

Do rozdziału XX.

(str. 373). »Nihil... de istis cum consiliariis Polonis conferebat rex, sed cum Suecis ac Germanis tantum, qui pauci, illique rerum ac praesertium belli ducendi expertes in eius Aula aderent«. Piasecki, j. w., str. 357.

(str. 274—275). Charvériat, j. w., t. I, str. 46, 63. Piasecki, str. 357. Tengnagel był zarazem tytułowany tajnym radcą cesarskim.

(str. 276). List Karola Gonzagi, księcia nawarskiego, do księcia Albrechta Radziwiłła 6 października r. 1617. Teki Lukasa t. II, str. 3, 4. Prw. list anonimowy z Warszawy 17 marca tegoż roku: »Ici on ne fait, que corner les hauts desseins du comte d'Altheim, lequel on dit avoir mandé à Tengnagel, chancelier de Suède en la cour de Pologne (ci devant conseiller de l'archiduc Leopold à Julières), qu'il aurait déjà amassé un fonds de 14 mil., et que le duc de Nevers tient tout prêts 300 vaisseaux de guerre, offrent à ce roi, qu'en leur accordant une ferme demeure en Podolie pour le nouvel ordre de chavalerie; ils livreront en premier lieu à leurs depens à ce roi le royaume de Suède et puis iront à la conquète de la terre Sainte«. Teki Lukasa t. II, str. 3.

(str. 276). Exemplar litterarum ad SRMtem ab equitibus novi ordinis militiae Christianae, datowany w Wiedniu 30 marca 1619: »Quo fervore et zelo SRMtas Vestra novum Ordinem nostrum militiae Christianae, cui non solum hisce diebus nomina dedimus, sed cruce suscepta iuramentum praestitimus, complexa fuerit et etiam nunc complectetur,

sufficienter edocti sumus. Eoque nomine non tam illi, in supremo quippe Regiae dignitatis amplissimorum Regnorum fastigio iam antea constituto, quam orbi Christiano congratulamur. Nos sane pro inito inter nos foedere sancto Mti Vrae pollicemur, quoad vel unus nostrum ac subsequentium ordinis equitum supererit, quorum numerus pro Dei gloria et liberatione Christianorum ab infidelium oppressione libenter et alacriter impensuros, eaque insuper data opportunitate Mti Vrae servitia exhibituros, quorum illam et florentissima ipsius Regna et provincias nec possit nec debeat unquam poenitere. Mittimus propterea submisse iuramenti nostri formulam, missuri etiam legatum praecipuum cum mandatis amplissimis. Interea SRMtiVrae prosperam a Deo valetudinem felicissimum ac diuturnum regimen et quaevis auspicate amitus exoptamus«. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. I, str. 185, 186.

(str. 277). Exemplar litterarum ab ordine totius militiae Christianae sub titulo Beatae Virginis Mariae et Sancti Michaelis Archangeli ad Lucam de Bnin, Opaliński z Wiednia d. 16 lipca r. 1619. Podpisany: Institutor... districtus orientalis Fr. Gansneb. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. I str. 231. List hr. Althana do Łukasza Opalińskiego z Warszawy 26 września r. 1619 i list od Zakonu do tegoż z Wiednia 29 listopada tegoż roku j. w., str. 281, 283. Mosbach. Kilka kart, str. 26.

(str. 278). Piasecki. Chronica, str. 351, 359, 368.

Do rozdziału XXI.

(str. 281 n.). Geiier, j. w., t. III, str. 103. Forsten, j. w., t. II, str. 162. Dyaryusz I sejmu z r. 1619. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. I. Sententia X. biskupa wileńskiego, Wołłowicza. str. 30 nn., zdanie X. Lipskiego. j. w., str. 54. X. Szenkinga, j. w., str. 66, 68.

(str. 283). Dyaryusz II sejmu z r. 1619. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 7. »Continuacya woyny kazdey«, j. w., str. 144. Prw. Konstytucye sejmu z r. 1619, art. »Wybrańcy«. Vol. leg. t. III, str. 351.

(str. 284 n.). Zdanie X. Lipskiego, podkanclerzego kor. Dyaryusz I, str. 44 nn. Skarga, j. w., str. 246.

(str. 288 n.). Przemowa marszałka do króla i odpowiedź podkanclerzego i X. prymasa. Dyaryusz I, j. w., str. 75 nn.

Sententia X. Szenkinga, j. w., str. 67 n. »Puncta do deliberatiey panom senatorom w tajemney radzie proponowane po conclusiey seymowey« 1619, j. w., str. 93 nn. Konstytucye sejmowe r. 1620, art. »ordynacya prowincyj, od Moskwy rekuperowanych«. Vol. leg. t. III, str. 368 nn.

(str. 290 n.). Geiier, j. w., t. II, str. 91. Schäfer, j. w., t. V, str. 417. Pufendorff, j. w., t. II, str. 187.

(str. 291). Geiier, j. w., t. II, str. 39, 44. Droysen. Gustav Adolf, t. I, str. 177 n. List Oxenstjerny do Jana Kazimierza, palatyna Renu, 20 sierpnia r. 1619. Oxenstjerna. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 363.

Do rozdziału XXII.

(str. 294 nn.). Droysen. Gustaw Adolf, t. I, str. 129 n., 132, 133 n.

(str. 296 nn.). Droysen. Gustav Adolf, t. I, str. 134, 137, 140. List Oxenstjerny do palatyna Jana Kazimierza 4 lutego r. 1620. Oxenstjerna. Skrifter, t. VIII, str. 368 nn.

(str. 298 n.). Upoważnienie, dane przez stany Rzeczypospolitej do zawarcia zawieszenia broni ze Szwecyą 23 marca r. 1620. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 429—431. Listy Oxenstjerny do Ruthgersa 7 i 31 maja r. 1620. Tegoż do palatyna, Jana Kazimierza 31 maja r. 1620. Oxenstjerna. Skrifter, t. VIII, str. 383, 384, 385. Prw. Szelągowski Adam. Śląsk i Polska wobec powstania w Czechach.

Do rozdziału XXIII.

(str. 301 n.). List Zygmunta III do elektora brandenburskiego, Jana Zygmunta, z Warszawy 6 grudnia r. 1616. Oryg. Arch. Berl. List Gustawa Adolfa do tegoż ze Sztokholmu 14 października r. 1618. Kopia Arch. Berl. List elektora brandenburskiego do Zygmunta III 20 grudnia (st. st.) r. 1618: »...Sane, ut SRM. facilius maiorique compendio, iure suo in Suecia regno haereditario patietur, pacifica via, quae ad aequam amicamque inter consanguineos transactionem ducat, omnium saniorum hominum iudicio et ipsa SRMV clementia et pietate testibus, nil expeditius, nil sanctius inveniri potest. Ab ea cum praesentium temporum conditus et varia occasio haud videatur aliena: non potuimus, quin ad opus illud tam pium, tamque necessarium candidam di-

ligentemque operam nostram denuo SRMtiVrae offeremus: parati (si modo voluntatem benigne SRMtisVrae huic rei annuentem, pocius nobis sentire liceat) nostrum et apud Galliae, M. Britanniae denique reges ser. et apud confoederatorum Belgarum ordines amicitiam confidentiamque interponere, eosque efficacibus ad id rationibus impellere Gustavum eo, omni conatu una nobiscum inducant, ut aequo ad paciscendum de Regno cum SRMteVra legibus et conditionibus omnium applicetur...« Minuta Arch. Berl.

(str. 301). List Gustawa Adolfa do elektora brandenburskiego z Elfsborgu 12 marca r. 1619, w którym zgadza się na jego propozycye pośrednictwa, chociaż powątpiewa w jej skuteczność. Oryg. Arch. Berl. Prw. list Zygmunta III do elektora z Warszawy 22 października r. 1619: »Quae sit nostra sententia de negotio suetico, quod nobis cum Gustavo regni nostri haereditarii iniusto occupatore intercedit, non dubitamus Ill. Vram ex eis litteris, quas ad eam proxime dederamus, intellexisse. Cum vero Ill. Vra iterata vice ad nos ea de re perscripserit, litterarumque, quas illae ad Ill. Vram dedit, exemplum originale ad nos iterum transmiserit, visum est nobis Ill. Vram significare plane non videre nos ullam rationem quomodo res tanta inter nos possit componi. Cum enim neque ille sese declaret, velitne regno suetico renuntiare, neque nos de iure nostro coedere ullo pacto possimus, spes omnes transingendi inter nos praecisa esse penitus videtur. Quod si tamen Ill. Vra tantum se apud eum posse efficere iudicaret, ut regnum, quod cum nostra iniuria possidet aliquibus conditionibus, quae ab aequitate non abhorrerent, in manus nostras traderet, ab ea compositione non nos alienos fore Ill. V. sibi persuadebit. Sed ut adduci se eo patiatur, qui antea quoque arbitrium christianorum principum satis indigne eluserat, nulla spes opinione nostra relinquitur. Illud potius sub hac specie, quod antea ad Ill. Vram perscripseramus moliri eum arbitramur, ut postquam sese hac occasione in consuetudinem Ill. Vrae insinuaverit, aditum sibi postea ad affinitatem cum Ill. Vra ineundam faciliorem paret...« Lecz tu niech ma na myśli obowiązek wasalski. Oryg. Arch. Berl. Prw. list Szymona Rudnickiego, biskupa warmińskiego, do Jana Zygmunta i do stanów pruskich w tej sprawie z d. 14 września r. 1619. Oryg. Arch Berl.

(str. 302). Droysen. Gesch. pr. Pol., t. II, cz. 2, str. 632 n. Tenże. Gustav Adolf, t. I, str. 100 n. i 129 n.

(str. 303 nn.). Droysen. Gesch. pr. Pol., t. II, cz. 2, str. 632, 633, 637. List Oxenstjerny do Ruthgersa 18 września r. 1620. Oxenstierna. Skrifter, t. VIII, str. 402. Geiier, j. w., t. III, str. 110.

(str. 105). Memoryał hr. Oñate, ambasadora hiszpańskiego w Wiedniu, dla cesarza Ferdynanda II z 24 września r. 1620. Arch. Wied. »Unverfänglicher Entwurf etlicher Puncten, welche in eine geheime und neben instruction gebraucht und allein bei der Königl. Würd. abgelegt werden müssen«. Załącznik do poselstwa hr. Althana od cesarza do Polski *ad* d. 9 października r. 1620. Minuta Arch. Wied.

(str. 306). List Jana Zbaraskiego, kasztelana krakowskiego, do króla 2 maja r. 1620. »Pomnę na sejmie przeszłym konsens poselskiej izby, czego i sam byłem autorem, w tym stanie jeszcze natenczas będąc, żeby mu homagium było pozwolone«. Ss. rer. pol. t. V, str. 25 n. List tegoż do elektora brandenburskiego z 4 maja r. 1621, j. w., str. 26 n.

Do rozdziału XXIV.

(str. 305). Konstytucye sejmu r. 1620, art. »obrona Inflant«. Vol. leg. t. III, str. 370.

(str. 310). Informacya, panu Waleryanowi Wojdatowi dana w Wilnie, 27 października r. 1620 od Krzysztofa Radziwiłła, cyt. Naruszewicz, j. w., t. II, str. 176. Prw. o komisyi inflanckiej, j. w., t. II, str. 173, 177. Droysen. Gustav Adolf, t. I, str. 183 n.

(str. 314). Droysen. Gustav Adolf, t. I, str. 142, 150, 184. Schäfer, j. w., t. V, str. 389, 421. Naruszewicz, j. w., t. II, str. 175. Gindely A. Geschichte des dreissigjährigen Krieges. Praga 1880 t. IV, str. 146.

(str. 313). Szelągowski Adam. Śląsk i Polska. Prw. Instrukcyę dla Tuczyńskiego, posła króla Zygmunta III na sejm do Ratysbonny z 24 sierpnia r. 1621. Rkp. Bibl. Racz. II. H. aa. 10, str. 102 nn.

(str. 314 n.). Memoryał Salwiusza dla elektora saskiego. Arch. Drezd. List Krzysztofa Radziwiłła do króla 8 maja r. 1621. Sprawy, j. w., str. 6 n. Tenże do Korwina Gąsiewskiego 8 maja r. 1621, j. w., str. 21. Prw. Naruszewicz, j. w., str. 177. Listy Krzysztofa Radziwiłła do Hieronima Wołłowicza, starosty żmudzkiego, 26 maja r. 1621. Sprawy, j. w., str. 15. Tenże do Naruszewicza, podskarbiego litew-

skiego, j. w., str. 15, 17. List senatorów litewskich do króla 16 czerwca r. 1621, j. w., str. 18, 19. List Krzysztofa Radziwiłła do Platemberga 3 lipca r. 1621, j. w., str. 25 nn.

Do rozdziału XXV.

(str. 317). List Oxenstjerny do Jana Kaźmierza 28 lipca, 7 i 25 września r. 1621. Oxenstjerna. Skrifter, j. w., t. VIII, str. 418, 420, 422. Prw. Geiier, j. w., t. III, str. 110. List Krzysztofa Radziwiłła do króla Zygmunta III z d. 13 sierpnia r. 1621. Sprawy, j. w., str. 40 nn.

(str. 318 n.). List Krzysztofa Radziwiłła do króla 4 września r. 1621. Sprawy, j. w., str. 63 n. Tenże do Naruszewicza, podskarbiego lit., 10 czerwca r. 1621, j. w., str. 17. De expugnatione civitatis Rigensis... epistolae quattuor. Ryga, u Mikołaja Mollina r. 1622, broszura współczesna. Prw. list Ryżan do króla 20 września r. 1621. Listy Krzysztofa Radziwiłła do Lwa Sapiehy 12 lipca i do Ryżan 20 lipca 1621 r. Sprawy, j. w., str. 33 i 36. Uniwersały hetmana pol., Radziwiłła, do województw i do powiatów 19 sierpnia r. 1621, j. w., str. 53.

(str. 320). Litterae apologeticae... senatus pod adresem Krz. Radziwiłła 4 lutego r. 1622. De expugnatione, j. w. Prw. Piasecki, j. w., str. 413 n.

(str. 321). List Krz. Radziwiłła do izby poselskiej 29 sierpnia r. 1621. Sprawy, j. w., str. 61. Konstytucya sejmu r. 1620, art. »miasto Ryga«. Vol. leg. t. III, str. 375. Oxenstjerna do Jana Kazimierza 25 września r. 1621. Oxenstjerna. Skrifter, t. VIII, str. 422. Dyaryusz oblężenia Rygi. Sprawy, j. w., str. 72 nn. List Krzysztofa Radziwiłła do króla 27 września r. 1622. Sprawy, j. w., str. 84.

(str. 322). Schäfer, j. w., t. V, str. 423. Z listów Krzysztofa Radziwiłła 13 i 29 sierpnia r. 1621. Sprawy, j. w., str. 43, 61. W pertraktacyach z miastem Gustaw podnosił to, że Ryga jest dla niego najważniejszym punktem operacyjnym, jest poprostu dlań trojańskim koniem, że musi ją opanować albo zburzyć. Prw. Forsten, j. w., t. II, str. 166.

(str. 323). List Oxenstjerny do palatyna Renu, Jana Kazimierza, 20 października r. 1621. Oxenstjerna. Skrifter, t. VIII, str. 426. List Krz. Radziwiłła do p. Broniewskiego 30 października r. 1621. Sprawy, j. w., str. 107. Tenże do Paca, pisarza litewskiego, i do Wacława Leszczyńskiego,

podkanclerzego kor., 4 października r. 1621. Sprawy, j. w. str. 87, 102.

(str. 324 n.). Listy Krzysztofa Radziwiłła do króla 24 listopada i 2 grudnia i do Lwa Sapiehy 30 października r. 1621. Sprawy, j. w., str. 97, 118, 129. Geiier, j. w., t. III, str. 114.

Do rozdziału XXVI.

(str. 327 n.). List Jerzego Zbaraskiego do króla 30 października r. 1621. Ss. rer. pol., t. V, str. 41 nn. List Oxenstjerny do Ruthgersa 22 grudnia r. 1621. Oxenstjerna. Skrifter, t. VIII, str. 433.

(str. 328 n.). List Daniłłowicza, podskarbiego kor., do prymasa, Wawrzyńca Gembickiego, 28 marca r. 1621. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 1149 n. Listy Lwa Sapiehy do Krz. Radziwiłła 5 maja i 1 czerwca r. 1621. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 268, 269 nn.

(str. 329). List Jerzego Zbaraskiego do króla 8 maja r. 1622. Ss. rer. pol., t. V, str. 55. List Krzysztofa Radziwiłła do króla 27 stycznia i 15 kwietnia r. 1622. Sprawy, j. w., str. 148, 182. Tenże do biskupa wileńskiego, Eustachego Wołłowicza, 16 kwietnia r. 1622. Sprawy, j. w., str. 192. List Lwa Sapiehy do Krz. Radziwiłła 16 marca r. 1622. Ss. rer. pol. t. VIII, str. 267.

(str. 330). Listy Lwa Sapiehy do Krz. Radziwiłła 16 marca i 5 maja r. 1622. Ss. rer. pol., t. VIII, str. 267, 268. Listy Krzysztofa Radziwiłła do Chlebowicza, kasztelana wileńskiego, 28 kwietnia r. 1622. Sprawy, j. w., str. 199. Tegoż do Wołłowicza, starosty żmudzkiego, 5 kwietnia r. 1622, j. w., str. 179. Oxenstjerna do Jana Kazimierza, palatyna Renu, 4 kwietnia r. 1622. Oxenstjerna. Skrifter, t. VIII, str. 443 n. List do senatorów litewskich ze Sztokholmu w kwietniu r. 1621, j. w., t. VIII, str. 448 nn. Prw. Litterae senatorum r. Sueciae ad ordines magni ducatus Lithuaniae 10 maja r. 1622. Rkp. Bibl. Racz. II. H. a. 1, str. 1259 nn.
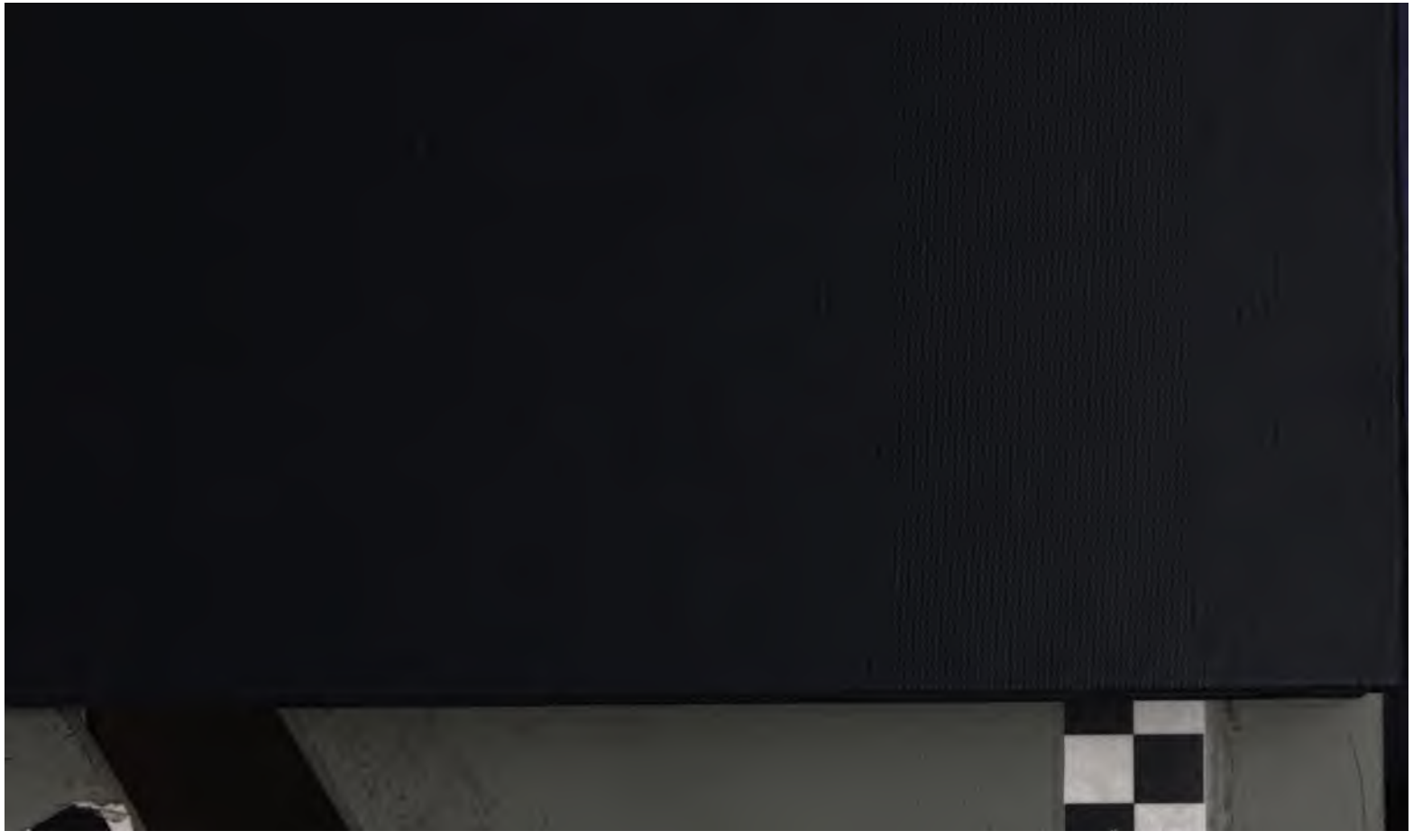
(str. 332 nn.). Relacya nuncyusza de Torres do kardynała sekretarza stanu, Barberiniego z Warszawy 26 maja r. 1622. Teki Rzym. nr. 60. Memoryał Jana Salviusza dla elektora saskiego, Jana Jerzego, bez daty (pierwsza połowa r. 1622). Oryg. Arch. Drezd. Polonica loc. 9315. Odpowiedź nań elektora saskiego w liście do króla szwedzkiego, Gustawa Adolfa z Langensalzy 20 maja r. 1622. Minuta Arch. Drezd.